



STUDIA ŚLĄSKIE

W TOMIE PISZĄ:

Inge Bily
Piotr Bujak
Ilona Copik
Edward Długajczyk
Dan Gawrecki
Marie Gawrecká
Kinga Janusiak
Ksawery Jasiak
Franciszek Jonderko
Brygida Klemens
Krystyna Kossakowska-Jarosz
Justyna Kubik
Joanna Nickel
Stanisława Sochacka
Bogusław Wyderka

PAŃSTWOWY
INSTYTUT NAUKOWY
INSTYTUT ŚLĄSKI
W OPOLE

OPOLE 2014

TOM LXXIV

Wieś śląska – zderzenie kultur



W POPRZEDNIM TOMIE:

Wojciech Szwed, Zarys rozwoju kolei żelaznych w powiecie nyskim do 1914 r.

Piotr Pałys, Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR oraz Wojskowa Administracja Radzieckiej Strefy Okupacyjnej Niemiec wobec kwestii łużyckiej w latach 1945–1948

Ilona Copik, Gliwice i genius loci – fenomen miasta w literaturze

Bartłomiej Stawiarski, Akt erekcyjny kościoła ewangelickiego w Staroście z 2 X 1927 r.

Zbigniew Bereszyński, Marzec '68 na Śląsku Opolskim – w cieniu studenckiego protestu

Marcin Sroka, Współpraca zagraniczna Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu

Danuta Król, Dawna granica polsko-niemiecka w świadomości mieszkańców gmin powiatu oleskiego i kłobuckiego

Michał Praski, Rodzina na Śląsku 1939–1945. Dezintegracja. Migracje. Codzienność, pod red. Adrian Dawid i Antoniego Maziarza, Opole–Warszawa 2012

Stanisława Sochacka, Ernst Eichler und Christian Zschieschang, Die Ortsnamen der Niederlausitz östlich der Neiße [Nazwy miejscowe Dolnych Łużyc na wschód od Nysy], Stuttgart–Leipzig 2011

Łucja Jarczak, Monika Choroś, Nazwy złożone w toponimii śląskiej, Opole 2011

AUTORZY TOMU LXXIV:

Inge Bily – Dr. phil., Sächsische Akademie der Wissenschaften zu Leipzig, (ingebily@t-online.de)

Piotr Bujak – mgr, Uniwersytet Opolski (pebujak@gmail.com)

Ilona Copik – dr, Uniwersytet Śląski (Ilona.copik@onet.pl)

Edward Długajczyk – prof. dr hab., Muzeum Śląskie (phps@muzeumslaskie.pl)

Dan Gawrecki – prof. dr hab., Opava (gawrecki.dan@seznam.cz)

Marie Gawrecká – prof. dr hab., Opava (marie.gawrecka@fpf.slu.cz)

Kinga Janusiak – mgr, Uniwersytet Wrocławski (kinga.janusiak@wp.pl)

Ksawery Jasiak – dr, Instytut Pamięci Narodowej (ksawery.jasiak@ipn.gov.pl)

Franciszek Jonderko – dr, Politechnika Opolska (f.jonderko@po.opole.pl)

Brygida Klemens – dr, Politechnika Opolska (b.klemens@po.opole.pl)

Krystyna Kossakowska-Jarosz – prof. dr hab., Uniwersytet Opolski (krystkoss@uni.opole.pl)

Justyna Kubik – dr, Strzelce Opolskie (justyna@kubikpl.home.pl)

Joanna Nikel – mgr, Uniwersytet Wrocławski

Stanisława Sochacka – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego – Instytut Śląskiego w Opolu

Bogusław Wyderka – prof. dr hab., Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu (wyderka@neostrada.pl)

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCZA

TOM LXXIV

WIEŚ ŚLĄSKA – ZDERZENIE KULTUR

OPOLE 2014

Rada Redakcyjna

MAREK CZAPLIŃSKI, KAZIMIERZ DOLA, WIESŁAW DROBEK, KRZYSZTOF FRYSZTACKI,
STANISŁAW GAJDA, ANDRZEJ HANICH, DAN GAWRECKI, KS. ANDRZEJ HANICH,
KRYSTIAN HEFFNER, ZDENĚK JIRÁSEK, RYSZARD KACZMAREK,
STANISŁAW MALARSKI (PRZEWODNICZĄCY), KRZYSZTOF MALIK, MAREK MASNYK,
EDUARD MÜHLE, STANISŁAW S. NICIEJA, JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON, STANISŁAW SENFT,
STANISŁAWA SOCHACKA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI, MARIA W. WANATOWICZ,
KLAUS ZIEMER, RUDOLF ŽAČEK

Komitet Redakcyjny

Bernard Linek *redaktor naczelny*
Michał Lis
Robert Rauziński
Brygida Solga
Teresa Sołdra-Gwiżdż
Katarzyna Widera
Robert Wiczorek *sekretarz redakcji*
Bogusław Wyderka

Recenzenci tomu

Adam Dziurok (IPN Katowice), Sławomir Łodziński (Uniwersytet Warszawski),
Piotr Madajczyk (ISP PAN w Warszawie), Wanda Musialik (Politechnika Opolska),
Grzegorz Strauchold (Uniwersytet Wrocławski), Stanisław Koziarski (Uniwersytet Opolski),
Kai Struve (Martin Luther Universität Halle-Wittenberg)

Redaktorzy tematyczni

Michał Lis (historia)
Brygida Solga (nauki społeczne)

Projekt okładki

Piotr Solga, Bernard Linek

Redakcja i korekta

Monika Rosenbaum

Tłumaczenie streszczeń

Na język angielski – Anna Jedynak
Na język niemiecki – Dawid Smolorz

Procedura recenzowania oraz informacje dla autorów są dostępne na stronie internetowej.
Redakcja wdrożyła procedurę przeciwdziałania praktykom ghostwriting i guest authorship.
Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną (referencyjną)

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji



PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
ul. Piastowska 17, 45-081 Opole, tel. 77 454 30 81
sekretariat@instytutslaski.com www.instytutslaski.com
Nakład: 150 egz. (w tym 10 nadbitek) Objętość 15,00 ark. wyd.

Druk

Drukpol sp. j. Tarnowskie Góry, www.drukpoltg.pl

SPIS TREŚCI

Od redakcji	11
I Studia	
Krystyna Kossakowska-Jarosz , Opolska wieś w poezji Jana Goczoła – diagnoza w perspektywie „zderzeń kulturowych”	15
Ilona Copik , Tożsamość stygmatyzowana różnicą kulturową – Górny Śląsk według Kazimierza Kutza (tryptyk śląski, Piąta strona świata)	29
Marie Gawrecká, Dan Gawrecki , Wieś i miasto na Śląsku Austriackim 1848–1918: różnice i kontrowersje wokół orientacji narodowej i politycznej	45
Kinga Janusiak, Joanna Nikel , Zasoby kultury materialnej wsi Dobków. Stan zachowania i ochrona	57
Franciszek Jonderko , Autochtoni i alochtoni na Śląsku Opolskim. Sytuacyjne wartości i preferencje a współczesne ograniczenia rozwojowe wiejskich obszarów regionu	73
Justyna Kubik , Budowanie marki we współczesnych społecznościach (sub)lokalnych – na przykładzie działań mniejszości niemieckiej w gminach powiatu strzeleckiego	87
Brygida Klemens , Jakość życia na obszarach wiejskich Śląska ze szczególnym uwzględnieniem uwarunkowań demograficznych	99
II Miscellanea i materiały	
Inge Bily , Mittelalterlicher Rechtswortschatz im deutsch-polnischen Vergleich anhand von Material des sächsisch-magdeburgischen Rechts	117
Stanisława Sochacka , Imiona i nazwiska Żydów śląskich jako językowe świadectwa mieszanía się kultur i obyczajowości	131
Bogusław Wyderka , Dynamika zmian językowych na Śląsku	143
Ksawery Jasiak , Młodzieżowe organizacje niepodległościowe w powiecie nyskim w latach 1949–1953	151
Piotr Bujak , Życie rodzinne w parafii Naczęsławice w latach 1945–1989	183
III Przeglądy	
Edward Długajczyk , Raport z przebiegu akcji „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk”	197

CONTENTS

Editorial	11
I Studies	
Krystyna Kossakowska-Jarosz , Village of Opole region in Jan Goczoł's poetry – diagnosis in the perspective of „culture clashes”	15
Ilona Copik , Identity stigmatized by cultural difference – Upper Silesia according to Kazimierz Kutz (Silesian triptych, <i>The fifth part of the world</i>)	29
Marie Gawrecká, Dan Gawrecki , Village and city in Austrian Silesia between 1848 and 1918: differences and controversy on national and political orientation	45
Kinga Janusiak, Joanna Nickel , Material culture resources of Dobków. The state of preservation and protection	57
Franciszek Jonderko , Indigenous and non-indigenous inhabitants in Opole Silesia. Situational values and preferences and current developmental problems of village areas of the region	73
Justyna Kubik , Forming brand in contemporary (sub)local societies – on the example of German minority's activity in communities of Strzelce Opolskie district	87
Brygida Klemens , The quality of life in rural areas of Silesia with special regard to demographical conditions	99
II Miscellanea and materials	
Inge Bily , Medieval juridical lexis in Polish – German comparison	117
Stanisława Sochacka , Names and surnames of Silesian Jews as language testimony of mixing cultures and customs	131
Bogusław Wyderka , Language changes' dynamics in Silesia	143
Ksawery Jasiak , Youth independence organizations in Nysa district between 1949 and 1953	151
Piotr Bujak , Family life in Naczesławice parish between 1945 and 1989	183
III Reviews	
Edward Długajczyk , „Archives of Silesian Uprisings should return to Silesia” – a process report	197

INHALTSVERZEICHNIS

Vorwort der Herausgeber	11
--------------------------------	----

I Studien

Krystyna Kossakowska-Jarosz , Dörfer des Oppelner Landes in der Dichtung Jan Goczołs – eine Diagnose vor dem Hintergrund der „kulturellen Zusammenstöße“	15
Ilona Copik , Von einer Identität, die durch kulturellen Unterschied stigmatisiert wird – Oberschlesien laut Kazimierz Kutz (Oberschlesisches Triptychon, <i>Die fünfte Himmelsrichtung</i>)	29
Marie Gawrecká, Dan Gawrecki , Das Land und die Stadt in Österreichisch-Schlesien 1848–1918: Unterschiede und Kontroversen um die nationale und politische Gesinnung	45
Kinga Janusiak, Joanna Nikel , Kulturgüter des Dorfes Klein Helmsdorf/Dobków. Ihr Zustand und Schutz	57
Franciszek Jonderko , Autochthonen und Allochthonen im Oppelner Schlesien. (Situationswerte und Präferenzen und die aktuellen Entwicklungsprobleme der ländlichen Gebiete in der Region)	73
Justyna Kubik , Aufbau einer Marke in den (sub)lokalen Gemeinschaften der Gegenwart am Beispiel der Aktivitäten der deutschen Minderheit in den Gemeinden des Kreises Groß Strehlitz/Strzelce Opolskie	87
Brygida Klemens , Die Lebensqualität in den ländlichen Gebieten Schlesiens mit besonderer Berücksichtigung der demografischen Bedingungen	99

II Miscellanea und Materialien

Inge Bily , Mittelalterlicher Rechtswortschatz im deutsch-polnischen Vergleich	117
Stanisława Sochacka , Vor- und Nachnamen schlesischer Juden als sprachliche Zeugnisse der Vermischung von Kulturen und Traditionen	131
Bogusław Wyderka , Die Dynamik der sprachlichen Veränderungen in Schlesien	143
Ksawery Jasiak , Antikommunistische Jugendorganisationen im Kreis Neisse/Nysa im Zeitraum nach 1949	151
Piotr Bujak , Familienleben in der Pfarrgemeinde Groß Nimsdorf/Naczęsławice 1945–1989	183

III Überblicke

Edward Długajczyk , Bericht über die Aktion „Das Archiv der Schlesischen Aufstände soll nach Schlesien zurückkehren“	197
---	-----

OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk Czytelników 74 tom „Studiów Śląskich”, nieco zmieniony w stosunku do poprzednich wydań. W dalszym ciągu zachowujemy tradycyjne, wypróbowane od blisko półwiecza ramy funkcjonowania czasopisma. Składa się na nie jego interdyscyplinarny charakter i otwartość na historyków, socjologów, politologów oraz przedstawicieli innych dyscyplin humanistyki i nauk społecznych, którzy poruszają żywotne problemy Śląska oraz poddają analizie kwestie związane z regionalistyką, mniejszościami i problemami narodowościowymi w Europie Środkowej. Zalicza się do tego także wypróbowany podział na „Artykuły” i „Miscellanea i Materiały”, czyli teksty naukowe różnej wielkości i charakteru, oraz wprowadzone niedawno „Przeglądy”, prezentujące realizowane projekty i różnego rodzaju opinie i sprawozdania naukowe.

Pozostając na tych fundamentach, chcielibyśmy doprecyzować formułę poszczególnych tomów i skoncentrować je wokół wybranych tematów wiodących. Praktyka taka, stosowana już wielokrotnie w dziejach czasopisma, powinna prowadzić do bardziej monograficznych wydań, choć ciągle przy zachowaniu podstawowych zasad pisma, w szczególności różnych perspektyw badawczych. Konsekwencją takiej decyzji jest też modyfikacja szaty graficznej, która nawiązuje do głównego tematu tomu.

Rozpoczynamy od jednego z centralnych tematów w ostatnich dwóch wiekach dziejów Śląska. Tom 74 przedstawia przede wszystkim teksty o różnych relacjach między wsią i społecznym światem wiejskim a różnorodnymi procesami modernistycznymi i zmianami politycznymi. Porusza także problem reakcji na te zjawiska. Tom został zatytułowany: „Wieś śląska – zderzenie kultur”, nawiązując do międzynarodowej konferencji naukowej, która została zorganizowana w PIN-Instytucie Śląskim w Opolu w grudniu 2013 r. Część publikowanych w nim materiałów jest rozwinięciem wygłoszonych wówczas referatów.

Redakcja składa podziękowania prof. dr. hab. Michałowi Lisowi i mgr Annie Jedynak, organizatorom tego spotkania, za wyrażenie zgody na druk tekstów oraz pomoc w ich pozyskaniu od autorów.

STUDIA

KRYSTYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ
(UNIWERSYTET OPOLSKI)

OPOLSKA WIEŚ W POEZJI JANA GOCZOŁA – DIAGNOZA W PERSPEKTYWIE „ZDERZEŃ KULTUROWYCH”

Jan Goczoł (rocznik 1934) jest twórcą urodzonym w Rozmierzy – śląskiej wsi położonej w pobliżu Strzelec Opolskich, włączonych do państwa polskiego po drugiej wojnie światowej¹. W wierszu *Niedziela na wsi* z sarkazmem określi ją jako „ziarenko/ gorzczycy/ na mapie w skali 1:2.000.000,/ 30 kilometrów na południowy wschód od Opola”. Ten fakt biograficzny ma niezwykle duże znaczenie dla jego refleksji twórczej, bo wchodzi on w rolę literackiego patrona swojej rodzinnej miejscowości i jej okolic. Dzięki precyzyjnemu geograficznemu umiejscowieniu wioski poeta może nadawać wartość rodowej przestrzeni, która ją otacza, w szczególności zaś może odkrywać duchowo-mentalny potencjał tego miejsca. Dla niewtajemniczonych Rozmierz nie ma znaczenia, co Goczoł wizualizuje przez odniesienie do politycznej mapy kraju, na której jest ona zaledwie drobną granulką, nasionkiem. Dla poety jest jednak kategorią metafizyczną, umożliwiającą przedstawienie własnego zadowolenia w świecie. Zanurzenie się w przestrzeni tej wsi jest dla niego nie tylko obecnością fizyczną, ale przede wszystkim obecnością intelektualną i ideową, a w tekstach artystycznych przejawia się przez wypełnienie tego obszaru historią, pamięcią i poetycką mityzacją. Dlatego właśnie w perspektywie Rozmierzy doświadcza innych miejsc, a także dzięki swojemu w niej zakorzenieniu wszędzie do niej odniesienia wyzyskuje do refleksji historiozoficznej i debaty tożsamościowej². Dla pisarza Rozmierz jest

¹ Jan Goczoł opublikował niewiele, m.in. tomy: *Małgorzata*, Opole 1961; *Topografia intymna*, Katowice 1961; *Sprzed drzwi*, Katowice 1969; *Manuskrypt*, Warszawa 1974; *Poezje wybrane*, wybór i wstęp J. Goczoł, Warszawa 1985; *Znad Odry*, Mississauga 1996; *Zapisy śladowe*, Katowice 1999; *Die abgewandte Seite des Mondes. Gedichte (1964–2007)*, tłum. z jęz. polskiego U. Usakowska-Wolff, Ludwigsburg 2008; *Z pogorzelska*, Warszawa 2011. Wydał też tomik poetyckich felietonów *Na brzoźowej korze (wybór pierwszy)*, Opole 2000. Prócz tego jego twórczość jest stale obecna na łamach kulturalno-społecznych pism wydawanych na Śląsku Opolskim, początkowo głównie w miesięczniku „Opole”, a po jego likwidacji w akademickim organie Uniwersytetu Opolskiego „Indeks”.

² Goczołowy sposób ujmowania Rozmierzy można ukazać poprzez koncepcję „geopoetyki” ufundowanej na myśleniu i poezji Kennetha White’a. W ostatnich latach w polskim literaturoznawstwie za Kazimierzem Brakonieckim oswajała ją głównie Elżbieta Rybicka. W świetle tego nurtu w poznawaniu lokalności rezygnuje się z kontekstów ideologicznych (politycznych, ekonomicznych, społecznych), czyli „geopolityki”, dając pierwszeństwo „geografii intelektualno-egzystencjalnej”. Kroczący tym tropem twórca ze swojego lokalnego miejsca czyni znak pozwalający na „całościowe poznanie świata”. Goczoł, mimo że w swojej diagnozie przywołuje argumenty społeczno-polityczne, używa ich również w celu zgłębiania sensu życia na Śląsku, a jego doświadczenia oddają ideę White’a, bo „są połączeniem

bowiem miejscem, gdzie zachowała się substancja śląskości i dlatego widzi w niej „środek” – centrum – „oś” wszelkiej orientacji, miejsce, do którego – jak podkreśla w wywiadach – „instynktownie ucieka przed agresywną anonimowością miejskiego molocha”³. Jest to więc ziemia powrotów z miejskiej cywilizacji, a takie miejsce sni się twórcom, pojawia się w marzeniach jako „wieś w zieleni”, w otoczeniu sadów, zatopiona w blasku słońca, jako enklawa spokoju i odczuwania radości. Z obrazowaną w sielskiej konwencji rodową wsią Goczoł głęboko się identyfikuje, widząc w niej synonim domu rodzinnego⁴, wzorzec pamięci kulturowej, wykładnik identyfikacji z regionem i śląskopolskiej tożsamości. Silnie przeżywana tradycja ukształtowana właśnie w przestrzeni wsi jest dla niego źródłem i energią aktywności, nadaje sens jego tworzeniu, jest miarą teraźniejszości i przyszłych losów śląskości. Wynosząc stamtąd afirmatywny stosunek do rodzimych wartości, ma poczucie zakorzenienia, które nabiera istotnego waloru autokomunikacyjnego. Z tych względów żywioł rodzinnej geografii wprowadził do swojej twórczości już w debiutanckim tomiku, a swą najbliższą przestrzeń odkrywał w sensie autobiograficznym, rodzinnym i regionalnym. Jego teksty stają się więc rodzajem medium pomiędzy biografią a jej słownym przekazem, zapisem łączenia sztuki (literatury) z życiem, wzajemnego przenikania się tekstów i biografii za sprawą stałego przymusu określania się wobec własnych czasów, a szczególnie wobec „asymilacji” rodzimego świata, w którym ludzie zostali upodrzednieni i uprzedmiotowieni. Formowany z tej perspektywy w wypowiedziach autorskich obraz ziemi rodzinnej bywa jednak skierowany dwuwektorowo – zarówno do lokalnej wspólnoty, jak i na zewnątrz niej. Twórca zderza zatem ze sobą dwie role pisarskie – mędrca i apostoła wewnętrznej idei śląskości. W pierwszym zakresie jako artysta humanista, wszytkowiedzący o własnej wspólnocie, ucieleśniony w jego utworach pod postacią Starego Ślązaka, w pewnym sensie także śląski demiurg (usiłujący nie tyle stwarzać, co porządkować własny świat), czuje w sobie powołanie do zgłębiania tajemnicy śląskości, co daje mu prawo do przyjmowania pozy sumienia pobratymców, uważnego komentatora ich postaw obywatelskich, a także wchodzenia w powinności wiernego piewcy rodzinnej krainy, podziwiającego siłę

poznania miejsca w jego geograficzno-przyrodniczym wymiarze, wywołanych przez nie wrażeń estetycznych, doznań emocjonalnych oraz refleksji intelektualnej”. Za: K. White, *Zarys geopoetyki*, tłum. A. Czarnecka, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2, s. 43. Por. też: K. Brakoniecki, *Międzynarodowy Instytut Geopoetyki*, „Borussia” 1994, nr 9, s. 244–245; K. White, *Poeta kosmograf*, wybór, oprac. i tłum. K. Brakoniecki, Olsztyn 2010; E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*. W: *Kulturowa teoria literatury*, pod red. M.P. Markowskiego, R. Nycza, Kraków 2006, s. 471–490.

³ *Śląskowizna. Z poetą, publicystą i działaczem społecznym Janem Goczolem rozmawia Marian Buchowski*, „Śląsk” 2009, nr 5, s. 34.

⁴ Kategoria domu z naddanymi jej znaczeniami uniwersalnymi i symbolicznymi w metaforycznym, a nawet mitycznym ujęciu stanowiła terytorium wyrastające z przeszłości, tradycji i narodowego dziedzictwa. Wyobrażenie domu kreowano według określonych konwencji literackich, norm i wzorów kulturowych, choć jednocześnie pozostawał on miejscem własnym, niepowtarzalnym, jedynym. Ukochany dom w szczególnie trudnych czasach dla polskośći ujawniał się pod postacią symbolu zarówno jako ziemiański dworek, jak i wiejska chata. Na ten temat zob. np. W. Rybczyński, *Dom. Krótka historia idei*, Warszawa–Gdańsk 1996; D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław 1992.

i urodę okolicznej przyrody i dostrzegającego szlachetność kulturowego dziedzictwa regionu, poświadczanego w zachowanych pamiątkach obyczajowych, dzięki którym może od-pamiętywać wzory życia na tej ziemi, wsłuchiwać się w jej naturę dla wyjawienia jej dziejowej prawdy zarówno własnym ziomkom, jak i powojennym przybylszom do rodzimych miejscowości, a także czytelnikom ogólnopolskim. Taka postawa twórcza jest drogą docierania do sensu życia, bo Rozmierz z jej polami i lasami to „miejsca, gdzie poeta może słuchać świata”⁵. Przeżywając w swojej refleksji pisarskiej losy macierzystych mieszkańców, liczy na performatywne oddziaływanie literatury, która wchodząc w rolę medium „pamięci” potrafiącej scalać obrazy i „zatrzymywać” rzeczy, zawiera „wciąż odnawiany i potężny pierwiastek duchowej energii porządkującej”. Stąd potencjalnie można z jej przykładu czerpać siłę; w efekcie tego doznania niewykluczone staje się „porządkowanie wciąż na nowo tego, co nam się rozpada”⁶. W obliczu przerażenia możliwą dezintegracją śląskości, przeradzającej się zgodnie z kierunkiem przemian współczesnego świata w „przestrzeń unicestwioną”⁷, przyjmuje drugą funkcję – medium zdolnego do odczuwania zbiorowych nostalgii i lęków rodaków żyjących od dziesięcioleci w położeniu odpodmiotowienia.

Przestrzeń rodzinnej wsi i jej okolic ma znaczenie fundamentalne i emblematyczne, dominujące nad jej charakterem formalno-administracyjnym, przez co nabrała ona silnej magiczno-symbolicznej waloryzacji, przejawiającej się w jej jakościowym wizerunku pięknego, arkadyjskiego miejsca (co pozostaje w zgodzie z nurtem regionalizmu literackiego). Idyllicznie ujmowane wizualizacje własnego terenu, jego heroizacja z dominantą ukazującą jego trudne dzieje, mogą pretendować do figury myślenia o „swojskości” i „obcości”, gdyż mieszczą się one w standardach emocjonalnych wyobrażeń przeszłości, kontynuujących m.in. romantyczny mit utraconego dzieciństwa, w Goczołowym rozumieniu za przyczyną emigracji do miasta w planie jednostkowym, zaś w rachubie zbiorowej z powodu kolonizacji śląskości dokonywanej przez przybyszy, ale przy zezwoleniu autochtonicznych mieszkańców ulegających obecnie wyobcowaniu z wiejskiego środowiska i obyczaju właściwego dla tego kręgu kultury. Te śmiercionośne dla śląskości przeobrażenia w ocenie twórcy wzmagają się z racji skłonności rodaków do bezrefleksyjnego stylu życia w globalnym świecie urządzonym na komercyjnych zasadach. W ostatnim czasie, żyjąc w warunkach „czasoprzestrzeni wiecznego «teraz» i wszechobecnego «tutaj»”⁸, czyli nieustannej zmiany, przywykli oni, odwrotnie niż ich przodkowie, do bagatelizowania ciągłości

⁵ K. White, *Niebieska droga*, tłum. K. Brakoniecki, Olsztyn 1998, s. 110.

⁶ H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybór, oprac. i wstęp K. Michalski, przeł. M. Łukasiewicz, K. Michalski, Warszawa 1979, s. 140–141.

⁷ I w tym planie refleksji Goczoła można zestawić z myślą Kennetha White’a, który pisał: „W ciągu wieków stopniowo niektóre [miejsca – przyp. K. K.-J.] zostały zniszczone. W XIX wieku dewastację przyspieszono, a dzisiaj żyjemy w przestrzeni unicestwionej, chociaż wypełnione hałasem oraz nieistotnymi obrazami. Dla mnie miejsce jest czymś fundamentalnym. To tutaj, w nim próbuję wykonać swoją fundamentalną pracę”. Za: K. White, *Atlantica. Wiersze i rozmowy*, tłum. K. Brakoniecki, Olsztyn 1998, s. 11.

⁸ Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, tłum. N. Leśniewski, Warszawa 1998. Wiele innych przykładów: E. Tarkowska, *Pamięć w kulturze teraźniejszości*. W: *Kultura jako pamięć. Postradycjonalne znaczenie przeszłości*, pod red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 26–27.

i trwałości kultury, a dając charakterystyczne dla komercyjnego i globalnego społeczeństwa pierwszeństwo teraźniejszości nad przeszłe wartości, zaczęli przedkładać nowość, krótkotrwałość i tempo życia, w następstwie czego pogubili więzi z własnym regionem i jego tradycją⁹. W konsekwencji zatracili wizję ustabilizowanego śląskiego świata, a tym samym bezpieczeństwo, jakie im gwarantowało otoczenie swojskiej wsi. Owe wysoce niepokojące pisarza obserwacje wypełniały jego refleksję pisarską od końca lat dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku, toteż zrodzone za ich przyczyną widmo definitywnej zatury gminnej śląskości wzmagalo zarzuty kierowane do pobratymców. Wcześniej poeta swą wieś i jej mieszkańców oceniał zupełnie inaczej, bo oglądał ich z innej perspektywy, głównie w zderzeniu zadowinionej „swojskości” z dziejowo narzuconą „obcością”. Otaczająca śląskie enklawy „obcość” przez swe niezrozumienie dla zastanych tutaj reguł bytu okazała się niezdolna do poszanowania kultury gospodarzy i wskutek tego skojarzona została z krzywdą grupy trwającej na swych wiejskich placówkach.

W przeprowadzonej po drugiej wojnie światowej zmianie demograficznej Goczoł początkowo widział przyczynę „pęknięcia wioski na pół” (wiersz *Reportaż ze wsi opolskiej*). Z czasem pogodził się z tą wymuszoną przez fakty historyczne „metamorfozą śląskości”. Jej kolejną odmianę sprowadził dokonujący się po 1989 r. przełom ustrojowy i kulturowy, przywracający Polsce bezpośrednie więzi ze światem procesów, zjawisk i wartości, od których za żelazną kurtyną była ona odcięta. Rozpad „starego świata” i tworzenie się nowego porządku skutkowało zachwianiem poczucia tożsamości, w tym ujawnieniem się urazów mniejszych wspólnot etnicznych żyjących w granicach państwa polskiego. Włączeni w ten nurt obywatelskich przeobrażeń rodacy Goczoła zaczęli deklarować opcję niemiecką, co twórca odczuwał z melancholijną pustką w sobie. Antynomia pamięci-niepamięci uwyrażniała skomplikowane relacje plemienne, zaś skutki jej doświadczania ciążyły mu tak bardzo, że zmieniały perspektywę rozumowania. Poeta musiał więc przeżyć odnowę uczuć i myśli o rodzinnej ziemi i rodakach (*Zapis ostatni*). Inaczej *katharsis* nie byłoby możliwe i mogłoby doprowadzić do zaniku arkadii. Poeta dostrzega jedyną szansę, jaką stwarza wytyczenie innych taksonomii między „swoimi” i obcymi”. Dotychczasowi „swoi” demonstrowali przecież na tyle głębokie wyalienowanie z tradycji, że okazali się „obcymi”, a byli „obcy”, których „środek świata nie wiadomo, gdzie?” (wiersz *List autochtoniczny do Janiny Ptak*), zostali objęci akceptacją. Poeta powoli przyzwyczaił

⁹ Stanowisko Goczoła w śląskich realiach ma pozycję wyjątkową. Po przemianach ustrojowych w 1989 r. w rejonie katowickim dominował kierunek dążący do poznania śląskości „osobnej”, autonomicznej, a na Opolszczyźnie przywrócenia niemieckich korzeni. W życiu społecznym z potrzeby kompensacji wieloletnich przemilczeń i w końcu zaniechania kwestii regionalnych krystalizowało się hasło „narodu śląskiego”, ale literatura w swym głównym nurcie nie wspierała regionalnych aspiracji. Program obywatelskich postulatów mniejszościowych zaczęli realizować regionaliści w obiegu popularnym. Wyzyskując skrywane kompleksy tubylców, „taśmowo” eksploatowali tożsamość regionalną czy, jak proponowała Antonina Kłoskowska, peryferyjną do publikowania kompendiów o lokalnej tematyce, ugruntowujących śląskie poczucie narodowe. Przykładem dyskursu na temat tożsamości i identyfikacji w kodzie separatystycznym może być powieść Henryka Gajewskiego *Górnośląskie obrachunki*, wydana w Opolu w 1991 r. Kwestii tej poświęciłam artykuł: K. Kossakowska-Jarosz, *Tożsamość i identyfikacja na granicy kultur i pograniczu etnicznym na podstawie powieści Henryka Gajewskiego „Górnośląskie obrachunki”*. W: *Pogranicze wschodnie i zachodnie* [w druku].

się do myśli, że nowych mieszkańców Śląska Opolskiego można zacząć odczuwać jako „swoich”. Jest to możliwe wobec wspólnoty krzywdy historycznej, przymusu opuszczenia stron rodzinnych, a więc z racji jedności losu w przeszłości oraz w doświadczeniach najnowszych, zwłaszcza w czasie kataklizmu powodzi, jaką region przeżył w 1997 r. (*Szkic V; Szkic VI; Ani jawa, ani sen tylko; XXX Po sześćdziesięciu trzech latach...*), a także za sprawą wspólnego przeżywania bólu rozłąki z „rodzonymi dziećmi”, które wyjechały za Ren (*Janiny Ptak podróż za Ren*). Bez tego wielokierunkowego doświadczenia ziemi rodzinnej, umożliwiającego wrażliwe odczuwanie jej znaczeń, a także osobistej transgresji, poeta utraciłby zdolność jasnowidzenia historii, wyjawiania tajemnicy miejsca traktowanego jako częstka kosmicznej całości.

We wczesnych wierszach o śląskiej tematyce Goczoł podmiot liryczny najczęściej sytuował w centrum śląskości, za które uważał swój „matecznik” – rodzinną wieś Rozmierz. Dzięki temu mógł głębiej wchodzić „w-człowieka”, dokładniej „w-słuchiwać się w-niego”, prowadząc obrachunek ze swojskim środowiskiem i stanem kultury regionu. Przyjmując postawę bezruchu, mógł odkrywać treści ujawniane wyłącznie „swoim”, bowiem „obcy” lokalne właściwości często odbierali z urzędowej fałszywej perspektywy, dlatego nierzadko ignorowali je z powodu niezrozumienia ich wewnętrznych prawidłowości. W ten sposób w geografii wyobrażonej PRL-u ograniczali swobodę autochtonów, pozbawiając ich historycznej prawdy i uprawniając ingerencję „innych” w ich życie („Już za niego dawno inni wszystko mówią,/Sam by nie pomyślał, że tak trzeba mówić” – z wiersza *Stary Ślązak milczy*). Mając na uwadze te doświadczenia Ślązaków, skazanych na rozmaite oszustwa, pustostowie i zakłamanie, „słów, które odpadły od znaczenia, jak mięso chore odpada od kości” (z wczesnego wiersza *Wychodźstwo*), a także pychę i nieszczerą służalczość ludzi decydujących o współczesności regionu, których wiedza o nim ogranicza się do obiegowych frazesów, bo „otwierają usta dla gotowych wypowiedzi” (esej *Przyjaciółka wydra*), w wierszu *Wieś moja, żółw* tworzy obraz regionu w defensywie, ujawniając, że postawa ta ma wartość terapeutyczną – ochronną i leczniczą:

„Rozmierz jest to żółw siedemsetletni.
Z roku na rok po kroku uszła cało
Panom, wójtom i plebanom.

Rozmierz milczy, tak jak milczy zwierzę
Cierpliwe. Spod ciężkiej powieki patrzy
Oko, co się napatrzyło wiele więcej
Nikczemności.

Z rzadka, ale przecież, żółw ten mówi. Coś,
Być może, niezwykłego. Coś, być może,
Czego lepiej nie usłyszeć”.

(*Wieś moja, żółw*)

Dogmat o siedemsetletnim trwaniu czyni ze śląskiej wiejskiej czasoprzestrzeni obszar wewnętrznie niezłomny, chociaż nieufny, zniechęcony i wycofany. Postawę dystansu zajmuje wobec „obcego” otoczenia, niestety o zamiarach kolonizacyjnych, bo z mocą „panów, wójtów i plebanów” usiłującego przejąć kontrolę nad śląską wsią. Owo „przyczajenie” i wielowiekowa skrytość przed „obcymi” budują stałe punkty – nic, co ważne dla wspólnoty, nie przemija i jej nie umyka. Dzięki „wyrywającej się czasowi” strategii życia zbiorowego na wsi śląski autentyzm w wieśniaczej enklawie ciągle jest tym, czym drzewiej bywał, może więc osiągnąć „pewien rodzaj stabilności i spokoju”, chroniąc to, co ponadczasowe, a tutaj nawet „ponad-kulturowe”, złączone jednak z polskim centrum, co Goczoł sygnalizuje intertekstualnym chwytem (odnawiającym świadomość o polskiej tradycji regionu), swoistym dialogiem z polską tradycją literacką przez wywołanie skojarzenia z utworem Mikołaja Reja *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem*¹⁰.

Śląską wspólnotę integruje doświadczenie krzywdy i braku zrozumienia dla jej losu, stąd też znaczna część ukształtowanej wewnątrz grupy lokalnej pamięci kulturowej ma charakter pamięci utajnionej, nieujawnianej „obcym”. Śląska wieś-żółw w obrazowaniu Goczoła ma swoje tajemnice i przemilczenia, a ta wielowiekowa dola zahartowała tylko mieszkańców. Badacze potwierdzają, że w grupach zagrożonych, a za taką mają się Ślązacy na Opolszczyźnie, pamięć o minionych dziejach jest najczęściej silniejsza, nieraz sięga dalej i wywołuje większe namietności¹¹. Aby się od nich uchronić, odpodmiotowieni przez stulecia Ślązacy wybrali sugerowaną w wierszu postawę wycofania¹².

Stałość rodzimych wzorów życia na wsi poeta łączy z nieruchawym, ociężałym zwierzęciem kojarzonym z gnuśnością. Decydując się na to zestawienie, nie tyle odwoła się do przysłowiowego żółwiego tempa, ile dowartościuje jego długowieczność, a zatem przypisze mu symbolikę inną od utrwalonej w literaturze¹³. Wejdzie jednakże w konwencję odwróconego toposu arkadii, bo na śląskiej ziemi objętej kolonizacją coraz trudniej tworzyć klimat sielanki – jej mieszkańcy doznający obywatelskiej krzywdy oglądają rzeczywistość „spod ciężkiej powieki”, a w innym miejscu powie, że są skazani na „niemotę wyspy rozmywanej zdobyczym żywiołem”. Ten stan tłumaczy kilkusetletnią diasporą i poczuciem nierówności w państwie pruskim z Niemcami, a także podrzędną rolę w macierzystym kręgu kulturowym, bo rodacy z innych dzielnic przestali ich traktować jak duchowych spadkobierców wspólnego dziedzictwa¹⁴. Dlatego jego rodowe miejsce może być bezpieczne tylko przy zachowaniu warunków zamknięcia, bo zostało otoczone przez świat chaosu i zagmatwania, któremu współcześnie przez swe zawiłości bliżej do labiryntu tworzącego autochto-

¹⁰ Z tych samych pobudek Goczoł niejednokrotnie z dumą podkreślał, że z Rozmierzy wywodził się wybitny XV-wieczny humanista, lekarz i astronom, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Piotr Gaszowiec. Za: J. Neuberg, *Jan Goczoł*, Opole 1998, s. 8.

¹¹ M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapomnianiu i przewidywaniu*, Poznań 2004, s. 73.

¹² Zob. też wywiad: *Śląskowizna...*, s. 34.

¹³ *Literacka symbolika zwierząt*, pod red. A. Martuszeckiej, Gdańsk 1993.

¹⁴ Zob. J. Goczoł, *Słowo od Autora*. W: idem, *Poezje wybrane...*, s. 13.

nom liczne „pułapki”. Wskutek tego Opolszczyzna od dziesięcioleci dla tubylców przeradzała się w „obszar odspołeczny” – by posłużyć się terminem Edwarda T. Halla¹⁵, a w ostatnich latach nawet w anonimowe „nie-miejsce”, związane z nazwiskiem Marca Augé¹⁶.

Siedemsetletni byt w wiejskiej prostocie, z zakodowaną w niej prawdą życia, przeciwstawiony zewnętrznym zagrożeniom, jest fundamentem skumulowanego sensu dziedziczonych wartości, wytworzenia we własnej grupie wiary w celowy łańdż przemian kulturowych, w możliwość ocalenia rodzimego etosu. Postrzegana w ten sposób kraina sytuowana poza kręgiem miasta, ale zarazem poza ruchliwością współczesnego świata, wyposażona zostaje w swój *genius loci*, skupiający walory przestrzeni mitycznej. Prawidła porządkujące bytowanie na wsi i je organizujące w konsekwencji takiej wizji kumulują boski łańdż, bo kapitalizują pierwotny, przechowany w kulturze ludowej sens istnienia, oporny na rozkład i zniszczenie przez rujnujący czas i przemijalność¹⁷. Konsekwentna, niezmienna, a zatem wieczysta święta egzystencja naznacza czas, a zarazem sakralizuje przestrzeń życia oraz odwiecznie obowiązujące tutaj prawidła i rytmy istnienia. Wzory zakorzenione w czasie stają się gwarancją stanowienia sensu. Owa boskiej natury ponadczasowa terażniejszość uświęca również samoświadomość mieszkańców Rozmierzy:

„Jesteśmy starym lasem. O tym, co pod ziemią
i o powietrzu tej okolicy, wiemy
wszystko. [...]”.

(*U nas, w Rozmierzy*)

Zbiorowe trwanie przy tradycji i odwiecznych wartościach w literackiej wyobraźni Goczoła stanie się czynnikiem aksjologicznym. W kulturze regionu na przekór „kulturze terażniejszości” („kulturze przyspieszenia”) doceniać będzie wszystko, co obowiązywało tutaj „przed laty”, a „dawne czasy” zawsze nazywać będzie tylko „czasami dobrymi” (*Toast*). Owey metaforze temporalnej odpowiadać będzie opozycja przestrzenna „wieś”–„miasto”, sięgająca do konfrontacji kultur, doskonale utrwalonej w śląskopolskim myśleniu już w XIX w. Miasto będzie poeta postrzegał więc tradycyjnie z perspektywy wsi narzucającej mu optykę i aksjologię jego nacechowania. Traktując je niesamoistnie, nada mu sens upodrzednionego i negatywnie waloryzowanego ognia opozycji¹⁸. Podmiot liryczny w przestrzeni miasta jest zawsze usytuowany na zewnątrz przedstawianych obrazów, jest ona dla niego obca, nieogarniona i przede wszystkim wroga.

¹⁵ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1997.

¹⁶ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, przedmowa W.J. Burszta, Warszawa 2010.

¹⁷ Za: L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Paryż 1982, s. 14. Por. też: M. Eliade, *Aspekty mitu*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 1998, s. 189.

¹⁸ E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.

Projekt krytycznej obserwacji wprowadza panoramiczną perspektywę, z nieruchomym podmiotem, badającym z dystansu całokształt lokalnego życia. Przyjęcie postawy zatrzymania wymuszone jest koniecznością „powolnego rozglądania się”, uważnego namysłu nad śląskimi przymiotami zamkniętymi przed „obcymi” i gubionymi przez „swoich”. Wydobywanie świadectw dobrostanu własnej kultury zachowanej na wsi sprzyja właściwemu określeniu kierunków rozwoju regionu na fundamencie macierzystej obyczajowości i dziedziczonych wartości (bo nie chodzi o zwykłe pogłębianie obywatelskiej erudycji czy o odtwarzanie dawnego świata, lecz o zrozumienie istoty własnej kultury i na tej podstawie o racjonalne jej przeobrażenie). Aby owo antidotum na współczesne bolączki regionu spożytkować, należy:

„[...] najlepiej
znieuruchomić, Aby nie zmać
do cna. [...]”.

(*Stary Ślązak sum*)

W opisie i waloryzowaniu wiejskich terenów pierwszeństwo zyskuje pejzaż pól, środowisko naturalne człowieka wsi. Ich krajobrazy ujmowane są jako jeden z niezbywalnych elementów współtworzących charakter mieszkańców Opolszczyzny. Pozytywnie opisywana przestrzeń to właściwie zawsze przyroda, zwłaszcza oswojona przez ludzi za przyczyną włożonej w nią pracy, dzięki której są oni integralną jej częścią. Głównie w otoczeniu natury poeta doświadcza trwałości śląskiej kultury i odczytuje harmonię jej sensów. Dlatego często powraca z miasta na te tereny. Tu też ma swoich przyjaciół, zwłaszcza pielęgnujących ślady dawności zachowane w śląskim folklorze, które twórcę głęboko wzruszają, nastrajają refleksyjnie, prowokując do zadumy nad przeszłością i urodą dziedziczonej kultury, przekonując, że ciągle trwają, bo mają wartość dla „wybrańców”. Znajomych jest już niewielu, tym większa rola poety w od-pamiętywaniu rodzimej kultury, niekiedy jeszcze słyszalnej na wsi w domowym otoczeniu. Przy takiej okazji zawsze na modłę romantyczną przejrzyście wskazuje, że Ślązak może być szczęśliwy tylko „u siebie” i „wśród swoich”, chłonąc radujące serce wiejskie zapachy, wsłuchując się w melodię śląskiej gwary i dawne pieśni:

„O, siano, siano, co to tobie było,
że będąc sianem, w kwiateś się zmieniło?, śpiewają
obie kobiety, Barbara i jej siostra Gabriela;
śpiew się wtula miękko w te smugi zapachów;
serce przystanęło, zasluchane bez oddechu,
do zawrotu głowy. Stary Ślązak – niewidzialny,
choć go widzę – pochyla się do mnie: Czujesz,
jak to siano wonioł?, pyta z obudzonym zachwytem.
A że się w gowie zawrołoł. Jak łód jejich śpiewanioł,
mówi, odchylając głowę, jakby dźwięki śpiewu spijał”.

(*Koleżdowanie u Barbary i Artura Wysockich*)

Ślady przeszłości zachowane na wsi donośnie przemawiają do tych, którzy potrafią obserwować i słuchać. Kontemplacja dawnej pieśni nie tylko sprowadza radość na słuchaczy, ale przede wszystkim niesie otuchę, pozwalając im wierzyć, że nie wszystko odeszło w zapomnienie. Antropomorfizacja śpiewu i serca jest środkiem stylistycznym, który potwierdza głębokie zjednoczenie „wybrańców” z pierwotnymi, niedostępnymi „obcym” przejawami śląskości. Podobnym środkiem stylistycznym jest wielka temperatura emocji „ja” lirycznego, które niczym romantyk przeżywa swoje doświadczenia „do zawrotu głowy”.

Utworów obrazujących symbiozę Ślązaka z wiejską przestrzenią natury najwięcej jest w zbiorze miniaturowych gawęd *Na brzoźowej korze*. Chodząc po polach uprawnych, narrator zawsze potwierdza ich piękno, a ich uroda przywraca mu radość życia, równowagę ducha i roztacza możliwość niespiesznego, głębokiego namysłu nad sensem człowieczeństwa. Narrator zagłębia się wówczas we wnętrze pól, bywa nimi gruntownie otoczony, dzięki czemu wchodzi z przyrodą w intymny kontakt. Zespolenie z nią, wnikięcie w jej jestestwo ma siłę przywracania człowieczeństwa, ale zarazem inspiruje do poznania tajemnicy wszechświata, która uważnemu obserwatorowi objawia się poprzez harmonię natury.

„[...] spokojnie tu, bezpiecznie, jak u Pana Boga za piecem. Czułem, jak najdawniejsza moja przeszłość, wszystkie przeżycia i wspomnienia znowu są jak żywe, wokół mnie, splatają się z tą chwilą tak całkowicie, nie do rozdzielenia, że już nie wiedziałem – poczucie czasu całkowicie straciłem, czy też wieczność na tę chwilę przede mną się otworzyła”. (*Pół godziny wieczności*, s. 115).

W fascynacji narratora przyrodą regionu ujawnia się stosunek Goczoła do ziemi rodzinnej. Jest dla niego źródłem siły i ładu, a Rozmierz „węzłem jednoczącym człowieka z całym światem”¹⁹. Swoje myśli w takich chwilach odnosi do przeszłości i do Kosmosu, a kontakt z naturą ułatwia mu zgłębianie tajemnicy macierzystego wzoru kulturowego, torującego drogę do rozumienia uniwersaliów. Narrator, przeżywając olśnienie widokiem wiejskich pól aż do stanu – jak otwarcie wyznaje – „ściśniętego gardła” (*Przed tą naszą siynią*, s. 74), ma wrażenie, że podczas takich uniesień doświadcza sakralnego istnienia w bez-czasie. Obrazowany realistycznie świat plenerów otwiera się wtedy na wnikanie weń człowieka, pozwalając mu na wszechstronne uczestnictwo, podkreślane przez błogostan duszy obserwatora, potężniejszy wraz z odczuwaniem prawa harmonii w pierwotnym obyczaju i w przyrodzie za przyczyną pełnego udziału w misterium głębokiego zespolenia: przyrodzonej kultury z naturą. Sycąc się płynącą z tego doznania satysfakcją, w przeżywane plenery wgłębia się wszystkimi zmysłami, odbiera je wzrokiem, powonieniem, słuchem, a nawet dotykiem:

„Kilkadziesiąt, a może i ponad sto milionów pojedynczych roślin tego jednego gatunku na tym jednym polu, a być może ani dwóch identycznych, takich samych! Jakbym chór usłyszał stutysięczny, a jeden – harmonijnie współbrzmiący, bez jednego, bez jednego fałszywego, obcego drgnięcia”.

¹⁹ Za: R. Sulima, *Głosy tradycji*, Kraków 2001, s. 152.

„Co byłby to za śpiew, gdyby ktoś go usłyszeć umiał? Śpiew mocny jak biologiczny żywioł wyrastania, zakwitania i dojrzewania na tych sprzyjających ziemiach i pod sprzyjającym słońcem. To byłby chorał o kolorach i o zapachach. O zapachach tak silnych i narkotycznie usypiających, jak jeszcze tylko zapach nagrzanego podleśnego pola kwitnącego łubinu, no i suszącego się na łąkach siana. Słyszę ten chorał co roku, od najwcześniejszych lat rozmiarskich. Po obu stronach brzegów górnej Odry rozpoznawany jako motyw moich stron rodzinnych. Kiedy go słyszę, patrząc na kwitnące pola, do serca powraca spokój”. (*Śpiew rzepaków*, s. 138–139).

Technika synestezyjnej percepcji uwydatniała narastanie zachwyty nad harmonią rodzimego świata, przejawiającą się poprzez melodyjne odgłosy, zniwelujące zapachy i wabiące oko barwy. Współwystępowanie wrażeń zmysłowych w chwilach wezbrania emocji pod wpływem oglądania obezwładniających widoków w gawędach zebranych w tomiku *Na brzozyj korze* powtarzało się niejednokrotnie, narrator czuł smaki i zapachy leśne (*Lasy zza północnego widnokręgu*, s. 38) oraz wypełniające przydomowe sady, przepełnione słodyczą ujmująco pachnących owoców i ciepłem nagrzanego trawy (*Niebotyczne tęsknoty*, s. 72–73). Słyszał szelest gałęzi i śpiew ptaków, rechotanie żab, prychnięcie jeża, ale też „cichą zieleni tegoroczną, jakby pod sobą jeszcze ból koła” (*Pierwsza wiosna po ostatniej*, s. 102). Zafascynowany wrażeniami nie ukrywa swych doznań, deklaruje bowiem: „Zapachy i smaki – jakżeś się one najbardziej z intensywnymi uczuciami splatają” (*Niebotyczne tęsknoty*..., s. 73).

Przyroda terenów wiejskich żyje w dynamicznym ruchu – dojrzewająca na polu roślinność zmienia się pod wpływem gry światłocieni, poddając się podmuchom wiatru i odbijając pobłyski słońca. Obserwator ma jednak odczucie jej zastygłego trwania, o czym przesądza misterne zestrojenie się wszystkich bodźców, razem składających się na wszechogarniającą pieśń na chwałę Boga, co narrator wyraził w znaku chorału. Zgodność brzmienia przyrody z jej plastycznym wyrazem budowała w nim wrażenie pejzażu trwającego w niewzruszonym spokoju i przekonanie, że otacza go przyjazna ziemia z cyklicznie odnawialną naturą, co na człowieka sprowadzało wyciszenie. Migotanie roślin w promieniach słońca stwarzało wrażenie o wiele rozleglejszej przestrzeni, niż była ona w rzeczywistości, dzięki odbiciom przeżywanego obrazu w powietrzu jak w lustrze możliwe było doświadczenie jej zwielokrotnienia. Horyzont obramujący pola i tworzący ramy postrzeganej przestrzeni wpisywał zarazem podmiot w centrum wydarzeń, otaczając go zewsząd polami. Owo zdynamizowanie pozwalało podmiotowi nie tyle postrzegać urodę śląskiej wsi, ile raczej odczuwać jej walory w drodze konstruowania obrazów wewnętrznych. Rodziły się one dzięki doświadczeniu terenu za pomocą zmysłów innych niż wzrok²⁰:

„[...] horyzont się zamknął ze mną wokoło zbożami. [...] łan pszenicy, dopiero co wykłoszonej – długie, złocistozielone kłosowe ości, miętko jak jedwab poddające się ciepłemu wiatrowi [...] Jakby nakazywały nic nie mówić, a tylko patrzeć i patrzeć. I jakby ta kołysząca się rytmicznie pszenica uroczyście mnie prowadziła ku tym rzepakom.

²⁰ Por. H. Belting, *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, przeł. M. Bryl, Kraków 2007.

Rzepaki stały nieporuszone – mocne, niebieskozielone łodygi i rozcapierzone pierzaste liście wspierały się o siebie ciasno i sztywno – jak lichtarze: na górze dopalały się żółte płomienie kwiatów, niżej – jak woskowe sople – już zastygały pierwsze strąki nasienne. Chłodny cień zalegał przy ziemi, u korzeni – nie przenikały tu popołudniowe promienie słońca, choć pole pochylone było w stronę bezchmurnego nieba: wszystkie zatrzymywały się i migotały na powierzchni – z tego ten intensywny, z daleka widoczny blask”. (*Śpiew rzepaków*, s. 137–138).

Przyroda oglądana w połysku jasności zwraca myśli ku niebu, ku wieczności. W blasku roztaczającym się nad polem można postrzegać wyraz wzmocnionego światła, które pozostaje tajemnicą Stwórcy. Światło jako „najbardziej niematerialne zjawisko całego stworzenia, jest szczególnie odpowiednim symbolem duchowości Boga”²¹. Światło będące łagodniejszą formą ognia symbolizuje boską mądrość, daje nadzieję na zbawienie. W naturalnej przestrzeni światło umożliwia rozpoznanie piękna i kolorów, zgłębienie ich powabu. W perspektywie opromienionej natury usytuowany został też poznający narrator, który swą wiedzę o świecie i człowieku formuje z obserwacji, co uzasadnia przewagę obrazu nad lirycznym komentarzem. Płomienny blask słońca, uwrzählwiając go na piękno i wartość własnej ziemi rodzinnej, wprowadza go w stan zachwyty nad urodą boskiej natury. W pierwszym cytacie w stronę świątyni Boga wiodła pewność ugruntowana na odwiecznym rytmie przyrody, w drugim zaś skojarzenia z kościelnymi rekwiizytami, z lichtarzami i woskowymi soplami²². Rozmierskie pola emanowały świętością. W wizji literackiej regionalnie identyfikowane miejsce służył rozbudzeniu świadomości uniwersaliów.

Niestety swe epifanijne właściwości wiejskie przestrzenie Opolszczyzny zaczęły zatracać, kiedy wdarła się w nie przemysłowa cywilizacja sygnalizowana w znakach asfaltu i betonu, z którego powstały mury fabryk, a także w znaku sosny „wykapanej w smole”, służącej za słup telegraficzny. W ocenie pisarza industrializacja przyspieszyła proces „obumierania” śląskości, a bogata i urzekająca przyroda rodzinnej ziemi wskutek tych przemian poczęła się przeradzać w jałowy ugór... (np. *Zbliź się do trawy, Taka jest sosna, Przeprowadzka, Poszerzanie drogi E-22, Po uruchomieniu „Strzelca”*). Do rodzinnej wioski oczekującej na zagładę, z jej sadami „już nie dla kupców, a jeszcze dla drwala”, doprowadzały odtąd złowieszcze trakty:

„Tam idzie się przez asfalt – jak przez Morze Czerwone –
Wzdłuż słupów betonu, fajansu i miedzi;
Tam rosną krzewy dymu tak bardzo wysuszone,
Że drozd klaksonu spada w nich – nieżywy...”.

(*Prowadzenie do wioski rodzinnej*)

²¹ D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, tłum. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 2001, s. 92.

²² Spokój połączony z nostalgią i jedność z przyrodą to elementy charakterystyczne dla sentymentalizmu, a w aspekcie szukania nadziei w wierze dla powieści René Chateaubrianda.

W przemianach niesionych przez postęp cywilizacyjny Goczoł widzi prędkiej ekologiczną degradację przyrody i towarzyszące mu zagrożenie dla normatywnego tutaj obyczaju niż szansę rozkwitu regionu. Na procesy uprzemysławiania i obszary zurbanizowane patrzy wobec tego nieprzychylnie. Jego ocena zachodzących zmian bliższa jest pionierskiemu wizerunkowi krainy, jaki ukształtowali XIX-wieczni rodzimi publicyści, niż dominującemu wśród międzywojennych wariantów obrazowaniu rozwiniętemu po polskiej stronie regionu, w którym krajobraz fabryczny nie był kojarzony z symbolami zniszczenia, lecz bardziej oznaczał ciężką pracę, rozwijającą własną ziemię i razem z nią państwo polskie, aby wzrastały w siłę i urodę²³. Obserwacja fabrycznej degradacji świata ujawniała ich świadkowi męczeństwo natury, co na poetę sprowadzało żal, ale zarazem usposabiało go do wchodzenia w rolę literackiego patrona intymnej pamięci, kreowanej jednak na świadectwo regionalne.

Wierszy z motywem cierpiącego krajobrazu i marniejącej przyrody Goczoł najwięcej ogłosił do połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy okolice Rozmierzy odmieniała cementownia wznoszona wtedy w jej pobliżu. Ówczesna geopolityka zadecydowała, że realizowano ją na podstawie przestarzałej radzieckiej technologii, niesłusznie więc wpierano ludziom, że dokumentowała cywilizacyjny rozwój regionu. Pokazując ten obszar w sytuacji katastrofy, Goczoł subtelnie przekształca go nie tyle z fenomenu natury w obszar przemysłowy, ile w przestrzeń polityczno-społeczną, w nie-miejsce unicestwiającej śląską tożsamość, co dodatkowo wyostreza wieloznacznie rozumiane zderzenie kultur i czasów. Opolszczyzna została naznaczona syndromem granicznych przeciwstawianych sobie przestrzeni, toteż groza kojarząca się z pojęciem granicy naznacza stan obecny krainy. Święta przestrzeń natury, łącząc się ze złowrogimi atrybutami nowoczesności, nabiera obecnie jeszcze groźniejszej charakterystyki niż w wieku poprzednim, bo kultura szybciej teraz niszczy i głębiej się odmienia, a ludzie nie znajdują już ukojenia. Dla zrównoważenia zawsze z dystansu oglądanej szpetoty industrialnych obiektów podmiot z czułością przywołuje tęskne obrazy śląskiej przeszłości. Zaczyna relacjonować nie to, co widzi przed sobą, ale to, co widzi w sobie. Zderzenie wspomnienia z obserwacjami teraźniejszości wyraźnie uzmysławia oglądającemu niszczące oddziaływanie czasu, dostrzegane nie tylko w przemianie zrujnowanego pejzażu, ale też w odmienionej codzienności na wsi, np. w różnicy między obecnym sposobem koszenia, a jego rytami, gdy sam twórca jako młodzieniec mieszkający na wsi był kosiarzem (*Ja kosiarz, on kosiarz*). Zestawienie klimatu łżejszej wprawdzie, ale machinalnej pracy mechanicznej z pracą ręczną,

²³ Takie obrazowanie Górnego Śląska dokumentuje tom reportaży: *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, wybór tekstów i wstęp W. Janota, Katowice 1981. Proces wdzierania się w sielski krajobraz dymiących kominów i buchających ogniem pieców hutniczych również XIX-wieczni literaci, m.in. Karol Miarka, Konstanty Damrot i Norbert Bonczyk, ukazywali z punktu widzenia zgodnej symbiozy przyrody i przemysłu, co w pobieżnej ocenie sytuacji mogłoby sugerować, że długo nie dostrzegali zgubnych skutków industrializacji. Na wersję niegroźnego miasta, nie burzącego lokalnej idylli (w odmianie szczęśliwej przeszłości), w przyjętej geografii literackiej zdecydowali się umyślnie – z powodu konsekwentnego kreślenia harmonijnego, wyidealizowanego obrazu ich „małej ojczyzny”. Ich wybór można również łączyć ze znamiennym rysem literatury *biedermeieru*, z nastrojowym jej związkiem z ojczystym pejzażem, z przeżywaniem drobnych rzeczy, choćby nieważnych, byle służyło to postawie „zbierania” wrażeń i „pielęgnowania” pamięci. Więcej na ten temat w książce: K. Kossakowska-Jarosza, *Skryby z charyzmą. Estetyka biedermeieru a tożsamość górnośląska*, Opole 2014.

wymagającą od ludzi fizycznego wysiłku, bratającą ich jednak zarówno z naturą, jak i wewnątrz wioskowej grupy, przywołuje nostalgiczny opis śląskiej przeszłości, uświadamia wpływ czasu przez zespolenie dowodów powolnego przemijania dawnej jakości życia, co tylko nasila w obserwującym doświadczenie melancholijnego smutku za tym, co minęło. Niegdysiejszych żniwiarzy przywołuje Goczoł z sentymentem, zadumą i żalem, ukazując charakter przemian, jakie zachodzą w codzienności ludzi, w ich potrzebach i otaczającym ich świecie.

W przestrzeni miasta autor nigdy nie czuje się swojo i wygodnie, bo „tutaj dawno już nie ma cienia” (*Katowice, środek lipca – miraż*). Kiedy jednak musi w niej przebywać, jego myśl zawsze krąży nad „brzegami Krynicy na południowych krańcach Borów Stobrawskich” (*Katowice, środek lipca – miraż*).

Wizja uciążliwego życia w mieście łagodnieje, gdy zwraca się w stronę swojego za-domowienia – przestrzeni mieszkania (wiersz *Ul. Dzierżona 5 m. 7*, gawęda *Kuchenna ława*), i w jeszcze wyższym stopniu, kiedy podejmuje temat swego domu z przydomowym ogródkiem i podwórkiem (cykl *Ogród przydomowy* drukowany w lokalnej prasie). Cieszy się nimi, odkąd zamieszkał na obrzeżach Opola, w dzielnicy o wiejskiej przeszłości, odnotowanej w jej nazwie – Półwieś. Świadkiem i dowodem zakorzenienia się w nowym, na poły wiejskim otoczeniu jest własnoręcznie posadzona brzoza, przyniesiona w wiklinowym koszu z rozmiarskich lasów dla jej uratowania z „pokaleczonego krajobrazu” (***Brzózko, brzózeczko...*, s. 153). Sprowadzając roślinę z rozmiarskiej wieśniaczej arkadii do miejskiej strefy natury, ostatecznie oswoił to miejsce.

„Migawki” z prywatnego otoczenia wzmacniają pozytywne emocje narastające z obrazów natury, czasami wywołują marzenia. Ulubione miejsca wskrzeszane w „baśniowym przyśnieniu” pozwalają narratorowi przenieść się w czas szczęśliwego przebywania w tej rajskiej domenie i – przez moment – powtórnie jej doświadczyć. Groza świata traci wtedy na znaczeniu, obserwator w tym momencie odpoczywa, „[...] marzenie jest dopełnieniem wytchnienia bytu, dzięki marzeniu spełnia się dobro-byt. Marzyciel i jego marzenie ciałem i duszą wnikają w substancję szczęścia”²⁴. Taka chwila błogostanu duszy – jak wskazuje Gaston Bachelard – tworząc ciągłość między marzeniami wczesnego dzieciństwa i marzeniami poety, unaocznia odwieczność²⁵.

Teksty, które mówią o urodzie pejzażu wsi i wpisują się w powyższą logikę, są zarazem opowieściami o trwaniu, archetypie życia, więzach międzyludzkich, nadziei płynącej z obcowania w otoczeniu spokojnej, niezauważalnej, ale pięknej przyrody, o szczęściu ufundowanym na byciu we własnym miejscu. Zaświadczają tym samym o nowoczesnym myśleniu w kategoriach jednoczącej się Europy, w której, jak twierdził włoski filozof Benedetto Croce, małe ojczyzny „[...] nie popadną w zapomnienie, lecz będą mocniej kochane”²⁶. Tego właśnie przykładem są wiejskie „krajobrazy mi-

²⁴ G. Bachelard, *Poetyka marzenia*, przeł. L. Brogowski, Gdańsk 1998, s. 21.

²⁵ Ibidem, s. 116.

²⁶ B. Croce, *Historia Europy w XIX wieku*, tłum. J. Gniewska, Warszawa 1998, s. 347. Cyt. za: M. Wyka, *Paradygmat europejskości i kompleks polski*. W: *Literatura wobec nowej rzeczywistości*, pod red. G. Matuszek, Kraków 2005, s. 15.

łości” Jana Goczoła, dążącego do zainspirowania rodaków do odczucia „duchowego głodu”, by pod jego wpływem zdolni byli do wytworzenia nowej „geografii ducha”, pozostającej w ścisłym związku tak z własną przestrzenią, jak również z istotą ludzkości. Odkrywanie prawdy ziemi rodzinnej przed sobą, przed swoimi rodakami, ale też przed pozostałymi ludźmi jest zatem drogą do budowania więzi regionu z pozostałymi częściami kraju i odnajdywania w tej wspólnocie sensotwórczych uniwersaliów.

KRYSTYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ

VILLAGE OF OPOLE REGION IN JAN GOCZOŁ'S POETRY – DIAGNOSIS IN THE PERSPECTIVE OF „CULTURE CLASHES”

Jan Goczoł (born in 1934) as a poet acts the role of literary patron of his family village Rozmierz located near Strzelce Opolskie and its neighbourhood. In the perspective of natural environment of this corner and character of its inhabitants, distanced from different reality of dominating country, Goczoł becomes an emigrant coming to Opole from out there. In the clash of his rusticity – perceived as a natural culture of the region – with the space of the city colonized by industrial and demographical changes that infected Opole region and its villages after World War II, he discovers the essence of being Silesian and evaluates the present state of culture in his home land.

KRYSTYNA KOSSAKOWSKA-JAROSZ

DÖRFER DES OPPELNER LANDES IN DER DICHTUNG JAN GOCZOŁS – EINE DIAGNOSE VOR DEM HINTERGRUND DER „KULTURELLEN ZUSAMMENSTÖSSE”

Jan Goczoł (Jahrgang 1934) übernimmt als Dichter die Rolle des literarischen Schirmherrn seines Heimatortes Rosmierz/Rozmierz bei Groß Strehlitz/Strzelce Opolskie und dessen Umgebung. Er verlässt das Dorf, das nicht nur von der Natur geprägt ist, sondern sich auch durch eine spezifische Einstellung seiner Einwohner kennzeichnet. Diese stehen nämlich der fremden Realität des Staates, der über sie herrscht, weitgehend distanziert entgegen. Der Dichter, der nach Oppeln/Opole zieht, zeigt sich dort als Einwanderer. Nach dem Zusammenstoß der ländlichen Mentalität, die mit der ursprünglichen Kultur der Region gleichgesetzt wird, mit der infolge des industriellen und demografischen Wandels kolonisierten Stadt, entdeckt er das Wesen der oberschlesischen Gesinnung und spricht Urteil über den zeitgenössischen Zustand der Kultur seines Heimatlandes.

ILONA COPIK
(UNIWERSYTET ŚLĄSKI)

TOŻSAMOŚĆ STYGMATYZOWANA RÓŻNICĄ KULTUROWĄ
– GÓRNY ŚLĄSK WEDŁUG KAZIMIERZA KUTZA
(TRYPTYK ŚLĄSKI, *PIĄTA STRONA ŚWIATA*)

1.

Śląska twórczość Kazimierza Kutza stanowi zjawisko kulturalne, którego znaczenie dla kształtowania wiedzy o regionie i jego tradycji jest niekwestionowane. Słynne obrazy filmowe składające się na tzw. tryptyk śląski: *Sól ziemi czarnej* (1969), *Perła w koronie* (1972), *Paciorki jednego różańca* (1979), cieszące się niesłabnącym zainteresowaniem widzów i badaczy różnych specjalności, entuzjastycznie przyjęte swego czasu przez krytykę w kraju, wywołały niegdyś „modę na Śląsk”¹. Pejzaże robotniczych osiedli, Nikiszowca i Giszowca, okryte welonem dymu, piętrzące się na horyzoncie nasypy hałd, wśród nich prości ludzie pogrążeni w rytuale ciężkiej pracy – stanowiły balladowe wyobrażenia „małej ojczyzny”, peryferyjnie ułożonej ostoi tradycji i rdzennych wartości, ucieleśniające ideę swoistego *novum* w polskiej kulturze okresu powojennego. Jej magiczne właściwości uwydatniało ujęcie tej przestrzeni w optyce walki narodowowyzwoleńczej (dążenie powstańców śląskich do polskiej przynależności państwowej) oraz w nostalgicznej perspektywie przemijania.

Wizja Górnego Śląska z filmów Kazimierza Kutza nie tylko zapewniła sukces ich autorowi i uczyniła go autorytetem w śląskich sprawach, ale na długie lata zdominowała zbiorowe wyobrażenia o regionie. I kiedy temat wydawał się już wyczerpany, a dzieło uważane przez samego autora za zamknięte, motyw tożsamości regionalnej znany ze słynnej trylogii niespodziewanie wrócił – tym razem w formie literackiej. Pierwsze fragmenty książki zatytułowanej wymownie *Piąta strona świata* ukazały się w 1994 r. w monograficznym śląskim numerze krakowskiego „NaGłosu” i były swoistą niespodzianką. Kutz już wcześniej dał się poznać jako utalentowany autor gatunków publicystycznych: esejów, artykułów, polemik, mów. Ujawnił się w nich zresztą jako postać budząca kontrowersje. „Na Śląsku i w sąsiedztwie Kutza albo się

¹ Jest to określenie Tadeusza Sobolewskiego, cyt. za: A. Klich: *Cały ten Kutz. Biografia niepokorna*, Kraków 2009, s. 156.

kocha, albo nienawidzi” – pisał na łamach „Polityki” Jan Dziadul². Wyjątkowe było to, że reżyser po raz pierwszy okazał się twórcą literatury pięknej.

Pomimo zauważalnej ciągłości wypowiedzi filmowej i literackiej, dostrzeżonej przez niektórych krytyków, określonej mianem swego rodzaju *déjà vu*³, pomiędzy tymi dwiema dziedzinami twórczości autora istnieje jednak wyraźny rozdźwięk. Animowany jest on upływem czasu, a więc różnymi warunkami ustrojowymi, w których powstawały dane dzieła (socjalizm/demokracja), szczegółami życia twórcy, którego drogę artystyczną znaczyły liczne przełomy, warunkujące zarazem kreowanie na niwie sztuki odmiennych „pejzaży mentalnych”⁴. Przede wszystkim jednak, jak się wydaje, różnica w ewokowaniu treści w filmach i literaturze, które określić można wspólnie mianem „śląskości”, wynika z procesu redefiniowania tożsamości autora. Chodzi o tożsamość indywidualną, bo w ten sposób ujawnia się przecież w twórczości doświadczenie autobiograficzne, oraz szerzej – tożsamość społeczną czy kulturową. Sam proces jej odzyskiwania (konstruowania?) jawi się jako ruch odśrodkowy, a następnie dośrodkowy; innymi słowy, wyraża go stanowisko, iż Śląsk trzeba utracić (wyemigrować, porzucić) po to, by móc go odzyskać (docenić, pojąć), a pełna zrozumienia identyfikacja z lokalną kulturą nastąpić może w sytuacji koniecznego dystansu.

Celem niniejszych rozważań jest nie tyle porównanie sposobów rekonstruowania lokalności w języku filmu i literatury, ile przeniknięcie semantyki wyrażanego w dziełach Kutza śląskiego „piętna”, które wedle niego zdaje się być zarówno znakiem, wyróżnikiem kultury regionu, jak i dokuczliwą skazą, blizną, werbalizowaną dobitnie także w publicystyce: „Górny Śląsk jest historycznie stygmatyzowany na podległość i marginalność i to jest jego trwale dziedzictwo”⁵. „Piętno”, nazywane przez samego autora różnie: „śląskim bluesem”, „kalectwem pęknięcia”, „wstydem”, „zaklętym kręgiem”, w każdym przypadku zawiera przekonanie o naddeterminacji ludzkiego losu, wynikającej z zamieszkiwania człowieka w skomplikowanej przestrzeni kulturowej. Interesujące wydaje się postawienie w tym miejscu pytań: jak wyrażony problem wiąże się z rewitalizowaną w ostatnich latach tożsamością Ślązaków, a także w jakiej mierze charakteryzuje on śląską kulturową specyfikę?

2.

Jak można wywnioskować z biografii autora, już w okresie przystępowania do pracy nad swoim pierwszym filmowym dziełem pt. *Sól ziemi czarnej* Kazimierz Kutz traktował lokalność z jednej strony jako wartość godną ocalenia, z drugiej jako pro-

² J. Dziadul, *Kutz z piątej strony świata*, <http://www.polityka.pl/kultura/aktualnoscikulturalne/1503278,1,nowa-ksiazka-kazimierza-kutza-gwara.read>, 16 II 2010 r. [dostęp: 18 X 2013 r.].

³ Ibidem.

⁴ A. Gwóźdź, *Nieustająca zmiana miejsc, czyli żywot podróży twórcy obrazów*. W: *Kutzowisko 2*, Katowice 2009, s. 11–22.

⁵ K. Kutz, *Ryba*, „Gazeta Wyborcza”, 31 X 2013 r., s. 6 (dodatek „Gazeta w Katowicach”).

blem tożsamościowy – „drut kolczasty”⁶ i jednocześnie stygmat – „śląski garb”⁷. Pejoratywną semantykę skomplikowanej śląskości, wywiedzioną z rzeczywistości kulturowej, pragnął przezwyciężyć w sztuce. O ile więc początkowo region wydawał mu się „ohydny, taki pochylony i zmużniany”⁸, i jak przyznawał, odczuwał wobec niego niechęć, a nawet nienawiść, o tyle później jego obraz miał się zmienić. Niespodziewanie pojawił się w jego artystycznych planach zrazu jako wydobyta z pokładów podświadomości iluminacja, epifania w obrazie sennym, następnie zwerbalizowana w postaci scenariusza. Wedle słów autora swoje własne śląskie lęki, skonkretyzowane w opowieść o losie braci Basistów, pragnął w ten sposób „wypluć z siebie”, „wyrzucić z trzewi, tak jakby świat się kończył”⁹.

Ten ekstrawertyczny manewr nosił wyraźne znamiona pozbywania się nagromadzonych kompleksów przez prowincjusza o plebejskich korzeniach, związanego wówczas z artystyczną bohemą stolicy. Z drugiej strony stanowił także dramatyczny wysiłek Ślązaka pragnącego w duchu jedności ze swoją ziemią dokonać jej kulturowej emancypacji, przezwyciężyć postrzeganie regionu przez pryzmat schematów obcości, umniejszanie jego roli czy wręcz nieobecność w oficjalnym dyskursie ogólnopolskim. Kutz tak wspomina ten okres swego życia:

„Śląsk to nie była rzecz do rozmowy z kolegami. Dlatego że Śląsk był bardzo źle rozumiany – to Wehrmacht, a potem socjalizm. I człowiek był natychmiast skazany na potwarz albo na wzgardę”¹⁰.

Semantykę „piętna”, kojarzonego pospołu z prowincjonalizmem, plebejskością i niezrozumieniem, przekuł w swych obrazach filmowych na wysnuty z wewnętrznych pokładów pamięci własnego dzieciństwa etos górniczej pracy, rytuał domu – ostoji rdzennych wartości, uzupełniony romantyczną martyrologią powstańczą.

W efekcie w dziełach zaliczanych do śląskiego tryptyku, zwłaszcza dwóch pierwszych – *Sól ziemi czarnej* i *Perła w koronie* – powstał obraz utrzymany w poetyce realizmu magicznego, stanowiący wizję ulokowanego marginalnie mikrokosmosu ukształtowanego jako mityczna pełnia. To świat tradycyjnej wspólnoty, dla której „wszystko w tym świecie miało swoje miejsce”, uczestniczącej w transcendentnym porządku, „w harmonii i równowadze”¹¹, sakralizującej swój związek z ziemią rodzinną¹². Jest to zarazem świat kultury, która pomimo pogranicznego usytuowania charakteryzuje się wyjątkową trwałością polskich komponentów i która w ciągu 600 lat obcego panowania zdołała zachować zarówno język, jak i narodowe tradycje. „Ślą-

⁶ A. Klich, *Cały ten Kutz...*, s. 124.

⁷ Ibidem, s. 237.

⁸ Ibidem, s. 45.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, s. 51.

¹¹ Ibidem, s. 25.

¹² Na fakt „mitologicznej struktury” filmów Kazimierza Kutza zwracało uwagę wielu komentatorów, zob. zwłaszcza: A. Szpulak, *Mitotwórcy i poszukiwacze mitu – Kazimierz Kutz i Sarkis Paradżanian*. W: *Kutzwisko 2...*, s. 169–188, A. Werner, *Między negacją a afirmacją, czyli kochaj albo rzuć*. W: *ibidem*, s. 165–167.

skość Kutza to jest w rzeczywistości polskość¹³ – komentował *Sól ziemi czarnej* pochodzący z kresów Wojciech Kilar.

Wizja lokalności, ograniczona w tym przypadku do optyki polsko-śląskiej, stała się zresztą przedmiotem polemiki. Pojawiły się głosy, iż film upraszcza historyczne zdarzenia, jest czarno-biały (Polacy to okupowani, Niemcy – okupanci). Na przykład Krzysztof Teodor Toeplitz nie wahał się stwierdzić, że w rzeczywistości sprawa powstań śląskich była dużo bardziej skomplikowana, a tęsknocie za Polską u jednych towarzyszyło przywiązanie do Niemiec u drugich, a u trzecich – marzenie o własnym śląskim państwie¹⁴. Podobnie sądził Jan Lewandowski:

„W filmie nie znajdujemy tragedii regionu rozrywanego wojną domową, gdy Górnoszlązacy polscy i niemieccy stawali z bronią przeciwko sobie. Takiej perspektywy widzenia Kutz nie dopuszcza¹⁵”.

Narracja *Soli*, a także późniejszej o trzy lata *Perły w koronie* sytuuje się jednak w obrębie tej części dyskursu śląskiego, który w sposób jednoznaczny wiąże los Górnego Śląska z polską przynależnością państwową. Opowieść świadomie i konsekwentnie wiedzona jest z perspektywy Górnoszlazaków, którzy, podobnie jak rodzina Kuców, opowiadali się w plebiscycie przeprowadzonym w 1921 r. za przynależnością Śląska do Polski i wiązali z tym faktem określone nadzieje na poprawę swego położenia, zwłaszcza na wydostanie się spod jarzma uciążliwego dla górników niemieckiego kapitalizmu. Uwypuklana w filmach „obcość” niemieckich posiadaczy i przedstawicieli władzy oraz przeciwstawiana jej „swojskość” bohaterów walczących pod polskimi sztandarami, którzy ginęli z okrzykiem „Niech żyje Polska!”, stanowią symboliczną manifestację przynależności narodowej Śląska do Polski. Generał Jerzy Ziętek, który zaangażował się w produkcję śląskich filmów, widząc w nich szansę na promocję tematyki regionalnej w kraju, cieszył się: „Polska wreszcie zobaczy, że Szlązacy to prawdziwi Polacy, a nie podejrzani pół-Niemcy¹⁶”. W ten sposób dzieła te wpisywały się w popularny narodowy dyskurs „odzyskiwanych ziem piastowskich” i ich „powrotu do macierzy”, a zarazem niwelowały „piętno” dwuznaczności narodowej, stereotypowo przypisywanej Górnoszlazakom. Temu zamysłowi fabularnemu w perspektywie odbioru towarzyszyła nadzieja, że ukazana w nich śląskość, pozbawiona brzemienia pogranicznego skomplikowania, zyska uznanie w rzeczywistości PRL-u.

Wybór tematyki regionalnej, który poprzedzał kryzys twórczy reżysera i który niewątpliwie stanowił cezurę w jego życiu artystycznym, był jednak nade wszystko przełomem wewnętrznym. Kutz zdecydował się wówczas porzucić Warszawę, by „wrastać w Śląsk¹⁷”. Po latach zwierzał się Aleksandrze Klich:

¹³ A. Klich, *Cały ten Kutz...*, s. 131.

¹⁴ Ibidem, s. 133.

¹⁵ Ibidem, s. 132.

¹⁶ Ibidem, s. 135.

¹⁷ Jest to określenie Aleksandry Klich. Zob. *Wrastanie w Silesję i wyrastanie z niej*. W: *Kutzowski 2...*, s. 135.

„Interesowało mnie, żeby znaleźć sens swojego życia. I znalazłem go na Śląsku. [...] Śląsk mnie postawił na nogi”¹⁸.

Wspomniana potrzeba tożsamościowa, stanowiąca osobistą, duchową transformację człowieka, który pragnął ułożyć swoje relacje z trudnym miejscem, w obrazach filmowych nie była oczywiście ewokowana jedynie we własnym imieniu, w ogóle nie w jakimś indywidualnym wymiarze. Autor z rozmysłem, co podkreślał wielokrotnie, pragnął „mówić za innych”. Potwierdzają to również komentatorzy jego twórczości. Andrzej Szpulak uważa przykładowo, że:

„Siła obrazów kina śląskiego [...] nie bierze się z pewnością z ukazywania indywidualnego losu człowieka [...]. Wręcz przeciwnie, polega ona na krystalizowaniu się wizji zjednoczenia istnień jednostkowych w symbolicznym uniwersum [...]. Bohaterowie śląscy – Gabriel, Jaś, Erwin czy Siersza – dojrzewają do podjęcia najcięższego wyzwania poprzez proces stapiania się ze wspólnotą, przyjęcie w pełni jej duchowego wymiaru”¹⁹.

Przed przystąpieniem do pracy nad pierwszym śląskim filmem Kutz oddawał się rozmyślaniom nad losem regionu i jego mieszkańców. Wraz ze swoim bratem Henrykiem snuł „metafizyczne rozmowy” o „generacji rodziców, która po wiekach przyłączyła Śląsk do Polski”²⁰. Wskutek tego powstały fabuły oparte na rodzinnych lub lokalnych szopienickich historiach. Obejmują one w swej treści najzupełniej realne wątki, np. udział ojca Franciszka oraz wuja Johana, najstarszego brata matki, w trzecim powstaniu śląskim, powitanie przez babkę Annę gen. Szeptyckiego na moście nad Brynicą, kiedy wkraczał na polski Śląsk, strajk w kopalni „Mortimer” przeciwko planom jej likwidacji i zatopienia w 1933 r., w którym brali udział znajomi górnicy.

Chociaż miejsca akcji osadzone są w autentycznej i dobrze znanej topografii, zaś narracje nawiązują do realnych zdarzeń, według wielu krytyków autor *Soli ziemi czarnej* wykreował ostatecznie Śląsk fikcyjny, egzotyczny, utrzymany w poetyce baśni, mitu, jarmarcznej odświętności. Na zarzuty mityzacji przestrzeni kulturowej, ukazania jej „powiększonej” i nazbyt skondensowanej wersji, autor odpowiadał niezmiennie:

„To, co wzięte wprost z życia, w sztuce staje się kłamstwem. Tylko fikcja, zmyślenie stają się prawdą przez to, że są całkowitą atrapą, skrótem, wyborem dokonany przez konkretnego człowieka, nazwanym od siebie”²¹.

Celem przyświecającym twórcy, uzasadniającym zastosowaną poetykę, było pragnienie dowartościowania kultury zapomnianego w Polsce regionu, w którym odkrył on swoje „miejsce źródłowe”, swój zagubiony niegdyś „pejzaż centralny” – immanentny, jak „pierwszy kod zapisany w człowieku”²². Zwłaszcza zaś, jak powiadał,

¹⁸ Ibidem, s. 144.

¹⁹ A. Szpulak, *Mitotwórcy i poszukiwacze mitu...*, s. 187–188.

²⁰ A. Klich, *Wrastanie w Silezję...*, s. 130.

²¹ Eadem, *Cały ten Kutz...*, s. 157.

²² Jest to określenie Kazimierza Wyki, ibidem, s. 9.

stworzył te dzieła dla mieszkańców Śląska, swoich współkraján, pragnąc przezwyciężyć nękający ich kompleks peryferyjności:

„chciał wesprzeć ich zmarniałe poczucie wartości, rozbudzić ich dumę, aby w końcu porzucili swoją oślą uległość i potulność, prowadzącą do zezwierzęcenia i nijakości”²³.

Powrót do mitu i jego kosmogenicznego porządku w kreacji czasoprzestrzeni śląskiej wyraźnie podkreślał także całościowość tej kultury i jej kompletność, potwierdzone historycznie i symbolicznie, ewokujące spójną i mocną tożsamość kulturową.

Mimo szeroko podziwianej u Kutza autentyczności w odtwarzaniu realiów, dzięki czemu materialny świat jawi się u niego w całym bogactwie szczegółów, nie sposób oczywiście zredukować znaczenia śląskich dzieł do strategii reprezentacji, *mimesis* czystego przedstawienia. Z pewnością obfitują one w metaforę wykraczającą poza nostalgiczny obraz ziemi rodzinnej, a regionalna tradycja osiąga tu szerszy, uniwersalny poziom interpretacji. W tym sensie wzniosłe czyny powstańców walczących o prawa do ojczyzny, górników podejmujących strajk w imię zachowania prawa do pracy czy wreszcie Karola Habryki, który sprzeciwia się rujnowaniu starego osiedla – siedliska tradycji i opoki rodzimych obyczajów, mogą stanowić archetypiczny obraz walki człowieka o wolność, wyrażać pragnienia jego emancypacji, demonstracji własnej tożsamości kulturowej – tożsamości, dodajmy, piętnowanej, poniżanej, marginalizowanej przez nacjonalistycznie i imperialnie usposobione państwo. Jak dostrzegli niektórzy komentatorzy, pojmowanie kwestii ojczyznianej nie zamyka się u twórcy wyłącznie wokół akcentowania związku człowieka z narodem, ale uwypatnia pierwotne więzi z ziemią i ze swoim ludem²⁴.

Kwestia tożsamości śląskiej, aczkolwiek niepozbawiona cech autotelicznych, które zresztą stanowią zaledwie załączek przyszłych konceptów wyrażanych literacko, w filmach nieodłącznie wiązana jest z polskością, afektywnie deklarowana w słowach: „Polska to najukochańsza matka Ślązaków”²⁵. Co jednak należy zauważyć, to że już na etapie pierwszych obrazów śląskiego cyklu ulega ona zawirowaniom i zostaje opatrzona dokuczliwym znamieniem ambiwalencji. Jej zarzewie stanowią uczucia górników z kopalni „Zygmunt” (*Perła w koronie*), bezskutecznie oczekujących w czasie trwania strajku na wsparcie Warszawy, gorzko wyrażane przez bohaterów: „Te nasze powstania, te nasze kopalnie, huty [...] nie są Polsce potrzebne”. Uczucia te sukcesywnie prowadzą do ich rozczarowania wytęsknioną ojczyzną („Downij pilnowała policja niemiecka, a teraz polska, i to jest ten nasz pieruński raj”) i upokorzenia („My zaś pod wozem. A kiedy my byli na wozie?”), z czasem wyraziście artykułowanego przez autora jako tzw. „śląska krzywda”.

W 1981 r., a zatem już po symbolicznym zamknięciu tematyki górnośląskiej ostatnim filmem tryptyku, którego tematem jest destrukcja tradycyjnej kultury na fali procesów nowoczesności (*Paciorki jednego różańca*, 1979), Kazimierz Kutz publikuje na łamach „Poglądów” znamienity dla jego późniejszych przekonań esej *O Wojcie-*

²³ Ibidem, s. 154.

²⁴ A. Werner, *Między negacją a afirmacją...*, s. 163.

²⁵ A. Klich, *Cały ten Kutz...*, s. 22.

chu *Korfantym*²⁶, w którym na przykładzie losu śląskiego polityka ukazuje wszystkie krzywdy, jakie Polska wyrządziła Śląskowi. W tekście tym już nie Kutz-artysta, lecz głęboko poruszony zadawnionymi, nierozwiązanymi od czasów II Rzeczypospolitej problemami swojego regionu Górnoślązak snuje refleksje na temat jego skomplikowanych związków z ojczyzną. Obwinia kraj, w tym przypadku PRL, za uczynienie ze Ślązaków „wołów roboczych”, zniszczenie tradycji i zdewastowanie przyrody. W jego rozważaniach nad lokalnością widoczny jest zawód, jakiego doznali orędownicy polskiej przynależności Śląska, zaś w namyśle nad kulturą przebija teraz uwikłanie w pograniczność i podwójność symbolicznego kodowania regionu, mająca dalekoieżne skutki dla kwestii górnośląskiej tożsamości.

3.

Piąta strona świata jest dowodem na to, że problem śląskości w dotychczasowej twórczości Kutza nie został rozwikłany, a tożsamość domaga się dalszych penetracji, tym razem w nieco innej perspektywie. Już teksty prasowe autora, zapoczątkowane w końcu lat siedemdziesiątych jako cykl opatrzony tytułem *Wieści z dołu*, cechuje zamysł większego „otwarcia” problematyki regionalnej, wyrażony pragnieniem „dodania ludziom ducha i pomocy w tym, żeby byli odważni [...]”²⁷. Z rozważań autora wyłania się stopniowo jakby nowa narracja, pisana właśnie „od dołu”, z punktu widzenia pojedynczego człowieka pragnącego opowiedzieć traumatyczną historię już nie w optyce społeczności ogarniętej powstańczym czynem, lecz w indywidualnym wymiarze. Temu twórczemu zadaniu sprzyja ponowny przełom w życiu autora, zmiana miejsca zamieszkania (wyprowadzka z Katowic do Warszawy), ucieczka ze Śląska, dyktowana potrzebą zdystansowania się.

Książka powstawała na przestrzeni niemal 20 lat i stanowi żmudny wysiłek dokonania rozrachunku z samym sobą, uzupełnienia, a miejscami weryfikacji wcześniejszych poglądów. Nie jest jednak próbą przepisania historii na nowo wskutek błędów zauważonych w historycznej metanarracji (która miała swój udział w powstawaniu śląskich fabuł filmowych), a raczej oznacza podjęcie trudu odzyskiwania jej za pośrednictwem tekstu, w którym lokalna przestrzeń może ulec ponownemu zasiedleniu, tym razem na własnych, prywatnych warunkach. Przemawia ona językiem autora, przebija w niej jednak jakby więcej głosów – krewnych, przyjaciół, sąsiadów-autochtonów, powtarzających tragiczne losy „chłopców z [...] pokolenia”²⁸. Postaci są zindywidualizowane, obdarzone konkretnymi imionami i nazwiskami. Ich opowieści, w minionym ustroju źle widziane czy wręcz zakazane, domagają się powtórzenia w całym ich zawikłaniu, na przekór łatwym esencjalizacjom²⁹. Kutz pragnie to uczynić niejako za nich, wyraż-

²⁶ K. Kutz, *O Wojciechu Korfantym*, „Poglądy” 1981, nr 23, s. 14.

²⁷ A. Klich, *Wrastanie w Silesję...*, s. 146.

²⁸ K. Kutz, *Piąta strona świata*, Kraków 2010, s. 77.

²⁹ W takim ujęciu proza ta sytuuje się w obrębie tzw. „dyskursów postzależnościowych”, których akademicki opis bazuje na metodologii wypracowanej przez „postcolonial studies”. Ich cechą jest ujmowanie regionalizmów w perspektywie uwarunkowań historycznych, prowadzących w przeszłości

nie wpisując się w grono „ludzi stąd”, a zatem rozwija swoją opowieść, przemawiając z pozycji „podporządkowanych innych” (*subalterns*), tych, którzy wedle Gayatri Ch. Spivak nie mają głosu. Musi to czynić właśnie w ten „oddolny” sposób, w przeciwnym wypadku musiałby zostać uznany za intelektualistę, sytuującego się na zewnątrz swojego dyskursu, zaś jego narracja nosiłaby znamiona historii niewiarygodnej³⁰.

Snuje opowieść „karuzelową”, jak ją nazywa, obejmującą zdarzenia, obrazy, epizody z życia lokalnej wspólnoty, próbując z jednej strony dociec sensu własnej egzystencji, autobiograficznie – „wypluć swoje życie”³¹, z drugiej natomiast zgłębiając ową skomplikowaną kwestię śląskości, teraz definiowanej wyraźnie jako *etnos* – suma tego, co „własne, a co cudze, co dziedziczne, przejęte, a co niepowtarzalne”³². Nowa narracja nie ma charakteru linearnego – kwestionuje bowiem autorytarny porządek i teleologiczny bieg dziejów. Umysłnie jest chaotyczna i niespójna, miesza istotne fakty i bezimienne epizody, wplata dygresje, urywa wątki, by dalej w nieskończoność powracać do omówionych już spraw. „Karuzelowa” kompozycja uwydatnia zawilość poruszanych przez pisarza kwestii, ich antynomiczność, impasowy charakter, powracający w cyklu dziejów nieuchronnie niczym bumerang; wyraźnie przeciwstawia się także koherentnym narracjom filmowym.

Towarzyszy jej kolaż językowy: tu gwara, gdzieśniedzie tłumaczona na język polski, ówdzie kolokwializmy, miejscami piękna literacka polszczyzna – tak jakby sama kwestia artykulacji była problematyczna, a język wydawał się niewystarczający do przedmiotu opisu³³. Autor składa przed czytelnikiem samokrytykę w duchu Janoscha: „Nie umiem tego dokładnie określić, bo zasób słów mam taki, a nie inny [...]”³⁴. Pisanie oznacza dla niego zarówno „deskę ratunku”³⁵, pozwalającą wyartykułować doświadczony trud życiowy i ocalić jego sens, „wyspowiadać się [...] od duchowej udręki”³⁶, jak i „położenie łba pod własny topór”³⁷ – dokonanie swego rodzaju wiwisekcji, której tematyczny/artystyczny rezultat jawi się jako nieodgadniony. Zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku w gruncie rzeczy chodzi o to, by w sytuacji kiedy „jest się na zakręcie swojego żywota”, spojrzeć wstecz i „poukładać wszystko od nowa”³⁸. Co charakterystyczne, gwara, chociaż w niezwykle urokliwy sposób wplatana w narrację i pozbawiona zaprzeszłego piętna, pozostaje tu językiem niedopowiedzenia, autor wyraźnie potrzebuje polszczyzny ogólnej, by wysłowić nurtujące

do procesów dominacji/podporządkowania, antagonizujących wewnątrzpolskie relacje, zob. zwłaszcza: (P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. *Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, pod red. H. Gosk i E. Kraskowskiej, Kraków 2013.

³⁰ Zob. G.CH. Spivak, *Czy podporządkowani inni mogą mówić?*, „Krytyka polityczna” 2011, nr 24–25, zwłaszcza s. 211–214.

³¹ K. Kutz, *Piąta strona...*, s. 16.

³² Ibidem, s. 13.

³³ Por. interpretację kwestii językowych w *Piątej stronie...*; M. Kisiel, *Śląsk poza logosem. O Piątej stronie świata Kazimierza Kutza*. W: *Kutzowisko 2...*, s. 252–254.

³⁴ K. Kutz: *Piąta strona...*, s. 15.

³⁵ Ibidem, s. 16.

³⁶ Ibidem, s. 9.

³⁷ Ibidem, s. 14.

³⁸ Ibidem, s. 13.

go kwestie. Jednak nawet ten zabieg językowy nie pozwala ostatecznie opowiedzieć historii od początku do końca, zbyt zawile są „górnos Śląskie fizymatenta”³⁹.

Najbardziej interesujący w tym miejscu problem „napiętnowania” w prozie Kutza ma wyraźnie inny wydźwięk niż w opowieściach filmowych. „Piętno” – ów najbardziej znaczący śląski znak – staje się teraz symbolem upokorzenia, jako takie zaś doskwiera i dręczy. Autor *Piątej strony świata* jasno sugeruje, iż jego znaczenie tkwi w głębokich warstwach kultury i objawia się jako pewien nieredukowalny wewnętrzny nierozstrzygalnik, nie dająca się przełożyć na żadną jedną podwójność, wynikająca z pogranicznego usytuowania, będąca zarazem podłożem ustawicznego stresu. Źródłem owego stygmatu nie są już zatem prowincjonalne kompleksy (ściślej: nie tylko), które można przezwyciężyć za pomocą mitu, ale bardziej złożone pograniczne aporie, a co za tym idzie – także tożsamość ujęta jest tu w szerszej perspektywie.

Semiotyka „piętna” rozwijana jest przez autora w różnych znaczących (*signifiant*). W pierwszym rzędzie stanowi je oczywiście lokalizacja, położenie Górnego Śląska na granicy narodowej Polski i Niemiec, w wyniku czego „jest [on] jak stromy uskoki pomiędzy dwiema stromymi górami”⁴⁰. Dalej, usytuowanie na obrzeżach dawnych imperiów – Niemiec i Rosji, charakteryzujących się różnymi sposobami gospodarowania, a więc „na styku dwu kultur, starej – agrarnej i nowej – wielkoprzemysłowej, jej mać”⁴¹. Wreszcie na linii granicznej pomiędzy „Czerwonym Zagłębiem a Czarnym Śląskiem”, wyznaczonej doliną rzeki Brynicy i rzekomym pasmem, gdzie „idzie [...] głębokie pęknięcie w ziemi, mało zbadane”⁴², a które symbolicznie stanowi niewygasłe zarzewie niezrozumienia i wzajemnych uprzedzeń międzyregionalnych. W tak zarysowanym krajobrazie granic jest jednak więcej, aniżeli można to odczytać z mapy, oprócz tych najbardziej oczywistych – państwowych, geograficznych – istnieją inne bariery przecinające swojski zaścianek: polskość/śląskość, polskość/niemieckość, Ślązacy/Zagłębiancy, kapitaliści/robotnicy, komuniści/korfantczycy. Stanowią one jednocześnie typowe śląskie paradoksy, wynikające z bliskości kulturowej wspomnianych podziałów, które nieraz dotyczyły członków tej samej rodziny lub sąsiadów z tego samego podwórka.

Graniczność, jak przypomina Kutz, ma na Górnym Śląsku długie dzieje, jednak jej zgubne dla ludzi konsekwencje miała dopiero historia pisana od XIX w. w języku nacjonalizmów. Zmienność granic wywoływała stan niepewności, co autor formułuje następująco:

„My tu na pograniczu żyliśmy jak na ostrzu kosa, bo w ciągu ostatnich stu lat przetożyły się tu trzy wojny i trzy powstania [...]. Po dwa razy na przemian byliśmy obywatelami Niemiec i Polski”⁴³.

O losach ludzi pogranicza w podobnym tonie wyrażał się niegdyś niemieckojęzyczny pisarz Horst Bienek. W *Opisie pewnej prowincji* przypominał on, że:

³⁹ Ibidem, s. 154.

⁴⁰ Ibidem, s. 19.

⁴¹ Ibidem, s. 55.

⁴² Ibidem, s. 28.

⁴³ Ibidem, s. 87.

„[...] ktoś, kto urodził się tu w roku 1900, był do roku 1921 obywatelem pruskim, do 1939 – polskim, do 1945 niemieckim i po wojnie ludowo-demokratyczno polskim. I za każdym razem musiał zmieniać język”⁴⁴.

Można tu dodać, że za każdym razem „ktoś” podlegał innej armii. Kutz zwraca uwagę na paradoksalny los śląskiej młodzieży, spośród której wielu w jednej wojnie musiało zmieniać kilkakrotnie mundur. Byli bowiem werbowani do polskiej armii w czasie kampanii wrześniowej, potem przez Niemców do Wehrmachtu, a jeśli udało im się przeżyć klęskę Stalingradu i przedrzeć do Armii Andersa, ponownie zmieniali zaszeregowanie. „Piętno” pograniczności sprzężone jest tutaj z procesami uprzedmiotowienia i wynikającymi z nich doświadczeniami pominięcia, jakie przypadły w udziale autochtonom ze strony narodowych centrów na przestrzeni XX w. Ich fundamentem jest pogranicze traktowane instrumentalnie, przekształcane w fetyszowaną tożsamość narodową, zaś rezultatem – tragiczne losy, które prowadziły Ślązaków na wojnę, każąc im stawać po różnych stronach frontowych barykad, niejednokrotnie przeciwko sobie, i generowały „melanże rodzinne”, często antagonizujące rodzimą społeczność, gdyż w ramach tej samej rodziny funkcjonowały różne, mniej lub bardziej uświadomione orientacje narodowe czy ideologiczne.

Problem rozszczępienia, definiujący śląską tożsamość, gdzie indziej autor nazywa też skazą, „ułomnością stałą i dramatyczną”⁴⁵. W literaturze śląskiej bywa on określany „pęknięciem” lub „rozdarciem śląskiej duszy”⁴⁶. Jego sens sformułował metaforycznie przed laty w jednej ze swoich sztuk Stanisław Bieniasz:

„My, Górnoślązacy, zawsze siedzimy między dwoma krzesłami. Obojętne gdzie nas rzuci, zawsze nam czegoś brakuje: jakaś część naszej duszy zostaje po drugiej stronie granicy”⁴⁷.

Prawdziwy kłopot według autora *Piątej strony świata* nie polega na niemożności dokonania wyboru opcji narodowej z powodu bycia „pomiędzy”, czyli na tak chętnie przypisywanej Górnoślązacom labilności narodowej, dającej im doraźnie możliwość wyboru narodowości wedle aktualnego w danym momencie historycznym kursu opłacalności ekonomicznej (którą to drogę równie często ma się im za złe). Bohaterowie Kutza dobrze wiedzą, kim są, w większości czują się Górnoślązakami, których ojczyzną jest Polska. Chcą być Polakami, do Polski „dorastać, dla niej się doskonalić, by w odpowiednim czasie jej służyć”. Pojmują jednak polskość inaczej, bo „przez swoją śląskość”, co okazuje się trudne do zrealizowania. Jak twierdzi autor: „większą sztuką jest być Polakiem, kiedy Polska jest, niż za Niemca, kiedy jej nie było”⁴⁸.

⁴⁴ H. Bienek, *Opis pewnej prowincji*, Gdańsk 1994, s. 166.

⁴⁵ K. Kutz, *Kalektwo bez cudzysłowu*. W: A. Klich, *Bez mitów. Portrety ze Śląska*, Racibórz 2007, s. 6.

⁴⁶ Zob. H. Bienek, *Pierwsza polka*, Gliwice 1994.

⁴⁷ Cyt. za M.S. Szczepański, *Regionalizm górnośląski: los czy wybór*. W: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, pod red. L.M. Nijkowskiego, Warszawa 2004, s. 107.

⁴⁸ K. Kutz, *Piąta strona...*, s. 107.

Ich problemem jest bycie w egzystencjalnej sytuacji „pomiędzy”, którą Homi Bhabha zdiagnozował jako uwikłanie w podwójność, obecną w samym dyskursie narodowym, posługującym się stereotypem i mającym właściwości „kolonizujące”. Dyskurs ten ma charakter antynomiczny i pragnie połączyć dwie sprzeczności: pannoptyczną wizję stałości i tożsamości oraz rozsadzające ją atawistyczne siły zmiany i różnicy. W efekcie buduje on obraz „innego” jako jednocześnie znanego, „swojego” i zarazem „obcego”:

„[...] podmiot odnajduje bądź rozpoznaje siebie poprzez obraz, który nieuchronnie powoduje jego wyobcowanie i może skutkować powstaniem konfliktu. [...] To właśnie te dwie formy identyfikacji odpowiedzialne są za główną strategię władzy kolonialnej w stosunku do stereotypu, który jako forma wielowarstwowej i antynomicznej wiary dostarcza wiedzę o różnicy, a jednocześnie zaprzecza tej różnicy i maskuje ją. [...]”

Podmiot dyskursu kolonialnego konstytuuje się w tym właśnie zestawie wzajemnie sprzecznych pozycji. Zajęcie którejkolwiek z tych pozycji w ramach określonej formy dyskursu czy w konkretnych okolicznościach historycznych jest zatem zawsze problematyczne [...]⁴⁹.

„Piętno” rozszczepienia zamyka zatem Ślązakom, zgodnie z przytoczonym conceptem, drogę wyboru lub może nadaje kwestii wyboru status pozbawionego sensu, bowiem decyzja nie prowadzi do osiągnięcia stanu tożsamościowego ładu, przeciwnie – fakt podwójności determinuje w ogóle brak efektywności rozstrzygania. Polsko-śląska tożsamość, z punktu widzenia narodowej zbiorowości, zawsze jest podejrzana. Bohater może więc być powstańcem śląskim, od pokoleń Polakiem, może mówić czystą polszczyzną, jednak w sytuacji konfrontacji i tak pozostanie tylko „niemieckim burasem”⁵⁰, będzie czuł się „odmieńcem”, „jakimś Indianerem”, a wyzbycie się przez niego regionalnego akcentu poczytywane będzie jako „niedopuszczalne oszustwo”⁵¹.

Skomplikowane trajektorie śląskiego losu wedle autora najlepiej ilustrują dzieje Wojciecha Korfatego, człowieka, który „zachorował na Polskę”⁵². Ten urodzony w Zawodziu koło Siemianowic w rodzinie o niemieckich tradycjach Ślązak w stosownym czasie wybrał ojczyznę narodową, został propolskim politykiem i dyktatorem powstania. Z czasem stał się patronem szerokiego grona korfantczyków – jego entuzjastów, wyznawców polskiej sprawy i orędowników tradycji powstańczej. Był zarazem postacią bliską ludziom. Autor podaje przykładowo, że jego babka, Anna, była rówieśniczką Korfatego i tak jak on była świadoma swojej polskości, żywiła dla niego „kultowe uwielbienie [...] toteż kiedy wtrącono go do twierdzy w Brześciu, straciła do Polski serce”⁵³. Podobnie inni korfantczycy, którzy podzielili zresztą los

⁴⁹ H.K. Bhabha, *Miejsca kultury*, Kraków 2010, s. 70.

⁵⁰ K. Kutz, *Piąta strona...*, s. 33.

⁵¹ Ibidem, s. 34.

⁵² Ibidem, s. 163.

⁵³ Ibidem, s. 215.

swego przywódcy, „kiedy nastały rządy Grażyńskiego, musieli odejść ze swoich stanowisk”⁵⁴. Dalej Kutz pisze oskarżycielsko:

„od [...] pogrzebu [Korfantego] – w sierpniu 1939 roku – stawiane pytania o przyczyny jego tragicznego losu nie straciły na znaczeniu. Moim zdaniem Korfanty był za mądry jak na wymagania nieboszczki Polski, ale i dupowaty, jak my wszyscy stąd: nie był swój, a jak się nie jest swoim, to się jest podejrzanym [...]. Jego los jest mementem dla wszystkich stąd, co za bardzo podnoszą głowy w wybranych Heimatach! Chciałoby się rzec – róbcie swoje i niy wychylejcie gowy, bo wom jom obetną! Ślżak od wieków nikaj niy jest u siebie i ma dwie drogi do wyboru: abo siedzieć cicho, abo szykować się na *Ausflug*”⁵⁵.

Z wątku Korfantego wyłania się paradygmat, który za Kutzem można zuniwersalizować jako utopię tożsamości śląskiej w statucie obywatelskości lub też w ogóle kryzys reprezentacji tożsamości. W historii bojownika śląskiej sprawy, który przez obydwa państwa został okrzyknięty zdrajcą i demagogiem, ujawnia się śląski syndrom, który czy to w Warszawie, czy w Berlinie zawsze czyni człowieka podejrzanym. Odpowiedzialnym za zbrodnię na Korfantym czyni pisarz dyskurs narodowy, pragnący budować spójne obrazy tożsamości, posługujący się w opisie wykluczającymi kategoriami binarnymi, który w istocie nie może sobie poradzić z kulturową różnicą. Pisarz zaświadcza, że ów problem śląski – syndrom pogranicza – jest utrapieniem także dla rdzennej ludności. W odczuciu autochtonów buduje on formułę świata, „który przestał się zgadzać” i który jest zarazem rzeczywistością nie do wypowiedzenia:

„Bo jak Murzyn może sobie wytłumaczyć pojakemu jest czorny? Niydo sie! Podobnie jest z naszą śląsnością. Górny Śląsk jest jak aluminiowa moneta przejechana przez banka numer 7 [...]”⁵⁶.

4.

„Piętno” lokalności, chociaż uwarunkowane w głównej mierze niefortunnym usytuowaniem na styku kultur, nie wyczerpuje się jednak u Kutza w złożonej kwestii pograniczności. Tytułowa „piąta strona świata” jest w tej prozie nie tylko enklawą zlokalizowaną peryferyjnie, której pograniczny charakter sprzyja żonglowaniu tożsamością lokalną przez aktorów narodowej sceny. Jest, może przede wszystkim z racji naturalnych zasobów energetycznych, terytorium zagarnianym chętnie w wyniku obcych podbojów i surowo eksploatowanym. Inwazja kapitalizmu, jaka następuje tutaj od czasów Bismarcka, przybiera wymiar „iście murzyńskiego niewolnictwa”:

„[...] masowe przepoczwarzanie chłopów w robotników zaczęło się dzięki pruskiej dyscyplinie, poszturchiwaniom żandarmskimi gewerami i niemczyźnie, którą wprowa-

⁵⁴ Ibidem, s. 229.

⁵⁵ Ibidem, s. 163.

⁵⁶ Ibidem, s. 17.

dzono do szkół i urzędów. Wszystko, co w ludziach ich własnym było, łącznie z językiem, władza obciosawała i macerowała. W ten sposób zabijano w ludziach inteligencję [...]. Tak redukowano ich człowieczeństwo do poziomu wołów.

[...] Niemcy przerabiali Górny Śląsk w naziemno-podziemny kopiec, przynaglali ludzi do swoich wojowniczych potrzeb i ludzie musieli mrówczeć, głajchsachtować się, uczyć podległości wyzyskowi⁵⁷.

Konsekwencją rabunkowej gospodarki i poczynąń germanizacyjnych stosowanych przez państwo niemieckie, które autor wprost nazywa „kolonizacją”, jest pohańbienie i ziemi, i jej mieszkańców. Prowadzą one do katastrofy ekologicznej („ziemia [...] poddała się [...], padła pod smrodami pobliskiej huty niczym zajeżdżona szkap⁵⁸”) oraz do wykształcenia się u „tutejszych” w wyniku wielowiekowego wyzysku indolencji, nazywanej tu „dupowatością”, której towarzyszy poczucie niemocy wypowiedzenia własnej krzywdy („[...] niemota Ślązaków się zrodziła, bo mordercza praca odbierała im mowę⁵⁹”). Wyzysk regionu nie kończy się zresztą w momencie uwolnienia się od niemieckiego panowania. Mityczna wizja polskości, z którą Górnoszlązacy wiązali idee wolności i sprawiedliwości społecznej, szybko przynosi gorzkie rozczarowanie, zmieniają się język, ideologia, władza, ale w powszechnej opinii mieszkańcy trwają w tym samym trudnym położeniu „pod kolejną, nieżyczliwą człowiekowi rynną”. Przynależność do państwa polskiego, idąca za nim bezwzględna polonizacja, towarzyszący jej brak zrozumienia śląskiej specyfiki okazują się być nowym wymiarem znanego z czasów niemieckich procederu kolonizowania lokalnej kultury.

Po latach w sposób widoczny zmienia się stosunek Kutza do polskości, podobnie ewoluuje sposób artykułowania kwestii powstań śląskich. Pozostając „pięknymi przez swoją bezinteresowność⁶⁰”, tracą jednocześnie romantyczny charakter znany z *Soli ziemi czarnej*. Dystans czasowy i mentalny w stosunku do historii, widoczny w *Piątej stronie świata*, maluje inny jej obraz, w którym autor rezygnuje ze schematycznej konwencji konfliktu polsko-niemieckiego i ukazuje zdarzenia w sposób pogłębiony, reprezentując przy tym śląski, a nie polski punkt widzenia. W książce powstania jawią się tym samym jako śląski dramat rówieśników-autochtonów, mówiących różnymi językami, którzy z powodu narodowo formułowanych racji stali się wrogami, chwycili za broń i skierowali ją przeciw sobie, chociaż byli „tak samo młodzi i płowi” i „tak samo wyrwani ze swoich familoków” na „krwawe, ojczyzniane harce⁶¹”.

Wskutek procesów dyskryminacji i doświadczeń wykluczenia, które przypadły w udziale Górnoszlazakom zarówno w państwie niemieckim, jak i polskim, obejmujących takie dyktaty jak: zmiana języka, imion, nazwisk, emigracja, więzienie (np. jeden z paradoksów ustrojowych: kara dla byłych powstańców śląskich!), obozy kon-

⁵⁷ Ibidem, s. 66–67.

⁵⁸ Ibidem, s. 55.

⁵⁹ Ibidem, s. 66.

⁶⁰ Ibidem, s. 82.

⁶¹ Ibidem, s. 83.

centracyjne (świętochłowska Zgoda), rodzi się poczucie głębokiego upokorzenia, formułowane przez Kutza następująco:

„Sam sie już niy do żyć, bo zawsze bydymy gorsi”⁶². „My stąd, my niy som ani *hoch*, ani *platt*, my som zawsze «unter»; jesteśmy z urodzenia «poniżej» i z wyroków historii bliżej nam do mułu niż do lustra wody”⁶³. „Niby jesteśmy u siebie, ale jakby u kogoś innego”⁶⁴.

Świadomość werbalizowana jako „śląska krzywda”, która wskutek tragicznego obrotu dziejów zamyka tożsamość górnośląską w obrębie rdzenności, nie jest przy tym odosobnionym stanowiskiem autora *Piątej strony świata*. Wcześniej artykułowali ją po niemieckiej stronie granicy pisarze tacy jak August Scholtis i Horst Bienek, w Polsce zaś Stanisław Bieniasz czy Henryk Waniek. Jej istotą jest odkrycie w śląskości impasu, swoistego „piętna” uwarunkowanego tyleż geograficznie, co historycznie, które powołuje stan tożsamościowej niemocy. Dla splątanych śląskich dróg wedle pisarzy bezpieczną przystanią może być już tylko miejsce definiowane w sposób etniczny. Stanowisko takie opiera się na poglądzie, że „od 1922 roku Ślązacy mieli dwie ojczyzny, ale mimo wszystko swoje jedne, wspólne korzenie. I w tym jest problem trzeci [...]”⁶⁵.

5.

Problem śląskiego „piętna” w perspektywie odbioru twórczości Kazimierza Kutza nie należy do zagadnień odrębności kulturowej, która w duchu wielokulturowości współczesnego świata domaga się prawa do współistnienia na zasadach relatywizmu. Jest to raczej ewokowana przez autora kwestia potrzeby skupienia uwagi badawczej, edukacyjnej, ekonomicznej, politycznej na przestrzeni granicznej państwa narodowego, która, niezrozumiana i marginalizowana, dopomina się o uznanie swojej heterogenicznej specyfiki. Historyczne narratywizowanie tej przestrzeni w duchu jedności narodowej, czynione z lękiem, że inność zagraża „wyobrażonej wspólnotcie narodu”⁶⁶, doprowadziło do rozwinięcia się tu świadomości upodrzednienia, upokorzenia i „krzywdy”.

Tymczasem tożsamość ukształtowana na śląskim pograniczu uwarunkowana jest nakładaniem się na kulturę rdzenną dominującej kultury narodowej – raz niemieckiej, raz polskiej, co w każdym przypadku skutkuje egzystencją nerwową, brakiem tożsamościowej pełni, tożsamością z luką, poczuciem „życia jako dwie różne, wzajemnie niekompatybilne osoby jednocześnie”⁶⁷. Te problematyczne szczeliny w toż-

⁶² Ibidem, s. 126.

⁶³ Ibidem, s. 172.

⁶⁴ Ibidem, s. 107.

⁶⁵ Ibidem, s. 115.

⁶⁶ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.

⁶⁷ R.J.C. Young, *Postkolonializm. Wprowadzenie*, Kraków 2012, s. 38.

samości Homi Bhabha nazywa „kulturową różnicą”⁶⁸. Jak twierdzi badacz, jest ona zawsze kłopotliwa dla dyskursu narodowego, bowiem „obcość” i „swojskość”, te podstawowe kategorie antropologiczne, stają się za jej przyczyną znakami nieczytelnymi. Poprzez artykulację różnicy „swój” jest „swoim” (bo musi nim być ze względów narodowej jedności), ale niezupełnie (ponieważ jednak się różni). Zarówno w perspektywie „swojskości”, jak i w dyskursie narodowego centrum jest to sytuacja patowa.

U Kazimierza Kutza kwestia śląskiej tożsamości nie polega na „konstruowaniu”, jak się to często dzisiaj określa, a raczej na szukaniu sposobów jej reartykulacji w formułach, które wcześniej były niedostępne. „Piętno” pragnie być przez twórcę przezwyciężane, co widoczne jest w obrazach filmowych, gdzie śląskość werbalizowana jest jako polskość, a charakterystyczna dla regionu dualność szuka wytchnienia w pełni mitu. W opowieści szopienickiej „piętno” staje się stygmatem różnicy kulturowej, autonomicznej śląskości, która pragnie się uwolnić za wszelką cenę, nawet za pośrednictwem hiperboli. Tutaj bowiem, jak wcześniej w *Paciorkach jednego różańca*, uzupełnia śląski dyskurs przejmująca figura kresu. Zdając sobie sprawę ze schyłkowości, przemijalności przestrzeni kulturowej, do której należy, autor stwierdza nostalgicznie⁶⁹:

„Nie ma już tego wszystkiego. Ani kolorowych zaprzęgów konnych z lodami, ani wykopków kartofli i jesiennych ognisk, ani szmacciarzy wymieniających wszystko na garnki, ani żydowskich domokrążców [...]. To wszystko minęło”⁷⁰.

Uwolnienie różnicy może przynieść ukojenie, jednak potrzebna jest nie tylko jej werbalizacja, ale uczynienie z niej materii dialogu międzykulturowego. Ten zaś wymaga przezwyciężania uprzedzeń i wykształcania się umiejętności słuchania głosów innych niż własny. Jak twierdzi Bhabha:

„Kwestia różnicy kulturowej każe nam stanąć wobec stanu wiedzy lub sposobu funkcjonowania praktyk współistniejących obok siebie jako desygnaty form społecznej sprzeczności lub antagonizmu, które należałoby rozwiązać drogą negocjacji, nie zaś negacji. Różnica między rozłącznymi obszarami i przedstawieniami życia społecznego powinna być wyartykułowana bez przezwyciężania niewspółmiernych znaczeń i osądów powstałych w procesie negocjacji międzykulturowych”⁷¹.

Na zakończenie można tylko wyrazić nadzieję, że przejmująca, a miejscami rozpaczliwa próba reprezentacji śląskich spraw w twórczości filmowej i literackiej Kazimierza Kutza przyczyniać się będzie do rozbudzania zarówno w świadomości zbiorowej, jak i wśród mieszkańców Górnego Śląska potrzeb faktycznej międzykulturowej komunikacji.

⁶⁸ H. Bhabha, op. cit., s. 171 i nast.

⁶⁹ Zob. K. Ćwiklak, *Po kapitalizmie, po socjalizmie, po cywilizacji*. Nagrobek ciotki Cili Stefana Szymutki i Piąta strona świata Kazimierza Kutza – świadomość schyłkowa w najnowszej prozie o Górnym Śląsku. W: *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL...*, s. 293–311.

⁷⁰ K. Kutz, *Piąta strona...*, s. 14–15.

⁷¹ N. Bhabha, op. cit., s. 171–172.

ILONA COPIK (UNIWERSYTET ŚLĄSKI)

IDENTITY STIGMATIZED BY CULTURAL DIFFERENCE – UPPER SILESIA
ACCORDING TO KAZIMIERZ KUTZ (SILESIAN TRIPTYCH,
THE FIFTH PART OF THE WORLD)

The article deals with the idea of the Upper Silesia identity articulated in cinematographic and literary output of Kazimierz Kutz. The purpose is, especially, an attempt of studying the dynamics of „Silesian problem” representation within 40 years expressed in his subsequent works. The idea is developed from localness perceived as Polish regional awareness of being Silesian as an autotelic value. Kazimierz Kutz sees a stigma in the Upper Silesian identity – the impasse determined by geographical issues (being at borderland, existential situation of being „between” neighbor nations and cultures) and by ideological matters (the issue of dependence, being subjected to Polish and German nationalism) that, as a result, evokes the state of identity unwillingness, and the awareness of subordination and humiliation. Comparative analysis of early and new works by Kutz shows that Silesia is cultural difference that cannot be determined by coherent and clear national discourse that results harm of indigenous inhabitants evoked in different ways.

ILONA COPIK (SCHLESISCHE UNIVERSITÄT)

VON EINER IDENTITÄT, DIE DURCH KULTURELLEN UNTERSCHIED
STIGMATISIERT WIRD – OBERSCHLESIE LAUT KAZIMIERZ KUTZ
(OBERSCHLESISCHES TRIPTYCHON, *DIE FÜNFTE HIMMELSRICHTUNG*)

Der Beitrag setzt sich mit der Form der oberschlesischen Identität auseinander, die im filmischen und literarischen Schaffen von Kazimierz Kutz dargestellt wird. In erster Linie wird hier die Dynamik des „Oberschlesien-Problems” erforscht, das seit mehr als 40 Jahren in den einzelnen Werken dieses Autors thematisiert wird. Es entwickelt sich von der lokalen Gesinnung, die als polnische regionale Identität zu verstehen ist, zu einer eigenständigen oberschlesischen Gesinnung. In der oberschlesischen Identität sieht Kazimierz Kutz ein Brandmal – eine Ausweglosigkeit, die geografisch (Grenzcharakter, das „Dazwischensein” – zwischen den Nachbarländern und den Nachbarkulturen) und ideologisch (Abhängigkeit gegenüber dem deutschen und dem polnischen Nationalismus) bedingt sei. Dies führe im Endeffekt zu einer Identitätsohnmacht, zu dem Gefühl, untergeordnet und gedemütigt zu sein. Eine vergleichende Analyse der frühen und der neusten Werke von Kutz führt zu der Schlussfolgerung, dass Oberschlesien nach der Ansicht des Autors in kultureller Hinsicht eine Welt für sich darstelle, die sich einem kohärenten, zur Eindeutigkeit tendierenden nationalen Diskurs entziehe. Daraus resultiere das Unrechtsgefühl, das in verschiedener Form in der Erinnerung der einheimischen Bevölkerung prägt.

MARIE GAWRECKÁ, DAN GAWRECKI
(OPAWA)

WIEŚ I MIASTO NA ŚLĄSKU AUSTRIACKIM 1848–1918: RÓŻNICE I KONTROWERSJE WOKÓŁ ORIENTACJI NARODOWEJ I POLITYCZNEJ¹

Nasze rozważania dotyczą zetknięcia i zderzenia w ramach regionu usytuowanego na pograniczu dwóch albo trzech języków i związanych z nimi narodowości oraz kultur. Pomijamy bardzo interesującą problematykę lingwistyczną, etnograficzną, folklorystyczną i historyczno-psychologiczną, a także beletrystykę. Dyscypliny te w różnych epokach podkreślają z jednej strony wysokie walory moralne mieszkańców wsi, ich poczucie harmonii ze światem, z drugiej zaś nędzę, nienawiść, analfabetyzm, opisując ich jako ludzi niższej kategorii. Jest dla nas istotne, że wspomniane oceny mogą pojawiać się wskutek zabiegu komparatystycznego, przede wszystkim zestawiania miasta i wsi. Stosunki miasta z wsią uważamy za najważniejszy element zderzeń w dziedzinie kultury dotyczących tej ostatniej, z nimi są bowiem związane migracje zarobkowe, przekraczające we wschodniej części Śląska Austriackiego granice regionu.

Terenem będącym przedmiotem naszego zainteresowania jest Śląsk Austriacki w długim wieku XIX, dlatego że umożliwia obserwację kontynuacji niektórych tendencji rozwojowych po pierwszej wojnie światowej, jak również przyjrzenie się Śląskowi znajdującemu się w międzywojennej Czechosłowacji. Śląsk, który jest przedmiotem naszych rozważań, był podzielony na dwie części – zachodnią (Śląsk Opawski) i wschodnią (Śląsk Cieszyński). Różniły się one strukturą gospodarczą, demograficzną i językową, a później narodowościową i polityczną. Pod względem administracyjnym Śląsk Austriacki został podzielony przed pierwszą wojną światową na siedem powiatów politycznych; w każdym z nich istniały przynajmniej dwa powiaty sądowe.

Wiek XIX był okresem wszechstronnej modernizacji zainicjowanej przez miasta. Wieś była raczej przedmiotem tego procesu i dostawcą siły roboczej do miast i regionów zindustrializowanych. Wskutek tych działań doszło do zasadniczych zmian w rozmieszczeniu ludności i gęstości zaludnienia². Jeszcze w roku 1869 w opawskiej

¹ Artykuł został napisany w ramach projektu badawczego OP VK 2.3 „Historizace střední Evropy” (CZ.1.07/2.3.20.0031) Slezská univerzita Opava.

² J. Radimský, *Vývoj obyvatelstva ve Slezsku 1754–1930*, „Slezský sborník” (dalej: Slsb.) 1947, nr 45, s. 1–16; B. Pitronová, *Vývoj lidnatosti ve Slezsku a na severovýchodní Moravě v období 1869–1910*, Slsb. 1969, nr 67, s. 313–335; J. Matějček, *K populačnímu vývoji severní Moravy a Slezska v letech 1910–1921*,

części Śląska Austriackiego żyło o 46 tys. mieszkańców więcej niż na Śląsku Cieszyńskim; w roku 1910 było odwrotnie – przewaga Cieszyńskiego nad Opawskim wynosiła 113 tys. osób³.

Tabela 1. Ludność Śląska Austriackiego w latach 1869 i 1910

Rok	Śląsk Austriacki	Śląsk Opawski	Śląsk Cieszyński
1869	511 581	279 024	232 557
1910	756 949	322 128	434 821

Źródło: *Obyvatelstvo Slezska a Hlučínska v několika důležitějších směrech na základě sčítání lidu ze dne 15. února 1921 se zvláštním ohledem na předešlá sčítání lidu*, Opava 1921 (*Die Bevölkerung Schlesiens und des Hultschiner Ländchens in einigen wichtigeren Beziehungen auf Grund der Volkszählung vom 15. Februar 1921 mit besonderer Berücksichtigung der vorhergegangenen Volkszählungen*), Troppau 1921.

W górach, przede wszystkim w Jesionikach, wyjątkowo w Beskidzie Cieszyńskim, wsie ulegały wyraźnej depopulacji. Można to pokazać na podstawie porównania danych o ludności ujętej w spisach z lat 1869 i 1921. W ciągu 41 lat ujemne saldo przyrostu populacji dotknęło powiaty sądowe w zachodniej połowie Śląska Opawskiego – Jawornik (wszystkie gminy powiatu), Cukmantel (dziś Zlaté Hory – wszystkie gminy powiatów), Bruntal, dwa powiaty sądowe w tzw. enklawach morawskich – Osobłoga i Jindřichov (wszystkie gminy obu powiatów, włącznie z miastami), Albrechtice (17 z 18 gmin powiatu), Beneshów Górny, Witków i Odry. Z tego stosunkowo rozległego, niemal czysto niemieckiego obszaru, tylko powiaty Frywałdów (dziś Jeseník), Widnava i Wierzbno osiągnęły nieznaczny przyrost liczby ludności⁴. Z powiatów, przeważnie niemieckich, większy wzrost wykazał tylko Karniów (+11 476, z tego miasto powiatowe +10 937, reszta dotyczy wsi położonych wzdłuż linii kolejowej). Szybszy przyrost liczby ludności obserwujemy przeważnie w czeskim wiejskim powiecie opawskim i w samym mieście Opawa, które było odrębnym powiatem politycznym.

Industrializacja zapoczątkowała zmiany tendencji w procesach demograficznych. Masowy prąd migrantów zmierzał do punktów wydobywania węgla. Liczba ludności powiatu sądowego Polska (Slezská) Ostrawa zwiększyła się w latach 1869–1921 pięciokrotnie, podobnie było w powiatach Bogumin i Frysztat. Przyrost liczby ludności wykazano również w innych powiatach, ale nie był on aż tak dynamiczny.

Slb. 1978, nr 76, s. 44–62; J. Matějček, J. Steiner, *Vývoj počtu obyvatelstva ve Slezsku a na severovýchodní Moravě v letech 1910–1930*, Slb. 1970, nr 68, s. 280–295.

³ Slezsko, pod red. J. Bakala, Opava 1992, s. 61.

⁴ Jaworník (Jauernig) -2153, Cukmantel (Zuckmantel) -1834, Bruntál (Freudenthal) -569, Osobłaha (Hotzenplotz) -3252, Jindřichov (Hennersdorf) -3191, Albrechtice (Olbersdorf) -2964, Horní Benešov (Bennisch), Odry (Odrau) -976, Vítkov -381; Vidnava (Weidenau) +678, Frývaldov (Freiwaldu) +3479, Vrbno (Würbenthal) +151 (w głównym tekście używamy nazw polskich). Zob. *Obyvatelstvo Slezska a Hlučínska v několika důležitějších směrech na základě sčítání lidu ze dne 15. února 1921 se zvláštním ohledem na předešlá sčítání lidu*, Opava 1921 (*Die Bevölkerung Schlesiens und des Hultschiner Ländchens in einigen wichtigeren Beziehungen auf Grund der Volkszählung vom 15. Februar 1921 mit besonderer Berücksichtigung der vorhergegangenen Volkszählungen*), Troppau 1921, s. 165–207.

Tabela 2. Powiaty z największą depopulacją i największym przyrostem ludności w latach 1869–1921⁵

Depopulacja	1869	1921	proc. (1921 : 1869)
Jindřichov	10 619	7424	69,9
Albrechcice	14 588	10 914	74,8
Osobloğa	13 910	10 658	76,7
Cukmantel	10 903	9069	83,2
Beneszów Górny	17 981	15 017	83,5
Jawornik	14 472	12 319	85,1
Przyrost			
Śląska Ostrawa	10 244	54 043	527,6
Frysztat	22 407	85 038	379,5
Bogumin	12 477	46 185	370,2
Klimkowice	13 617	24 129	177,2
Czeski Cieszyn	28 290	45 558	161,1
Karniów	18 921	30 397	160,7
Opawa	48 195	73 911	153,4

Źródło: j.w.

Wskutek omawianych procesów demograficznych dochodziło do rzeczywistego zderzenia kultur wiejskiej i miejskiej. Ludność wiejska zachodniej części Śląska Opawskiego i enklaw morawskich nie zmierzała do przemysłowego okręgu górniczo-hutniczego, ale głównie do bliskiego im językowo Wiednia⁶. Grupy mieszkańców Jesioników przyczyniły się do rozwoju środowisk śląskiego przemysłu włókienniczego, głównie Karniowa. Liczba ludności rosła szybko w germanizowanej Opawie, największym mieście całego Śląska Austriackiego, i czeskich wsiach w jej okolicach. Ze wsi Śląska Opawskiego w roku 1910 tylko Katerzynki, które są dziś dzielnicą Opawy, osiągnęły liczebność w wysokości ponad 5 tys. mieszkańców.

Na Śląsku Cieszyńskim w niewiele znaczących wcześniej wioskach przemysłowego okręgu ostrawsko-karwińskiego liczebność mieszkańców przewyższała często liczbę ludności w tradycyjnych miastach. Ilustracją tej tendencji może być przypadek Karwiny z 1497 mieszkańcami w roku 1851, która powiększyła stan ludności do 19 229 osób w roku 1921, czy Orłowa – z 895 do 9717. Najszybciej rozwijała się Polska (później Śląska) Ostrawa, osiągając wzrost populacji z 1604 do 22 890 mieszkańców. Już w 1910 r. żyło w Polskiej Ostrawie więcej mieszkańców niż w stolicy Śląska Cieszyńskiego – Cieszynie. W XIX w. na Śląsku Austriackim notujemy 26 miast, z tego 18 na Śląsku Opawskim i 9 na Śląsku Cieszyńskim. W roku 1869 znajdziemy wśród 25 najliczniejszych miejscowości na Śląsku Austriackim 16 miast i 9 wsi. W roku 1910 tylko 11 miast oraz 14 wsi.

⁵ Powiaty sądowe z 1921 r. do powiatu opawskiego zaliczono miasto Opawa.

⁶ M. Gawrecká, *Die mährischen Enklaven in den Jahren 1848–1918*. W: *Die mährischen Enklaven in Schlesien*, „Schriften der sudetendeutschen Akademie der Wissenschaften und Künste”, Band 27, Ein Symposium an der Schlesischen Universität Opava/Troppau, Opava 2006, s. 128.

Tabela 3. Największe pod względem liczby mieszkańców miejscowości na Śląsku Austriackim w latach 1869, 1910

Miasto, wieś	1869	Miasto, wieś	1910
Opawa	16 608	Opawa	30 762
Bielsko	10 721	Polska Ostrawa	22 892
Karniów	10 192	Cieszyn	21 550
Cieszyn	9779	Karniów	20 441
Bruntal	6440	Bielsko	17 970
Frywałdów	5242	Karwina	16 808
Frydek	5170	Frydek	9879
Cukmantel	4904	Orłowa	8334
Polska Ostrawa	4620	Bruntal	8066
Beneszów G.	4256	Hruszów	7922
Odry	4221	Łazy	7896
Ustroń	4117	Szonymchel	7805
Bílovec	4256	Katerzynki	7496
Witków	4104	Pietwałd	7352
Wisła	4085	Radwanice	7139
Morawka	4019	Frywałdów	6859
Katerzynki	3675	Czechowice	6820
Osobłoga	3481	Michałkowice	6818
Karwina	3387	Rychwałd	6136
Jawornik	3174	Bogumin	5810
Bernarcice	3057	Dąbrowa	5660
Domaszów	3032	Witków	5612
Jabłonków	3026	Bílovec	5141
Herzmanowice	2768	Frysztat	5058
Jindřichov	2765	Wisła	4675

Źródło: j.w.

W związku z tematem naszego programu badawczego możemy postawić pytanie: co wspólnego mają omawiane tutaj problemy ze zderzeniem kultur na śląskiej wsi? Odpowiadając na wspomniany powyżej problem badawczy, należy stwierdzić, że ludność wiejska na Śląsku Austriackim przyczyniła się do rozwoju nie wszystkich, ale tylko niektórych śląskich miast, przede wszystkim Opawy, Cieszyna, Bielska, Karniowa i Frydka. Zderzenie kultur uwidoczniło się w akulturacji chłopów, podwyższeniu ich stopy życiowej, wykształcenia i jednocześnie germanizacji. Tradycyjne miasta na Śląsku Austriackim były zawsze centrami administracji państwowej oraz samorządowej, kościelnej, ośrodkami szkolnictwa średniego, handlu i przemysłu włókienniczego. Kariera jednostki była w nich uzależniona od opanowania języka niemieckiego.

Na Śląsku Austriackim obserwujemy (w odróżnieniu od Śląska Pruskiego) kolejny wzrost liczby Polaków i Czechów; liczba Niemców zaś spadała, przy czym w miastach nie tylko utrzymywała się, ale wręcz rosła. W roku 1910 Czesi stanowili większość tylko w małym mieście Klimkowice w pobliżu Morawskiej Ostrawy, Polacy zaś w Jabłonkowie i Frysztacie. Miasta były w 1880 r. niemieckie w 78 proc., a w 1910 r.

w ponad 80 proc. Przy tym udział Niemców na całym Śląsku Austriackim stanowił 49 proc. w 1880 r. i 44 proc. w roku 1910.

Tabela 4. Struktura narodowościowa Śląska Austriackiego w latach 1880 i 1910 w proc.

	1880			1910		
	Niemcy	Polacy	Czesi	Niemcy	Polacy	Czesi
Śląsk Austriacki	49,0	28,0	23,0	43,9	31,7	24,3
miasta Śląska Austriackiego	78,3	12,8	9,3	80,4	12,5	6,8
Śląsk Opawski	80,7	0,4	18,9	79,4	0,4	20,6
miasta Śląska Opawskiego	93,4	1,4	5,3	94,1	0,4	5,1
Śląsk Cieszyński	14,5	58,6	27,4	18,0	54,7	27,6
miasta Śląska Cieszyńskiego	48,1	34,9	17,0	59,0	21,9	9,3

Źródło: j.w.

Wbrew powszechnych opiniom to miasta, a nie wsie decydowały o perspektywach ruchów narodowych w regionie. Romantyczne wyobrażenia o tym, że hegemonem ruchów narodowych była wieś, są sprzeczne z rzeczywistością⁷. „Oficjalna kultura narodowa stopniowo przenikała do mieszczan, zamożnych rzemieślników i niektórych większych gospodarzy. Do mieszkańców górskich wsi docierała dopiero od początku XX wieku”⁸. Elity ruchu narodowego czeskiego i polskiego pochodziły ze wsi, ale wykształcenie średnie uzyskiwały przeważnie w niemieckich miastach – Czesi do 1883 i Polacy do 1895 r. w gimnazjach niemieckich. Centrum ruchu czeskiego stanowiła Opawa (w 90 proc. niemieckie miasto), siedziba czeskiego gimnazjum, czeskich spółek i organizacji politycznych. Stolicą Polaków na Śląsku Austriackim był bezsprzecznie Cieszyn, z polskim gimnazjum i seminarium nauczycielskim, Macierzą Szkolną, kierownictwami polskich partii politycznych, instytucjami kulturalnymi, organami prasowymi itp. Liczba Polaków w Cieszynie w latach 1880–1910 wzrosła o więcej niż 2 tys., ale osiągnęła tylko niespełna 32 proc. ogółu mieszkańców.

Jak wspomnieliśmy powyżej, małe wioski w zagłębiu węglowym i środowiskach przemysłu metalurgicznego w ciągu dwóch–trzech dziesięcioleci stały się liczniejsze od wielu miast. Uzyskanie prawnego statusu miasta było większym problemem niż na pruskim Górnym Śląsku. Śląska Ostrawa, Orłowa, Karwina, a w zachodniej części Katerzynki stały się miastami dopiero w okresie międzywojennym. Brakowało im tradycji miast historycznych, organów administracyjnych oraz w pierwszym, nowym okresie rozwojowym również zaplecza kulturalnego, szkolnictwa, elit z formalnym oraz nieformalnym tradycyjnym autorytetem. Części przybyszów brakowało charakterystycznej dla mieszczan dyscypliny itp. Powstawały nowe elity wywodzące się z otoczenia kierownictw kopalń i przedsiębiorstw przemysłowych. Do zderzenia kultur – tradycyjnej i tej „nowej” – dochodziło, jednakże w małym stopniu. Imigranci wkrótce opanowali tradycyjne wioski i likwidowali wcześniejszy patriarchalny tryb ich życia. W decydujący sposób wpływali na to nie tylko urzędnicy kopalń

⁷ M. Hroch, *Obrození malých evropských národů*, Praha 1971.

⁸ *Těšínsko*, pod red. J. Štiki, *Těšínská lidová kultura a polská národnostní menšina...*, 5. díl., Šenov u Ostravy 2003, s. 143.

i związana z nimi inteligencja, ale również szukające masowego wsparcia partie polityczne – nie tylko socjaldemokracja, ale też przedstawiciele ruchów narodowych. „Nowi” mieszkańcy uprzemysławianych wsi zachowywali niektóre wcześniejsze obyczaje oraz styl życia, np. w dziedzinie reprodukcji ludności czy zwyczaje dotyczące tzw. chłopów-robotników, chociaż zmieniały się stosunki w budownictwie – zaczęto wznosić kolonie robotnicze⁹.

Migracja do rejonu górniczo-hutniczego ze wsi Śląska Cieszyńskiego, Opawskiego, Moraw, Czech i Prus nie wywoływała większych zderzeń kulturowych. Pomijając starcia między narodowościami, przynosiła uprzemysławianym wsiom wiele korzyści, nie tylko w sferze ekonomicznej, ale też w interesie powszechnego rozwoju społecznego. Swoją specyfikę posiadała natomiast migracja z Galicji – chodziło tutaj nie tylko o konfrontację kultur, ale niemal o zderzenie cywilizacji. Liczbę imigrantów z Galicji (przeważnie z powiatów Wieliczka i Bochnia) trudno ustalić. Statystyki pokazują, że w Galicji w 1910 r. w powiatach politycznych Morawska Ostrawa, Frydek i Frysztat 58 945 ówczesnych mieszkańców posiadało domicyl (miejsce, które z prawnego punktu widzenia jest uważane za miejsce stałego zamieszkania). Spis ludności został przeprowadzony w ostatnim dniu roku, kiedy Galicjanie często wracali na święta do swej ziemi ojczystej, przeważały więc migracje sezonowe. W ciągu 50 lat takich migracji zarobku – głównie w powiatach zachodniego Śląska Cieszyńskiego – mogły szukać setki tysięcy Galicjan, z których na stałe w zagłębiu pozostawało kilkadziesiąt tysięcy. Publicystyka czeska pisała o masowej polonizacji wcześniej rzekomo czeskiego regionu. Nowe analizy, przede wszystkim pióra Blanki Pitronowej, mogą przekonać czytelników, że jest to przesada. Szacunki, które wskazują, że 60 proc. Galicjan w powiecie Morawska Ostrawa opowiadało się za polskim językiem potocznym, odpowiadają prawdopodobnie rzeczywistości. Z drugiej strony, migrantom galicyjskim, potępianym przez polskich tubylców ze Śląska Cieszyńskiego i uznawanym za „robotników galicyjskich analfabetów ciemnych” (tak oceniano Galicjan w Cieszyńskim – por. np. M. Jarosz, *Śląsk Cieszyński*, Kraków 1909, s. 122: „Do kopalni zajeżdżał dla pracy okoliczny lud lub galicyjski analfabeta ciemny, narodowo zupełnie nieuświadomiony”), brakowało całkowicie uświadomienia narodowego. Za Polaków imigranci ci uważali znienawidzonych panów – szlachciców, z którymi nie chcieli mieć nic wspólnego. Sami określali siebie jako chłopów lub katolików, wiernych poddanych cesarza. Polska agitacja narodowa wśród nich okazała się nieskuteczna. Galicjanie w niewielkim tylko stopniu korzystali z możliwości uczęszczania do polskich szkół podstawowych i innych. Problemem był ich wysoki analfabetyzm, który wpływał na statystykę w powiatach, gdzie wcześniej odnotowywany analfabetyzm był – w odróżnieniu od Galicji – rzadkością. Wzrastały również wskaźniki negatywnych zjawisk dotyczących przestępczości i pijaństwa. Akulturacja i związana z nią językowa asymilacja Galicjan przetrwała dwie generacje. Z Galicji do powiatów zachodniego Śląska Cieszyńskiego przenosili się również Żydzi i grupa wykształconych przedstawicieli elit inteligencji polskiej, wspierająca polski ruch narodowy w interesującym nas regionie¹⁰.

⁹ Ibidem, 2. díł (*Obydlí. Oděv*) 3. díł (*Rodina a obec. Obyčeje. Lidové léčitelství*), Šenov u Ostravy, Tilia 2000, 2001.

¹⁰ B. Pitronová, *Haličské migrace na Ostravsku*, Opava 1982; *Podíl migrací na demografickém vývoji ostravské průmyslové oblasti 1869–1910*, Slsb. 1978, nr 76, s. 26–43; *Haličané v kamenouhelném průmyslu*

Gwałtownie uprzemysławiane miejscowości, z punktu widzenia ruchu narodowego, stopniowo wyprzedzały przodujące w polityce narodowościowej tradycyjne centra. W osadach zagłębia skupiały się nurty skrajnie nacjonalistyczne. Od początku XIX w. znaczenie Opawy w porównaniu z Morawską Ostrawą słabło, natomiast realną konkurencją w zakresie polityki narodowościowej był dla Cieszyna radykalny Frysztat. Struktura narodowościowa największych przemysłowych wsi i miast różniła się. W 1910 r. z mieszkających w 13 największych wsiach Śląska Austriackiego ponad 5 tys. obywateli 44 proc. stanowili Czesi, 40 proc. Polacy i tylko 15 proc. Niemcy.

Narodowa rywalizacja w uprzemysławianej wsi dotyczyła głównie Polaków i Czechów. Niemcy uczestniczyli w niej, próbując germanizować część imigrantów za pośrednictwem niemieckich szkół. Od lat sześćdziesiątych miały miejsce zacięte walki między Polakami i Czechami o wsie leżące na zachód od Olzy. Dotyczyły one przede wszystkim języka nauczania w szkole i nabożeństw w kościele. Starej ludności zamieszkującej wsie problemy starć polsko-czeskich przez dłuższy czas były obojętne. Od 1880 r. jednym z czynników narodotwórczych stały się oficjalne austriackie spisy ludności, w których po raz pierwszy znalazła się rubryka z pytaniem o używany „język potoczny” (tj. *terminus technicus* – *Umgangssprache*). Wyniki spisów w pewien sposób współdecydowały o języku używanym w urzędach gminnych, szkołach itp. W kwestii narodowości rozstrzygała często agitacja prowadzona z katedry szkolnej czy kościelnej ambony. Wsie powiatów sądowych Cieszyńskiego i Jabłonkowskiego i obszarów na wschód od Olzy zamieszkiwała liczna grupa Ślązaków mówiących śląsko-polskim dialektem, którzy nie wspierali polskiego programu narodowego. Innym elementem konfliktowym były starcia między polskimi katolikami i ewangelikami, które dotyczyły również problemów narodowościowych. Jednym z punktów czesko-polskich potyczek, skupiających się coraz silniej na terenach zagłębia, było powstanie w 1909 r. dwu gimnazjów – polskiego i czeskiego – w narodowo mieszanej Orłowej, na tzw. granicy językowej.

Różnice w kwestii poglądów politycznych mieszkańców miast i wsi możemy pokazać na podstawie wyników wyborów do Rady Państwa (parlamentu austriackiego) w latach 1907 i 1911, tj. po wprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego dla mężczyzn. Bardzo dobrym źródłem jest austriacka statystyka wyborcza, która podzieliła Śląsk na 15 okręgów – 5 miejskich, 9 wiejskich i ten, do którego należały duże przemysłowe miejscowości bez statusu miejskiego. Wiejskie okręgi wyborcze zostały wydzielone na podstawie zamieszkujących je narodowości¹¹. W stolicy Śląska Austriackiego w obydwu wyborach zwyciężyły skrajnie nacjonalistyczne partie nie-

slu na Ostravsku, „Studie o Těšínsku” (dalej: SoT) 1978, nr 6, s. 246–293; *Tak zvaní „cizí dělníci” ve Slezské Ostravě na počátku XX. století*, Slb. 1972, nr 70, s. 81–93; M. Myška, *Fossores ex Galicia. Udział emigrantów z Galicji w formowaniu się klasy robotniczej w górnictwie węglowym Morawskiej Ostrawy w drugiej połowie XIX wieku*. W: „Małopolskie studia historyczne” 1966, nr IX, z. 3–4, s. 56–78; H. Šústková, *Haličské imigrační vlny do Moravské Ostravy a jejich odraz na stránkách českého denního tisku a krásné literatury na počátku 20. století*. W: *Město a městská společnost v procesu modernizace 1740–1918*, pod red. P. Kladiwy i A. Zářický’ego, Ostrava 2009, s. 71–80.

¹¹ M. Gawrecká, *Politické poměry ve Slezsku v letech 1815–1939*, Opava 2011; P. Kunčíková, *Německé politické strany v západním Slezsku na základě výsledků voleb do Říšské rady v letech 1891–1911* [praca magisterska], Slezská univerzita, Opava 2001; M. Kocich, *Slezsko a Ostravsko v analýze volebních*

mieckie. W miejskim niemieckim okręgu górskim – Niemiecka Partia Narodowa, w miejskim okręgu niemiecko-czeskim w wyborach z 1907 r. – niemiecka socjaldemokracja. W wyborach z 1911 r. triumfowała Niemiecka Partia Narodowa. W obu miejskich okręgach wyborczych Śląska Cieszyńskiego – cieszyńskim i bielskim – przewagę uzyskiwała liberalna Niemiecka Partia Postępowa.

Interesująca nas najbardziej polityczna orientacja wsi była na Śląsku Opawskim bardzo skomplikowana. W wyborach z lat 1907 i 1911 w pięciu okręgach wyborczych dwa razy zwyciężyła niemiecka socjaldemokracja, jeden raz antysemicka Niemiecka Partia Robotnicza, dwa razy Czeska Partia Narodowa i cztery razy Niemiecka Partia Narodowa, którą reprezentowali kandydaci niemieckich agrariuszy. Na Śląsku Cieszyńskim w wiejskim powiecie Frydek dwukrotnie zwyciężali czescy socjaldemokraci, w wiejskim okręgu Frysztat dwa razy socjaldemokraci polscy, którzy raz zwyciężyli również w wiejskim okręgu Cieszyn. Czescy socjaldemokraci dwukrotnie zdobywali mandat w grupie wyborczej przemysłowych wiejskich miejscowości powiatów sądowych Bogumin, Frysztat i Polska Ostrawa¹². Polskie partie narodowe zwyciężyły raz w wiejskim okręgu cieszyńskim i dwa razy w wiejskim okręgu bielskim. Do parlamentu nie kandydowała partia Ślązakowców, która uczestniczyła w 1909 r. w wyborach do Sejmu Krajowego w Opawie; jej przywódca Józef Koźdoń w wiejskim okręgu bielskim pokonał lidera polskich narodowców ks. Józefa Londzina.

Tabela 5. Wyniki wyborów do Rady Państwa w latach 1907 i 1911

Okręg wyborczy miejski , wiejski	W wyborach otrzymała mandat	
	1907	1911
Opawa	Freialldeutsche Partei	Deutschradikele Partei
Miasta górskie (Frywałdów–Karniów)	Deutsche Nationalpartei	Deutsche Nationalpartei
Niemiecko-czeski (Bruntal–Frydek)	Soz. dem. Arbeiterp.	Deutsche Nationalpartei
Cieszyński	Dt. Fortschrittspartei	Dt. Fortschrittspartei
Bielski	Dt. Fortschrittspartei	Dt. Fortschrittspartei
Frywałdów	Deutsche Nationalpartei	Deutsche Arbeiterpartei
Bruntal	Deutsche Nationalpartei	Soz. dem. Arbeiterp.
Karniów	Soz. dem. Arbeiterp.	Deutsche Nationalpartei
Witków	Deutsche Nationalpartei	Deutsche Nationalpartei
Opawa	Czeska partia narodowa	Czeska partia narodowa
Przemysłowe wsie Cieszyńskiego	Czeska soc. dem.	Czeska soc. dem.
Frydek	Czeska soc. dem.	Czeska soc. dem.
Frysztat	Polska soc. dem.	Polska soc. dem.
Cieszyn	Polska soc. dem.	Polska partia narodowa
Bielsko	Polska soc. dem.	Polska soc. dem.

Źródło: zob. przyp. 11.

výsledků z let 1907–1911, „Průmyslové oblasti”, t. 2, Opava 1969, s. 48–83; Österreichische Statistik, Band LXXXIV, 2. Heft, Wien 1908; Österreichische Statistik, „Neue Folge”, 7. Band, 1. Heft, Wien 1912.

¹²Radwanice, Polska Ostrawa, Herzmanice, Hruszów, Szonychel, Dąbrowa, Karwina, Łazy i Orłowa.

Przedstawione wyniki wyborów możemy porównać z preferencjami wyborczymi pruskiego Górnego Śląska, czyli rejencji opolskiej¹³. Tam w latach 1881–1890 we wszystkich okręgach wyborczych decydującą przewagę głosów uzyskiwała katolicka partia Centrum. W kolejnych wyborach (1893, 1897) różnica polegała tylko na tym, że w polsko-niemieckim powiecie Kluczbork, zamieszkiwanym w większości przez ewangelików, sukces odniosła Deutschkonservative Partei. Sytuacja uległa zmianie w wyborach w XX w., kiedy Polacy, niezadowoleni z narodowościowej polityki Centrum, usamodzielnili się i np. w ostatnich wyborach przed Wielką Wojną uzyskali mandaty w okręgach wyborczych Opole, Katowice–Zabrze, Bytom–Tarnowskie Góry i Pszczyna–Rybnik. Porównanie ze Śląskiem Austriackim jest naszym zdaniem ciekawe. We wsiach Śląska Austriackiego już w XIX w. mandaty zdobywali słowiańscy kandydaci do Sejmu Krajowego w Opawie i Rady Państwa w Wiedniu. Polacy na Górnym Śląsku praktycznie nie mieli możliwości uzyskania mandatu do sejmiku pruskiego. Wyborczy system kurialny w Prusach był dla nich mniej korzystny niż analogiczny system na Śląsku Austriackim. Różnicą, chyba najważniejszą, jest fakt, że na Śląsku Austriackim do 1921 r. przedstawicielom politycznych katolików nie udało się zdobyć ani jednego mandatu. Takich kandydatów w wiejskich okręgach wyborczych polskich i czeskich brakowało. W Polsce również dlatego, że niektóre polskie partie miały charakter ewangelicki, inne katolicki. Zdobyć mandat można było tylko przez współpracę. Na decydujących obszarach polskich otrzymywano więc wsparcie od czeskich wyborców i odwrotnie. Czesi do 1909 r. formalnie mieli tylko jedną partię narodową, która jeszcze przed wojną podzieliła się na kilka partii politycznych z ideowymi centrami na Morawach czy w Czechach. Niemcy mieli samodzielnych kandydatów chrześcijańskosocjalnych, którzy kandydowali przede wszystkim w górach zachodniego Śląska Austriackiego (Bruntal był siedzibą Wielkiego Mistrza Zakonu Rycerzy Niemieckich, Jawornik z kolei letnią rezydencją biskupa wrocławskiego). Kandydaci partii polegali jednak w swoich okręgach wyborczych w starciu z przeciwnikami z Niemieckiej Partii Narodowej czy socjaldemokracji. Dopiero na zasadach proporcjonalnych w organizowanych wyborach do parlamentu czechosłowackiego w 1925 r. niemieccy chrześcijańscy socjaliści otrzymali najwięcej mandatów poselskich na Śląsku Opawskim, jak również wskutek tego, że inne partie niemieckie częściowo rezygnowały ze swoich ambicji i okazały wsparcie dla Deutsche Christlichsoziale Volkspartei. W niemieckich miastach dominujące wpływy osiągały wówczas partia narodowa i partia nazistowska¹⁴.

W związku z problematyką politycznej tożsamości mieszkańców wiejskich powinniśmy postawić pytanie o partie polityczne, które uważały interesy wsi za pierwszorzędne dla siebie, tzn. partie agrarne. Nie spotykamy się z takimi ugrupowaniami na polskiej wsi, chociaż w okresie międzywojennym odnajdujemy kilku polityków mniejszości polskiej w Czechosłowacji utrzymujących bardzo przyjazne stosunki z partią agrariuszy czechosłowackich. Najbardziej znanym jest chyba Karol Junga. Również w okresie międzywojennym w polskiej części Cieszyńskiego

¹³ M. Gawrecká, op. cit., s. 47, 50–52.

¹⁴ Ibidem, s. 117.

żadna z partii ludowych nie odniosła sukcesu, np. w wyborach do Sejmu Śląskiego w 1922 r. Polskie Stronnictwo Ludowe Piast zdobyło w ramach województwa śląskiego tylko 4 proc. głosów, choć w samym cieszyńskim okręgu wyborczym poparcie dla tej partii było nieco wyższe¹⁵.

Na czeskiej wsi część zwolenników politycznych agrariuszy usamodzielniała się już przed tzw. Wielką Wojną, wraz z powstaniem czeskiej partii agrarnej na Morawach. W okresie międzywojennym partia czechosłowackich agrariuszy była najpotężniejszym ugrupowaniem politycznym w państwie¹⁶, na Śląsku otrzymywała głosy w czeskich obszarach rolniczych, przede wszystkim w powiecie frydeckim, które zbliżała się z kilkuprocentowym dystansem do przeciętnej państwowej¹⁷.

Jeśli chodzi o zwolenników samodzielnej rolniczej polityki pośród niemieckich chłopów, uprawniona jest konstatacja, że przed pierwszą wojną światową nieformalni kandydaci partii niemieckich agrariuszy uczestniczyli w wyborach do Rady Państwa pod egidą czy bezpośrednio w ramach Deutsche Nationalpartei. W powszechnych wyborach w latach 1907 i 1911 ich kandydaci uzyskali na obszarach wiejskich po dwa mandaty¹⁸. Nie doszło wtedy jednak do usamodzielnienia się i powstania własnej partii politycznej, w odróżnieniu od innych krajów monarchii habsburskiej. Dopiero po powstaniu Republiki Czechosłowackiej zapoczątkowano na Śląsku przygotowania do utworzenia pierwszych samodzielnych organizacji zgłaszających się do partii Bund der Landwirte. Większość agrarnych grup jeszcze przez kilka lat pozostawała w ramach tradycyjnej Deutsche Nationalpartei. W wyborach parlamentarnych w 1925 r. najlepszy rezultat spośród wszystkich niemieckich partii politycznych w całym państwie otrzymała partia niemieckich agrariuszy. Na Śląsku Czechosłowackim osiągnęła najlepsze wyniki w powiatach politycznych Karniów i Bruntal, najwięcej w powiecie sądowym Osobłoga (39,49 proc.)¹⁹.

Możemy wymienić kilka stwierdzeń, często paradoksalnych, na temat wsi, z którymi spotykamy się w narodowo-politycznej agitacji niemieckiej, czeskiej i polskiej. Są one związane z wyobrazeniami o odwiecznej tradycji życia wiejskiego.

Pierwsze przykłady pochodzą z gazety „Opavský týdeník” z lat siedemdziesiątych XIX w. Sprawozdawcy stosunków na wsi w południowych częściach Raciborskiego, późniejszego tzw. kraiku hulczyńskiego, szukali sposobów na powstrzymanie postępującego liberalizmu czy wręcz „powodzi socjalistycznej”. Jeden z autorów liczył na to, iż Morawcy nie potrafią czytać po niemiecku w takim stopniu, żeby gazety socjalistyczne mogły wywierać na nich większy wpływ. Najskuteczniejszym środkiem używanym przeciw ideologii socjalistycznej byłoby według nich sławienie gospodarki rolnej oraz popularyzacja czytelnictwa fachowej literatury rolniczej.

¹⁵ Ibidem, s. 103–110.

¹⁶ D. Gawrecki, *Republikánská strana ve Slezsku a na Ostravsku*. W: *Regionální zvláštnosti politiky agrární strany v období první československé republiky*, pod red. J. Harny, B. Rašticovej, „Studie Slovákkeho muzea” 17/2002, Uherské Hradiště 2012, s. 81–90.

¹⁷ M. Gawrecká, *Československé Slezsko mezi světovými válkami 1918–1938*, Opava 2004, s. 69–70.

¹⁸ Eadem, *Němci ve Slezsku 1918–1920*, Opava 2002, s. 33–34.

¹⁹ Ibidem, s. 108; M. Gawrecká, *Strana Bund der Landwirte a její slezská specifika*. W: *Regionální zvláštnosti politiky agrární strany v období první československé republiky*, pod red. J. Harny, B. Rašticovej, „Studie Slovákkeho muzea” 17/2002, Uherské Hradiště 2012, s. 91–106.

W ten sposób bowiem nie zostawiono by rolnikom czasu na „mędrkowanie”. Inni autorzy krytykujący negatywne zjawiska, przede wszystkim alkoholizm, byli zdania, iż zjawiska moralnie negatywne należy łączyć z rozwojem produkcji fabrycznej i liberalizmem. Rozwiązania upatrywali więc w przywróceniu chrześcijańskich zasad moralnych, sprzeciwiając się zabawom tanecznym, picciu piwa bawarskiego i propagując konserwatyzm w ubieraniu²⁰.

Druga grupa autorów interpretowała rzekome tradycje wiejskie jako oparcie dla ideologii nacjonalistycznej. Argumenty tego rodzaju znajdziemy wśród wszystkich narodowości na Śląsku Austriackim. Wszystkie były „infiltrowane” z zewnątrz, gdyż Śląsk Austriacki nie ma swojej genezy, idei państwa czeskiego, postulatu odnowy państwowości polskiej czy też idei zjednoczonych Niemiec. Przy tym należy podkreślić, że wszyscy występowali z hasłami powrotu do pierwotnej prostoty wiejskiej – z tą różnicą, że charakter tej tradycji był dla jednych germański, dla innych słowiański, ewentualnie polski albo czeski²¹. Przytoczymy tylko jeden cytat pióra prezesa niepolitycznego związku Niemców na Śląsku Austriackim i później czechosłowackim:

„[es] gibt [...] in der jetzigen Not nur eine Rettung. Zurück zu der alten Einfachheit, zum schlichten Wesen unserer Ahnen, wie es in unserer Heimat immer Sitte war, zurück zu Gott, zur Religion und Tugend, zurück zum Volkstum und der Volkesliebe, zum reinen deutschen Geist, wie er auch in unserer Heimat durch Jahrhunderte zu Hause war”²².

Dziś na Śląsku Czeskim nie obserwujemy kontynuacji ważniejszych problemów na linii wieś–miasto, istniejących jeszcze w okresie między pierwszą a drugą wojną światową. Pomiędzy miastem i wsią nie ma podstawowych różnic kulturalnych, narodowych czy też politycznych. Mieszkańcy wsi znaleźli w większości miejsca pracy w miastach, tylko 3 proc. ludności Republiki Czeskiej pracuje w rolnictwie. Od 1939 r. brakuje partii agrarnej, choć polityka rolnicza znajduje się w programach wszystkich znaczących ugrupowań politycznych. Wybory do parlamentu nie pokazują większych dysproporcji w sympatiach politycznych rolników i mieszczan, chociaż analiza politologiczna prawdopodobnie pokazałaby na wsi większe, lecz nie decydujące, wsparcie partii lewicowych i chrześcijańskich. Mieszkańcy miast przenoszą się na wieś, ale przede wszystkim w celach wypoczynkowych. Uważamy, że proces zderzenia kultur na wsi możemy określić za stosunkowo zakończony. Pozostaje tradycja, materiał dla badań naukowych i działalności spółek folklorystycznych.

²⁰ D. Gawrecki, *Prasa opawska o Morawianach na Śląsku pruskim (1861–1883)*, „Studia Śląskie” 1989, t. XLVII, s. 174–175, 184–185.

²¹ Idem, *Tożsamości terytorialne i narodowościowe w śląskiej historii*. W: *Tożsamość etniczna i kultura w procesie przemian*, pod red. H. Rusek i A. Drożdż, Wrocław–Cieszyn 2009, s. 27.

²² O. Wenzelides, *Heimatgeschichte*, Bd. III, *Das Geistesleben unserer Heimat*, Troppau 1922, s. 7.

MARIE GAWRECKÁ, DAN GAWRECKI

VILLAGE AND CITY IN AUSTRIAN SILESIA BETWEEN 1848 AND 1918:
DIFFERENCES AND CONTROVERSY ON NATIONAL AND POLITICAL ORIENTATION

Because of modernization, some crucial changes took place in both parts of Austrian Silesia. They concerned also demographical issues, i.e. depopulation of eastern villages of Opava Silesia and population growth in industrial villages of Ostrava–Karviná industrial area in Cieszyn Silesia. The number of their inhabitants often exceeded the population in traditional cities that still have been the centres of German people and Germanization. Although German population exceeded, Cieszyn and Opava have been the centers of Polish and Czech national movement. The percentage of Polish and Czech people have increased in the population structure. The economical and national-political role of country (e.g. Karviná, Orłowa, Polish Ostrava, and Trzyniec), as well as, the cities of the Coal Basin (Fryszat or Moravian Ostrava) have increased. Political orientation of villages and cities of ten differed each other. The issue can be proved by analyzing Austrian parliament election results. Some clashes also happened because of high earning migration not only to Galicia, but also from Moravia or Czech. Some agrarian organizations, especially in German and Czech agricultural areas, were found as representation of political identity of peasants.

MARIE GAWRECKÁ, DAN GAWRECKI

DAS LAND UND DIE STADT IN ÖSTERREICHISCH-SCHLESIEN 1848–1918:
UNTERSCHIEDE UND KONTROVERSEN UM DIE NATIONALE
UND POLITISCHE GESINNUNG

Infolge der Modernisierung kam es in beiden Teilen Österreichisch-Schlesiens zu einem grundlegenden Wandel. Dieser bezog sich auch auf demografische Prozesse: Im westlichen Teil des Troppauer Schlesiens hatten wir es mit Entvölkerung zu tun, in den Dörfern des im Teschener Schlesiens gelegenen Ostrau-Karwiner Industriereviere stieg dagegen die Einwohnerzahl. Nicht selten hatten diese Dörfer mehr Einwohner als traditionelle Städte. In den Städten dominierte die deutsche Bevölkerung, sie blieben überdies Zentren der Germanisierung. Zwar galten Teschen/Cieszyn und Troppau/Opava als Zentren der polnischen und der tschechischen Nationalbewegung, doch auch dort stellten die Deutschen die Mehrheit. Gleichzeitig stieg der Anteil der Tschechen und der Polen an der Gesamtbevölkerung der ländlichen Gebiete. Auch stieg nicht nur die wirtschaftliche, sondern auch die national-politische Bedeutung der Industriedörfer (Karwin/Karviná, Orłau/Orlová, Polnisch Ostrau/Polská Ostrava, Trzyniec/Trinec) und der Städte des Kohlereviere (Freistadt/Fryštát, Mährisch Ostrau/Moravská Ostrava). Oft hatte die Bevölkerung der Dörfer und der Städte unterschiedliche politische Präferenzen, was die Ergebnisse der Wahlen zum österreichischen Parlament illustrieren. Zu Zusammenstößen kam es in den Industriezentren auch infolge der großen Arbeitsmigration aus Galizien, Zentralmähren und Böhmen. Als Ausdruck der politischen Identität der Bauern entstanden vor allem in den tschechisch- und deutschsprachigen ländlichen Gebieten landwirtschaftliche Organisationen.

KINGA JANUSIAK, JOANNA NIKEL
(UNIWERSYTET WROCŁAWSKI)

ZASOBY KULTURY MATERIALNEJ WSI DOBKÓW. STAN ZACHOWANIA I OCHRONA

RYS HISTORYCZNY, WARUNKI FUNKCJONOWANIA WSI

Dobków jest jedną z najstarszych wsi w gminie Świerzawa¹. Po raz pierwszy wymieniono go w źródłach pisanych już w 1203 r. jako Helmerichsdorf. Początki istnienia miejscowości związane są z Henrykiem I Brodatym, który ofiarował klasztorowi w Lubiążu 500 dużych frankońskich łanów, dzięki czemu powstała na tym obszarze wymieniona właśnie w 1203 r. nowa miejscowość założona przez osadników z Frankonii². Nazwano ją od imienia Helmricha – pierwszego dziedzicznego sołtysa wsi – Helmrichsdorf³.

Na przestrzeni wieków wieś była świadkiem burzliwych wydarzeń historycznych: złowrogich najazdów (1241), częstych zmian przynależności państwowej (1392, 1741) czy niszczycielskich wojen (1618–1648). Dla rozwoju urbanistycznego omawianej przez nas miejscowości niezwykle istotny był wiek XIV, który w historii Dobkowa był czasem budowy kościoła, omówionego w dalszej części niniejszego opracowania. Wiadomo również, iż w XV w. wieś posiadała młyn wodny, tzw. Holzmühle⁴. Szczególnie ważny był wiek XVIII, oznaczający dla Dobkowa czas intensywnego rozwoju. W 1765 r. wartość majątku klasztornego szacowano na 2645 talarów. We wsi mieszkało wówczas 41 kmieci, 34 zagrodników i 12 chałupników. Wymieniano aż 91 wolnych ludzi i 12 rzemieślników. Warto nadmienić, iż w 1786 r. wszyscy mieszkańcy byli katolikami, co stanowiło ewenement w tej części Śląska⁵.

Najważniejsze przeobrażenia, które zadecydowały o dzisiejszym charakterze Dobkowa, miały miejsce w XIX w. Dopiero wówczas osiedlili się tu pierwsi ewangelicy, którzy jednak zawsze stanowili zdecydowaną mniejszość.

¹ Dobków położony jest w województwie dolnośląskim, w powiecie złotoryjskim.

² Łan – nazwa jednostki powierzchni. Łan frankoński wynosił 23–28 ha. Za: *Mała Encyklopedia PWN*, Warszawa 1997, s. 578.

³ F. Dienst, H. Seeliger, *Kleinhelmsdorf über Schönau an der Katzbach Kreis Goldberg Regierungsbezirk Liegnitz Provinz Schlesien – Chronik eines niederschlesischen Dorfes einschließlich eines Häuserbuches und eines Ortsfamilienbuches mit zahlreichen historischen und aktuellen Abbildungen*, Leipzig 2009, s. 8.

⁴ *Ibidem*, s. 9.

⁵ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, pod red. M. Staffa, T. VII, Wrocław 2002, s. 162.

Czasy kampanii napoleońskiej były dla Śląska, w tym również i Dobkowa, okresem szczególnie burzliwym. Przebywały tu wojska zarówno francuskie, jak i rosyjsko-pruskie. 5 kwietnia 1813 r. we wsi ogłoszono mobilizację⁶.

O tym, że mieszkańców nie omijały epidemie i choroby, może świadczyć fakt, iż w 1826 r. 16 osób mieszkających we wsi zmarło na cholera⁷.

W 1825 r. Dobków liczył już 198 domów i systematycznie się rozrastał. W 1845 r. zamieszkiwało go 1216 mieszkańców w 203 domach, ponadto znajdowały się tu: kościół katolicki z plebanią, szkoła katolicka z nauczycielem, 2 młyny wodne o czterech kołach, wiatrak, 2 wapienniki i 3 szynki. Rozwinięta była hodowla – trzymano 438 sztuk bydła. Wśród mieszkańców było 2 handlarzy zboża, 1 handlarz drewna i 7 innych, 4 tkaczy wełny i 74 rzemieślników⁸.

W czasie kampanii prusko-austriackiej (1866) oraz prusko-francuskiej (1870–1871), których efektem było zjednoczenie Niemiec w 1871 r., śmierć poniosło czterech mieszkańców Dobkowa: Carl Steinig (zm. 1866), Johann Paul Teuber (zm. 1870), Anton Weigelt (zm. 1870) oraz Valentin Joseph Friebe (zm. 1870). Poległym „für König und Vaterland” poświęcono tablicę pamiątkową, która, jak można przypuszczać, znajdowała się pierwotnie w kościele. Obecnie jest przechowywana na strychu przykościelnej kaplicy, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Nie wiadomo, jak dokładnie Dobków odczuł skutki działań wojennych 1914–1918. Można jednak przypuszczać, iż problemy związane z brakiem siły pociągowej, zmniejszeniem pól, głodem oraz chorobami nie były obce jego mieszkańcom.

W roku 1921 wzniesiono w pobliżu kościoła pomnik pamiątkowy dedykowany zmarłym podczas wojny mieszkańcom Dobkowa. Lata dwudzieste i trzydzieste XX w. stanowią dla wsi okres rozwoju i pomyślności.

W 1935 r. wybudowano dla osiadłych tu w roku 1911 sióstr Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel nowy budynek, w którym opiekowały się one osobami starszymi, dziećmi oraz chorymi. Poważnej inwestycji dokonała również kościelna parafia, zakupując w 1929 r. zegar wieżowy oraz dokonując w 1938 r. remontu dachu świątyni. W roku 1928 wieś uzyskała stałą linię elektryczną, ponadto wybudowano trafostację.

W 1932 r. nastąpiły zmiany w przynależności administracyjnej – zlikwidowano powiat świerzawski i wieś wraz z innymi miejscowościami przyłączono do powiatu złotoryjskiego.

Druga wojna światowa stanowi kolejny trudny etap w historii dolnośląskiej wsi. Do roku 1945 „[...] Dolny Śląsk odczuwał ciężar wojny i jej grozę niejako z oddali”. Uchodził za najbezpieczniejszy region Niemiec, nienarażony na bombardowania i działania wojenne. Teren ten stanowił też silną bazę gospodarczą dla III Rzeszy,

⁶ F. Dienst, H. Seeliger, op. cit., s. 13.

⁷ Ibidem, s. 13.

⁸ J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dorfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preusse. Provinz Schlesien: nebst beigefügter Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den Bezirken der drei königlichen Regierungen, den darin enthaltenen Fürstenthümern und Kreisen, mit Angabe des Flächeninhaltes, der mittlern Erhebung über die Meeresfläche, der Bewohner, Gebäude, des Viehstandes usw.*, Breslau 1845, s. 220.

a jego mieszkańcy byli często rekrutami armii⁹. Okres ten wiązał się przede wszystkim z brakiem rąk do pracy ze względu na pobór do wojska. Problem starano się rozwiązać, sprowadzając do folwarków i dużych gospodarstw chłopskich robotników przymusowych. Wraz z przedłużaniem się konfliktu zbrojnego zmniejszało się zaopatrzenie w środki produkcji, narzędzia i maszyny rolnicze, które kierowano na potrzeby armii. W 1940 r. we wsi przebywali francuscy jeńcy wojenni stanowiący siłę roboczą.

W 1943 r. znajdowało się w Dobkowie m.in. 30 robotników, 43 rolników, 50 budowlanców, 2 stolarzy, 6 szewców oraz 1 wikliniarz. W stosunku do lat przedwojennych można było zaobserwować znaczny spadek ludności¹⁰. Na początku 1945 r. Dolny Śląsk znalazł się w strefie kilkumiesięcznych zaciętych i krwawych walk niemiecko-radzieckich. 12 lutego 1945 r. w Świerzawie hitlerowcy nakazali ewakuację przed zbliżającym się frontem, jednakże kolejnego dnia roku tylko jedna rodzina zdecydowała się opuścić Dobków. Nacierające wojska sowieckie ominęły Sudety wraz ze Świerzawą, koncentrując się na kierunku berlińskim. Rozmiary zniszczeń w wyniku działań wojennych były zróżnicowane. Powiaty południowe Dolnego Śląska leżące w Sudetach (kłodzki, wałbrzyski, kamiennogórski, jeleniogórski) dotrwały do końca wojny w nienaruszonym stanie. Zajęte zostały przez Rosjan w ostatnich dniach wojny (w ramach operacji praskiej), właściwie przy braku jakiegokolwiek oporu niemieckiego¹¹. Pierwsze oddziały sowieckie należące do 31. armii I Frontu Ukraińskiego wkroczyły do Świerzawy 7 lub 8 maja 1945 r.¹² Reasumując, południowa część Dolnego Śląska weszła w okres powojenny z niemal normalnie funkcjonującymi organizmami miejskimi, władzami lokalnymi (oczywiście poza zbiegłymi tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej nazistami), a nawet z działającym handlem¹³.

1 kwietnia 1945 r. zorganizowano Oddział Okręgowy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, który od czerwca znajdował się w Legnicy, oraz oddziały powiatowe, mieszczące się w Głogowie, Jaworze, Legnicy i Złotorzy. Zajmowały się one organizacją akcji przesiedlania ludności.

Mieszkańcy Dobkowa zostali wkrótce ewakuowani przez Sowietów do Starej Kraśnicy. W kolejnych dniach miały miejsce transporty mieszkańców w następujących kierunkach:

- 26 czerwca – Szlezwik
- 27 czerwca – Harz
- 28 sierpnia – Bielefeld
- 29 czerwca – Münsterland
- 4 grudnia – Saksonia¹⁴.

⁹ J. Nowosielska-Sobel, G. Sobel, *Dolny Śląsk w latach 1918–1945*. W: *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 2006, s. 625.

¹⁰ *Einwohnerbuch für die Stadt und den Kreis Goldberg mit den Städte Haynau und Schönau und Allen Gemeinden*, Breslau 1943, s. 163–165.

¹¹ J. Nowosielska-Sobel, G. Sobel, op. cit., s. 625.

¹² *Świerzawa i okolice*, pod red. F. Firszt, Świerzawa 2004, s. 44–45.

¹³ J. Nowosielska-Sobel, G. Sobel, op. cit., s. 625.

¹⁴ F. Dienst, H. Seeliger, op. cit., s. 15.

Po zakończeniu wojny powiat złotoryjski, do którego przynależał Dobków, został włączony do państwa polskiego. W podziale Dolnego Śląska powiat złotoryjski stanowił Obwód 31. Pełnomocnictwo do tworzenia polskiej administracji w powiecie otrzymał Antoni Skowron. W 1945 r. utworzono w Złotorzy starostwo powiatowe i powiat złotoryjski, w skład którego weszły trzy miasta: Chojnów, Świerzawa, Złotorja oraz sześć gmin: Krzywa, Nowy Kościół, Pielgrzymka, Rząśnik, Strupice i Zagrodno.

W roku 1945 ludność powiatu wynosiła ok. 27 tys. osób. Zgodnie z ustawą z 1950 r. zniesiono starostwa, a jednolitymi organami władzy stały się powiatowe Rady Narodowe.

Rosjanie opuścili Świerzawę w grudniu 1945 r. Ludność niemiecka zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw i postanowień układu poczdamskiego została wysiedlona do końca 1946 r. Wkrótce zaczęli przybywać nowi osadnicy, głównie z Polski Centralnej¹⁵.

Dobków nie doświadczył zniszczeń w wyniku działań wojennych, choć oczywiście przebywający w nim Rosjanie dokonywali szabrow bę dących charakterystycznym utrapieniem dla terenów poniemieckich. Masowe przywłaszczanie porzuconego mienia dotyczyło lat 1945–1947 i było zjawiskiem przemijającym, proporcjonalnie do postępującej stabilizacji życia społecznego¹⁶. Źródła wspominają o częstych pożarach budynków we wsi w tym okresie¹⁷. Po wojnie spadła znacznie liczba mieszkańców, mniej więcej do połowy stanu z końca XIX w. Przeważało rolnictwo indywidualne, powstała jednak RSP (Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna).

W historii wsi nie zaznaczył się wątek eksploatacji turystycznej. Dobków leżał na terenach, które nie budziły specjalnego zainteresowania turystów, nie rozwijała się także gałąź letniskowa.

DOBRA KULTURY MATERIALNEJ

Dobków architektonicznie przynależy do tzw. mikroregionu jeleniogórskiego, który na przestrzeni wieków podlegał silnym wpływom południowoniemieckim i łżyckim. Rozwiązania funkcjonalno-przestrzenne zastosowane w omawianej przez nas miejscowości są charakterystyczne dla tego obszaru, dlatego też Dobków posiada przede wszystkim regionalne walory architektoniczne. Dominujący typ zabudowy stanowią tu wielowiętrzne budynki mieszkalno-inwentarskie, dwukondygnacyjne, z mieszkalnym piętrem.

Dobków odznacza się również innymi walorami architektoniczno-urbanistycznymi charakterystycznymi dla wiejskiej zabudowy mieszkaniowej regionu sudeckiego. Warto wskazać w tym miejscu na zachowany oraz czytelny do chwili obecnej układ wsi łańcuchowej. Budynki usytuowane zostały przy drodze, równolegle do potoku

¹⁵ Świerzawa i okolice..., s. 45.

¹⁶ E. Kaszuba, *Dzieje Śląska po 1945 r.* W: *Historia Śląska*, pod red. M. Czaplińskiego, Wrocław 2002, s. 468.

¹⁷ F. Dienst, H. Seeliger, op. cit., s. 15.

rzeki, na linii północny zachód-południowy wschód. Układ ten tworzy długie pasmo zabudowy ciągnące się przez ok. 3,5 km¹⁸. Luźną zabudowę stanowią obiekty usytuowane zarówno szczytowo, jak i kalenicowo względem ciągu komunikacyjnego. Zagrody bogatszych osadników położone zostały powyżej potoku, na wzniesieniach, co pozwalało uniknąć zalania podczas wylewów Bukownicy. Były to zagrody wielobudynkowe, w których zabudowania otaczały z dwóch, trzech lub czterech stron wewnętrzne podwórze. Zagrody mniej zamożnych mieszkańców były jednobudynkowe, często mieszczące pod jednym dachem również pomieszczenie gospodarcze. Jak podaje Elżbieta Trocka-Leszczyńska, budynki mieszkalno-inwentarskie stanowią ponad 50 proc. ogółu zabudowań w gminie Świerzawa¹⁹.

Zabudowę współczesnego Dobkowa tworzą przede wszystkim obiekty powstałe przed 1945 r.²⁰, co jest charakterystyczne dla dolnośląskich obszarów wiejskich. Najwięcej zachowanych budynków wzniesiono między 1860 a 1900 r. Należy również wskazać na typowe dla mikroregionu jeleniogórskiego i występujące również w Dobkowie połączenie funkcji mieszkalnej, inwentarskiej i gospodarczej. Rozwiązania konstrukcyjno-materiałowe zastosowane w omawianej przez nas wsi również realizują typowe dla regionu założenia architektoniczno-stylistyczne. W Dobkowie zaobserwować można, podobnie jak w całym regionie, pewne zróżnicowanie konstrukcyjne – znajdują się tu konstrukcje ryglowe, przysłupowe i mieszane. Dokonując charakterystyki konstrukcji ryglowej, należy wskazać, iż w miejscowości występuje skomplikowany układ kratownicy rygla, obecny głównie we wschodniej części mikroregionu, na obszarze od Jeleniej Góry do Kamiennej Góry.

Wpływ na zabudowę Dobkowa miał z pewnością fakt, że wieś należała do zakonu cystersów. Nie funkcjonował tu bowiem charakterystyczny dla większości wsi rolniczych folwark z zabudowaniami rezydencjonalnymi. Istniejący dwór nie spełniał tak kluczowej roli w krajobrazie miejscowości. Dominantą w układzie przestrzennym pozostał do dziś wybudowany w XIV w. kościół wraz z otaczającym go cmentarzem.

Trzeba podkreślić, że zabudowa wsi uniknęła zniszczeń wojennych i przetrwała działania zbrojne w niemal nienaruszonym stanie²¹. Dopiero lata Polski Ludowej przyniosły jej dekapitalizację. Niewłaściwe użytkowanie, brak konserwacji, a także nieprawidłowo przeprowadzane remonty sprawiły, że niektóre z zachowanych obiektów straciły swój pierwotny charakter, a inne bezpowrotnie zniknęły z krajobrazu miejscowości. Warto podkreślić, że w okresie PRL-u w Dobkowie nie wybudowano ani jednego budynku. Dla kształtowania przestrzeni jest to o tyle istotne, że domy wznoszone w tamtym czasie swoim stylem, formą, a także kubaturą nie były dostosowane do krajobrazu wsi. W chwili obecnej najlepiej utrzymane są zabudowania mieszkaniowe, najgorzej wyglądają dawne pomieszczenia gospodarcze, stodoły i obory, które ulegają stopniowej degradacji i najczęściej są rozbierane, co

¹⁸ Z. Borcz, *Architektura wsi*, Wrocław 2003, s. 15; E. Trocka-Leszczyńska, *Wiejska zabudowa mieszkaniowa w regionie sudeckim*, Wrocław 1995, s. 28.

¹⁹ Ibidem, s. 87.

²⁰ We wsi nie ma zabudowy z okresu PRL-u, a współczesne budynki są tylko cztery.

²¹ Obszar Sudetów został zajęty przez Armię Czerwoną już po kapitulacji Niemiec.

narusza pierwotne założenia planistyczne i powoduje trwały ubytek w strukturze urbanistycznej wsi.

Omówienie dóbr kultury materialnej Dobkowa warto zacząć od najstarszego i jednocześnie najlepiej zachowanego obiektu – kościoła filialnego pw. św. Idziego (il. 1). Pierwotna świątynia została wzniesiona w stylu gotyckim, a pierwsza wzmianka o niej pojawia się w 1399 r. Od samego początku był to kościół katolicki. Obiekt był kilkakrotnie przebudowywany i remontowany. Najpoważniejsza przebudowa miała miejsce w 1735 r.; podczas niej filialny kościół został powiększony i wzbogacony o barokowe formy, zachowane do chwili obecnej²².

Większość zachowanego wyposażenia datowana jest na XVIII w.²³ Wśród najciekawszych elementów warto wskazać:

- polichromowany i złożony ołtarz główny, datowany na połowę XVIII w.,
- kamienną chrzcielnicę z trzeciej ćwierci XVII²⁴ lub pierwszej połowy XVIII w.²⁵, udekorowaną puttami oraz motywami floralnymi,
- organy w stylu neogotyckim, najprawdopodobniej pochodzące z ok. 1850 r. (brak tabliczki umożliwiającej identyfikację firmy, która je wykonała),
- drewnianą płaskorzeźbę Chrystusa Ukrzyżowanego (przeniesioną z frontu kaplicy cmentarnej i umiejscowioną przy ambonie),
- piętę, rzeźbę późnogotycką, pochodzącą najprawdopodobniej z początku XVI w.,
- figury przedstawiające Dwunastu Apostołów (XVI/XVII w.),
- drewnianą ambonę.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na płaskorzeźbioną czteropolową tarczę z godłem opata zakonu cystersów w Lubiążu, umiejscowioną na łuku tęczowym. Przypisywana jest ona opatowi Konstantynowi Beyerowi, który w 1735 r. zezwolił na przebudowę kościoła²⁶. Ten niewielki element dekoracyjny przypomina o trwającym wiele wieków związku Dobkowa z cystersami. Interesującym zabytkiem techniki jest zegar znajdujący się na wieży kościelnej. Pochodzi z 1928 r., a wykonany został przez firmę J.F. Weule z Hildesheim²⁷. Jak już wspomniano, pierwotnie wokół świątyni znajdował się cmentarz. Został założony w XVIII–XIX w. i w swoim pierwotnym kształcie zachował się do dziś. Obecnie teren nie jest użytkowany jako nekropolia. Zachowały się jednak kaplica i krzyże nagrobne.

Obiektem, który kształtował krajobraz wsi, był dwór renesansowy (il. 2 i 3). Został wzniesiony w drugiej połowie XVI w. Następnie, w XVIII i XIX w., ulegał gruntownym przebudowom. W budynku mieszkali najprawdopodobniej zarządcy majątku cystersów, którzy, jak już zostało powiedziane, byli właścicielami wsi do 1810 r. Oprócz obiektu mieszkalnego założenie tworzyły budynki gospodarcze. Zachowane do dzisiaj obiekty pochodzą z XIX w. Po 1945 r. budynek wraz z towarzyszącymi mu zabudowaniami trafił w ręce prywatne. Dwór systematycznie niszczał i popadał

²² B. Steinborn, *Złotoryja, Chojnów, Świerzawa*, Wrocław 1959, s. 102.

²³ J. Pilch, *Leksykon zabytków Dolnego Śląska*, Wrocław 2005, s. 61.

²⁴ *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, s. 163.

²⁵ F. Dienst, H. Seeliger, op. cit., s. 20.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

w ruinę²⁸. W 1989 r. został objęty ochroną konserwatorską poprzez wpis do rejestru zabytków. Od ok. 2000 r., kiedy opuścili go właściciele, zaczął ulegać całkowitej dewastacji. Był systematycznie rozkradany i niszczone i obecnie jest ruiną. Z dawnego obiektu pozostały jedynie fragmenty ścian nośnych, a całość założenia przysłonięta jest wysokimi samosiewami.

Pośród innych wartościowych zasobów kultury materialnej Dobkowa warto wymienić również dawne budynki szkoły ludowej, plebanii, zakładu opiekuńczego Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel oraz młyn i kuźnię. We wsi zachowały się również kamienne mostki nad Bukownicą i lodownię. Warto też zwrócić uwagę na budownictwo wiejskie. W Dobkowie można odnaleźć przykłady obiektów z XIX i początku XX w. Znakomicie ilustrują one zróżnicowanie majątkowe jego mieszkańców. Znajdują się tu zarówno jednobudynkowe obiekty o konstrukcji szachulcowej, jak i duże gospodarstwa złożone z kilku nieruchomości. Można tu wspomnieć o budynku mieszkalnym nr 62, gospodarczych nr 53a, 74 oraz założeniach nr 35 czy 59. Szczególnym przykładem jest gospodarstwo nr 66. Składają się na nie trzy budynki tworzące założenie w kształcie podkowy. Cały majątek należał z pewnością do zamożnych gospodarzy. Świadczą o tym duże jak na budownictwo wiejskie rozmiary, a także dbałość o detale. Elewację zdobią gzymsy międzykondygnacyjne oraz opaski wokół okien i drzwi. Budynki wchodzące w skład założenia zostały wzniesione najprawdopodobniej w drugiej połowie XIX lub pierwszej ćwierci XX w. Po drugiej wojnie światowej gospodarstwo nadal pełniło swoją pierwotną funkcję, jednak brak systematycznych napraw i konserwacji doprowadził zagrodę do katastrofalnego stanu. W 2011 r. opuszczone gospodarstwo kupiło Partnerstwo Kaczawskie. Planowane jest tu utworzenie tzw. Sudeckiej Zagrody Edukacyjnej. Po kompleksowym remoncie mają być tam organizowane m.in. zielone szkoły oraz zajęcia edukacyjne z zakresu ochrony środowiska, historii i architektury regionu. W obiekcie będą znajdować się również pokoje gościnne²⁹. Co warto podkreślić, żadne zabudowania wchodzące w skład gospodarstwa nie zostały przebudowane, co jest widoczne na przykładzie budynku mieszkalno-inwentarskiego, w którym zachował się oryginalny, typowy dla tego typu obiektów w regionie sudeckim, układ.

Elementem wyróżniającym Dobków spośród okolicznych miejscowości jest kilkanaście zachowanych kaplic i figur przydrożnych. Większość z nich datowana jest na koniec XIX bądź początek XX w. Być może w miejscowości funkcjonował warsztat kamieniarski, w którym je wykonywano. Kaplice powstawały z fundacji prywatnych samych mieszkańców. Zlokalizowane są najczęściej w pobliżu domostw fundatorów. Ze względu na ich formę można je podzielić na: domkowe, szafkowe, słupowe, postumentowe i wnękowe³⁰. Kaplice mają proste formy, wzniesione są na rzutach prostokąta lub kwadratu. Głównym akcentem fasad jest otwór wejściowy. Są to obiekty bardzo

²⁸ Jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. można było sklasyfikować jego stan zachowania jako „zdeprawowany”, w 2007 r. zaś „w ruinie”. Za: R.M. Łuczyński, *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945–1991*, Wrocław 2010, s. 459, tabela: Zamki, dwory i pałace na Dolnym Śląsku w okresie powojennym.

²⁹ <http://www.naszesusdety.pl/?p=artykulyShow&iArtykul=7648> [dostęp: 16 XI 2014 r.].

³⁰ M. Ozorowska-Gładysz, *Przydrożne krzyże i kapliczki Podlasia* [tekst w formie elektronicznej].

skromne³¹. Kapliczki słupowe, również występujące w miejscowości, nie reprezentują najczęściej walorów artystycznych, są to prymitywne wyroby kamieniarskie³². Niestety trudno dziś ustalić pierwotne wezwania wielu kaplic³³. Po 1945 r. część z nich otrzymała nowe inskrypcje i została wtórnie wykorzystana. Za przykład może tu posłużyć pomnik ku czci poległych podczas pierwszej wojny światowej. Pierwotny napis został zniszczony i zastąpiony tablicą w języku polskim. W 2010 r. postanowiono wykorzystać historyczne obiekty do promocji Dobkowa. Otwarto wówczas tzw. Szlak Kapliczek. Obejmuje on ponad 30 kaplic, figur oraz krzyży przydrożnych. O jego przebiegu informują dwie tablice posadowione na początku i końcu wsi. Przy każdym z obiektów została zamocowana tabliczka informacyjna.

STAN ZACHOWANIA I OCHRONA DÓBR KULTURY MATERIALNEJ. SZANSE I ZAGROŻENIA

Stan zachowania budynków w licznych przypadkach znacząco odbiega od pierwotnego. Za naruszanie ich dawnej struktury często odpowiedzialni są sami mieszkańcy Dobkowa³⁴. Wiele wątpliwości budzi brak jakiegokolwiek nadzoru konserwatorskiego przy remoncie obiektów o cechach zabytku. Szczególnie widoczne jest to w przypadku kaplic, które remontowane były „własnym sumptem” przez samych mieszkańców. Część z nich na skutek nieprawidłowo przeprowadzonych renowacji utraciła swoje walory estetyczne. Zaleca się wykonanie kompleksowej inwentaryzacji kaplic i krzyży znajdujących się w miejscowości. Z pewnością warto rozważyć także pomysł powrotu do pierwotnych inskrypcji na kaplicach, albowiem są one świadectwem przeszłości, pozostałością po dawnych mieszkańcach i częścią dziedzictwa kulturowego Dobkowa, a tym samym Dolnego Śląska.

Należy również zwrócić uwagę na niszczenie i naruszanie dawnej struktury budynków podczas ich remontów. Mieszkańcy, z pewnością w wielu przypadkach nieświadomie, niszczą zabytkową substancję i wprowadzają nowoczesne zmiany, np. poprzez wymianę tradycyjnej drewnianej stolarki okiennej czy drzwiowej, remontując i wymieniając dach czy przebudowując pierwotne układy wnętrz. Charakterystyczne domy o konstrukcji szachulcowej są bezpowrotnie niszczone, m.in. przez wykonywanie zewnętrznych ociepleń. Nie kontroluje się prac prowadzących do przekształceń obiektów. Niewątpliwie modernizacje w tak wiekowych obiektach są konieczne, lecz warto zwrócić uwagę na to, że przy wymianie okien zamiast stolarki z PCV można wykorzystać stolarkę drewnianą, zachowując przy tym pierwotne podziały (np. pozostawienie okna czterokwaterowego, zachowanie odcinkowego zamknięcia otworów). Podobnie przy wymianie pokrycia dachu: zamiast tak popularnej obecnie blachodachówki można zastosować tradycyjną dachówkę cera-

³¹ B. Czechowicz, *Kaplice w dawnym Hrabstwie Kłodzkim*, Wrocław 2003, s. 107.

³² Ibidem, s. 110.

³³ Podobne problemy odnotował także B. Czechowicz na terenie ziemi kłodzkiej, ibidem, s. 178.

³⁴ Podobnie jest również na obszarze Warmii i Mazur, co opisuje K. Storz, *Murowany dom wiejski w krajobrazie kulturowym Warmii i Mazur*, Warszawa 2011, s. 104–153.

miczną. Problemem jest również zamurowywanie pierwotnych otworów okiennych i drzwiowych. Należałoby stosować także tradycyjne miejscowe materiały. Niestety, stare, przedwojenne domy po remoncie mocno różnią się od pierwowzorów³⁵. Przykładem może być budynek dawnego zakładu opiekuńczego sióstr Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, obecnie pełniący funkcje mieszkalne. Jego bryła została przekształcona przez szpecącą przybudówkę. Nie zachowały się oryginalne okna, a obecne, wykonane z PCV, nie odzwierciedlają pierwotnych podziałów. Zamurowano także główne wejście, które zostało zastąpione prostokątnym oknem. Zaburzyło to pierwotny układ elewacji frontowej. Wymienione wyżej nieprzemyślane modernizacje są takim samym zagrożeniem dla substancji budynków jak drastyczne zaniedbania i wyeksploatowanie obiektów, doprowadzające je do ruiny. Dlatego tak ważne jest uświadomienie mieszkańców i wzrost świadomości kulturowej. Z pewnością pomocne okazałyby się także wsparcie finansowe dla właścicieli zabytkowych obiektów³⁶. Należy bowiem pamiętać, że wszystkie wymienione tu negatywne czynniki mogą doprowadzić do zniszczenia i trwałego przekształcenia historycznego układu miejscowości. Powinno się dołożyć wszelkich starań, aby planowany remont tzw. zagrody sudeckiej wykonywany był zgodnie ze sztuką konserwatorską (np. drewniane okna o oryginalnych podziałach, drewniana podłoga, ceramiczne pokrycie dachu itp.), w innym wypadku bowiem funkcjonowanie takiego obiektu będzie się mijać, z jakże słusznym, celem. Należy dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać oryginalny stan wnętrza budynku będącego znakomitą przykładem budownictwa wiejskiego. Warto raz jeszcze podkreślić, że jest to obiekt z ogromnym potencjałem, stanowiący bardzo dobry przykład dużej, wielobudynkowej zagrody. Warto dodać, że kwestie remontów, przebudowy i rozbudowy reguluje również plan zagospodarowania przestrzennego gminy³⁷, jednak przepisy te nie są do końca respektowane.

Zespół zabudowy miejscowości z pewnością zasługuje na ochronę, chociaż nie wyróżnia się spośród innych wsi sudeckich. Zróżnicowane obiekty mieszkalne i gospodarcze decydują jednak o osobliwości Dobkowa. Warto zainteresować się zabudową chłopską (rolniczą, jak obory, stajnie, oraz pozarolniczą – domy mieszkalne), która uległa degradacji, a odznacza się wartościami historycznymi, kulturowymi i krajobrazowymi³⁸. Szczególną ilustracją jest tu budynek dawnego dworu renesansowego, który pomimo prawnej ochrony jest całkowicie zdewastowany. Jest to nie-

³⁵ „W niektórych państwach europejskich różne stowarzyszenia regionalne wprowadziły ścisłe przepisy zabraniające podczas remontów starych budynków naruszać ich dawną strukturę i wprowadzać nowoczesne zmiany w ramach zachowania tożsamości i dziedzictwa kulturowego regionu. W ustawodawstwie polskim takich przepisów – nawet regionalnych – nie ma”. Cyt. za: E. Wijas-Grocholska, *Architektura wiejska powiatu nyskiego*, http://www.opolski-dom.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=24:architektura-wiejska-powiatu-nyskiego&catid=7:architektura-powiatu-nyskiego&Itemid=6 [dostęp: 16 XI 2014 r.].

³⁶ G. Balińska, *Racot. Przemiany i zagrożenia zespołów podworskich*, Wrocław 1996, s. 151–153. Szerzej na temat zachowania tradycyjnej architektury wiejskiej pisze K. Storz, op. cit., s. 152–153.

³⁷ W rozdz. VIII mocno podkreślone są nawiązania do tradycyjnej architektury regionalnej, za: http://www.swierzawa.pl/index.php?option=34&cat_id=14&menu_id=30&page=2 [dostęp: 16 XI 2014 r.].

³⁸ W. Łaguna, *Rewitalizacja krajobrazów wiejskich Warmii i Mazur*, Lidzbark Warmiński 2005.

stety przykład całkowitej bezsilności władz konserwatorskich, które nie potrafiły wyegzekwować od właścicieli remontu bądź zabezpieczenia obiektu. W przeciągu dziesięciu lat dwór oraz otaczające go zabudowania gospodarskie popadły w ruinę. Koniecznością jest bez wątpienia kontynuacja renowacji kościoła filialnego, który jest najważniejszym zabytkiem Dobkowa. Powinien stać się wizytówką miejscowości i jednym z atutów przy staraniu się o przyciągnięcie turystów. Dobrym pomysłem może być udostępnienie dla zwiedzających wieży. Rozciąga się z niej piękny widok na miejscowość i Pogórze Kaczawskie. Miłośników zabytków techniki może zainteresować również mechanizm zegara wieżowego. Te elementy mogą stać się sporą atrakcją dla zwiedzających. Z pewnością warto wykorzystać potencjał tego miejsca. Należy też zwrócić uwagę na teren wokół kościoła, gdzie pierwotnie znajdował się cmentarz. Według relacji mieszkańców nekropolię zlikwidowano w latach osiemdziesiątych XX w. Zachowały się jednak krzyże nagrobne, m.in. rodzin Kauer, Breitenbach i Scholz, umiejscowione na zewnętrznej, południowej ścianie kościoła. Zainteresowanie może wzbudzić dawna kaplica cmentarna, a właściwie jej wyposażenie. Wnętrze tego obiektu stylizowane było na ogród Getsemani³⁹. Pozostałości dekoracji są przechowywane na strychu kaplicy. Trzeba też pamiętać o przedwojennych tabliczkach nagrobnych składowanych na strychu kaplicy. Powinny zostać zinwentaryzowane, a także wyczyszczone i należycie zabezpieczone. Znajduje się tam również tablica poświęcona mieszkańcom Dobkowa, którzy polegli podczas wojen: austriacko-pruskiej (1866) i francusko-pruskiej (1870–1871). Można umieścić je wewnątrz kaplicy i opatrzyć odpowiednią notką historyczną. Są one świadectwem historii Dobkowa i pozostałością po jego mieszkańcach. Podobnie należy zadbać o dawną dekorację kaplicy, która po renowacji mogłaby powrócić na swoje pierwotne miejsce.

Oprócz obiektów ujętych w rejestrze zabytków należy otoczyć troską również indywidualne gospodarstwa i prywatne domy, które wykazują wartości kulturowe. Można wskazać tu m.in. na budynek nr 35, stanowiący niegdyś część dużego założenia. Obecnie obiekty gospodarcze znajdują się w stanie ruiny. Jest to dobry przykład dużej zagrody wiejskiej oraz jeden z nielicznych obiektów z terenu Dobkowa, który zachował swoją pierwotną formę. Wiele stodół czy obór, które są niepodzielnymi częściami założeń, znajduje się w złym stanie technicznym lub nawet w ruinie. Niestety, prawdopodobnie część z tych obiektów o cechach historycznych zostanie rozebrana.

Warto zaznaczyć, że obszar Dobkowa wymaga kompleksowych działań rewitalizacyjnych⁴⁰. Widoczne są wieloletnie zaniedbania. Część obiektów jest opuszczona bądź nieużytkowana. Troska o zabudowę i kształtowanie przestrzeni są równie ważne dla dalszego rozwoju i promocji miejscowości jak zaangażowanie, otwartość i pomysłowość mieszkańców. Kwestii estetyki miejscowości nie należy traktować drugorzędnie. Aktywność lokalnej społeczności powinna iść w parze z dbałością o estetykę wsi. Trzeba podkreślić, że struktura przestrzenna wraz z jej zabytkami

³⁹ Ogród oliwny, w którym Chrystus modlił się w nocy przed pojmaniem.

⁴⁰ Przyczyny prowadzenia zintegrowanych działań rewitalizacyjnych podaje m.in. W. Łaguna, która wymienia kwestie społeczne, przyrodnicze i kulturowo-przestrzenne. Za W. Łaguna, op. cit., s. 9.

nie powinna ulegać deformacji, a kierunki rozwoju miejscowości muszą uwzględniać uwarunkowania historyczne oraz zabytkową tkankę wsi. Wszystkie zmiany w krajobrazie powinny być zintegrowane z tradycyjnym układem⁴¹. Należy dołożyć wszelkich starań, aby współczesne obiekty, zarówno mieszkalne, jak i usługowe, które z pewnością będą powstawać w Dobkowie, nawiązywały swoją formą do tradycji regionu, a nie były tylko przeniesieniem budownictwa miejskiego na wiejski grunt.

Na koniec warto pochylić się nad kwestią ochrony dziedzictwa kulturowego miejscowości. Obecnie ochroną konserwatorską poprzez wpisanie do rejestru zabytków objęte są kościół pw. św. Idziego, cmentarz oraz dwór⁴². Pozostałe obiekty w miejscowości nie są ujęte w rejestrze zabytków i zgodnie z literą prawa nie traktuje się ich jako zabytki.

Złożonym problemem jest kwestia gminnej ewidencji zabytków oraz ochrony poprzez wpis w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Nie został bowiem sporządzony wykaz zabytków nieruchomości znajdujących się na terenie Dobkowa⁴³. Gmina Świerzawa w swoim planie zagospodarowania przestrzennego opublikowała wykaz obiektów znajdujących się w ewidencji dóbr kultury niewpisanych do rejestru zabytków⁴⁴. Wymienionych jest tam dziesięć sołectw wraz z danymi adresowymi obiektów zabytkowych. Jedynie Dobków nie ma sporządzonego takiego wykazu. Trzeba podkreślić, że uchwała Nr 65/XI/2003 Rady Miasta i Gminy Świerzawa z dnia 24 września 2003 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Świerzawa jasno precyzuje koncepcje rozwoju przestrzennego. Kwestie ochrony zabytków porusza rozdział IV zatytułowany *Szczególne warunki wynikające z potrzeb ochrony środowiska kulturowego*. Dla Dobkowa bardzo istotny jest paragraf 13.2: „Roboty budowlane w obiektach wymienionych w załączniku nr 13 «Ewidencja dóbr kultury nie wpisanych do rejestru zabytków», w szczególności dotyczące ich bryły, elewacji i dachów, wymagają uzgodnienia z wojewódzkim konserwatorem zabytków w zakresie wynikającym z przepisów szczególnych”⁴⁵. Miejscowość nie posiada ewidencji zabytków, przez co wartościowe obiekty nie mogą być należycie chronione pomimo istniejących regulacji. Być może władze samorządowe uznały, że poza nieruchomościami umieszczonymi w rejestrze brak w Dobkowie większej liczby obiektów o cechach zabytku. Problem ten powinien zo-

⁴¹ Ibidem, s. 9.

⁴² Obiekty ujęte w rejestrze zabytków: kościół par. pw. św. Idziego, k. XIV, XVIII, nr rej.: A/1537/544 z 3.03.1959, cmentarz przy kościele, ob. nieczynny, XVIII–XIX, nr rej.: A/1538/1091/J z 24.10.1991 dwór, ob., dom nr 23, k. XVI–XIX, nr rej.: A/2845/931/J z 29.05.1989, dane za Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków we Wrocławiu, <http://wosoz.ibip.wroc.pl/public/?id=92695>.

⁴³ W Biuletynie Informacji Publicznej Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu nie ma wyszczególnionego Dobkowa w wykazie zabytków dla powiatu złotoryjskiego. Również w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego gminy brak wymienionej ewidencji zabytków dla Dobkowa, załącznik nr 13, http://www.swierzawa.pl/index.php?option=34&cat_id=14&menu_id=30&page=2 oraz <http://wosoz.ibip.wroc.pl/public/?id=92695> [dostęp: 16 XI 2014 r.].

⁴⁴ Załącznik nr 13 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Świerzawa.

⁴⁵ Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dostępny jest na stronie internetowej: http://www.swierzawa.pl/index.php?option=34&cat_id=14&menu_id=30&page=2 [dostęp: 16 XI 2014 r.].

stać jak najszybciej rozwiązany. Ewidencja jest bowiem podstawą do sporządzania programów opieki nad zabytkami i wstępem do ochrony obiektów o stwierdzonej wartości zabytkowej.

PODSUMOWANIE

Wartość zabytkowa zachowanych w Dobkowie obiektów ma wymiar lokalny, jednocześnie ich właściciele i użytkownicy nie zawsze są zainteresowani utrzymaniem tej zabudowy, o czym może świadczyć przytoczony przez nas wcześniej przykład renesansowego dworu znajdującego się dziś w stanie ruiny. Spora część zachowanej zabudowy znajduje się w złym stanie technicznym i możliwości jej adaptacji do współczesnych funkcji użytkowych są bardzo ograniczone. Tym bardziej należy w tym miejscu docenić plany Partnerstwa Kaczawskiego, które zakupiło gospodarstwo nr 66 i pragnie dokonać rewitalizacji budynków i utworzenia tzw. Sudeckiej Zagrody Edukacyjnej, o czym wspominałyśmy we wcześniejszej części niniejszego artykułu. Naszym zdaniem Dobków jest wsią z potencjałem, która choć nie posiada kulturowych wartości ponadregionalnych, to dzięki wykorzystaniu walorów krajo-
brazowych może stać się atrakcyjną wsią letniskową.



Fot. 1. Widok kościoła pw. św. Idziego, fot. autorki



Fot. 2. Dwór, stan na rok ok. 2000, źródło: *Słownik geografii turystycznej Sudetów...*, s. 162.



Fot. 3. Dwór, stan obecny, fot. autorki



Fot. 4. Budynek dawnej plebanii, widok od zachodu, fot. autorki



Fot. 5. Dawny zakład
opiekuńczy ZNMPGK,
fot. autorki



Fot. 6. Młyn,
widok od południa,
fot. autorki



Fot. 7. Dawny budynek
kuźni (obecnie nr 29),
fot. autorki



Fot. 8. Kapliczka z 1817 r., przykład niewłaściwej renowacji, fot. autorki

KINGA JANUSIAK, JOANNA NIKEL

MATERIAL CULTURE RESOURCES OF DOBKÓW.
THE STATE OF PRESERVATION AND PROTECTION

The preservation of architectural monuments in rural areas is one of the biggest challenges for Polish preservation officers. Rural areas are given high cultural and architectural value. However, some processes that lead to devastation its heritage take place there. The authors present some dangers and challenges that have to be faced by multicultural regions on the example of Dobków – the winner of „The most beautiful village of Lower Silesia contest”. Among dangers they enumerate decrease of architectural value of buildings, not controlled suburbanization and spatial chaos. Often they are dealt with by inhabitants whose spontaneous initiatives result in promotion of village and getting European funds for preservation.

KINGA JANUSIAK, JOANNA NIKEL

KULTURGÜTER DES DORFES KLEIN HELMSDORF/DOBKÓW.
IHR ZUSTAND UND SCHUTZ.

Der Schutz der Dorfarchitektur ist für die polnischen Denkmalpfleger eine der größten Herausforderungen. Die ländlichen Gebiete haben einen hohen kulturellen und architektonischen Wert. Dennoch finden dort Entwicklungen statt, die zur Zerstörung dieses Erbes führen. Am Beispiel des Dorfes Klein Helmsdorf/Dobków, welches den 3. Staffel des Wettbewerbs „Schönstes Dorf Niederschlesiens” gewann, stellen die Autorinnen die Gefahren und Herausforderungen dar, vor denen multikulturelle Regionen im diesem Zusammenhang stehen. Zu den Gefahren gehören die Verminderung des architektonischen Wertes der Gebäude, unkontrollierte Suburbanisierung und das räumliche Chaos. Oft versuchen die Einwohner dieser Entwicklung durch Eigeninitiativen vorzubeugen, indem sie EU-Mittel für die Sanierung ihres Dorfes akquirieren und für ihre Ortschaft werben.

FRANCISZEK JONDERKO
(POLITECHNIKA OPOLSKA)

AUTOCHTONI I ALOCHTONI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.
SYTUACYJNE WARTOŚCI I PREFERENCJE
A WSPÓŁCZESNE OGRANICZENIA ROZWOJOWE
WIEJSKICH OBSZARÓW REGIONU

Górny Śląsk¹ zaliczyć można do kulturowo i społecznie najciekawszych regionów nie tylko w skali Polski, ale i Europy. Charakterystyczne jego oblicze, obok niejednolitego etnicznie składu mieszkańców, kształtowało niezwykle wczesne, w opolskiej części sięgające połowy XVIII w., wkroczenie na drogę industrialnego rozwoju. Stworzyło to podwaliny nowoczesnej gospodarki i postępujących za nią cywilizacyjnych przemian. Warunki te kształtowały mentalność i wyposażały system wartości mieszkańców, nie wyłączając ludności wiejskiej, która wprzęgnięta została w tryby nowoczesnej ekonomiki. Okoliczności te stanowią naturalne tło dla wielowymiarowych społecznych zjawisk i procesów, z jakimi mamy do czynienia na tym obszarze po drugiej wojnie światowej.

Przed 1945 r. na Śląsku Opolskim² obok dominującej tu politycznie i kulturowo ludności niemieckojęzycznej występowała liczna, terytorialnie zwarta grupa głównie mieszkańców wsi, wśród których przetrwał miejscowy polski dialekt. Powojenne przesunięcie granic Polski na zachód spowodowało, że na miejsce wysiedlonych Niemców przybyli Polacy, w znacznej części pochodzący z obszarów zajętych przez Związek Radziecki. Z deportacji Niemców z terenów przyznanych Polsce wyłączona została ludność, która mogła wykazać się związkami z kulturą słowiańską, głównie w postaci zachowanej mowy. W tym celu przeprowadzono – w znacznym stopniu motywowaną względami propagandowymi – tzw. akcję weryfikacyjną³, która umożliwiała części dotychczasowych mieszkańców pozostanie w miejscu zamiesz-

¹ Śląsk Opolski jest częścią historycznego Górnego Śląska, Opole zaś było jego stolicą.

² Pojęcie *Śląsk Opolski* nie jest jednoznacznie definiowane. W pierwotnym rozumieniu użytym przez Stanisława Wasylewskiego, autora książki *Na Śląsku Opolskim*, wydanej w Katowicach w 1937 r., oznaczało obszar rejencji opolskiej w granicach z okresu międzywojennego, a więc część Górnego Śląska w ramach państwa niemieckiego, wraz z takimi przygranicznymi miastami jak Racibórz, Gliwice, Zabrze czy Bytom. W okresie późniejszym pojęcie to zaczęto odnosić do administracyjnych (i tym samym zmiennych w czasie) granic województwa opolskiego.

³ J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984.

kania. Oddzieloną w taki sposób od Niemców zbiorowość aż do systemowego przełomu roku 1989 określano mianem „polskiej ludności rodzimej”. W świetle danych dla 1950 r. w granicach ówczesnego województwa opolskiego mieszkało niespełna 440 tys. autochtonów, czyli osób o miejscowym rodowodzie. Stanowili oni nieco ponad 54 proc. ogólnego zaludnienia, wynoszącego 813,1 tys. mieszkańców⁴. Autochtoni dominowali na obszarach wiejskich, stanowiąc ok. 70 proc. ich zaludnienia. W początkowym okresie miejscowa ludność przeważała liczebnie na prawie całym obszarze swojego występowania. W wielu rejonach udział tej zbiorowości nierzadko wysoko przekraczał 90 proc.⁵ Liczebna dominacja rodzimych mieszkańców obejmuje centralne i wschodnie wiejskie rejony województwa opolskiego. Poza tymi terenami reprezentantów tej zbiorowości spotykamy nielicznie lub w ogóle. Jednakże z upływem czasu udział tej grupy mieszkańców w zaludnieniu regionu ulega zmniejszeniu, głównie wskutek utrzymującej się emigracji do Niemiec⁶.

Z kolei alochtoni, czyli mieszkańcy, którzy związali swój los z regionem opolskim po 1945 r., zamieszkują opuszczone przez wysiedlonych Niemców miasta oraz południowe, zachodnie i północne obszary województwa. Nawiązując do sytuacji sprzed wojny, można powiedzieć, że ludnościowe transfery oraz podjęta akcja weryfikacyjna odwzorowały uprzedni strukturalny i przestrzenny układ kulturowego zróżnicowania regionu. Jednakże zmiana państwowej przynależności Śląska Opolskiego sprawiła, że pozostali w swoich dotychczasowych sadybach mieszkańcy miejscowej proveniencji znaleźli się w sytuacji nieobecnego wcześniej w podobnej skali etniczno-kulturowego antagonizmu. Wyznaczają go traumatyczne przeżycia wyniesione przez polskich osiedleńców z lat niemieckiej okupacji, zaś w przypadku rodzimej społeczności śląskiej wydarzenia już powojenne, na które składały się krzywdy i upokorzenia doznawane przez miejscową ludność. Wszystko to razem tworzyło niezwykle silne, osadzone w kulturowym zderzeniu międzygrupowe dystanse. Dzielą one starych i nowych mieszkańców Śląska Opolskiego, wyznaczając dla obu zbiorowości trudną do przezwyciężenia psychologiczną barierę. Sytuacja ta wytyczała ramy tak dla indywidualnych, jak i zbiorowych zachowań reprezentantów obu społeczności. Stąd też w analizie zjawisk i procesów społecznych przebiegających na tym obszarze w dekadach następujących po drugiej wojnie światowej kryterium pochodzenia terytorialnego pełni ważną, trudną wręcz do pominięcia rolę.

Jednakże względy propagandowej natury, narzucając z jednej strony ukazywanie autochtonów jako polskiej ludności rodzimej, z drugiej zaś przesiedleńców jako repatriantów zagospodarowujących ziemię odzyskaną, nie pozwalały w całej swojej złożoności rozpatrywać odmienności, jakie w regionie wyrastały wokół ludnościowego zróżnicowania. Z perspektywy doświadczeń ubiegłych dekad i obecnie obser-

⁴ L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności ziem zachodnich w 1950 roku*, Warszawa 1960, s. 8.

⁵ K. Heffner, *Przebieg procesów depopulacyjnych na Opolszczyźnie*. W: *Procesy wyludniania się wsi w regionie opolskim*, pod red. K. Heffnera, Opole 1990, s. 12.

⁶ Np. R. Rauziński, M. Grygierczyk, K. Szczygielski, *Stosunki narodowościowe i demograficzne na Śląsku Opolskim 1945–1995*. W: *Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, pod red. E. Frątczaka i Z. Strzeleckiego, Warszawa 1996, s. 173.

wowanych zjawisk stwierdzić należy, że upływ czasu niewątpliwie wydatnie zmniejszył, ale nie usunął jego znaczenia.

Położenie, w jakim znalazła się zbiorowość autochtonów i alochtonów, silnie determinowało życiowe losy reprezentantów obu grup. Determinizm ten znamionuje sytuacyjny przymus, preferowane w takich okolicznościach wartości i dokonywane wybory życiowych celów. Znajduje to swój wyraz w faktach oraz toczących się tu procesach. Problem ten dobrze ilustrują zjawiska zachodzące na wsi.

Przyjrzyjmy się w pierwszej kolejności zbiorowości alochtonicznych mieszkańców oraz zjawiskom charakterystycznym dla rejonów napływowego zasiedlenia.

POŁOŻENIE OSIEDLEŃCÓW

Nowym mieszkańcom Śląska, wyrwanym sytuacyjnym przymusem lub innymi okolicznościami z dotychczasowych siedlisk i pozbawionym – wbrew propagandowym hasłom o repatriacji na ziemię nazwane odzyskanymi – jakiegokolwiek emocjonalnie pozytywnego odniesienia do przypadkowego miejsca osiedlenia, długo towarzyszyło poczucie tymczasowości i obcości. Należy tu zauważyć, że wydatnie wzmacniały je środki masowego przekazu, przez co najmniej dwie dekady nieustannie nagłaśniające roszczenia niemieckich środowisk rewizjonistycznych. Wzmacniało to przekonanie o przejściowym charakterze osiedlenia. Atmosfera niepewności skutkowała wieloletnim „siedzeniem na walizkach”, w oczekiwaniu na zmianę politycznej sytuacji i powrót w rodzinne strony. Zamieszkanie w domostwie po wysiedlonych Niemcach, z pozostałościami obcego wyposażenia, dalekie było od atmosfery swojskości odczuwanej w utraconej ojcowiznie. Skutkiem tego było zaniechanie działań nakierowanych na stabilizację w nowym miejscu osiedlenia. Widocznym tego efektem był brak należytej dbałości o przejęty majątek.

Dotkliwym następstwem przesiedleń było poczucie społecznej obcości, będące skutkiem zerwania krewniaczych, sąsiedzkich i innych więzi istniejących w poprzednim miejscu zamieszkania. W nowym miejscu osiedlenia ludzki krąg zwykle był przypadkowy i obcy. Brak więzi z nowym terenem, otoczeniem przyrodniczym i geograficznym, zasiedlonym mieszkaniem czy gospodarstwem oraz przypadkowymi sąsiadami i społecznym środowiskiem silnie zakłócał, a w wielu wymiarach także przerywał kontynuację tradycji i transmisję kulturowej ciągłości⁷. Okoliczności, w jakich znaleźli się osiedleńcy, silnie odcisnęły się na losach reprezentantów tej grupy, wyznaczając system wartości i wyrastające z niego preferencje. Znajdowało to swój wyraz w dziedzinach podejmowanych aktywności. Szczególnie trudne było położenie ludności wiejskiej „zza Buga”. Ta grupa przybyszów, łatwo rozpoznawalna ze względu na swoje cechy kulturowe, przejawiające się kresowym „zaśpiewem” i cywilizacyjnym zapóźnieniem, była dyskryminowana przez osiedleńców rekrutujących się z innych stron Polski. Problemy tej zbiorowości mieszkańców do czasu

⁷ V. Ruszczewska, *O badaniach społeczności Śląska Opolskiego z perspektywy analizy zjawisk kulturowych*. W: *W odpowiedzi na zjawiska i wyzwania społeczne*, pod red. K. Frysztackiego, K. Heffnera, Opole 2003, s. 434.

systemowej zmiany w kraju z politycznych powodów były pomijane i przemilczane⁸. Przesiedlenie, wykorzeniające z dawnych siedlisk i wartości, pociągnęło za sobą mitologizację utraconych stron ojczystych. Wobec materialnego i technicznego zapóźnienia „repatriantów” wzbudzało to satyryczne komentarze autochtonów. Znajduje to poniekąd swoje odzwierciedlenie w określeniu cha(d)zia⁹, przewisku oznaczającym kiepskiego gospodarza, ukutym przez rodzimych mieszkańców i odnoszącym się do ogółu osiedleńców.

Napływowi mieszkańcy nie tylko nie czuli żadnego emocjonalnego związku z nowym miejscem osiedlenia, ale przez całe lata nie byli gotowi go budować, jak zazwyczaj ma to miejsce w przypadku dobrowolnych imigracji. Położenie, w jakim znaleźli się przesiedleńcy, pociągnęło za sobą brak działań nakierowanych na przyszłość i dalekosiężne cele gospodarcze powiązane z miejscem osiedlenia. Dobrą tego ilustracją jest sytuacja w sferze zasobów mieszkaniowych na wiejskich terenach napływowego zasiedlenia. Wyrastająca z syndromu wykorzenia postawa wyczekiwania doprowadziła do długookresowego zastoju budowlanego w środowisku alochtonów. W efekcie regresu obszarów wiejskich¹⁰ rejonu te ominęło ożywienie budowlane, charakterystyczne dla siedlisk autochtonicznych. Zresztą nie tylko nie podejmowano tu inwestycji mieszkaniowych czy działań remontowych, ale w początkowym okresie powszechnym zjawiskiem był zupełny brak dbałości i troski o zasiedlone mienie oraz budynki mieszkalne i gospodarskie. W efekcie wiele z nich uległo przyspieszonej dekapitalizacji. Należy tu jednocześnie pamiętać, że na techniczny i moralny stan budowlanej substancji na tych terenach rzutuje także fakt, że część budynków najstarszej, szczególnie XIX-wiecznej daty, wymagała prac remontowych już w chwili ich zasiedlenia przez polskich osiedleńców. Nawarstwiające się przez całe dekady potrzeby renowacyjne spowodowały, że wiele budynków mieszkalnych oraz inwentarskich na terenach osiedleńczych popadło w daleko posuniętą ruinę, czyniącą późniejszy ich remont przedsięwzięciem praktycznie nieopłacalnym.

U źródeł tego zjawiska legło wiele przyczyn. Zasadniczo tłumaczy je syndrom wykorzenia. Z drugiej strony zasiedlone niemieckie mienie nazbyt długo traktowano jako użytkowane tylko przejściowo. Zwalniało to z dbałości i troski o dobrotek niedawnych wrogów. Doszukując się innych przyczyn braku budowlanych i remontowych działań w sferze mieszkaniowej, wskazać należałoby na nagłą (tak w sensie obiektywnym, jak i subiektywnym) poprawę warunków życia. Skok cywi-

⁸ Niejako na marginesie warto tu zauważyć, że położeniu tej grupy poświęcano zdecydowanie mniej uwagi niż autochtonom, których ukazywano jako polską ludność rodzimą (co nie zmieniało istotnie jej położenia). Dramat ludności zabużańskiej przemilczano, gdyż kolidował z tezą powrotu na ziemię odzyskane.

⁹ Przeciwnieństwem tego przewiska jest miano hanys, które dotyczy się autochtonów z Górnego Śląska.

¹⁰ Odnosi się to zasadniczo do wszystkich nowych terenów zachodnich i północnych powojennej Polski. Znajduje to odzwierciedlenie w danych Narodowego Spisu Powszechnego (NSP) z 2011 r. Wynika z nich, że udział mieszkańców wsi na tych obszarach należy do najniższych w Polsce i plasuje się poniżej średniej dla kraju. Wydaje się rzeczą znamienne, że z tej reguły wyłamują się województwa opolskie i warmińsko-mazurskie, w których w największym stopniu zachowała się ludność miejscowego rodowodu.

lizacyjny, który stał się udziałem wielu przesiedleńców, nierzadko antycypował nie tylko odczuwane potrzeby, ale także mobilizacyjne możliwości nowych lokatorów. Wyższy standard zasiedlonych domów pod względem powierzchni i liczby izb czy technicznego wyposażenia w stosunku do opuszczonych siedlisk nie mógł popychać do działań mających na celu jego poprawę. Kolejną, także w późniejszym czasie, okolicznością powstrzymującą działania w takim zakresie były nieuregulowane stosunki własnościowe pozbawiające lokatorów statusu pełnoprawnych właścicieli. Podobny efekt wywoływało zamieszkiwanie niektórych dużych budynków przez dwie lub więcej rodzin.

Gospodarcze względy wymuszały w niektórych wsiach inwestycje w dziedzinie mieszkaniowej. Dlatego, wobec braku indywidualnie podejmowanych przedsięwzięć budowlanych, mieszkaniowe potrzeby zaspokajało w określonym zakresie tzw. budownictwo uspołecznione, czyli zadania realizowane z państwowych funduszy¹¹. Ubocznym i negatywnym tego skutkiem było zwolnienie mieszkańców wsi z podejmowania osobistego wysiłku prowadzącego do zapewnienia lokum rodzinie, które rodziło przekonanie, że przygotowanie dla niej mieszkania jest obowiązkiem państwa. Wkroczenie na wieś uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego łączyło się ze stawianiem budynków na wzór miejskich bloków. Ich pojawienie się w wiejskiej przestrzeni nie tylko kolidowało z tradycyjnym architektonicznym układem jej zabudowy, ale też wprowadziło do wsi ludzi pozbawionych, wymagającego dbałości, własnego obejścia. Wydaje się to być ważnym, acz mało dostrzeganym faktem, który w warunkach ustrojowych po 1989 r. rodzi problemy utrudniające rozwój wielu wsi oraz zaburzające ich estetykę.

Brak pozytywnego nastawienia do miejsca zamieszkania często przenosił się na następną, wchodzącą w dorosłe życie generację. Zauważalne pozytywne zmiany w dziedzinie mieszkaniowej nastąpiły dopiero w dekadzie lat siedemdziesiątych, która przyniosła podpisanie układu pomiędzy Polską i Republiką Federalną Niemiec. Jednym ze skutków było pojawienie się prywatnego budownictwa mieszkaniowego na obszarach wiejskich z napływową ludnością. Jego rozmiary odbiegały jednak dalece od skali ruchu budowlanego w środowisku ludności autochtonicznej oraz w innych rejonach kraju. Długoletni zastój budowlany na terenach wiejskich zamieszkałych przez ludność o napływowym rodowodzie spowodował, że na tych obszarach dominują budynki wzniesione przed 1945 r. Nawarstwione zaniedbania w dziedzinie zasobów mieszkaniowych sprawiają, że miejscowości w rejonach napływowego zasiedlenia wypadają mocno niekorzystnie na tle stanu istniejącego na terenach autochtonicznego zamieszkania.

Przesiedlenie, zwłaszcza dla pokolenia dorastającego i urodzonego na ziemiach przyłączonych po drugiej wojnie światowej do Polski, niosło także pozytywne skutki. Zasiedlony ponemiecki dom pozbawiony był symbolicznej „rodzinnej” wartości oraz emocjonalnie pozytywnych odniesień nakazujących dbałość o dziedzictwo. W odczuciu osiedleńców było ono obce, tak jak obca była zamieszkiwana wieś, sąsiedztwo i okolica. Zwalniało to z orientowania się na sprawy gospodarstwa i wsi

¹¹ A. Zagożdżon, *Morfologia osiedli województwa opolskiego*. W: *Struktury i procesy osadnicze*, pod red. S. Golachowskiego, Wrocław 1971, s. 352.

oraz pracy na ich rzecz. Taka sytuacja, zrywająca z tradycją i wyznaczająca odrębny system wartości, pozwalała na nieskrępowane poszukiwanie dróg życiowych poza gospodarstwem rolnym i wsią. Silnie zmodyfikowało to układ ważności celów, wśród których jeszcze do niedawna posiadanie ziemi zajmowało znaczące miejsce w hierarchizowaniu dążeń, kierując aspiracje na pracę i życie w mieście. Rozbudzone zainteresowanie miastem alochtonicznej młodzieży wiejskiej¹² kształtowało w młodym pokoleniu postawę otwartą na treści płynące z otoczenia. Uwolnienie od powinności wyznaczanych tradycją pozwalało omijać drogi, po których kroczyli rodzice czy dziadkowie. Dramat utraconych stron ojczystych stworzył młodej generacji nowe możliwości, które znamionuje miejskość będąca synonimem „lepszości”. Można powiedzieć, że wieś pozbawiona ojcowizny uległa gwałtownej dewaloryzacji. Dlatego decyzja o zmianie adresu zamieszkania przychodziła wykorzenionym przesiedleńcom łatwo. Szczególnie młodemu pokoleniu, które w miastach dostrzegało dla siebie lepsze szanse. Tak w sensie zawodowych perspektyw, jak i warunków mieszkaniowych, oferujących wiele niedostępnych na wsi cywilizacyjnych wygod. Okoliczności te uruchomiły silny nurt wychodzący ze wsi do miast¹³. Doprowadziło to do depopulacji wielu rejonów napływowego zasiedlenia. Jednakże realizacja miejskich aspiracji łączyła się nie tylko z opuszczeniem wsi, ale i koniecznością posiadania „miejskiego” zawodu, który z zasady wymagał kontynuowania nauki w szkole ponadpodstawowej. Legło to u podstaw upowszechnienia się w środowisku kształcenia na poziomie średnim i wyższym, widzianym jako warunek lepszego miejskiego życia.

Odnosząc się w sposób uogólniający do sytuacji osiedleńców, należy podkreślić, że w aspekcie psychologicznym położenie tej zbiorowości, naznaczone syndromem „wykorzenienia”, zerwanymi krewniaczymi i sąsiedzkimi oraz społecznymi więziami, poczuciem „egzystowania nie u siebie i nie na swoim” wynikającym z utraty ojcowizny, było niewątpliwie bardziej dramatyczne niż sytuacja kulturowo i społecznie zdominowanej oraz dyskryminowanej śląskiej ludności rodzimej, która pozostała w dotychczasowych siedzibach i środowisku, znajdując w nich oparcie i ramy umożliwiające kontynuację uprzednich wartości i tradycji wraz z wzorami społecznego życia.

POŁOŻENIE AUTOCHTONÓW

Dla pozostałej w dotychczasowym miejscu zamieszkania ludności śląskiej gwałtowna zmiana społecznego otoczenia ze znanego niemieckiego, przez wiele pokoleń oswojonego w naturalnym procesie koegzystencji i sąsiedzkich powiązań, na nowych, niechętnych lub nierzadko wrogo usposobionych polskich współmieszkań-

¹² S. Zagórny, *Więź towarzyska młodzieży na wsi opolskiej*, Opole 1981, s. 47.

¹³ Np. R. Rauziński, *Wpływ uprzemysłowienia na migracje i wybór zawodu przez młodzież wiejską województwa opolskiego w latach 1950–1985*, „Studia Społeczno-Ekonomiczne” 1979, t. 9, s. 307–328; Z. Mikołajewicz, *Urbanizacja wsi w województwie opolskim*, Opole 1973, s. 57; W. Drobek, K. Heffner, *Infrastrukturalne i funkcjonalne czynniki przemian w wiejskiej sieci osadniczej Śląska Opolskiego*, Opole 1992, s. 9 i nast.

ców niezwykle silnie przeobraziła dotychczasowe warunki życia. Zaistniała sytuacja oznaczała destabilizację wyrastającą z nowych okoliczności, niosących poczucie zagrożenia i niepewności. Urzeczywistniały je podejmowane wbrew oficjalnej propagandzie dyskryminujące działania ze strony przedstawicieli różnych instytucji, dopełniane inicjatywą zwykłych osób, w stosunku do miejscowej ludności śląskiej¹⁴. Okoliczności te zrodziły w środowisku rodzimych mieszkańców potrzebę izolowania się od nowego otoczenia i konsolidacji w ramach własnej społeczności lokalnej. Jej podstawę tworzyły wspólnota losu, język, wyznawany system wartości, rozwinięte krewniacze i ugruntowane sąsiedzkie więzi. Grupa pochodzenia stanowiła rodzaj otuliny, dającej poczucie swojskości i bezpieczeństwa oraz chroniącej przed zbędnymi kontaktami z osobami spoza własnej zbiorowości, pociągającymi za sobą przykre doznania. Niepewność i zdominowanie, które cechowały położenie miejscowej ludności, integrowały jej członków wokół wspólnej przeszłości i więzi z miejscem zamieszkania. Przede wszystkim zaś doznawane zbiorowe doświadczenia nakazywały minimalizowanie styczności z nowymi mieszkańcami¹⁵. Położenie, w jakim znalazła się ludność rodzima, niezwykle silnie waloryzowało społeczną przestrzeń środowiska pochodzenia oraz zamieszkiwanej miejscowości. Egzystencja na wsi, w dobrze znanym społecznym otoczeniu, stwarzała poczucie bezpieczeństwa, gdyż pozwalała być u siebie i wśród swoich. Doświadczenia wynoszone z kontaktów z przybyszami nakazywały omijanie ich skupisk i ich ograniczanie do niezbędnego minimum, koniecznego np. z tytułu wykonywanej pracy.

Jednakże niezbędnym warunkiem pozostania we własnym i bezpiecznym społecznym środowisku i prowadzenia normalnego życia było posiadanie mieszkania. Kto nim nie dysponował lub nie mógł liczyć na odziedziczenie domu, zmuszony był podjąć wysiłek jego budowy. Sytuacja ta uruchomiła dynamiczny ruch budowlany (a zatem działania nieobecne wśród ludności napływowej), poczynając od końca lat czterdziestych. Jego natężenie miało u swojego podłoża lata zastoju spowodowanego wojną, co nasiliło potrzeby mieszkaniowe oraz sytuację w miastach zasiedlonych przez polską ludność. Wyrastająca stąd obcość miast sprawiała, że dla autochtonów droga do zamieszkania w nich w sensie psychologicznym była zamknięta. Oznaczała bowiem wkroczenie na teren społecznie obcego i zarazem nieprzyjaznego otoczenia. Należy też pamiętać, że niezależnie od czynników subiektywnej natury miasta obiektywnie były trudno dostępne z powodu palących niedoborów mieszkaniowych spowodowanych wojennymi zniszczeniami i rozwojową sytuacją demograficzną. W efekcie pozyskanie przez reprezentantów ludności rodzimej deficytowego *locum* w mieście zderzało się z preferencyjnymi warunkami dla przesiedleńców, następnie zaś imigrantów z innych części kraju, napływających do ośrodków oferujących zatrudnienie. Nie należy tu też tracić z pola widzenia palącego problemu deficytów mieszkaniowych, z nieustanną prolongatą, w niewydolnym systemie gospodarki PRL. Dlatego także później, kiedy konfliktowy charakter ludnościowego układu na Śląsku Opolskim uległ niejakiemu złagodzeniu, miasta, w przeciwieństwie do tren-

¹⁴Np. B. Linek, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000.

¹⁵D. Berlińska, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1999, s. 133 i inne.

dów obserwowanych na innych wiejskich obszarach Polski, znalazły się praktycznie poza zakresem aspiracji rodzimych mieszkańców śląskich wsi. Problem braku mieszkania trudno też było rozwiązać poprzez wyjazd do Niemiec, z uwagi na emigracyjną reglamentację komunistycznych władz.

Utrzymujący się przez całe dekady nasilony ruch budowlany (dodajmy, że nieznajdujący analogii w innych rejonach kraju) w środowisku ludności rodzimej¹⁶ oraz brak równorzędnych działań w rejonach napływowego zamieszkania spowodowały, że na terenach wiejskich Śląska Opolskiego ukształtowała się charakterystyczna struktura wiekowa zasobów mieszkaniowych o cechach przestrzennej dysproporcji. Ilustruje to mapa nr 1, prezentująca na podstawie danych Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 r. odsetki mieszkań w terytorialnym układzie gmin wiejskich i miejsko-wiejskich województwa opolskiego, których budowa datowana jest na lata przed 1944 r. Wyłaniający się obraz ukazuje, że w rejonach osiedleńczych dominują mieszkania w budynkach powstałych przed 1945 r., natomiast na obszarach rodzimego zasiedlenia co najmniej połowa mieszkaniowych zasobów wybudowana została po tej dacie. Na terenach największej dynamiki budowlanej udział takich mieszkań sięga 70 proc.¹⁷ Dodać należy, że za tak kształtującymi się proporcjami kryje się silny przestrzenny i morfologiczny rozwój wsi, gdyż w śląskich miejscowościach nowe domy stosunkowo rzadko stawiano w miejsce wyburzanego starego budynku¹⁸.

W efekcie wiele wsi z tego obszaru podwoiło lub nawet potroiło (wskutek korzystnego usytuowania pod względem komunikacyjnym i rynku pracy) liczbę budynków w stosunku do stanu sprzed 1945 r.

Niezwykłe dynamiczny powojenny ruch budowlany w rejonach rodzimego zasiedlenia w paradoksalny sposób znajduje potwierdzenie w danych Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 r. Wynika z nich, że w stosunku do 2002 r. przyrost liczby mieszkań w województwie opolskim należał do najniższych w kraju (niższy był tylko w województwie śląskim). Jednocześnie to województwo opolskie wykazuje najwyższe w kraju parametry wielkościowe mieszkań. Statystyczne mieszkanie na tym obszarze liczy 4,11 izby oraz 77,5 m kw. powierzchni. To przeciętne dane dla całego województwa. Na terenach wiejskich rodzimego zasiedlenia wskaźniki te już wcześniej były wyższe¹⁹.

Dodać należy, że mieszkaniowe dysproporcje przejawiają się nie tylko w ilościowym, statystycznie uchwytym wymiarze. Posiadają także jakościowy, wymykający się liczbowym ujęciom, aspekt. Uwidacznia się to w podejmowanych remontowych

¹⁶ Szerzej zob. F. Jonderko, *Społeczne uwarunkowania budownictwa mieszkaniowego na wsi na Śląsku Opolskim*, Opole 2007.

¹⁷ Poza analizowaną sytuacją pozostają gminy Praszka oraz Rudniki. Jako jednostki administracyjne spoza obszaru historycznego Górnego Śląska stanowią odrębne, odbiegające od nakreślonych uwarunkowań zagadnienie.

¹⁸ Łączy się to z sięgającym co najmniej drugiej połowy XIX w. stosowaniem materiałów niepalnych w budownictwie mieszkaniowym wsi. Wiele tak datowanych budynków, poddanych przebudowie i modernizacji, zamieszkiwanych jest do czasów obecnych.

¹⁹ F. Jonderko, *Mieszkanie jako wartość w społecznej świadomości*. W: *Między przeszłością a przyszłością. Elekrownia „Opole” jako czynnik zmiany społecznej*, pod red. W. Lesiuka, R. Rauzińskiego, T. Sołdry-Gwiżdż, Opole 2000, s. 104–105.

dleńcych w regionie opolskim występują silne zróżnicowania pod względem stanu zasobów mieszkaniowych.

Opresyjne położenie miejscowej ludności skutkowało nie tylko ograniczaniem kontaktów z nowymi współmieszkańcami. Dystansowało też wobec idei obecnych w obcym otoczeniu. Należy to odnieść także do instytucjonalnych, w tym medialnych form przekazu, co „impregnowało” na wiele pojawiających się w nich treści. Nie wyłączając kulturowych, które podnosiły wartość i rosnące znaczenie średniego i wyższego wykształcenia. Kwestia ta wydaje się warta podkreślenia, gdyż w taki kontekst należałoby wpisać objaśnianie niektórych zjawisk obserwowanych w regionie opolskim, u podstaw których dopatrywać się można niejakiego konserwatyizmu czy też swoistego „nienadążania” rodzimej zbiorowości za zachodzącymi przemianami. W takich też uwarunkowaniach należałoby widzieć narosłe w regionie edukacyjne dysproporcje. Dane NSP z 2011 r. wykazują, że województwo opolskie zajmuje ostatnie miejsce w kraju pod względem wskaźników wykształcenia. W skali ogólnopolskiej 17,5 proc. mieszkańców legitymuje się wyższym wykształceniem. Natomiast w województwie opolskim 13,5 proc., przy czym na wsi 8,3 proc. Jednakże w tej uśrednionej dla obszarów wiejskich województwa kwocie bardzo niski jest udział reprezentantów ludności rodzimego pochodzenia, gdyż na terenach autochtonicznego zasiedlenia zawody wymagające wyższego wykształcenia zwykle wykonywane są przez osoby wywodzące się spoza tego środowiska. Badania socjologiczne z 1990 r. wykazały, że 85 proc. ludności miejscowego pochodzenia zakończyło edukację na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej. Jednocześnie reprezentanci tej zbiorowości trzykrotnie rzadziej niż przybysze legitymowali się wykształceniem średnim lub wyższym²⁰. Nieuprawnione wydaje się tłumaczenie takiego stanu rzeczy wyłącznie czynnikami natury endogennej, z uwagi na obecność barier, jakie autochtoni napotykali w sferze oświatowej. Wskazać tu należy na niechęć, jaka niekiedy dotykała uczniów rodzimego rodowodu ze strony polskich kolegów, a także, nawet nie zawsze skrywane, dyskryminacyjne praktyki ze strony niektórych nauczycieli. Budowało to psychologiczną barierę, zniechęcającą do kontynuowania edukacji na wyższym niż zawodowy szczeblu²¹. Przebijali się jednostkowo uczniowie zdeterminowani i bardzo zdolni, nierzadko zachęcani przez życzliwych pedagogów do dalszego kształcenia. Niesprzyjające edukacji okoliczności, obok braku takich wzorów na lokalnym gruncie wiejskim, blokowały podążanie autochtonów za przykładami występującymi w sąsiedzkim, ale jednocześnie obcym środowisku. Należy zatem stwierdzić, że wykazywane w statystykach zależności są rezultatem nie tyle odmiennego²² w stosunku do ludności polskiej wartościowania wykształcenia, co skutkiem

²⁰ D. Berlińska, F. Jonderko, B. Moj, *Stosunki etniczne i postawy polityczne mieszkańców województwa opolskiego (raport z badań)*, Opole 1993, Biblioteka PIN-IŚ, sygn. A3272

²¹ D. Berlińska, *Narodowo-etniczne stosunki międzygrupowe na Śląsku Opolskim*. W: *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, pod red. K. Fryszackiego, Kraków 1998, s. 64–65; M. Śmietowska, *Doświadczenia etniczności w szkołach opolskich*. W: *Inni swoi. Studia z problematyki etnicznej*, pod red. D. Berlińskiej, K. Fryszackiego, Opole 1999, s. 194–199. Por. także J. Tambor, *Mowa Górnślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice 2008, s. 100–102.

²² Por. T. Soldra-Gwiżdż, *Socjologia wobec Śląska – jedność czy wielość*, Opole 2010, s. 246.

wieloletniego, społecznie upośledzonego położenia, które dodatkowo konserwowała charakterystyczna dla Górnego Śląska struktura szkolnictwa ponadpodstawowego. Została ona ukierunkowana głównie na dostarczanie kwalifikowanej siły roboczej dla ekstensywnej gospodarki. Rozwijało się zatem kształcenie w zawodach robotniczych. W następstwie zarysowanej sytuacji w regionie opolskim mamy do czynienia z silnymi dysproporcjami także pod względem edukacyjnym. Korespondują one ze strukturą terytorialnego pochodzenia mieszkańców²³.

Niejako na marginesie warto zaznaczyć, że osobiste negatywne doświadczenia wyniesione ze szkoły pociągnęły za sobą dystansowanie się młodego pokolenia autochtonów nie tylko wobec instytucji szkoły, ale także głoszonych przez nią treści oraz społeczeństwa, którego punkt widzenia reprezentowała.

Kolejnym, niezwykle nośnym faktem, w kilku wymiarach wpisującym się w strukturalny układ różnicujący starych i nowych mieszkańców Śląska Opolskiego, jest kontynuacja i dziedziczenie, w następstwie zapisu w konstytucji Republiki Federalnej Niemiec, niemieckiego obywatelstwa przez rodzimych mieszkańców²⁴. W świetle danych NSP z 2002 r. posiadanie niemieckiego obywatelstwa zadeklarowały ponad 154 tys. mieszkańców województwa opolskiego. Posiadanie niemieckiego obywatelstwa szeroko otworzyło rodzimym mieszkańcom regionu niemiecki i europejski rynek pracy na długo przed wejściem Polski w strukturę Unii Europejskiej. Nie trzeba dodawać, że takich możliwości radzenia sobie z niedoborami domowego budżetu czy ograniczeniami na krajowym rynku pracy pozbawieni byli alochtoniczni mieszkańcy. Zarabkowanie za granicą²⁵ silnie pogłębiło wielorako warunkowane, wcześniej już zaznaczające się materialne różnice pomiędzy terenami rodzimego i napływowego zasiedlenia. Uwidocznia się to szczególnie wyraźnie w dziedzinie zasobów mieszkaniowych. Dodać tu należy, że obserwowane w regionie rozwarstwienie majątkowe, mające u swych podstaw podejmowanie pracy za granicą, sięga swymi początkami dekady lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Okres ten przyniósł pewną liberalizację polityki paszportowej władz PRL. Jednym ze sposobów zdobycia paszportu było posiadanie zaproszenia zza granicy. Jego otrzymanie i odwiedziny u krewnych w Niemczech stawały się niekiedy okazją do zarobkowania. Nasilające się w następnej dekadzie wyjazdy w celu podjęcia pracy zaczęto określać mianem „śląskiego urlopu”. Nadzwyczaj korzystny wówczas przelicznik walutowy²⁶ sprawiał, że zarabkowanie

²³ Interesująco przedstawia się to w graficznej prezentacji na mapie Polski, ukazującej średnią liczbę lat nauki na mieszkańca w świetle danych GUS z 2002 r. W województwie opolskim w charakterystyczny sposób wyodrębniają się tereny rodzimego zamieszkania. Zob. K. Szczygielski, *Przestrzenne zróżnicowanie ludności województwa opolskiego w kontekście etnicznym jako potencjalne uwarunkowanie rozwoju regionalnego*, Opole 2010, s. 279–282.

²⁴ Zob. szerzej: K. Heffner, B. Solga, *Podwójne obywatelstwo na Śląsku Opolskim*. W: *Obywatelstwo wielokrotnego wyboru*, pod red. A. Górnego, P. Korysia, Warszawa 2007.

²⁵ Zob. K. Heffner, B. Solga, *Praca w RFN i migracje polsko-niemieckie a rozwój regionalny Śląska Opolskiego*, Opole 1999; B. Solga, *Migracje polsko-niemieckie i ich konsekwencje społeczno-ekonomiczne na obszarach wiejskich Śląska Opolskiego*, Opole 2002.

²⁶ W okresie systemowego przełomu w Polsce jeden zarobek w Niemczech mógł równoważyć nawet 65 krajowych płac. Wynikało to zasadniczo ze słabości złotego. Podają za: R. Jończy, *Niemcy w Polsce po 1989 roku – kim byli i kim są. Czy raczej: Tożsamość ludności pochodzenia niemieckiego i rola tej*

za granicą było niezwykle efektywnym sposobem uzupełniania domowego budżetu. W określonym stopniu przyczyniało się ono do podejmowania remontów i modernizacji czy rozbudowy domów na terenach autochtonicznego zamieszkania. Rozliczne krewnicze powiązania rodzimej ludności z Niemcami, ułatwiające jej reprezentantom wyjazd i zarabkowanie za granicą, sprawiły, że uprzednio narosłe różnice majątkowe pomiędzy autochtonicznymi i alochtonicznymi rodzinami utrzymującymi się z pracy najemnej dodatkowo uległy silnemu nawarstwianiu. Jednocześnie sytuacja istniejąca w regionie opolskim na rynku pracy czyni ich zniwelowanie zadaniem niezwykle trudnym.

UWAGI PODSUMOWUJĄCE

Przywołane fakty ukazują województwo opolskie jako teren niezwykle interesujący poznawczo. W praktyce jednak ważne jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania, jakie nasuwa sytuacja ukształtowana w tym ludnościowo zróżnicowanym województwie.

Wydarzenia w regionie i toczące się w nim procesy układają się w przestrzennie rozłożone dysproporcje, korelujące z genealogicznie autochtonicznym lub alochtonicznym zasiedleniem. Zaznaczające się odmienności przenikają znaczące sfery życia i obejmują ważne materialne, jak i pozamaterialne jego przejawy. Definiuje to istniejący stan rzeczy i określa możliwości rozwojowe regionu.

Silne zdywersyfikowanie pod względem ilościowym i jakościowym zasobów mieszkaniowych na obszarach wiejskich stanowi szczególnie trudne wyzwanie, gdyż wymaga zniwelowania nawarstwiających się przez całe dekady dysproporcji. Jednym z następstw jest zatrata walorów nie tylko poszczególnych miejscowości, ale całych rejonów, której nie kompensują naturalne atuty okolicy. Dlatego narosłe przestrzenne asymetrie wydają się być niezwykle trudne do przezwyciężenia. Ta ważna społecznie i gospodarczo kwestia wydaje się być wręcz omijana w publicznym dyskursie, gdyż dotyka problemów, wobec których brak jest koncepcji ich rozwiązania.

Także niskie wskaźniki scholaryzacji wraz z przestrzennie zaznaczającymi się odmiennościami składają się na niełatwy problem. Stawiają one województwo opolskie w niekorzystnej sytuacji wobec rosnących wymagań kwalifikacyjnych, szczególnie w zakresie zaawansowanych technologii potrzebujących elastycznych kadr. Także w tym przypadku nie wydaje się, aby stan ten, zwłaszcza w aspekcie etnicznie zaznaczających się dysproporcji, mógł szybko ulec zmianie. Trzeba tu mieć na uwadze, że wykształcenie na poziomie wyższym za sprawą jego upowszechnienia uległo społecznemu zdewaluowaniu, gdyż nie zapewnia ono, jak onegdaj, wysokiej pozycji, prestiżu i dochodów. Trudno zatem oczekiwać, aby wykształcenie zostało docenione jako wartość autoteliczna w środowisku pozbawionym edukacyjnych tradycji i kierującym się pragmatycznymi racjami. Społeczny wymiar edukacyjnych dysproporcji na Śląsku Opolskim wpisuje się w paradoks polegający na tym, że zbiorowość le-

piej sytuowana materialnie jest generalnie słabiej wykształcona. Jednocześnie, co jest kwestią istotniejszą, ludność gorzej wykształcona to reprezentanci – abstrahując od klasyfikacji i definicyjnych sporów – mniejszości etnicznej. Nie ulega wątpliwości, że zagadnienie edukacyjnej asymetrii składa się na ważny, perspektywicznie nośny społecznie i kulturowo problem regionu opolskiego. Można stwierdzić, że terytorialnie zaznaczające się rozwarcie w podniesionych cechach wykazuje cechy petryfikacji.

Z socjologicznego punktu widzenia warto podnieść także przestrzenne zróżnicowanie pod względem kapitału społecznego, który wyrasta z poziomu integracji społeczności lokalnych. Nadal żywe w rodzinnych społecznościach więzi sąsiedzkie i krewniacze powiązania oraz utrzymująca się orientacja na wieś, waloryzująca nie tylko naturalną, ale i społeczną jej przestrzeń, uruchamiają mechanizm kontroli społecznej. Czyni to mieszkańców wsi zdolnymi podejmować zbiorowe działania realizujące wspólne cele. Rejony osiedleńcze natomiast generują w większym zakresie niż tereny rodzimego zasiedlenia, kapitał kulturowy w postaci wyższego poziomu edukacyjnego. Wykazują jednocześnie słabiej rozwinięte relacje krewniacze i więzi sąsiedzkie²⁷. Obecna w środowisku orientacja na miasto pociąga za sobą niską stabilność osiedleńczą. Miejskie aspiracje wpływają dezintegrująco na środowisko, niosąc niedostatki w sferze potencjału lokalnej mobilizacji społecznej.

Spoglądając na region opolski w aspekcie ekonomiczno-materialnych warunków życia, niektórzy analitycy wyodrębniają w nim strefę zamożności oraz „półksiężyc biedy”, który tworzą północne, zachodnie i południowe rejony, a zatem dawne tereny osiedleńcze. W świetle takich konstatacji nie sposób nie zauważyć, że w niekorzystnym położeniu znajdują się zbiorowo członkowie grupy dominującej w państwie. To psychologicznie przykra i jednocześnie podatna na zmanipulowanie sytuacja. Tym bardziej, że rozwojowe perspektywy obszarów wiejskich autochtonicznego zasiedlenia, zasadzające się solidnych materialnych podstawach, niebezpiecznie pogłębiają rozwarcie pomiędzy obydwojema obszarami²⁸.

Wyrastające z ludnościowej specyfiki województwa opolskiego problemy skłaniają do sformułowania tezy, że o ile generalne rozwojowe dylematy kraju postrzegać można na osi miasto (centrum) – wieś (peryferia), to w regionie opolskim zasadnicze problemy generuje dychotomia: obszary dawnego osiedleńczego *contra* rejony (silnie obecnie wymieszane) rodzimego zasiedlenia.

Etniczny kontekst przywołanych faktów podnosi rangę wieloczynnikowych dysproporcji.

²⁷ V. Ruszczewska, *Wzory życia, gospodarowania i świętowania na Śląsku Opolskim*. W: *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*, pod red. K. Fryszakiego, Kraków 1998, s. 183–190.

²⁸ Szerzej zob. F. Jonderko, *Perspektywy przemian struktury społecznej śląskiej wsi w świetle zasobów mieszkaniowych*. W: *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością*, pod red. A. Saksona, Seria Ziemie Zachodnie – Studia i materiały, Instytut Zachodni, Poznań 2008, s. 121–124.

FRANCISZEK JONDERKO (PO)

INDIGENOUS AND NON-INDIGENOUS INHABITANTS IN OPOLE SILESIA
(SITUATIONAL VALUES AND PREFERENCES AND CURRENT DEVELOPMENTAL
PROBLEMS OF VILLAGE AREAS OF THE REGION)

The article deals with the problem of results of clash of the old and new inhabitants in Opole Silesia after 1945. It is the basis for local specification still present in rural areas of the region. Circumstances that concerned indigenous and non-indigenous inhabitants determined their life experience. The facts directed the preferred values, made choices and accomplished purposes. It was reflected in the social processes of this region. On one hand, they were stigmatized by the lack of relationship with the place of living in settlements' society and strong city orientation observed among young people. The abovementioned acts result in depopulation of settled rural areas. At the same time, the attention was directed on education, so useful in city. On the other hand, in socially and culturally dominated community of indigenous inhabitants we can observe strong valorization of village and social consolidation around common background and resulting from it experiences of repressions. It all provokes the intensive housing in local people's society. Because of lack of such activities in the settlement environment, the fact strongly differs the region in terms of housing resources in the country. Disproportion that is determined in that way fulfils educational and property's diversity.

FRANCISZEK JONDERKO (PO)

AUTOCHTHONEN UND ALLOCHTONEN IM OPPELNER SCHLESIEN.
(SITUATIONSWERTE UND PRÄFERENZEN UND DIE AKTUELLEN
ENTWICKLUNGSPROBLEME DER LÄNDLICHEN GEBIETE IN DER REGION)

Der Beitrag thematisiert die Folgen, die die Kontakte zwischen alten und neuen Einwohnern des Oppelner Schlesiens nach 1945 mit sich brachten. In den ländlichen Gebieten stellt dieses Phänomen nach wie vor die Grundlage der regionalen Eigenart dar. Die Situation, in der sich beide Gruppen fanden, hatten einen großen Einfluss auf das Leben der Einheimischen und Zugezogenen. Dies bezog sich auf die von ihnen jeweils bevorzugten Werte, Lebensentscheidungen und -ziele. Auch spiegelte sich diese Entwicklung in den gesellschaftlichen Prozessen wider, die in der Region stattfanden. Innerhalb der Gruppe der Zugezogenen kennzeichnen sich diese durch fehlende Bindungen mit der Wohnregion und in der jungen Generation durch einen starken Trend, sich in Städten niederzulassen. Folge davon ist die Entvölkerung der ländlichen Teile des Siedlungsgebietes der Zugezogenen und die Verschiebung des Schwerpunktes auf eine in der Stadt nützliche Ausbildung. Dagegen haben wir es innerhalb der gesellschaftlichen und kulturellen Gemeinschaft der Autochthonen mit einer starken Aufwertung des Dorfes und einer gesellschaftlichen Konsolidierung um die gemeinsame Abstammung und die Erfahrung der erlebten Schikanen zu tun. Hier ist eine intensivierte Bautätigkeit eine der Folgen. Da in den von Zugezogenen bewohnten Gebieten diese Entwicklung ausbleibt, gibt es hinsichtlich der Wohnressourcen in den ländlichen Gebieten enorme Differenzen zwischen den beiden Teilen der Region. Diese bedingten Differenzen werden von Unterscheiden im Bereich der Ausbildung und der Vermögenslage gefolgt.

JUSTYNA KUBIK
(STRZELCE OPOLSKIE)

BUDOWANIE MARKI WE WSPÓŁCZESNYCH
SPOŁECZNOŚCIACH (SUB)LOKALNYCH – NA PRZYKŁADZIE
DZIAŁAŃ MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W GMINACH
POWIATU STRZELECKIEGO

WPROWADZENIE

W dyskursie ekonomicznym (marketingowym) marka (*brand*) definiowana jest jako sposób zacieśniania emocjonalnych więzi przedsiębiorstwa z klientem, a tym samym budowania w konsumentach przekonania o jej niezastąpioności¹. Proces wykorzystywania marek w całokształcie przedsięwzięć i procesów marketingowych określa się mianem *brandingu*². Odpowiednio kształtowana marka (klasa, znak jakości) utrwała się w świadomości swoich sympatyków jako spójna, budząca zaufanie i stanowiąca podstawę zaangażowania jej konsumentów do identyfikowania się z nią. Badacze marki wymieniają następujące pojęcia związane z jej tożsamością: trwałość, spójność, autentyczność, wartość, zaangażowanie³. Trwałość oznacza zdolność do długiego trwania w ciągle zmieniającym się świecie, który bywa coraz mniej przewidywalny. Podobnie spójność i autentyczność sprawiają, że kontakt z marką wywołuje u konsumenta doświadczenie harmonii i poczucie zaufania. W konsekwencji „odwdzięcza się” on marce swoim zaangażowaniem. Marki nie istnieją jednak w próżni – ich mocne strony dostrzec można tylko w zderzeniu z wizerunkami innych produktów (podmiotów) aktualnie promowanych⁴. Działania związane z *brandingiem*, dotyczące m.in. kreowania obrazu regionu (np. poprzez rozmaite filmy promujące województwa czy kraje) albo wpływania na wizerunek polityków (praktyki PR-owe), są obecnie powszechne. Można je dostrzec w codziennej aktywności grup społecznych, politycznych czy etnicznych – takich jak mniejszość niemiecka.

¹ Por. A. Wheeler, *Kreowanie marki. Przewodnik dla menedżerów marki*, Warszawa 2010, s. 2; A. Williams, R. Mullin, *Field marketing. Skuteczne zastosowania marketingu terenowego*, przeł. K. Wacowska, Warszawa 2011, s. 60.

² J. Lux, *Reklama. 50% pojęć gratis. Leksykon*, Warszawa 2011, s. 39.

³ Por. A. Wheeler, op. cit., s. 31.

⁴ Por. K. Dinnie, *Nation branding. Concepts, issues, practice*, Burlington 2008, s. 14.

Celem niniejszego artykułu jest przeanalizowanie sytuacji mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie – od momentu zawiązywania się jej struktur do współczesności – z uwzględnieniem optyki marketingowej. Teoretyczne założenia *brandingu*, szeroko opisane w literaturze przedmiotu, posłużą jedynie za pretekst do interpretowania działań członków mniejszości niemieckiej w powiecie strzeleckim w kontekście historycznym i socjologiczno-kulturowym. Nie będą natomiast stanowiły odrębnego wątku refleksji naukowej. Budowanie marki mniejszości niemieckiej rozumiane będzie jako proces zjednywania sympatyków przez organizację mniejszościową, utrwalania przez nią w świadomości mieszkańców pozytywnych skojarzeń z marką, zyskiwania statusu trwałej wspólnoty jej członków.

FORMOWANIE STRUKTUR

Dzieje Ślązaków w regionie opolskim historycznie splecione są z kulturą niemiecką. Po drugiej wojnie światowej nastąpiło nagłe zerwanie z możliwością identyfikowania się z tą kulturą przez mieszkańców krainy. Działania ówczesnych władz w Polsce ukierunkowane były na niszczenie zwyczajowości mającej proveniencję niemiecką⁵. Warto jednak zauważyć, że stanowiły one odwrócenie poczynań władz niemieckich na Śląsku przed wojną. Dopiero po 1989 r. nastały warunki do jawnego kultywowania tradycji mniejszościowych w kraju – w tym do zademonstrowania identyfikacji niemieckich.

W 1990 r. zarejestrowano Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim (TSKN)⁶. Jest to organizacja mniejszości niemieckiej, do której należy ok. 330 kół terenowych DFK (Deutscher Freundschaftskreis – Niemieckie Koło Przyjaźni), funkcjonujących w miastach i we wsiach województwa opolskiego i okolicach Lublińca w województwie śląskim⁷. Swoje przedstawicielstwo organizacja posiada również w powiecie strzeleckim. Z danych zawartych na stronie internetowej TSKN wynika, że w gminie Strzelce Opolskie istnieje 16 kół, w gminie Kolonowskie – 4, w gminach Jemielnica i Izbicko – po 5, w gminie Zawadzkie – 3, w gminach Leśnica i Ujazd – po 8⁸. Reprezentowana przez nie marka ma więc ugruntowaną pozycję w świadomości mieszkańców powiatu.

Formowanie struktur mniejszościowych w regionie opolskim początkowo miało charakter spontaniczny, nie było zaś ukierunkowane marketingowo. Współcześnie ich stabilizowanie opiera się głównie na oddolnych inicjatywach podejmowanych w kołach terenowych⁹. Na nich bowiem skupia się animacja życia kulturalnego człon-

⁵ W okresie PRL władze miały negatywny stosunek również do innych mniejszości narodowych, zachowując względem nich postawę wrogą i kontrolującą. Por. K. Kłosińska, *Mniejszości narodowe w Polsce*. W: *Barometr kultury*, pod red. M. Grabowskiej, Warszawa 1992, s. 61.

⁶ J. Kotyś, *Mniejszość niemiecka w życiu kulturalnym Opolszczyzny*. W: *Dziedzictwo kulturowe pogranicza i samorządność w przemianach lokalnych Śląska Opolskiego*, pod red. E. Nycza i J. Kosowskiej-Rataj, Opole 2001, s. 71.

⁷ Por. dane ze strony internetowej TSKN: <http://www.tskn.vdg.pl/pl/o-nas> [dostęp: 29 XI 2013 r.].

⁸ Por. <http://www.tskn.vdg.pl/powiatstrzelecki> [dostęp: 29 XI 2013 r.].

⁹ Warto zaznaczyć, że po 1990 r. koła DFK we wsiach powstawały wskutek odgórných impulsów. Działacze mniejszościowi gromadzili w ten sposób społeczność wokół sprawy proniemieckiej. Z cza-

ków mniejszości niemieckiej oraz jej sympatyków. Koła terenowe, zarządy gminne i powiatowe organizują pracę kulturalną na poziomie lokalnym i sublokalnym¹⁰, budując pozytywny wizerunek organizacji w codzienności mieszkańców. Ich działania wspierane są przez projekty o większym, wojewódzkim zasięgu, koordynowane przez referat ds. kultury w biurze zarządu TSKN, którego deklarowanymi celami są: pielęgnowanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego w najbliższym otoczeniu, doskonalenie znajomości języka wśród mieszkańców, podtrzymywanie związków ze współczesną kulturą niemiecką, pobudzanie i wspieranie działań kulturalno-artystycznych ludności oraz prezentacja dorobku kulturalnego w regionie i poza nim¹¹ – jako najbardziej efektywnego ogniwa w procesie budowania marki. W tym zakresie TSKN wyszczególnia m.in. Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim, Wojewódzki Konkurs Języka Niemieckiego dla gimnazjalistów, Wojewódzki Konkurs Języka Niemieckiego dla uczniów szkół podstawowych, Konkurs Recytatorski w języku niemieckim „Młodzież recytuje poezję”, Konkurs Piosenki Niemieckiej „Superstar”. Od roku 2006 TSKN pozyskuje środki z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji na finansowanie działalności lokalnych zespołów dziecięcych i młodzieżowych. Od 2007 r. taką pomoc otrzymują również chóry i orkiestry dęte¹². Konsekwencją sprzyjających mniejszości warunków ekonomicznych i ustrojowych na terenie Opolszczyzny jest prężna działalność blisko 80 grup artystycznych TSKN, wśród których są zespoły dziecięce i młodzieżowe, orkiestry dęte, chóry, grupy śpiewacze i taneczne. W zespołach tych zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli mogą rozwijać i doskonalić swoje zdolności i umiejętności oraz pielęgnować kulturę mniejszości narodowej.

Rola aktywistów lokalnych polega na realizowaniu idei przewodniej związanej z *brandingiem*¹³, tj. na krzewieniu kultury niemieckiej w miasteczkach i we wsiach województwa opolskiego (w tym powiatu strzeleckiego). O jej doniosłości świadczą wyróżnienia (medale), jakie przyznano aktywistom z okazji dwudziestolecia utworzenia struktur mniejszościowych w regionie:

„Ta nagroda przyznawana jest po raz pierwszy, odkąd istnieje mniejszość niemiecka – mówi Helmut Paisdzior. – Dedykowaliśmy ją ludziom, którzy przed 20 laty mocno zaangażowali się w tworzenie struktur mniejszościowych na naszym terenie, mimo że na początku wiązało się to ze strachem i ryzykiem. W ten sposób dziękujemy im za poświęcenie i wszelkie dokonania. Aby ta nagroda z czasem się nie zdevaluowała, wprowadzimy stosowne ograniczenia. Nominowane do niej będą osoby szczególnie aktywne i zasłużone dla mniejszości – zapowiada”¹⁴.

sem inicjatywę przejęły lokalne społeczności.

¹⁰ Przez społeczność sublokalną rozumiem krąg ludzi zamieszkujących jedno miasto, wieś czy parafię. W odróżnieniu od wspólnoty lokalnej – ograniczonej do gminy lub powiatu, oraz regionalnej – roztoczonej na całe województwo lub region.

¹¹ Por. <http://www.tskn.vdg.pl/pl/o-nas> [dostęp: 29 XI 2013 r.].

¹² Por. *ibidem*.

¹³ Por. W. Olins, *Podręcznik branding*, przeł. M.A. Boruc, Warszawa 2009, s. 28.

¹⁴ JL [krypt.], *Medale dla nestorów*, „Strzelec Opolski” 2009, nr 44, s. 4.

Dwie pierwsze dekady demokracji w Polsce spowodowały zmianę sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych – w tym niemieckiej. Nastąpił rozwój kulturalny społeczności mniejszościowych, możliwe stało się odreagowanie tłumionej przez lata chęci jawnej samoidentyfikacji narodowościowej wielu mieszkańców regionu. Zyskali oni szansę reaktywowania swojej tożsamości, która po wojnie została w publicznym obiegu zatajona i zepchnięta do sfer indywidualnej pamięci. Wraz z nią wykorzeniono język niemiecki – przez wielu Opolan uważany za ojczysty, zaś współcześnie – paradoksalnie – dla wielu działaczy struktur mniejszościowych – obcy:

„Język niemiecki przez lata był wśród tutejszej ludności rugowany pod groźbą różnych represji. Nic dziwnego, że niektórzy działacze go nie znają – uważa były poseł. – Naszym celem w najbliższych latach będzie edukacja młodych ludzi, w której ogromną rolę odegra nauka języka niemieckiego. Może w końcu uda się też doprowadzić do powstania szkół mniejszościowych”¹⁵.

Odbudowywanie tożsamości poskutkowało współdziałaniem mniejszości niemieckiej ze społecznościami lokalnymi na wielu polach – zarówno w zakresie edukacji językowej, jak i praktyk kulturalnych.

KŁOPOT Z TOŻSAMOŚCIĄ

Organizacje mniejszości niemieckiej, prowadzące w regionie omówioną tu działalność, mają na celu zachowanie tożsamości kulturowej ich członków i jej rozwój, w czym odzwierciedla się proces *brandingu*. Zwłaszcza we wsiach ruch w tym zakresie jest bardzo intensywny. Jednak przynależność mieszkańców do kół DFK wynika współcześnie nie tylko z ich potrzeby identyfikowania się z tradycją niemiecką i z możliwości publicznego przyznawania się do orientacji narodowej – a więc z pobudek, które dominowały we wczesnej fazie formowania się struktur proniemieckich na Opolszczyźnie, lecz także stanowi efekt realnych korzyści rozrywkowo-społecznych (niekiedy materialnych), zagwarantowanych im przez te organizacje. Warto przypomnieć, że we wczesnej fazie rozwoju demokracji w Polsce osoby, które dowiodły swoich niemieckich korzeni i otrzymały niemiecki paszport (tzw. czerwony), miały realną możliwość wyjazdu do legalnej pracy za granicę. Określanie się poszczególnych mieszkańców regionu jako przedstawicieli mniejszości niemieckiej otwierało im drogę do osiągania wielokrotnie wyższych zarobków w Niemczech w porównaniu z pensją, którą mogliby wypracować w Polsce. Podnosiło to tym samym ich status materialny i społeczny, dając – w zestawieniu z „nie-Niemcami” – duże profity finansowe. W toku dalszego rozwoju ustrojowego w Polsce i po jej wejściu w strukturę Unii Europejskiej stopniowo zmieniała się pierwotna sytuacja obywateli utożsamiających się z mniejszością niemiecką. Przede wszystkim z czasem niemiecki rynek pracy i rynki krajów unijnych zostały otwarte dla innych obywateli Polski. Deklaracje o niemieckiej narodowości przestały zatem mieć znaczenie w tej dziedzinie. Co

¹⁵ Ibidem.

więcej, wskutek napływu nowej siły roboczej na zagraniczny rynek pracy wzrosła konkurencja dla osób z podwójnym obywatelstwem. Za konsekwencję powyższych przeobrażeń można uznać spadek zapotrzebowania na posiadanie obywatelstwa niemieckiego i osłabienie zainteresowania członkostwem w formacji mniejszościowej w regionie. Niektórzy badacze, mając na uwadze zredukowanie profitów dla osób przynależących do mniejszości niemieckiej, dowodzą nawet, że mniejszość niemiecka w Polsce złożona jest obecnie z seniorów lub z osób w wieku produkcyjnym, natomiast odnotowuje malejący odsetek młodzieży z nią się identyfikującej¹⁶.

Niknącą potrzebę utożsamiania się z narodowością niemiecką wśród współczesnych mieszkańców Opolszczyzny ujawnia zestawienie wyników spisów powszechnych z lat 2002 i 2011. Tendencję tę można zauważyć po przeanalizowaniu sytuacji w poszczególnych gminach powiatu strzeleckiego. W roku 2002 w gminie Izbicko przynależność do mniejszości zadeklarowało 28 proc. osób¹⁷, w 2011 liczba ta spadła poniżej 20 proc. W gminie Jemielnica w 2002 r. deklarację proniemiecką złożyło 23,7 proc. obywateli, w 2011 – 24,5 proc.¹⁸; w gminie Kolonowskie w 2002 – 41 proc., w 2011 – 26,2 proc.; w gminie Leśnica w 2002 – prawie 27 proc., w 2011 – 25,7 proc.; w gminie Ujazd w 2002 – 25 proc., w 2011 – 21,5 proc. W gminach Strzelce Opolskie i Zawadzkie odsetek mieszkańców deklarujących przynależność do mniejszości niemieckiej w każdym ze spisów nie przekroczył 20 proc. Zmniejszone wartości procentowe są zapewne częściowo efektem kryzysu demograficznego obserwowanego na Opolszczyźnie, ale w dużej mierze należy je wiązać z ukonstytuowaniem się w świadomości wielu mieszkańców przekonania o ich odrębnej narodowości – śląskiej.

W ostatniej dekadzie znacząco wzrósł bowiem w strukturze narodowościowej Opolszczyzny udział osób deklarujących narodowość śląską kosztem niemieckiej. W najnowszym spisie z 2011 r. wśród osób deklarujących inną niż polska przynależność narodowo-etniczną odnotowano 100 tys. deklaracji śląskich, przy czym mniej niż połowę z nich (41 tys.) wyrażono jako identyfikację pojedynczą, rzadziej natomiast wskazano identyfikację śląską łącznie z polską (39 tys.)¹⁹. W tymże spisie odnotowano też znacznie mniejszą niż w poprzednim liczbę osób deklarujących przynależność niemiecką, wynoszącą ok. 60 tys., z czego 22 tys. osób zadeklarowało narodowość niemiecką jako jedyną, a 18 tys. – wraz z polską²⁰. Dla porównania w roku 2002 narodowość niemiecką wskazało ponad 104 tys. mieszkańców regionu²¹.

Obniżanie się liczby osób identyfikujących się z mniejszością niemiecką stawia działaczom tej mniejszości w regionie opolskim wyzwania podtrzymania deklaracji

¹⁶ Por. P. Popieliński, *Młodzież mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku po 1989 roku: organizacje, tożsamość narodowa, postawy, przyszłość*, Warszawa 2011, s. 251–270.

¹⁷ Dane za 2002 r.: *Mniejszości według województw, powiatów i gmin w 2002 r.*, http://www.stat.gov.pl/gus/5840_4520_PLK_HTML.htm [dostęp: 29 XI 2013 r.].

¹⁸ Dane za 2011 r.: <http://mniejszosci.narodowe.mac.gov.pl/mne/mniejszosci/wyniki-narodowego-spisu/7003,Wykazgminwktorychniemniejz20mieszkancownalezydomniejszoscinarodowy.html> [dostęp: 29 XI 2013 r.].

¹⁹ Por. dane GUS: *Raport z wyników województwa opolskiego. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Opole 2012, s. 65–66.

²⁰ Por. ibidem.

²¹ Por. *Mniejszości według województw, powiatów i gmin w 2002 r.*

proniemieckich wśród lokalnych społeczności. Nieprzychylnie dla aktywistów dane statystyczne mobilizują ich do podejmowania działań marketingowych. Muszą oni odwoływać się do innych argumentów niż te sprzed 20 lat, bazujących głównie na budowaniu poczucia własnej odrębności narodowej. O ile na początku lat dziewięćdziesiątych walor stanowiło wyjście członków mniejszości z cienia reżimu PRL, o tyle aktualnie wartości te przekomponowano w takt zmian mentalnościowych. Obecnie nastąpiło bowiem przeformułowanie myślenia o wartościach stanowiących podstawę identyfikacji mniejszościowej w regionie. Stało się tak na skutek wspomnianych już zmian geopolitycznych i gospodarczych, przeniesienia prawa wyjazdu do pracy poza Polskę na wszystkich mieszkańców kraju – tym samym pozbawienia uprzywilejowanej pozycji członków mniejszości, a także w następstwie okrzepnięcia wielokulturowej wizji świata współczesnych Polaków. W aksjologicznej świadomości mieszkańców regionu i kraju utrwaliło się bowiem przekonanie o współwystępowaniu odrębności narodowościowych i etnicznych. Jak dowodzą badacze, „ujednolicenie kultury światowej spowodowało, że w coraz większym stopniu zaczęto doceniać różnorodność i swoistości lokalne”²². To dlatego działania członków mniejszości niemieckiej w nowych okolicznościach dopasowywane są do przeobrażonej sytuacji kulturowej i rynkowej. Inicjatywy uwzględniają mechanizmy kultury odmasowionej – z jej fragmentaryzacją, komercjalizacją, nastawieniem na indywidualne potrzeby mieszkańców, ich upodobania i interesy oraz przywiązanie do „małej ojczyzny”. W tym kontekście zdezaktualizowały się „wartości serca”, czyli spontaniczne działania formujące struktury mniejszościowe po 1989 r. Obecnie aktywne pozyskiwanie nowych członków mniejszości i zatrzymywanie w tej organizacji osób formalnie do niej należących można rozpatrywać jako proces *brandingu*.

MECHANIZMY TRWANIA

Bez wątplenia walorem marki utożsamianej z mniejszością niemiecką w regionie opolskim jest jej ustabilizowana od lat sytuacja makro- i mikropolityczna. Od 1991 r. mniejszość ta bez przerwy reprezentowana jest w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej, ma przedstawicieli w Sejmiku Województwa Opolskiego oraz w samorządach gminnych i powiatowych. Niezmienna od lat wizja regionu daje liderom okazję do wykazania się wśród lokalnej społeczności i uzyskania jej poparcia w wyborach samorządowych.

Dowodem na niegasnącą popularność mniejszości niemieckiej jest procentowy udział jej przedstawicieli w strukturach rad gmin i powiatu strzeleckiego oraz umożliwianie im kierowania samorządem przez kilka kadencji z rzędu. W tabeli zostały zestawione: liczba kandydatów z komitetu mniejszości niemieckiej z ogólną liczbą kandydujących do rad powiatu strzeleckiego i gmin w powiecie strzeleckim w wyborach samorządowych w 2010 r. Trzeba dodać, że część kandydatów na co dzień zrzeszonych w kołach DFK startowała z list innych komitetów reprezentujących ich „małe ojczyzny”, a więc była przedstawicielem ugrupowań związanych bezpośrednio

²² J. Jastrzębski, *W ciekawych czasach. Szkice o kulturze i edukacji*, Wrocław 2004, s. 74.

z konkretną wsią czy miasteczkiem. Choć dane w tabeli nie uwzględniają uczestnictwa tych osób, to jednak w ogólnym rozrachunku ich udział w wyborach potwierdza specyfikę regionu nastawionego na troskę o lokalność.

Typ rady	Liczba wszystkich kandydatów w wyborach 2010 r.	Liczba kandydatów z komitetu mniejszości niemieckiej
Powiatowa	116	30
Gminna – Kolonowskie	24	15
Gminna – Zawadzkie	49	5
Gminna – Jemielnica	29	15
Gminna – Izbicko	17	15
Gminna – Strzelce Opolskie	215	22
Gminna – Leśnica	29	13
Gminna – Ujazd	39	12

Źródło: Opracowanie własne na podstawie <http://wybory2010.pkw.gov.pl> [dostęp: 29 XI 2013 r.].

Spośród różnych mniejszości mieszkających w Polsce niemiecka najpełniej korzysta z praw przysługujących mniejszościom narodowym i etnicznym²³, wciąż utrwalając swoją pozycję w regionie. W niektórych gminach powiatu strzeleckiego (i innych opolskich powiatów) zaznacza swoją obecność poprzez polsko-niemieckie tablice dwujęzyczne stojąca przy wjazdach do poszczególnych miejscowości. Mimo że tablice elektryzują społeczeństwo i spotykają się ze sprzeciwem niektórych mieszkańców²⁴, zostały postawione zgodnie z prawem obowiązującym w Polsce. W wielu przypadkach ich wprowadzenie nie było poprzedzone konsultacjami z mieszkańcami gminy. Zapis ustawowy umożliwia bowiem ominięcie konsultacji społecznych przy wprowadzeniu dodatkowej nazwy miejscowości w języku mniejszości przez radę gminy, jeśli liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości jest nie mniejsza niż 20 proc. ogólnej liczby mieszkańców tej gminy²⁵. Takie kryterium spełniła m.in. gmina Jemielnica, która w 2007 r. starała się o wprowadzenie dwujęzycznych nazw miejscowości. W piśmie nadesłanym z Urzędu Statystycznego w Opolu otrzymała potwierdzenie swoich uprawnień:

„Według danych opracowanych na podstawie Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2002 liczba ludności zaliczającej się do narodowości niemieckiej wyniosła 1822 osoby, co stanowiło 23,7% ogółu ludności gminy.

Ponadto informujemy, że liczba ludności w gminie Jemielnica według stanu na dzień 30.06.2007 roku wyniosła 7557 osób”²⁶.

²³ Por. ustalenia z posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych obradującej w dniu 8 X 2009 r. Stenogram: <http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/A674C24378E14F3BC125765B-002B7941?OpenDocument> [dostęp: 1 XII 2013 r.].

²⁴ Por. dyskusje zarejestrowane m.in. w lokalnym tygodniku: JL [krypt.], *Piotrówka, Petersgrätz, Petrovice*, „Strzelec Opolski” 2008, nr 10, s. 7.

²⁵ Por. art. 12. ust. 7 Ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

²⁶ Pismo z dnia 17 X 2007 r. udostępnione przez Urząd Gminy w Jemielnicy.

W dwujęzyczności nazewnictwa administracyjnego były poseł Helmut Paisdzior upatrywał sposobu promowania regionu:

„Warto spojrzeć na te tablice w kontekście marketingowym [...] Wielu ludzi z zagranicy odwiedza nasz region, bo z nim związane jest życie ich przodków. Wybierają się w sentymentalne podróże jako turyści. Dwujęzyczne tablice mogą być dla nich ułatwieniem w docieraniu do poszukiwanych miejsc”²⁷.

Nadawanie osiągnięciom mikropolitycznym (a za takie można uznać wprowadzenie nazw dwujęzycznych) sensu związanego z wartościami sentymentalnymi mieszkańców regionu oraz taktyka łączenia ich z aspektami rozwoju turystyki lokalnej odzwierciedla proces *brandingu*. Budowanie tożsamości marki wymaga „autentyczności”²⁸, tj. wykorzystania wiedzy zdobytej w toku samopoznania do kreowania misji organizacji. W przypadku mniejszości niemieckiej owa misja polega m.in. na wskrzeszaniu i podtrzymywaniu pamięci historycznej i rodzinnej identyfikacji mieszkańców.

Przedstawiciele TSKN deklarują, że „organizacje mniejszości niemieckiej prowadzą szeroką działalność, mającą na celu zachowanie i rozwój tożsamości kulturowej”²⁹. Niewątpliwie podstawowymi czynnikami kształtującymi ową tożsamość w lokalnych kręgach są wymienione we wstępie koła DFK, które organizują projekty o mikrozasiegu wsi, miasteczka czy gminy – często przy wsparciu finansowym ze strony Konsulatu Generalnego Niemiec we Wrocławiu i Konsulatu Niemiec w Opolu, organów samorządowych oraz lokalnych sponsorów. To one przygotowują okazjonalne spotkania, skupiając się na potrzebie jednoczenia się mieszkańców sublokalnych wspólnot – bez względu na ich pochodzenie. W projektach coraz częściej biorą udział nie tylko członkowie mniejszości niemieckiej, opłacający składki w związku z przynależnością do kół DFK, lecz także inni niezrzeszeni mieszkańcy. Otwartość na osoby spoza towarzystwa mniejszościowego to przejaw zarówno promowania wśród nich własnej kultury, jak i próby asymilowania kultur sąsiedzkich.

Warto poddać analizie plany działań wybranych kół z powiatu strzeleckiego. Przykładowo w Leśnicy³⁰ w 2012 r. zorganizowano: Święto Józefa, w którym wzięło udział 65 mężczyzn z Leśnicy i Poręby; Maibaum – święto kwiecia; Festiwal Latawców, poprzedzony warsztatami, w którym udział wzięło ok. 140 osób; Święto Marcina, z warsztatami budowania lampionów, w którym uczestniczyło ok. 220 mieszkańców; mikołajki dla 80 dzieci w wieku do 10 lat. Uczniowie przynależący do koła DFK w Leśnicy odnoszą liczne sukcesy w konkursach języka niemieckiego. Bardzo dobrze układa się współpraca leśnickiego koła z placówkami oświatowymi w gminie. Uczniowie szkół są lektorami podczas mszy świętych w języku niemieckim odprawianych co niedzielę i w święta. Koło DFK z Leśnicy umożliwia rozwój lokalnym

²⁷ JL [krypt.], *Medale dla nestorów...*

²⁸ Por. A. Wheeler, op. cit., s. 36.

²⁹ Posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w dniu 8 X 2009 r.

³⁰ Informacje pochodzą ze *Sprawozdania z działalności Koła TSKN w Leśnicy za 2012 rok*, udostępnionego autorce przez władze organizacji.

zespołom artystycznym: Marlenkom, Entropii i Minientropii, grupie Frohsinn oraz Studiu Wokalnemu Bis. Urozmaicają one uroczystości lokalne i regionalne oraz promują leśnickie koło w regionie. W maju 2012 r. DFK zorganizowało pielgrzymkę do Wambierzyc i Barda Śląskiego, w której uczestniczyło 50 osób. Ponadto mniejszość niemiecka z Leśnicy w ramach współpracy z Towarzystwem Dobroczynnym Niemców na Śląsku wspiera rodziny będące w potrzebie poprzez przekazywanie im żywności. Prężne działania charakteryzują również koło DFK z Jaryszowa w gminie Ujazd³¹. Od lat przygotowuje ono babskie combry dla kilkudziesięciu osób, na stałe w swój kalendarz wpisane ma także spotkania pod hasłem: Maibaum, Dzień Matki i Ojca, Dzień Dziecka, Oktoberfest, Martinfest, mikołajki, wieczór dla seniorów. Koło z Jaryszowa inicjuje wiele pielgrzymek do różnych miejsc kultu w kraju i za granicą oraz wycieczek dla dorosłych i młodzieży – m.in. na koncerty śląskich przebojów. Jako jedna z organizacji działających we wsi włącza się w dekorowanie ołtarza z okazji Bożego Ciała.

Sporządzony tu katalog rozmaitych inicjatyw ma zobrazować ich wielość i poświadczyć zaangażowanie członków kół DFK w proces integracji mieszkańców regionu. Oddzielne kwestie (tu nierozpatrywane) stanowią zarówno jakość artystyczną owych przedsięwzięć, jak i stopień ich semiotyzacji. Badacze dostrzegają w nich bowiem wpływy kultury popularnej, powodujące unifikację i banalizację zjawisk kulturowych odczytywanych w kategoriach hybrydyzacji kultury współczesnej³². Niemniej, może właśnie poprzez reprezentowaną jakość, podejmowane inicjatywy są w większym stopniu przyswajalne przez świadomość masowego odbiorcy i przyczyniają się do skuteczniejszego realizowania celów obranych przez aktywistów.

Ważnym aspektem działalności kół DFK w powiecie strzeleckim jest koordynowanie kursów języka niemieckiego. Lekcje kierowane są do dzieci i dorosłych. Odbywają się w małych grupach, by ułatwić kursantom nabywanie sprawności językowych. Pielęgnowanie tożsamości językowej stanowi odbicie troski o „wartość” marki w procesie *brandingu*. Wiąże się także z innym pojęciem z zakresu budowania marki, mianowicie ze „zobowiązaniem”, w myśl którego „marka jest aktywem – należy ją chronić, wspomagać i o nią dbać”³³, tak jak o język samoidentyfikacji. Dzieci, których rodzice zadeklarują przynależność do mniejszości niemieckiej i złożą w placówce oświatowej stosowny wniosek, mają prawo do nauki języka niemieckiego jako ojczystego, a tym samym do udziału w dodatkowych lekcjach. Jak wynika z danych Kuratorium Oświaty w Opolu³⁴, we wszystkich gminach powiatu strzeleckiego język niemiecki jest nauczany jako ojczysty, zatem w każdej z tych gmin rodzice złożyli

³¹ Por. sprawozdania z działalności koła z lat 2007–2012.

³² Por. T. Smolińska, *Wzorzec tradycji i ekspansja kultury popularnej na wsi śląskiej*. Referat wygłoszony 4 XII 2013 r. na konferencji naukowej *Wieś śląska – zderzenie kultur*, zorganizowanej przez Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu. Por. także J. Hajduk-Nijkowska, T. Smolińska, *Obecność kultury typu ludowego we współczesnej kulturze masowej*. W: *Między kulturą ludową a masową. Historia, teraźniejszość i perspektywy badań*, pod red. T. Smolińskiej, Kraków–Opole 2010, s. 159–184.

³³ A. Wheeler, op. cit., s. 46.

³⁴ Por. Kuratorium Oświaty w Opolu, *Nauczanie języka niemieckiego jako języka mniejszości narodowej w szkołach woj. opolskiego*, Opole 2012, s. 10–27.

odpowiednie deklaracje. Mimo to wnioski zawarte w raporcie kuratorium przeczą rzeczywistej potrzebie pielęgnowania wartości niemieckich wśród młodzieży. Oto niektóre konkluzje:

„Młodzież nie traktuje języka niemieckiego jako języka serca – zadowala się biegłością mówienia i komunikacji. Wybór języka nie jest identyfikacją z poczuciem tożsamości.

Widoczny jest niższy udział poziomu rozszerzonego wśród liczby zdających język niemiecki na egzaminie gimnazjalnym w 2012 w kontekście terytorialnym – wyraźnie wyższy jest w powiatach, w których dzieci nie uczą się języka niemieckiego jako języka mniejszości narodowej.

Widoczny jest niski udział uczniów zdających język niemiecki jako przedmiot obowiązkowy na egzaminie maturalnym w roku 2011 – w liceach ogólnokształcących – średnia w województwie opolskim – 12,5%³⁵.

Zatem z jednej strony ambasadorzy proniemieckiej marki, tj. lokalni i regionalni aktywiści, podejmują szereg starań o ochronę narodowej tożsamości (w tym języka), z drugiej – obserwować można rozluźnienie więzi tożsamościowych w regionie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia spadkobierców marki. Jest to po części efekt postępującej globalizacji, naruszającej utrwalone historycznie układy tożsamości regionalnej³⁶. Orędownikom narodowości niemieckiej, dyplomatom i społecznikom obecna sytuacja wyznacza obszar do intensywnego działania na rzecz promowanej marki.

Nowe kierunki rozwojowe już wyznaczają lokalne koła DFK w powiecie strzeleckim, które w procesie *brandingu* intensyfikują starania o integrację członków społeczności wiejskich i małomiasteczkowych bez względu na ich pochodzenie. Rewidują tym samym strategię działania obrane tuż po 1989 r., polegające na skupieniu się głównie na własnej grupie, eksponowaniu jej potencjału i zabieganiu o władzę w regionie. Umacniają struktury społeczeństwa obywatelskiego – skierowanego ku sprawom najbliższej okolicy, nieobojętnego na rozwój mikroregionu, angażującego się w budowanie trwałych międzysąsiedzkich relacji, które formuje się na najniższym (sub)lokalnym poziomie, z udziałem nie tylko organizacji mniejszościowych, lecz także wielu innych środowisk. W perspektywie uzyskanie przez aktywistów mniejszości niemieckiej mandatu społecznego do wykonywania zadań w strukturach samorządowych gmin czy powiatu będzie wynikało z rzeczywistych predyspozycji kandydatów, nie zaś z ich identyfikacji narodowej.

PODSUMOWANIE

Początkowe etapy budowania struktur organizacji mniejszości niemieckiej na Opolszczyźnie przebiegały w sposób żywiołowy i nie wynikały bezpośrednio z przemyślanej strategii marketingowej. Przedstawiciele mniejszości zdawali się nie wy-

³⁵ Ibidem, s. 33.

³⁶ Por. M.S. Szczepański, *Glokalny Śląsk. W: Dziedzictwo kulturowe pogranicza...*, s. 15.

korzystać metod kreowania swojego wizerunku, lecz bazowali na instynktownej potrzebie mieszkańców do identyfikacji z kulturą niemiecką i do wzajemnej jawnej integracji, co miało związek z przeobrażeniami politycznymi w kraju.

Wzmoczone działania o znamionach marketingowych wśród członków mniejszości niemieckiej w ostatnich latach spowodowane są zapewne spadkiem społecznego zainteresowania przynależnością do tej grupy. Wielu jej członków i sympatyków zaczęło deklarować tożsamość śląską kosztem niemieckiej. W efekcie aktywności, zwłaszcza w strukturach terenowych, podejmują wiele inicjatyw kulturalnych i rozrywkowych, mających kształtować pozytywny obraz reprezentowanej przez nich marki wśród społeczności lokalnych, kojarzący się z integracją mieszkańców. Popularyzują jednocześnie język niemiecki i wyrabiają w ludziach nawyk przejmowania niemieckiej obyczajowości.

Proces *brandingu* zdaje się jednak nie przynosić oczekiwanego efektu – szczególnie gdy weźmie się pod uwagę spadek liczebności przedstawicieli mniejszości niemieckiej w regionie, jak i malejący odsetek identyfikującej się z mniejszością młodzieży. Należy zatem przypuszczać, że stopień „wspólnotowości” ludzi zamieszkujących „małą ojczyznę” przestanie wkrótce być mierzony ich pochodzeniem (jak ma to wciąż miejsce m.in. w powiecie strzeleckim, o czym świadczą przytoczone wcześniej dane), lecz stanie się odzwierciedleniem jakości integracji wielokulturowej, wielonarodowej.

JUSTYNA KUBIK

FORMING BRAND IN CONTEMPORARY (SUB)LOCAL SOCIETIES – ON THE EXAMPLE OF GERMAN MINORITY'S ACTIVITY IN COMMUNITIES OF STRZELCE OPOLSKIE DISTRICT

After 1989 German minority started to develop its structures in Opole Silesia. At present it has a representation in Strzelce Opolskie district. German minority organizations in this county take up some activities in order to save and develop cultural identity of its members. Especially, in rural areas the intensity of actions is very high.

Inhabitants of the region belong to this minority, not only because they need to identify with German tradition, but also to have some real, material, and social-entertainment benefits. The activity of DFK [Deutscher Freundschaftskreis = Social and Cultural Society of Germans] enables their leaders to show among local society and get its support in elections. The proof of German minority's everlasting popularity is the percentage participation its representatives in local governmental structures in district even for several cadences.

In this context, German minority's actions in Strzelce Opolskie district can be seen as the process of branding – forming a brand in (sub)local societies.

JUSTYNA KUBIK

AUFBAU EINER MARKE IN DEN (SUB)LOKALEN GEMEINSCHAFTEN DER
GEGENWART AM BEISPIEL DER AKTIVITÄTEN DER DEUTSCHEN MINDERHEIT
IN DEN GEMEINDEN DES KREISES GROSS STREHLITZ/STRZELCE OPOLSKIE

Nach 1989 begann die deutsche Minderheit, ihre Strukturen im Oppelner Schlesien aufzubauen. Heute sind die Deutschen u.a. in der Verwaltung des Kreises Groß Strehlitz/Strzelce Opolskie vertreten. Die Organisationen der deutschen Minderheit fördern mit ihren Aktivitäten die Erhaltung und Entfaltung der kulturellen Identität ihrer Angehörigen. Vor allem in ländlichen Gebieten nehmen diese Aktivitäten besonders rege Formen an.

Die Mitgliedschaft vieler Einwohner der Region an der Minderheitsorganisation erklärt sich nicht nur durch ihr Bedürfnis, sich mit der deutschen Tradition zu identifizieren. Auch bringt konkrete materielle und gesellschaftliche Vorteile mit sich, die sich u.a. auf den Bereich der Unterhaltung beziehen. Durch die Aktivitäten der einzelnen Ortsgruppen der deutschen Minderheit können sich ihre führenden Vertreter innerhalb lokaler Gemeinschaften ausweisen, was sich wiederum bei den Wahlen in politischer Unterstützung niederschlägt. Beweis für die bleibende Popularität der deutschen Minderheit ist der hohe Anteil ihrer Vertreter in der Kreisverwaltung. Die Aktivitäten der deutschen Minderheit im Kreis Groß Strehlitz kann daher vor diesem Hintergrund als *Branding* betrachtet werden – ein Aufbau der Marke in den (sub)lokalen Gemeinschaften.

BRYGIDA KLEMENS
(POLITECHNIKA OPOLSKA)

JAKOŚĆ ŻYCIA NA OBSZARACH WIEJSKICH ŚLĄSKA ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM UWARUNKOWAŃ DEMOGRAFICZNYCH

WPROWADZENIE

Obszary wiejskie to ważny element rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Stanowią one ponad 93 proc. powierzchni i stają się coraz bardziej zurbanizowane i coraz chętniej wybierane przez społeczność miast jako miejsce zamieszkania. Z drugiej jednak strony aktualni ich mieszkańcy coraz częściej podejmują decyzje migracyjne, nie wiążąc się z miejscem narodzenia. Zjawisko to nasiliło się po akcesji Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. Liczba Polaków przebywających czasowo za granicą wynosi obecnie ponad 2 mln osób, z czego jedna trzecia to mieszkańcy wsi¹.

Opracowanie niniejsze ma na celu ukazanie sytuacji demograficznej obszarów wiejskich Śląska w relacji do obszarów wiejskich kraju. Ponieważ region ten znacząco dotknięty jest problemem emigracji zarobkowej, która coraz częściej zamienia się w stałą, podjęto próbę przedstawienia jakości życia na tych obszarach, wzięwszy pod uwagę wybrane czynniki. Ma to pomóc w zdefiniowaniu głównych przyczyn decyzji migracyjnych oraz ukazać walory Śląska jako miejsca zamieszkania.

CHARAKTERYSTYKA DEMOGRAFICZNA LUDNOŚCI OBSZARÓW WIEJSKICH ŚLĄSKA

Tłem analizy zmian demograficznych w układzie regionalnym Śląska powinna stać się synteza sytuacji na kontynencie europejskim. Wyczerpujący opis znajduje się w m.in. w publikacji Kazimierza Szczygieskiego, której autor stawia tezę, że globalna

¹ Por. B. Solga, *Migracje zagraniczne i ich wpływ na rozwój obszarów wiejskich*. W: *Rozwój obszarów wiejskich w Polsce a polityka spójności Unii Europejskiej: stare problemy i nowe wyzwania ze szczególnym uwzględnieniem woj. opolskiego*, pod red. K. Heffnera, „Studia Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju” (KPZK), nr CLIV, Warszawa 2013, s. 130.

tendencja wyludniania się Europy wskazuje na rosnące w perspektywie najbliższych 40 lat ryzyko załamania się procesów rozwojowych kontynentu².

Regiony Śląska wypracowały aktualnie dokumenty strategiczne nowej perspektywy programowania na lata 2014–2020 (strategie rozwoju województwa, regionalne strategie innowacji), których realizacja może być zagrożona z uwagi na znaczące problemy demograficzne (depopulacja obszarów).

Tabela nr 1 przedstawia trendy demograficzne na Śląsku. Co jest znamienne, to regresywna struktura wieku ludności wiejskiej regionu opolskiego, cechująca się dużym udziałem osób starych i małym udziałem dzieci i młodzieży, przy jednoczesnym utrzymaniu się na podobnym poziomie udziału ludności w wieku produkcyjnym. Z kolei region dolnośląski można nazwać „najbardziej młodym” obszarem Śląska, na co wpływ mogą mieć m.in. takie czynniki jak: duża liczba uczelni przyciągających swoją ofertą młodzież z innych obszarów, duża liczba miejsc pracy i wyższe zarobki³.

Tabela 1. Ludność regionów Śląska w podziale na kategorie wiekowe

Rok	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Ludność w wieku przedprodukcyjnym w proc. ludności ogółem											
Dolnośląskie	21,0	20,1	19,5	18,9	18,5	18,1	17,8	17,5	17,4	17,2	17,0
Dolnośląskie – wieś	24,8	23,9	23,1	22,4	21,8	21,3	b.d.	20,4	20,4	20,0	19,7
Opolskie	22,1	21,2	20,3	19,6	18,9	18,3	17,7	17,2	17,1	16,8	16,6
Opolskie – wieś	23,4	22,4	21,5	20,7	20,0	19,3	b.d.	18,1	18,1	17,7	17,4
Śląskie	21,0	20,2	19,5	18,9	18,4	18,0	17,6	17,4	17,3	17,1	17,0
Śląskie – wieś	23,9	23,1	22,3	21,6	20,9	20,4	b.d.	19,5	19,6	19,3	19,1
Polska	22,7	21,9	21,2	20,6	20,1	19,6	19,3	18,9	18,8	18,5	18,3
Polska – wieś	26,0	25,2	24,5	23,8	23,2	22,6	22,1	21,6	21,5	21,1	20,7
Ludność w wieku produkcyjnym w proc. ludności ogółem											
Dolnośląskie	63,7	64,5	65,1	65,6	65,8	65,9	65,9	65,8	65,7	65,3	64,8
Dolnośląskie – wieś	60,7	61,7	62,7	63,6	64,2	64,8	b.d.	65,5	65,6	65,7	65,6
Opolskie	62,8	63,5	64,1	64,7	65,0	65,4	65,6	65,7	65,6	65,4	65,1
Opolskie – wieś	60,5	61,3	62,0	62,8	63,5	64,1	b.d.	65,1	65,2	65,4	65,4
Śląskie	64,2	64,7	65,1	65,4	65,5	65,6	65,5	65,4	65,2	64,8	64,3
Śląskie – wieś	60,5	61,2	61,9	62,5	63,0	63,5	b.d.	64,1	64,1	64,1	64,0
Polska	62,2	62,9	63,5	64,0	64,2	64,4	64,5	64,5	64,4	64,2	63,9
Polska – wieś	58,4	59,2	60,0	60,8	61,4	61,9	62,4	62,9	63,1	63,2	63,4
Ludność w wieku poprodukcyjnym w proc. ludności ogółem											
Dolnośląskie	15,3	15,3	15,4	15,5	15,7	16,0	16,3	16,7	16,9	17,5	18,2
Dolnośląskie – wieś	14,5	14,3	14,2	14,0	14,0	13,9	b.d.	14,1	14,0	14,3	14,7
Opolskie	15,1	15,3	15,6	15,7	16,1	16,4	16,7	17,0	17,3	17,8	18,3
Opolskie – wieś	16,1	16,3	16,4	16,5	16,6	16,6	b.d.	16,8	16,7	16,9	17,2

² K. Szczygielski, *Demograficzne uwarunkowania realizacji Regionalnego Programu Operacyjnego (casus – region opolski)*. W: *Rozwój obszarów wiejskich w Polsce...*, s. 118.

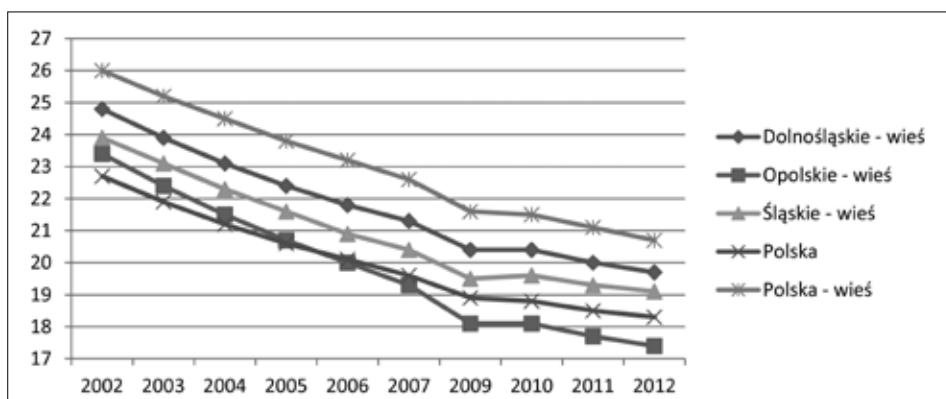
³ Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto na Śląsku w relacji do średniej krajowej przedstawia się następująco: Polska = 100; Śląskie = 103; Dolnośląskie = 99,1; Opolskie = 89,7 (2012). Źródło: BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

Rok	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Śląskie	14,8	15,1	15,5	15,7	16,1	16,5	16,9	17,2	17,6	18,1	18,7
Śląskie – wieś	15,6	15,7	15,8	15,9	16,0	16,1	b.d.	16,4	16,3	16,6	16,9
Polska	15,1	15,2	15,3	15,4	15,7	16,0	16,2	16,5	16,8	17,3	17,8
Polska – wieś	15,6	15,5	15,5	15,4	15,4	15,5	15,5	15,5	15,4	15,4	15,9

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Banku Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego (BDL GUS) [dostęp: 30 IV 2014 r.].

Analiza udziału osób w wieku przedprodukcyjnym w procencie ludności ogółem pokazuje, że Śląsk jako całość osiąga wartości poniżej średniej krajowej, co generalnie jest złą tendencją (por. rycina 1). Mimo że na obszarach wiejskich kraju liczba osób w wieku przedprodukcyjnym również spada, to jednak sytuacja regionu opolskiego jest w tym zakresie bardzo zła (różnica wynosi niemal 3 punkty procentowe, podczas gdy w województwie dolnośląskim zaledwie 1 punkt, a w śląskim ok. 1,5 punktu). Znamienne jest również to, że od 2006 r. procentowy udział ludności w wieku przedprodukcyjnym na obszarach wiejskich regionu opolskiego osiągnął wartość niższą aniżeli średnia dla całego kraju, podczas gdy obszary wiejskie regionu śląskiego i dolnośląskiego wciąż osiągają wartości wyższe. Opolszczyzna nie odtwarza swoich zasobów ludnościowych.

Rycina 1. Ludność w wieku przedprodukcyjnym na obszarach wiejskich Śląska w proc. ludności ogółem



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

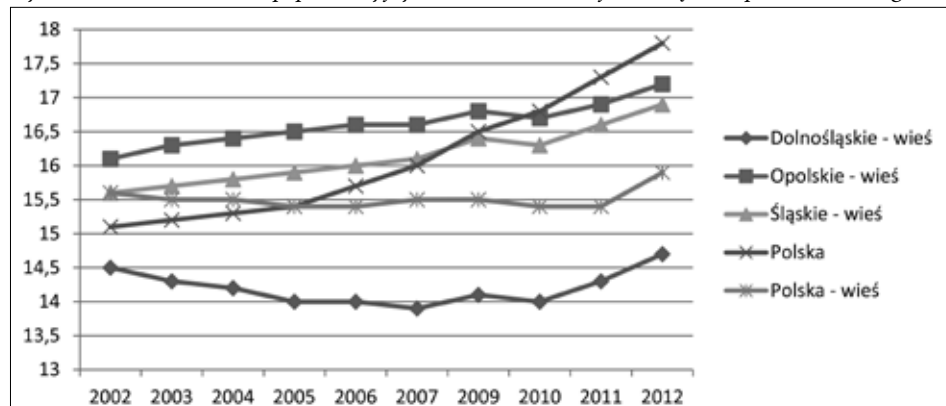
Generalnie zakłada się, że udział młodzieży w populacji wiejskiej powinien być większy z uwagi na wyższy przyrost naturalny na wsi, natomiast w miastach, gdzie rodzi się mniej dzieci, wskaźnik ten powinien być niższy. Aktualnie na kwestie demograficzne mocno oddziałuje zjawisko suburbanizacji, zmniejszenie natężenia migracji do miast i zwiększenie migracji z dużych miast na wieś i do strefy podmiejskiej. Jak wskazywano wcześniej, sytuacja demograficzna województwa opolskiego jest wyjątkowa na tle kraju – region bardzo szybko się wyludnia i cały obszar zagrożony jest depopulacją, co szczególnie dotyczy obszarów wiejskich.

Narodowy Spis Powszechny (NSP) z 2011 r. zawiera dodatkowo dane o ludności rezydującej, tj. takiej, przy której uwzględnia się 12-miesięczne kryterium przeby-

wania. W przypadku województwa opolskiego takie rozróżnienie ma szczególne znaczenie, ponieważ migracja zarobkowa jest swoistą cechą charakterystyczną społeczności lokalnej. Zgodnie z danymi NSP z 2011 r. liczba rezydentów na wsi była mniejsza od liczby ludności faktycznej odpowiednio o ok. 2,6 proc. W odniesieniu do mieszkańców wsi największe różnice dotyczą województwa opolskiego i wynoszą 9,3 proc. mniej rezydentów⁴.

Liczba osób w wieku poprodukcyjnym w kraju w proc. ludności ogółem na przestrzeni badanych lat zdecydowanie wzrosła, podczas gdy na obszarach wiejskich łącznie utrzymywała się na podobnym poziomie, wzrastając w 2012 r. jedynie o 0,5 punktu procentowego w stosunku do roku poprzedniego (por. rycina 2). Spośród analizowanych regionów tylko na obszarach wiejskich w Dolnośląskim poziom badanego wskaźnika utrzymywał się na zdecydowanie niższym aniżeli średnia poziomie. Obszary wiejskie Opolszczyzny odnotowują najwyższy poziom wskaźnika, który – należy dodać – stale rośnie, co świadczy o szybszym starzeniu się społeczności regionalnej. Stanowi to olbrzymie wyzwanie dla wydolności ekonomicznej gospodarki regionu.

Rycina 2. Ludność w wieku poprodukcyjnym na obszarach wiejskich Śląska w proc. ludności ogółem



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

Procentowy udział ludności w wieku poprodukcyjnym w liczbie ludności ogółem również wskazuje na poziom jej starzenia się (miara starości demograficznej⁵). Przyjmując skalę starzenia się ludności zaproponowaną przez Edwarda Rosseta, należy wskazać, że regiony Śląska (w tym również kraj jako ogół) osiągnęły tzw. starość demograficzną, przy czym obszar Dolnośląskiego osiągnął stan starości określany jako

⁴ B. Klemens, *Aktywność społeczności wiejskich w województwie opolskim a nowa perspektywa strategiczna*, pod red. K. Duraj-Polek, Opole 2014 [w druku]; za: I. Frenkel, *Ludność wiejska*. W: *Polska wieś 2012. Raport o stanie wsi*, pod red. J. Wilkina i I. Nurzyńskiej, Warszawa 2012, s. 16–17.

⁵ Miara starości demograficznej (MSD) to stosunek liczby ludności w wieku poprodukcyjnym do liczby ludności ogółem. Por. G. Ciura, J. Szymańczak, *Starzenie się społeczeństwa polskiego*, INFOS, Biuro Analiz Sejmowych, nr 12 (126), 28 VI 2012 r.

średni (12–14 proc. wskaźnika), natomiast Opolskie i Śląskie stan zaawansowany (16–18 proc.)⁶.

Oddzielną kwestią jest konieczność dostosowania tradycyjnych miar badania procesu starzenia się ludności do współczesnych warunków społeczno-gospodarczych. Zakłada się tu rozpatrywanie wieku jednostki w dwóch kategoriach: kalendarzowego (chronologicznego), opartego na liczbie lat, które jednostka już przeżyła, i tzw. potencjalnego (prospektywnego), opartego na liczbie lat, które jednostka może jeszcze przeżyć. Uwzględniając poprawę stanu zdrowia populacji i wydłużenie oczekiwanego trwania życia, zaproponowano, aby za próg starości uznać taki wiek, dla którego oczekiwane dalsze trwanie życia wynosi 15 lat. Biorąc powyższe pod uwagę, szacuje się, że w 2025 r. dolna granica starości w Polsce wyznaczona jako wiek, dla którego oczekiwane dalsze trwanie życia wynosi 15 lat, będzie wynosiła 68,5 roku (dla porównania w 2045 r. będzie to 70,5 roku)⁷.

W Polsce, podobnie jak w całej Europie, starzenie się społeczeństwa wynika z trzech głównych tendencji: stałego wzrostu długości życia, co jest efektem poprawy zdrowia i jakości życia, konsekwentnego wzrostu liczby ludności w wieku powyżej 60. roku życia i utrzymującego się niskiego przyrostu naturalnego⁸.

W przypadku indeksu starości⁹, kolokwialnie rzecz ujmując, bada się relacje pomiędzy generacją dziadków i wnuków. Jeśli wartość wskaźnika przekracza 100, oznacza to, że w strukturze wieku danej populacji udział ludności w wieku 65 lat i więcej przewyższył udział dzieci w wieku 0–14 lat¹⁰.

Tabela 2. Indeks starości ludności na obszarach wiejskich Śląska

Rok	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Indeks starości											
Dolnośląskie	93,6	97,4	100,9	104,4	108,6	112,3	115,6	118,7	120,4	125,3	130,5
Dolnośląskie – wieś	74,1	75,8	77,4	79,2	81,3	83,2	85,2	86,9	85,6	88,7	92,0
Opolskie	88,3	93,5	99,1	104,2	110,4	115,8	120,8	125,7	126,6	131,9	136,9
Opolskie – wieś	88,8	93,7	98,5	102,7	107,7	111,7	115,2	118,5	116,6	119,7	123,3
Śląskie	91,4	96,6	102,0	106,9	112,2	116,8	120,7	124,1	125,8	129,9	134,0
Śląskie – wieś	82,7	86,2	90,2	93,7	97,8	101,1	103,7	105,9	103,5	105,9	108,5
Polska	84,7	88,2	91,7	95,1	99,4	103,1	106,3	109,1	110,2	114,3	118,4
Polska – wieś	74,7	76,7	79,0	81,3	84,1	86,5	88,6	90,4	89,3	91,9	94,6

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

⁶ A. Abramowska-Kmon, *O nowych miarach zaawansowania procesu starzenia się ludności*, „Studia Demograficzne” 2011, nr 1 (159).

⁷ Ibidem, s. 11–14.

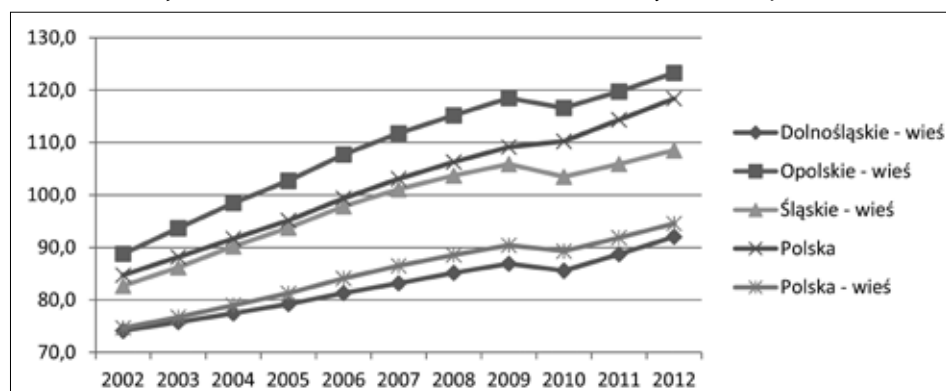
⁸ G. Ciura, J. Szymańczak, *Starzenie się społeczeństwa...*

⁹ Indeks starości to stosunek liczby ludności w wieku poprodukcyjnym na 100 osób w wieku poniżej 15. roku życia.

¹⁰ Por. S. Kurek, *Starzenie się ludności małych miast i obszarów wiejskich w Polsce na tle pozostałych jednostek osadniczych*. W: *Rola małych miast w rozwoju obszarów wiejskich*, pod red. E. Rydzia, „Studia Obszarów Wiejskich”, t. 11, Warszawa 2006, s. 117.

Analizując dane z tabeli 2, można zaobserwować znaczący wzrost wartości indeksu starości ludności w stosunku do początku badanego okresu (2002). Średnia wartość wskaźnika na Śląsku jest zdecydowanie wyższa aniżeli w kraju, co świadczy o znacząco postępującym zjawisku depopulacyjnym. Co znamienne, średnio na wsi w Polsce wskaźnik ten wciąż nie przekroczył wartości 100, a więc ciągle więcej jest dzieci niż osób starszych. Niestety, obszary wiejskie Śląskiego, a zwłaszcza Opolskiego, cechuje zdecydowana przewaga osób starszych (w przypadku Opolskiego wartości przekraczają nawet średnią dla kraju ogółem). W relatywnie dobrej sytuacji pozostają obszary wiejskie Dolnośląskiego (nieco poniżej średniej dla obszarów wiejskich w Polsce), ale również tutaj wskaźnik systematycznie rośnie (por. rycina 3).

Rycina 3. Indeks starości mieszkańców obszarów wiejskich na Śląsku



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

W kontekście starzenia się społeczeństwa można podejmować dwa rodzaje działań: dostosowawcze i aktywne¹¹. Działania dostosowawcze polegają na reagowaniu na już zaistniałą sytuację w taki sposób, by jak najlepiej odpowiadać na definiujące się potrzeby społeczne. Słusznym działaniem wydaje się tutaj rozszerzenie oferty skierowanej do osób starszych, ponieważ będzie to coraz większy rynek odbiorców. Wśród potencjalnych propozycji powinny znaleźć się usługi: sanatoryjne, rehabilitacyjne, zdrowotne, kulturalne, związane z rozwijaniem hobby czy też edukacyjne¹². Działania aktywne z kolei podzielić można na pośrednie, np. kwestie migracji, oraz bezpośrednie, np. ułatwienia w wychowywaniu potomstwa.

¹¹ P. Błędowski, *Polityka wobec osób starych*, „Studia BAS. Starzenie się społeczeństwa polskiego”, nr 2, Warszawa 2012.

¹² Aby przeciwdziałać negatywnym trendom demograficznym, utworzono w województwie opolskim Specjalną Strefę Demograficzną (SSD), która ma zapobiegać dalszemu wyludnianiu się województwa poprzez tworzenie nowych miejsc pracy oraz poprawę jakości życia. Program SSD obejmuje cztery pakiety: pracę, edukację, dzieci i seniorów. W części poświęconej seniorom planuje się stworzenie warunków do rozwoju tzw. *silver economy*, zwiększenie dostępności usług dla nich, podniesienie jakości opieki nad nimi itp. Jednym z projektów jest tzw. Opolski Senior, polegający na upowszechnieniu nowego profilu zawodowego animatora osób starszych. Zob. więcej: <http://ssd.opolskie.pl/page/22,zlota-jesien.html> [dostęp: 1 V 2014 r.].

Analizując sytuację demograficzną kraju można stwierdzić, że realizuje się czarny scenariusz zmian populacyjnych. Zgodnie z prognozami do 2050 r. Polska znajdzie się na 12. miejscu na świecie i 10. w Europie wśród państw o prognozowanych największych ubytkach liczby ludności. Zagłębiając się w prognozę wskaźników rzeczywistego przyrostu naturalnego do roku 2031, Opolszczyzna będzie charakteryzowała się najniższą wartością tego wskaźnika (-7,7), kolejną lokatę zajmie Śląskie (-5,6), następnie Łódzkie (-4,4) i Dolnośląskie (-3,7). Śląsk jako całość będzie więc obszarem o najmniejszym rzeczywistym przyroście naturalnym w kraju¹³.

Współczynnik dzietności kobiet w kraju jest bardzo niski i wynosi 1,299. Regiony Śląska odnotowują jeszcze mniejsze wartości: Śląskie – 1,274, Dolnośląskie – 1,201, a Opolskie – 1,146¹⁴. Są to wskaźniki dalece niewystarczające nawet do prostej zastępowalności pokoleń. Co znamienne, okazuje się, że za granicą Polki decydują się na urodzenie nawet kilkorga dzieci¹⁵.

Tabela 3. Saldo migracji zagranicznych na pobyt stały w podziale na ekonomiczne grupy wieku

Rok	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Saldo migracji osób w wieku przedprodukcyjnym								
Dolnośląskie	-29	-493	-213	-105	212	297	238	93
Opolskie	-281	-452	-310	-322	-170	-130	-134	-224
Śląskie	-497	-810	-620	-178	154	221	171	9
Polska	-400	-3656	-2216	-897	1631	2512	2542	2000
Saldo migracji osób w wieku produkcyjnym								
Dolnośląskie	-899	-3495	-1724	-1570	-434	-499	-717	-864
Opolskie	-2078	-3331	-2805	-2343	-838	-853	-1307	-1425
Śląskie	-4829	-7271	-5336	-3717	-1548	-1808	-2011	-2437
Polska	-12201	-31889	-17972	-13457	-2669	-4507	-6634	-8447
Saldo migracji osób w wieku poprodukcyjnym								
Dolnośląskie	9	-42	20	-11	-2	8	-9	-24
Opolskie	-193	-178	-202	-231	-99	-139	-153	-87
Śląskie	-297	-440	-356	-345	-240	-157	-180	-176
Polska	-277	-589	-297	-511	-158	-119	-242	-170

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

Saldo migracji w każdej ekonomicznej grupie wiekowej na Opolszczyźnie przybiera ujemne wartości (por. tabela 3). Najlepiej (choć również z wartościami ujemnymi) sytuacja wygląda w województwie dolnośląskim, co świadczyć może o korzystniejszych warunkach życia. W sytuacji gdy emigrują osoby młode, wykształcone, zdolne do reprodukcji, zjawisko to odbija się negatywnie na całej gospodarce regionu.

¹³ Zob. K. Szczygielski, *Demograficzne uwarunkowania...*, s. 120–123.

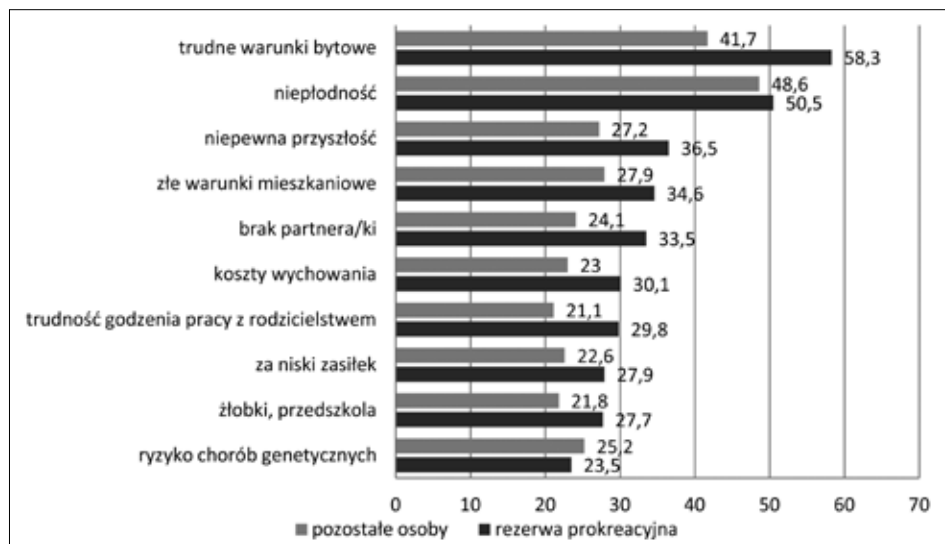
¹⁴ BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

¹⁵ Dzietność Polek mieszkających w Anglii i Walii wynosi 2,13. Większość osób, które wyjechały, nie chce wracać do kraju, „ponieważ nie widzą tu dla siebie szans i wcale nie zamierzają wracać. Na Zachodzie studiują, pracują, mają przejrzystą ścieżkę kariery, są doceniani” (prof. Krystyna Iglicka). Zob. M. Stańczyk, *Chcę urodzić. Wyjeżdżam*, <http://wiadomosci.onet.pl/prasa/chce-urodzic-wyjezdzam/b9zyr> [dostęp: 1 V 2014 r.].

Ponieważ mobilne są raczej te zasoby ludzkie, które wykazują się postawami aktywnymi i poszukują lepszych warunków życia, jest to dodatkowy ubytek w kapitale ludzkim obszarów. W sytuacji gdy migracja podejmowana jest przez osoby nieznające zatrudnienia w kraju, można ją odczytywać jako zjawisko pozytywne, gdyż dochody z zagranicznej pracy wydatkowane są w ojczyźnie, a potencjalne miejsca pracy emigrujących przejmowane są przez osoby bezrobotne¹⁶. Proces decyzyjny migrantów jest jednak złożony, a czynniki wpływające na podjęcie decyzji o wyjeździe są liczne i różnorodne. Wydaje się jednak, że skutki migracji w kontekście rozwoju obszarów wiejskich Śląska oceniać można raczej negatywnie.

Odwołując się do raportu z września 2013 r. pt. *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków*¹⁷, warto omówić pokrótce kwestie dotyczące rezerwy prokreacyjnej. Pojęcie to rozumiane jest w dwojaki sposób: jako rezygnacja z pierwszego lub kolejnego dziecka (poziom indywidualny) oraz jako zasób potencjalnych rodziców (poziom społeczny). Analizowane badanie polegało na ocenie znaczenia 21 powodów, dla których Polacy nie decydują się na posiadanie dzieci. Uzyskanie odpowiedzi jest szczególnie ważne w kontekście problemów demograficznych Śląska.

Rycina 4. Procent ocen „bardzo ważny” dla pierwszych dziesięciu powodów rezerwy prokreacyjnej wśród osób zaliczających się do rezerwy prokreacyjnej (2460) i pozostałej próby respondentów (23 380)



Źródło: J. Czapiński, *Rezerwa prokreacyjna*. W: *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków*, pod red. J. Czapińskiego, T. Panka, Warszawa 2013, s. 153.

¹⁶ B. Solga, *Migracje zagraniczne...*, s. 131.

¹⁷ *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków*, pod red. J. Czapińskiego, T. Panka, Warszawa 2013. To kompleksowe badanie na temat gospodarstw domowych oraz postaw, stanu ducha i zachowań osób tworzących te gospodarstwa. Badane są gospodarstwa domowe i wszyscy ich dostępni członkowie, którzy ukończyli 16 lat. Badania mają charakter panelowy, tzn. w odstępach kilkuletnich prowadzone są w tych samych gospodarstwach domowych (pierwsze badanie zostało przeprowadzone w roku 2000). W 2013 r. próba gospodarstw domowych została powiększona z pierwotnych 3500 do 12 355 (liczba osób uczestniczących w badaniu w 2013 r. wyniosła 26 307).

Opinie na temat badanych czynników wśród rezerwy prokreacyjnej i pozostałej próby respondentów różniły się między sobą. Obydwie jednak grupy za najważniejsze czynniki odsuwające decyzję o posiadaniu pierwszego lub kolejnego dziecka wskazały: trudne warunki bytowe oraz niepłodność, do czego w badaniach nie przykładano dotychczas należytej wagi, zakładając, że bezdzietność par wynika raczej z ich decyzji (por. rycina 4). Okazało się również, że niepłodność dotyka częściej mieszkańców dużych miast posiadających wyższe wykształcenie i osób z górnego kwartyłu dochodów¹⁸.

Co ciekawe, czynnik, który w świadomości opinii publicznej pokutuje jako charakterystyczny w badanym zjawisku, a więc chęć robienia kariery zawodowej, znajduje się na 16. miejscu. Oznacza to, że nie wpływa on znacząco na podejmowanie decyzji o odroczonym macierzyństwie¹⁹. Większym problemem jest trudność godzenia pracy z rodzicielstwem, co może świadczyć o strachu przed utratą pracy jako źródła utrzymania.

Realizacja wcześniejszych działań zachęcających do decyzji prokreacyjnych miała mały wymiar pomocy, tzw. becikowe nie rozwiązywało problemów finansowych par i nie wpływało na poprawę warunków materialnych. Aktualnie wdrażane są inne programy, które mają na celu poprawienie sytuacji demograficznej w kraju. Przykładem jest powstały niedawno portal rządowy skupiający informacje dotyczące takich dziedzin funkcjonowania rodziny jak: Program Mieszkanie dla Młodych, informacje pomocne w czasie ciąży i narodzin dziecka, prawa dotyczące urlopów dla rodziców, opieki nad dzieckiem czy też kwestii wcześniejszej edukacji²⁰.

Jednym z opisanych wyżej działań jest program Ministerstwa Zdrowia „Leczenie niepłodności metodą leczenia pozaustrojowego na lata 2013–2016”, który docelowo ma objąć ok. 15 tys. par w kraju. Jego celem jest zapewnienie równego dostępu i możliwości korzystania z procedury zapłodnienia pozaustrojowego niepłodnym parom i osiągnięcie poprawy trendów demograficznych.

Tabela 4. Zestawienie ośrodków funkcjonujących na Śląsku i jednocześnie realizujących program „Leczenie niepłodności metodą leczenia pozaustrojowego na lata 2013–2016”

Region	Ośrodki realizujące program Ministerstwa Zdrowia „Leczenie niepłodności metodą leczenia pozaustrojowego na lata 2013–2016”	Nazwa ośrodka
Dolnośląskie	1	• Invimed Europejskie Centrum Macierzyństwa
Opolskie	1	• GMW-Embrio
Śląskie	3	• Cyncentrum Clinic Sp. z o.o. • Novomedica Sp. z o.o. Centrum Leczenia Niepłodności • Provita Sp. z o.o.
Polska	28	Pełna lista na stronie: http://www.invitro.gov.pl/osrodki

Źródło: Opracowanie własne na podstawie informacji ze strony Ministerstwa Zdrowia, <http://www.invitro.gov.pl/osrodki> [dostęp: 30 IV 2014 r.].

¹⁸ J. Czapiński, *Rezerwa prokreacyjna...*, s. 161.

¹⁹ Ibidem, s. 153.

²⁰ <https://rodzina.gov.pl/> [dostęp: 30 IV 2014 r.].

Największa liczba ośrodków realizujących program ministerstwa zlokalizowana jest w województwach śląskim, mazowieckim i podlaskim (po trzy kliniki). Stąd, w kontekście Śląska, najłatwiej jest uzyskać pomoc na sfinansowanie zapłodnienia pozaustrojowego metodą *in vitro* w województwie śląskim. Co znamienne, pary uczestniczące w procesie leczenia nie muszą pochodzić z danego województwa – można więc wybrać ośrodek, który subiektywnie wzbudza zaufanie. Biorąc pod uwagę takie czynniki jak czas dojazdu, jego koszt i cena usług, im lepsza dostępność ośrodka, tym większa dogodność dla pacjenta. Wszystkie śląskie ośrodki wskazane w tabeli 4 zlokalizowane są w samych aglomeracjach (Wrocław, Opole, Katowice), co znacząco ułatwia korzystanie z ich oferty.

WYBRANE CZYNNIKI WPŁYWAJĄCE NA JAKOŚĆ ŻYCIA NA ŚLĄSKU

Wskaźnik nasycenia mieszkaniami, wyrażony liczbą mieszkań przypadających na 1 tys. osób, wskazuje na wyraźnie lepszą sytuację mieszkaniową na śląskiej wsi w porównaniu z obszarami wiejskimi reszty kraju (tabela 5). Wśród badanych województw szczególnie korzystnie wyróżnia się dolnośląskie, zarówno pod kątem sytuacji na wsi, jak również średniej w regionie. W przypadku województwa opolskiego dopiero od roku 2007 wskaźnik nasycenia mieszkaniami przekroczył wartość na poziomie średniej krajowej (na obszarach wiejskich) i systematycznie rośnie.

Tabela 5. Zasoby mieszkaniowe – wybrane wskaźniki

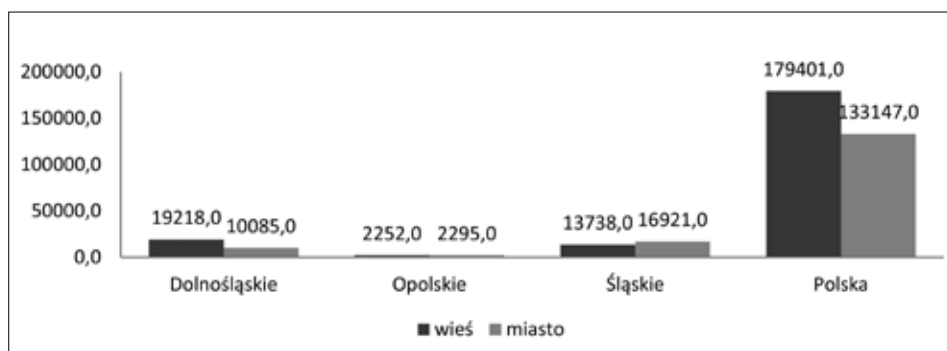
Rok	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Liczba mieszkań na 1000 mieszkańców											
Dolnośląskie	–	344,9	347,2	349,8	353,5	357,0	361,4	366,2	367,7	371,0	375,9
Dolnośląskie – wieś	–	297,7	298,3	300,0	301,1	301,9	304,9	307,4	305,6	307,1	309,7
Opolskie	–	314,7	316,9	319,0	321,8	324,5	327,5	329,7	338,1	340,6	343,4
Opolskie – wieś	–	280,4	282,2	283,6	285,6	287,9	290,4	291,5	297,6	299,4	301,7
Śląskie	–	352,0	354,7	357,2	359,8	362,9	365,9	368,4	366,0	368,5	371,1
Śląskie – wieś	–	301,5	303,0	304,7	306,1	308,1	310,7	311,8	297,0	298,4	300,1
Polska	–	329,8	332,3	334,8	337,7	340,9	344,8	348,5	349,6	352,6	356,1
Polska – wieś	–	282,4	283,6	284,8	286,0	287,5	289,8	291,7	290,0	291,8	294,1
Przeciętna powierzchnia użytkowa 1 mieszkania w m kw.											
Dolnośląskie	65,2	65,7	65,9	66,1	66,2	66,4	66,8	67,1	71,5	71,5	71,9
Dolnośląskie – wieś	81,5	82,3	82,6	83,1	83,5	83,9	84,7	85,5	90,0	90,6	91,2
Opolskie	76,0	76,4	76,5	76,6	76,8	77,0	77,3	77,5	79,4	79,6	79,8
Opolskie – wieś	93,1	93,5	93,6	93,7	93,9	94,2	94,6	94,9	98,2	98,5	98,7
Śląskie	65,1	65,7	65,9	66,2	66,5	66,8	67,2	67,5	69,0	69,3	69,6
Śląskie – wieś	88,1	89,2	89,6	90,0	90,5	91,1	91,7	92,2	96,5	97,0	97,4
Polska	68,2	68,8	69,0	69,3	69,5	69,8	70,2	70,5	72,3	72,6	72,8
Polska – wieś	83,7	84,5	84,9	85,2	85,6	86,0	86,7	87,2	90,3	90,8	91,3

Rok	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania na 1 osobę											
Dolnośląskie	22,2	22,7	22,9	23,1	23,4	23,7	24,1	24,6	26,3	26,6	27,0
Dolnośląskie – wieś	24,0	24,5	24,6	24,9	25,1	25,3	25,8	26,3	27,5	27,8	28,2
Opolskie	23,6	24,0	24,2	24,4	24,7	25,0	25,3	25,6	26,8	27,1	27,4
Opolskie – wieś	25,8	26,2	26,4	26,6	26,8	27,1	27,5	27,7	29,2	29,5	29,8
Śląskie	22,6	23,1	23,4	23,7	23,9	24,2	24,6	24,9	25,3	25,5	25,8
Śląskie – wieś	26,0	26,9	27,1	27,4	27,7	28,1	28,5	28,8	28,7	29,0	29,2
Polska	22,2	22,7	22,9	23,2	23,5	23,8	24,2	24,6	25,3	25,6	25,9
Polska – wieś	23,3	23,9	24,1	24,3	24,5	24,7	25,1	25,4	26,2	26,5	26,8

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

Na poprawę wartości wskaźnika wpływa zmiana stylu życia z modelu domów wielopokoleniowych do modelu domów jednorodzinnych, jak również problemy demograficzne (regiony się wyludniają). Jest to szczególnie widoczne w przypadku obszarów wiejskich województwa opolskiego, gdzie wskaźnik nasycenia mieszkaniami wyraźnie wzrósł, choć liczba nowo oddanych budynków jest relatywnie mała (por. rycina 5).

Rycina 5. Liczba nowo oddanych budynków mieszkalnych w latach 2008–2012



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 1 V 2014 r.].

Generalnie obserwuje się tendencję do budowy budynków mieszkalnych na obszarach wiejskich, czego przykładem mogą być wyniki z województwa dolnośląskiego (rycina 5). Można tu zaobserwować dwojaki trendy: suburbanizację, a więc wyludnianie się centrów miast na rzecz strefy podmiejskiej (wiele miejscowości wokół dużych miast staje się tzw. sypialniami, co rodzi różne konsekwencje społeczno-gospodarcze²¹) lub budowę tzw. drugich domów, zazwyczaj

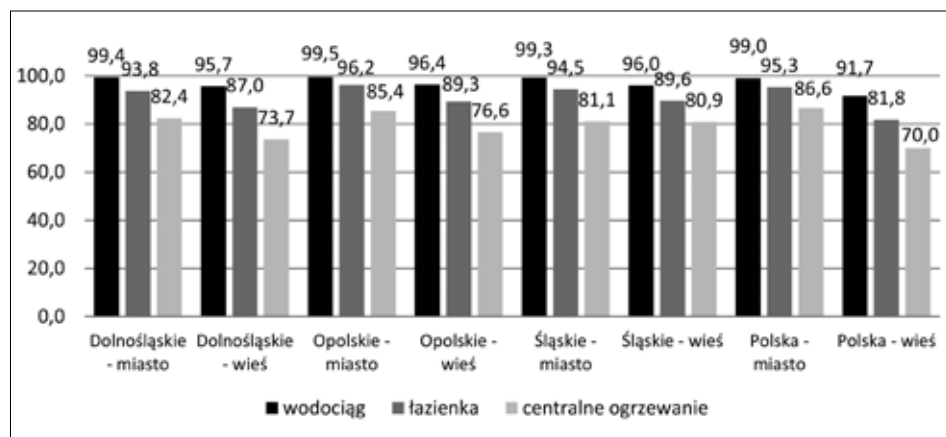
²¹ Por. M. Wójcik, *Společné konsekvence planování terenů mieszkaniowych we wsiach podmiejskich. Przykład aglomeracji łódzkiej*. W: *Planowanie rozwoju przestrzeni wiejskiej*, pod red. K. Kurowskiej i M. Gwiazdzińskiej-Goraj, „Studia Obszarów Wiejskich” 2012, t. XXIX, s. 79–91.

blisko obszarów o wysokich walorach przyrodniczych, służących rekreacji i wypoczyniu²². Wiele wskazuje na to, że dotychczasowi mieszkańcy miast coraz intensywniej poszukują lokalizacji, które będą mogły zapewnić im ciszę, spokojniejszy tryb życia, głębsze więzi społeczne²³. Rodzi to niestety szereg problemów urbanizacyjnych.

Na jakość zamieszkania ma również wpływ powierzchnia użytkowa przypadająca na 1 osobę. Wskaźnik ten od początku badanego okresu wykazuje na obszarach wiejskich Śląska wartości przekraczające średnią dla obszarów wiejskich kraju (por. tabela 5). Oznacza to, że przestrzeń życiowa mieszkańców wsi na Śląsku jest atrakcyjna (najwyższą wartość odnotowuje się na Opolszczyźnie).

Zróznicowanie standardu mieszkań pod kątem wyposażenia ich w podstawowe instalacje jest wyraźnie powiązane z lokalizacją: budynki położone na obszarach wiejskich cechuje gorszy standard aniżeli te zlokalizowane w miastach (por. rycina 6). Jest to zjawisko obejmujące cały kraj, ale na Śląsku różnica pomiędzy miastem a wsią nie jest aż tak znacząca. Dodatkowo sytuacja śląskiej wsi na tle kraju przedstawia się we wszystkich badanych wskaźnikach bardzo dobrze (rycina 6).

Rycina 6. Mieszkania wyposażone w instalacje w proc. mieszkań ogółem w 2012 r.



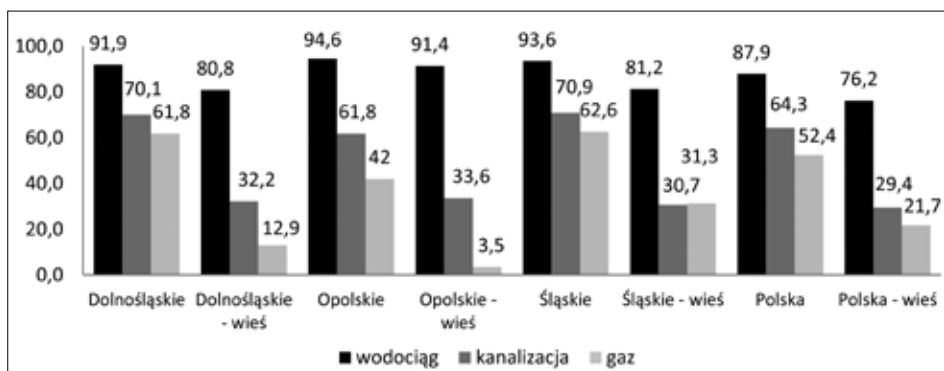
Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 1 V 2014 r.].

Pod względem dostępu do wodociągów wieś opolska jest najlepiej wyposażoną wsią w kraju, natomiast wskaźnik dotyczący wyposażenia budynków w łazienki i centralne ogrzewanie wykazuje największe wartości na obszarach wiejskich województwa śląskiego.

²² Por. *Drugie domy w rozwoju obszarów wiejskich*, pod red. K. Heffnera i A. Czarneckiego, Warszawa 2011.

²³ K. Heffner, B. Klemens, *Warunki życia i aktywność społeczno-gospodarcza mieszkańców na obszarach wiejskich (na przykładzie województwa opolskiego)*, „Barometr Regionalny. Analizy i prognozy” 2012, nr 4 (30), s. 81–88.

Rycina 7. Korzystający z instalacji w proc. ogółu ludności w 2012 r.

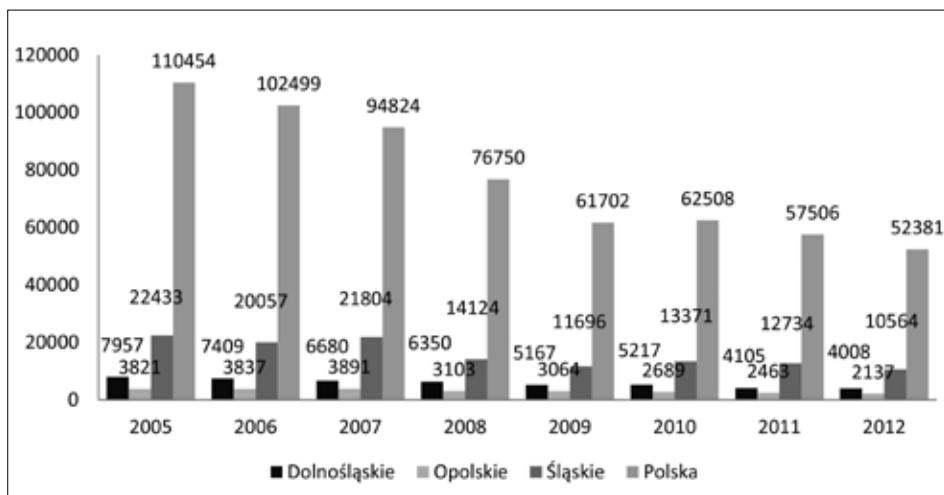


Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 1 V 2014 r.].

Również liczba mieszkańców obszarów wiejskich Śląska korzystających z kanalizacji przekracza średnie wartości dla wsi w Polsce (rycina 7). Czynniki te decydują o wysokiej jakości miejsca zamieszkania na śląskiej wsi.

Na atrakcyjność miejsca zamieszkania ma również wpływ jakość środowiska przyrodniczego.

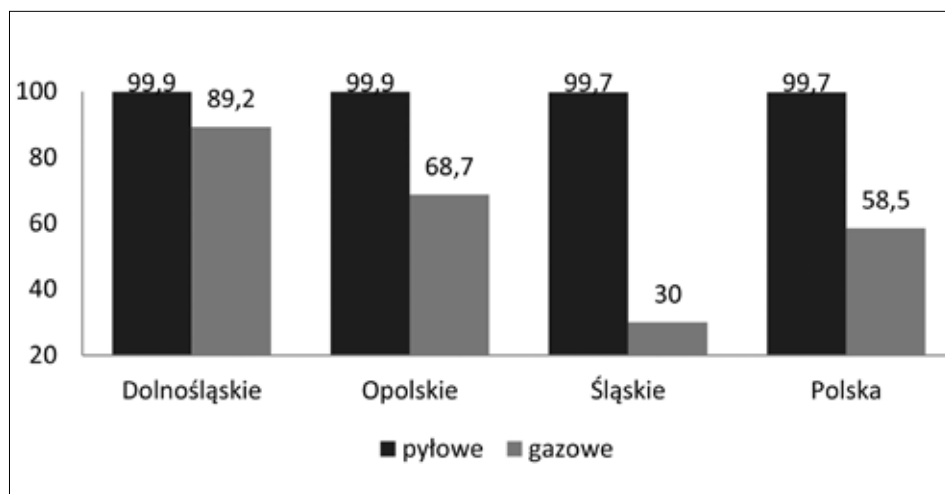
Rycina 8. Emisja zanieczyszczeń powietrza (pyłowych) z zakładów przemysłowych szczególnie uciążliwych (w t/r)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

Analizie poddano emisję zanieczyszczeń powietrza (pyłowych) ze szczególnie uciążliwych zakładów przemysłowych. Największą emisję pyłów cechuje się województwo śląskie, a najkorzystniejsza sytuacja jest w województwie opolskim – tutaj poziom zanieczyszczeń jest bardzo niski i do tego regularnie spada (por. rycina 8).

Rycina 9. Zanieczyszczenia zatrzymane lub zneutralizowane w urządzeniach do redukcji zanieczyszczeń w proc. zanieczyszczeń wytworzonych w 2012 r.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych BDL GUS [dostęp: 30 IV 2014 r.].

Dodatkowo zweryfikowano procentowy udział zanieczyszczeń zatrzymanych lub zneutralizowanych w ilości zanieczyszczeń wytworzonych, co ma wpływ na jakość i czystość powietrza. W przypadku zanieczyszczeń pyłowych niemal całość podlega zatrzymaniu bądź neutralizacji. Natomiast w kontekście zanieczyszczeń gazowych najgorsze wskaźniki cechują region śląski, a najlepsze dolnośląski (por. rycina 9).

Warunki życia na obszarach wiejskich Śląska są zróżnicowane. Czystość środowiska przyrodniczego cechuje głównie Opolszczyznę, gdzie znajduje się duży procent terenów chronionych i która jest stosunkowo nisko uprzemysłowiona. Województwo śląskie z kolei zmuszone jest walczyć z negatywnymi skutkami rozwoju przemysłu. Najlepsza sytuacja demograficzna odnotowywana jest w województwie dolnośląskim.

WNIOSKI

Stojąc u progu nowego okresu programowania (lata 2014–2020), należy umiejętnie przygotować się do nowych wyzwań i skumulować środki i siły na zmniejszenie niekorzystnych skutków, jakie niesie ze sobą depopulacja na obszarach wiejskich. Dotykać ona będzie wszystkich regionów Śląska, ale najboleśniej odczuwać ją będzie Opolszczyzna. Pod znakiem zapytania staje realizacja celów rozwojowych oraz rozwój ekonomiczno-społeczny.

Liczba osób w wieku przedprodukcyjnym w procencie ludności ogółem stawia Śląsk w bardzo złej sytuacji. W perspektywie 2031 r. obszar ten będzie cechował najmniejszy rzeczywisty przyrost naturalny w kraju. Tereny te przestają odtwarzać swoje zasoby ludnościowe. Realnie brakuje podstaw do utrzymania zwykłej zastępo-

walności pokoleń. Znaczna część mieszkańców migruje bez zamiaru powrotu, decydując się równocześnie na urodzenie dzieci poza granicami kraju. W świetle badań Janusza Czapińskiego wydaje się istotne zwrócenie uwagi na kwestie realnej pomocy materialnej dla par decydujących się na dziecko oraz podjęcie działań pozwalających parom niepełnym chcącym posiadać potomstwo na realizację tych zamierzeń (diagnozowanie i leczenie niepłodności).

Proces starzenia się ludności wiejskiej Śląska jest faktem. Osiągnięty został poziom tzw. starości demograficznej, w przypadku Opolszczyzny i Śląska okreśłany mianem zaawansowanego. Stanowi to olbrzymie wyzwanie dla wydolności ekonomicznej regionu. W relatywnie dobrej sytuacji pozostaje dolnośląskie, ale również tutaj indeks starości systematycznie rośnie. Niestety, realizuje się czarny scenariusz zmian populacyjnych, co powoduje, że wymagane są radykalne kroki, aby zapobiegać najbardziej negatywnym skutkom tej sytuacji.

W kontekście analizy demograficznej ciekawie przedstawiają się wyniki badań dotyczących jakości życia na Śląsku. Jest to generalnie obszar atrakcyjny do zamieszkania. Wskaźnik nasycenia mieszkaniem wskazuje na bardzo dobrą sytuację śląskiej wsi. Przestrzeń do zamieszkania jest relatywnie większa aniżeli w innych regionach, co przejawia się wysokimi wartościami wskaźników opisujących przeciętną powierzchnię użytkową mieszkań (wartości wyższe niż średnia dla obszarów wiejskich kraju). Coraz częściej przekształca się tereny rolnicze w działki budowlane i coraz więcej osób decyduje się na budowę pierwszych bądź tzw. drugich domów na śląskiej wsi.

Jednakże budynki zlokalizowane na obszarach wiejskich cechuje gorszy standard niż miejskie (nie dotyczy to budynków nowych). Chodzi tu o wyposażenie mieszkań w różnego rodzaju instalacje, np. wodociąg, łazienkę, centralne ogrzewanie. Z drugiej jednak strony procentowy udział mieszkańców obszarów wiejskich Śląska korzystających z kanalizacji czy wodociągu przekracza średnie wartości dla wsi w Polsce.

Podsumowując, podkreślić należy, że śląska wieś staje się coraz częściej możliwością ucieczki dla mieszkańców miast poszukujących wyciszenia, zacieśniania relacji społecznych, możliwości kontaktu z przyrodą. Zazwyczaj powstają całe osiedla nowych domów, a ich mieszkańcy dostrzegają pozytywne osiedlenia się na wsi. Stają się szansą na pobudzenie różnorodnie rozumianej aktywności – czy to społecznej, czy gospodarczej. Nie rozwiązuje to jednak problemu depopulacji obszaru, gdyż są to zazwyczaj mieszkańcy tego samego województwa.

BRYGIDA KLEMENS (PO)

THE QUALITY OF LIFE IN RURAL AREAS OF SILESIA WITH SPECIAL REGARD TO DEMOGRAPHICAL CONDITIONS

The article deals with the issue of life's quality in rural areas of Silesia in the chosen indicators' context. The author analyzes the housing resources, underlining usable space, the spatial arrangement of new buildings, equipment of apartments and the chosen installations. What is more, the idea of so called „second houses” is briefly discussed. The attractiveness of the place of living is determined also by the quality of natural environment, that is why, the state of air clarity in Silesia is presented.

The special attention is given to demographical conditions. The author characterizes people of Silesian rural areas underlining some issues, i.e. ageing of society together with some challenges that are connected with it, as well as, possible solutions; Poles fertility, and so called "reserve procreative", especially a sterility problem. Conclusions consist of indicated challenges that rural inhabitants of Silesia have to face.

BRYGIDA KLEMENS (PO)

DIE LEBENSQUALITÄT IN LÄNDLICHEN GEBIETEN SCHLESIENS MIT BESONDERER BERÜCKSICHTIGUNG DER DEMOGRAFISCHEN BEDINGUNGEN

Thema des Beitrags ist die Lebensqualität in den ländlichen Gebieten Schlesiens vor dem Hintergrund ausgewählter Indikatoren. Er beinhaltet eine Analyse der Wohnressourcen, die u.a. die jeweilige Nutzfläche, den Raumplan und die Ausstattung der neuerrichteten Gebäude berücksichtigt. Überdies wurde die Problematik der sog. Zweithäuser analysiert. Da auch die Umweltsituation den Attraktivitätsgrad der einzelnen Wohnorte beeinflusst, enthält der Beitrag eine kurze Analyse der Luftqualität in Schlesien.

Ein besonderer Wert wurde auf die demografische Entwicklung gelegt. Die demografische Charakteristik der Einwohner der ländlichen Gebiete Schlesiens umfasst in erster Linie die Alterung der Gesellschaft und die damit zusammenhängenden Herausforderungen und möglichen Maßnahmen, die Geburtenrate, die sog. Fortpflanzungsreserve und das Problem der Unfruchtbarkeit. In den Schlussfolgerungen zu seinem Beitrag nennt der Autor die Herausforderungen, vor die die ländliche Bevölkerung Schlesiens gestellt wird.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

INGE BILY

(SÄCHSISCHE AKADEMIE DER WISSENSCHAFTEN ZU LEIPZIG)

MITTELALTERLICHER RECHTSWORTSCHATZ
IM DEUTSCH-POLNISCHEN VERGLEICH
ANHAND VON MATERIAL
DES SÄCHSISCH-MAGDEBURGISCHEN RECHTS

1. VORBEMERKUNGEN

Das Material, auf das sich unsere Ausführungen in diesem Beitrag stützen, wurde im Rahmen der Arbeiten am Akademievorhaben „Das sächsisch-magdeburgische Recht als kulturelles Bindeglied zwischen den Rechtsordnungen Ost- und Mitteleuropas“ erhoben. Dieses Projekt¹ erforscht an der Sächsischen Akademie der Wissenschaften zu Leipzig die Verbreitung des Sachsenspiegels und des Magdeburger Stadtrechts in Ost- und Mitteleuropa. Zur Begriffsbestimmung „sächsisch-magdeburgisches Recht“ ist Heiner Lück zu vergleichen, der feststellt: „Die eigenartige Symbiose, welche der Sachsenspiegel mit dem Magdeburger Recht auf dem Weg nach Osteuropa eingegangen ist, kommt in den Quellen durch die Bezeichnung *ius Theutonicum*, *ius Maideburgense* und *ius Saxonicum* zum Ausdruck. Davon setzte sich *ius Maideburgense* (Magdeburger Recht) als die umfassende Bezeichnung für das sächsische Landrecht und das Magdeburger Stadtrecht, oft auch für das deutsche Recht (*ius Theutonicum*) schlechthin, durch. Die moderne Forschung erfaßt dieses Ineinandergreifen zutreffend mit dem Begriff ‚sächsisch-magdeburgisches Recht‘“².

¹ E. Eichler, H. Lück (Hrsg.), *Rechts- und Sprachtransfer in Mittel- und Osteuropa. Sachsenspiegel und Magdeburger Recht. Internationale und interdisziplinäre Konferenz in Leipzig vom 31. Oktober bis 2. November 2003*. (= Ivs Saxonico-maidebvr gens e in oriente. 1), Berlin 2008; I. Bily, W. Carls, K. Gönczi, *Sächsisch-magdeburgisches Recht in Polen. Untersuchungen zur Geschichte des Rechts und seiner Sprache*. (= Ivs Saxonico-maidebvr gens e in oriente. 2), Berlin–Boston 2011; K. Gönczi, W. Carls, *Sächsisch-magdeburgisches Recht in Ungarn und Rumänien. Autonomie und Rechtstransfer im Donau- und Karpatenraum*. Unter Mitarbeit von Inge Bily (= Ivs Saxonico-maidebvr gens e in oriente. 3), Berlin–Boston 2013.

² H. Lück, *Wirkungen des Sachsenspiegels und des Magdeburger Rechts in Ostmitteleuropa*. In: E. Balogh, A. Hegedüs, P. Mezei, Z. Szomora, J. Sára Traser (Hrsg.), *Legal Transitions. Development of Law in Formerly Socialist States and the Challenges of the European Union. Rechtsentwicklung in den ehemaligen sozialistischen Staaten und die Herausforderung der Europäischen Union*. (= A Pólay Elemér Alapítvány Könyvtára. 17), Szeged 2007, S. 269–279, hier S. 269–270.

Der Prozeß der Rezeption des sächsisch-magdeburgischen Rechts ist in die Prozesse des hochmittelalterlichen Landesausbaus einzuordnen. Klaus Zernack³ spricht in diesem Zusammenhang von einem „Kulturausweitungsvorgang des mittelalterlichen Landesausbaus“ und von einer „Siedlungsbewegung zu deutschem Recht“.

Die Untersuchung der Rezeption des sächsisch-magdeburgischen Rechts in Ost- und Mitteleuropa erfordert eine gründliche Auswertung der Ergebnisse mehrerer Wissensgebiete. Neben der Rechts-, Siedlungs- und Stadtgeschichte sind dies die historische Sprachwissenschaft – vor allem die historische Wort- und Lehnwortforschung und auch die historische Namenforschung. Außerdem seien Forschungen zur Stadt⁴, zu Straßen und Wegen⁵ wie auch zu den Handelsbeziehungen⁶ im Mittelalter genannt.

Zu den traditionellen Gebieten des Kontaktes zweier Sprachen gehört bekanntlich das Rechtswesen. Die Ergebnisse⁷ unserer bisherigen sprachhistorisch vergleichenden Untersuchungen anhand von Rechtstexten belegen, daß die Rezeption des sächsisch-magdeburgischen Rechts in Ost- und Mitteleuropa Spuren in den Sprachen der jeweiligen, das Recht rezipierenden Sprachgemeinschaft hinterlassen hat. Diesen Spuren wird im Rahmen unserer Untersuchungen nachgegangen.

In der Vergangenheit wie auch gegenwärtig, auf Konferenzen, in den entsprechenden Sammelbänden, in Monographien und nicht zuletzt auch in einschlägigen Bibliographien nimmt die mittelalterliche Stadt als Gegenstand der Forschung eine zentrale Stellung ein, und dies sowohl unter siedlungs-, rechts- wie auch sprachhistorischen Aspekten, um hier lediglich die Hauptlinien zu nennen. Da die mittelalterliche Stadt stärker im Fokus der Forschung steht als das Dorf⁸, ist sie bisher auch deutlich besser untersucht.

³ K. Zernack, *Der hochmittelalterliche Landesausbau als Problem der Entwicklung Ostmitteleuropas*. In: W. Fischer, M.G. Müller (Hrsg.), K. Zernack, *Preußen – Deutschland – Polen. Aufsätze zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen*. (= Historische Forschungen. 44). Berlin 1991, S. 185–202, hier S. 201, 202.

⁴ Vgl. auch den Artikel *Miasta*. In: *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, pod red. W. Kowalenki, G. Labudy, Z. Stiebers, t. III, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, S. 211–224, mit ausführlicher Literatur.

⁵ D. Denecke, *Mitteleuropäische Verkehrsachsen. Entstehung, Wandel und Verfall vom Mittelalter bis zum 18. Jahrhundert*. In: Th. Szabó (Hrsg.), *Die Welt der europäischen Straßen. Von der Antike bis in die Frühe Neuzeit*. Köln–Weimar–Wien 2009, S. 279–303.

⁶ Karte „Handelsrouten um 1500“. In: N. Davies, R. Moorhouse, *Die Blume Europas. Breslau – Wrocław – Vratislavia. Die Geschichte einer mitteleuropäischen Stadt*, aus dem Englischen von Th. Bertram, München 2002, S. 654; F. Irsigler, *Stadt und Umland im Spätmittelalter: Zur zentralitätsfördernden Kraft von Fernhandel und Exportgewerbe*. In: E. Meynen (Hrsg.), *Zentralität als Problem der mittelalterlichen Stadtgeschichtsforschung*. (= Städteforschung. Veröffentlichungen des Instituts für vergleichende Städtegeschichte in Münster. 8). Köln–Wien 1979, S. 1–14; Th. Wünsch, *Deutsche und Slawen im Mittelalter. Beziehungen zu Tschechen, Polen, Südslawen und Russen*, München 2008, S. 58, 59–64.

⁷ I. Bily, E. *Deutsch-polnische kontrastive Wortanalyse anhand einer deutschen und einer polnischen Handschrift der „Magdeburger Urteile“*. In: I. Bily, W. Carls, K. Gönczi, *Sächsisch-magdeburgisches Recht...*, S. 117–328.

⁸ Vgl. zusammenfassend: B. Schildt, Artikel *Dorf*. In: *2Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte*. Begründet von W. Stammler, A. Erler und E. Kaufmann. Hrsg. von A. Cordes, H. Lück und D. Werkmüller und R. Schmidt-Wiegand als philologischer Beraterin, 2., völlig überarbeitete und er-

Historiker nähern sich dem Thema „Dorf“ aus unterschiedlichen Richtungen. So betont Stanisław Trawkowski in seiner Analyse der Rolle der deutschen Dorfkolonisation und des deutschen Rechts in Polen im 13. Jahrhundert u.a.: „Bis zum Anfang des 14. Jahrhunderts wurden etwa ein Drittel der Dörfer in Schlesien und ein Viertel im Oppelner Land sowie in Großpolen und in den Westteilen des Krakauer Herzogtums zu deutschem Recht umgesetzt, in ihrer Flurgliederung umgewandelt, wesentlich vergrößert oder neu gegründet. In den anderen Teilen Polens war der Anteil geringer. Aber nur im Westen und Süden Schlesiens ist daraus eine sehr starke deutsche Dorf- und Stadtkolonisation geworden. Der überwiegende Teil dieser Leistungen wurde in der zweiten Hälfte des 13. Jahrhunderts erbracht“⁹.

Dem Thema Stadt und auch Dorf im Schwabenspiegel wenden sich László Blazovich und József Schmidt¹⁰ zu. Walter Kuhn¹¹ vergleicht im Rahmen seiner Ausführungen über westlawische Landesherren als Organisatoren der mittelalterlichen Ostsiedlung ebenfalls dörfliche wie auch städtische Siedlungen zu deutschem Recht, betont die gute Quellenlage bei städtischen Siedlungen und stellt u.a. fest: „Die Verleihung des deutschen oder Magdeburger, auch Neumarkter Rechts, wie sie die Lokationsurkunden aussprechen, bedeutet sowohl bei Neugründungen auf Waldboden aus wilder Wurzel wie bei der Umgestaltung älterer polnischer Siedlungen die völlig neue Vermessung nach gleich großen Flächenhufen, die planvolle Gestaltung einer Großsiedlung, bei den Städten nach dem Schachbrettsystem mit quadratischem Marktplatz, bei den Dörfern nach dem Schema des Anger- oder Waldhufendorfes, die Einführung westlicher Wirtschaftsformen, der Zunftordnung in den Städten, der Dreifelderwirtschaft auf den Dörfern usw.“¹². „Von 1256 bis 1315 sind 152 Fälle deutschen Dorfrechts in Kleinpolen belegt [...]“¹³. Walter Kuhn spricht ebenfalls die Situation der dörflichen Quellen an: „Da die alten polnischrechtlichen Dörfer keine Gründungsprivilegien besaßen, ergibt sich die bemerkenswerte Tatsache, daß in Polen überhaupt nur deutschrechtliche Lokationsurkunden vorkommen“¹⁴.

weiterte Auflage. 1., Berlin 2008, Sp. 1120–1232; K. Kroeschell, Artikel *Dorf*. In: *Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte*. Hrsg. von A. Erler und E. Kaufmann. Mitbegründet von W. Stammer. 1. Berlin 1971, Sp. 764–774; P. Blickle, Artikel *Gemeinde, Gemeindeverfassung*. In: *2Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte...*, 2., Sp. 47–54; D. Werkmüller, Artikel *Weistümer*. In: *Handwörterbuch zur deutschen Rechtsgeschichte*. Hrsg. von A. Erler, E. Kaufmann und D. Werkmüller. Mitbegründet von W. Stammer, unter philologischer Mitarbeit von R. Schmidt-Wiegand. 5. Berlin 1998, Sp. 1239–1252.

⁹ S. Trawkowski, *Die Rolle der deutschen Dorfkolonisation und des deutschen Rechtes in Polen im 13. Jahrhundert*. In: W. Schlesinger (Hrsg.), *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte*, Reichenau-Vorträge 1970–1972 (= Vorträge und Forschungen. 18). Sigmaringen 1975, S. 349–368, hier S. 368.

¹⁰ L. Blazovich, J. Schmidt, *A Sváb tükör*. (= A Pólay Elemér Alapítvány Könyvtára. 35), Szeged 2011.

¹¹ W. Kuhn, *Westlawische Landesherren als Organisatoren der mittelalterlichen Ostsiedlung*. In: W. Schlesinger (Hrsg.), *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters...*, S. 225–261, hier S. 413.

¹² *Ibidem*, S. 372.

¹³ *Ibidem*, S. 378.

¹⁴ *Ibidem*, S. 385.

Noch einem weiteren Aspekt deutschrechtlicher Siedlung wendet er sich zu, und zwar den industriellen Siedlungen: „Eng verbunden mit der deutschrechtlichen Siedlung war die Gründung von technischen Anlagen. „Mühlen“ verschiedener Art, nicht nur für Getreide, auch zum Tuchwalken, Lohestampfen, zum Antrieb von Schleifrädern, zum Brettsägen usw. dienten den städtischen Handwerkern. Sie waren in der Regel als wichtiges Monopol ein Zubehör der Scholtiseien und Vogteien und standen damit unter deutschem Recht. Nicht selten wurden auch eigene Urkunden für sie ausgestellt“¹⁵. Und weiter heißt es, diesmal in Bezug auf Glashütten: „Glashütten [waren] mit der Scholtisei eines deutschrechtlichen Dorfes verbunden und standen damit selbst unter deutschem Recht“¹⁶.

2. SIEDLUNGS- UND SPRACHKONTAKT UND IHRE REFLEXE IM RECHTSWORTSCHATZ

Zu den Ergebnissen von Siedlungs- und Sprachkontakt gehören auf der lexikalischen Ebene u.a. die Lehnwörter, die oftmals nicht nur in **einer** Sprache des Rezeptionsgebietes des sächsisch-magdeburgischen Rechts nachgewiesen sind. Unsere deutsch-polnisch vergleichende Wortanalyse anhand der „Magdeburger Urteile“¹⁷ belegt u.a. folgende Entlehnungen¹⁸ deutscher Rechtstermini im polnischen Text:

dt. **Burggraf**: poln. *burgrabia*,

dt. **Frist** ‘Verschiebung eines Gerichtstermins; auch die dadurch gewonnene Zeit’: poln. *fryst*,

dt. **Gerade** ‘alles Erbe, das zum Gebrauch durch die Frau bestimmt ist, wie Schmuck, Kleider, Stoffe, Töpfe und sonstige Gerätschaften; Ausstattung, Aussteuer einer Frau; Versorgung’: poln. *gier(a)da* (apoln.), *groda* (apoln.); vgl. auch poln. *wyp-rawa*, *szczebrzuch* (apoln.),

dt. **Gewalt** ‘Gewalt, Gewalttat, Zwang; Entehrung’: poln. *gwałt*; vgl. auch poln. *władza*,

dt. **Gewere, die** ‘Verfügungsgewalt; tatsächliche Herrschaft über etwas; (Besitz) recht’: poln. *gwar*; vgl. auch poln. *obrona*, *opieka*, *dzierżenie*,

dt. **Gewette** ‘Gerichtsgeld; das an den Richter zu zahlende Strafgeld’: poln. *(g)wet* (apoln.); vgl. auch poln. *wina*, *grzywna*,

dt. **He(e)rgewäte** ‘Gegenstände, die zur Ritterausrüstung gehörten und männlichen Nachkommen oder anderen Verwandten des Verstorbenen vererbt wurden’: poln. *hergewet* (apoln.); vgl. auch poln. *rynsztunek zbrojny mężczyzny*,

¹⁵ Ibidem, S. 393.

¹⁶ Ibidem, S. 395.

¹⁷ Zu den von uns in einem deutsch-polnischen Vergleich untersuchten Sprüche der Magdeburger Schöffen, bekannt als „Magdeburger Urteile“, vgl. I. Bily, E. *Deutsch-polnische kontrastive Wortanalyse anhand einer deutschen und einer polnischen Handschrift der „Magdeburger Urteile“*. In: I. Bily, W. Carls, K. Gönczi, *Sächsisch-magdeburgisches Recht...*, S. 117–328.

¹⁸ I. Bily, *Deutsche Lehnwörter in den „Ortyle ossolińskie“*. In: I. Bartoszewicz, J. Szczęk, A. Tworek (Hrsg.), *Im Anfang war das Wort. I. (= Linguistische Treffen in Wrocław. 8)*. Wrocław, Dresden 2012, S. 41–51.

dt. **Lehen**: poln. *lenno*,
 dt. **lehn-**: poln. *lenny*,
 dt. **Rat** 'Ratskollegium, Stadtrat': poln. *rada*,
 dt. **Rathaus**: poln. *ratusz*,
 dt. **Richter**: poln. *rychtarz* (apoln.); vgl. auch poln. *sędzia*,
 dt. **Schultheiß**: poln. *sołtys*,
 dt. **Urteil**: poln. *ortyl*, *ortel*, *ortyle* {Pl.} (apoln.); vgl. auch poln. *wyrok*,
 dt. **Vogt**: poln. *wójt*,
 dt. **Wergeld** 'Geldbuße für Totschlag oder Verletzung; Manngeld': poln. *wargielt* (apoln.), *wergeld* (apoln.); vgl. auch poln. *główszczyzna*,
 dt. **Willkür** 'Einwilligung; freier Wille; Rechtssatzung': poln. *wilkierz*.

Neben Entlehnungen (s.o.), die deutlich seltener nachgewiesen sind als Übersetzungen deutscher Rechtstermini ins Polnische (vgl. z.B. poln. *prawo* für dt. Recht, auch: tsch. *právo* sowie russ., ukrain., wruss. *pravo*), sind in geringer Zahl auch die Verwendung eines anderen Terminus als Entsprechung für einen deutschen Rechtsterminus (vgl. poln. *przyrodzony* 'Verwandter' für dt. *Mage* 'nächster männlicher Verwandter') und Umschreibung (vgl. poln. *ten, komu dano* 'der, dem geschenkt wird/wurde' für dt. *Begabter* 'Beschenker') belegt.

3. SIEDLUNGS- UND SPRACHKONTAKT UND IHRE REFLEXE IN SIEDLUNGS- UND FLURNAMEN

Siedlungskontakt bringt zwangsläufig Sprachkontakt mit sich, der in „mannigfaltige[n] Formen der Zweisprachigkeit“¹⁹ zu Tage tritt. Als wichtige Komponente der Aufhellung von Siedlungs- und Sprachkontaktprozessen gilt die sprachliche Auswertung historischer Quellentexte. Dies betont auch Walter Kuhn²⁰ und verweist dabei u.a. auf die Schöffenbücher des westlich an Landshut²¹ grenzenden Dorfes Kremenzenstein (Krzemienica)²², die bis 1622 deutsch geführt wurden. „In Markenhau (Markowa)²³ südöstlich Landshut konnte ein polnischer Sammler noch um 1800 deutsche geistliche Volkslieder als letztes Relikt der verklungenen deutschen Sprache aufzeichnen“²⁴. „Soweit die Quellen einen Schluß auf das Volkstum

¹⁹ B. Zientara, *Die deutschen Einwanderer in Polen vom 12. bis zum 14. Jahrhundert*. In: W. Schlesinger (Hrsg.), *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters...*, S. 333–348, hier S. 340.

²⁰ W. Kuhn, *Westlawische Landesherren als Organisatoren der mittelalterlichen Ostsiedlung*. In: W. Schlesinger (Hrsg.), *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters...*, S. 225–261, hier S. 399.

²¹ Poln. *Łañcut*, Gebiet Rzeszów: 1369 in civitate nostra Landshut, vgl. *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, pod red. K. Rymuta. 6. Kraków 2005, S. 274: mit Herleitung des Ortsnamens aus dem Deutschen.

²² Anm. I. B.: Vgl. *Nazwy miejscowe Polski...*, 5., S. 386–387: mit Herleitung des Ortsnamens aus dem poln. Gewässernamen *Krzemienica* bzw. dem poln. Appellativum *krzemienica*.

²³ Anm. I. B.: Vgl. *Nazwy miejscowe Polski...*, 6., S. 527: mit Herleitung des Ortsnamens aus dem Deutschen.

²⁴ W. Kuhn, *Westlawische Landesherren...*, S. 225–261, hier S. 399.

der deutschrechtlichen Städte des 13. Jahrhunderts in Kleinpolen zulassen, etwa durch die namentliche Nennung von Lokatoren und Bürgern, waren sie deutsch, ebenso wie in Schlesien. Für Olkusz²⁵ ist eine vollständige Bürgerliste aus der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts erhalten, die 97 Prozent deutscher Namen aufweist. Die Deutschen stammten überwiegend aus Schlesien. Das wird vor allem für Krakau mit seiner Fülle von Belegen eindeutig klar. Krakau war im wesentlichen eine Tochttersiedlung von Breslau, ein Stützpunkt deutscher Fernhändler auf dem Weg nach Osten²⁶. In seinen Ausführungen zu den deutschen Einwanderern in Polen vom 12. bis zum 14. Jahrhundert betont Benedykt Zientara u.a.: „Die Angleichung konnte unterschiedlichen Verlauf nehmen: in den südwestlichen Teilen Schlesiens und in manchen anderen Gegenden führte sie schrittweise zur Eindeutschung der polnischen Bevölkerung, in vielen anderen Gebieten verlief sie in entgegengesetzte Richtung“²⁷.

Jiří Kejř²⁸ bezieht in seine Untersuchungen über die Anfänge der Stadtverfassung und des Stadtrechts in den böhmischen Ländern auch Ortsnamen ein, wobei er sich u.a. auf Ergebnisse aus Untersuchungen von Ernst Schwarz²⁹ stützen kann. Zu ergänzen sind hier: für Böhmen das Ortsnamenbuch von Antonín Profous³⁰, für Mähren und Schlesien das von Ladislav Hosák und Rudolf Šrámek³¹. Zu den Orten Mährisch-Neustadt³² und Freudenthal³³ bemerkt Jiří Kejř: „Während bei Freudenthal bereits der Ortsname ein Zeugnis für die deutsche Besiedlung darstellt, dürfte bei Mährisch-Neustadt eine frühere slavische Siedlung Uničov, deren

²⁵ Anm. I. B.: Vgl. *Nazwy miejscowe Polski...*, 8., S. 88–89; mit Herleitung des Ortsnamens aus dem Deutschen und dem Hinweis auf die Bewidmung mit deutschem Stadtrecht vor 1299.

²⁶ W. Kuhn, *Westslawische Landesherren...*, S. 225–261, hier S. 376.

²⁷ B. Zientara, *Die deutschen Einwanderer in Polen...*, S. 333–348, hier S. 340.

²⁸ J. Kejř, *Die Anfänge der Stadtverfassung und des Stadtrechts in den Böhmisches Ländern*. In: W. Schlesinger (Hrsg.), *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters...*, S. 439–470, hier S. 446.

²⁹ E. Schwarz, *Volkstumsgeschichte der Sudetenländer*. II. Teil: *Mähren-Schlesien*. (= Handbuch der sudetendeutschen Kulturgeschichte. 4). 2. unveränd. Aufl. München 1987, S. 257.

³⁰ A. Profous, *Místní jména v Čechách. Jejich vznik, původní význam a změny*. 1–5. (Bd. 4 mit J. Svoboda, Bd. 5 von J. Svoboda und V. Šmilauer). Praha 1954–1960; vgl. auch: K. Oliva, *Retrográdní slovník k dílu Dr. Antonína Profouse „Místní jména v Čechách“*. I–V. Část I. *Česká místní jména* (Zvláštní příloha Zpravodaje Místopisné komise ČSAV, Roč. XVII). Praha 1976.

³¹ L. Hosák, R. Šrámek, *Místní jména na Moravě a ve Slezsku*. 1–2. Praha 1970–1980.

³² Tsch. *Uničov*, Gebiet Olomouc; zum Namen und zu den historischen Belegen vgl. L. Hosák, R. Šrámek, *Místní jména na Moravě...*, 2. Praha 1980, S. 643–644; Belege (Auswahl): 1220 (Fälschung Anfang 14. Jh.) de Vniczow, 1223 de Vnisov, 1249 Vnichow, 1290 in Noua Ciuitate, 1371 Nouamciuitatem, 1380 civitatis Uniczow, 1391 zur Newenstat, 1407 de Nova Civitate alias Uniczow [= Beleg für zeitweilige Mehrnamigkeit], 1437 der Newnstat Vnyczow, 1924 Uničov, Mährisch Neustadt, jetzt *Uničov*.

³³ Tsch. *Bruntál*, Gebiet Opava; zum Namen und zu den historischen Belegen vgl. L. Hosák, R. Šrámek, *Místní jména na Moravě...*, 1. Praha 1970, S. 116–117; Belege (Auswahl): 1220 de Freudental, 1405 czu Fraydintal, 1456 starosta bruntalsky, 1590 na Bruntali, 1636 von Freudenthal, 1720, 1736, 1805 und 1836 Freudenthal, 1779 do Bruntále; nachfolgend Belege für zeitweilige Mehrnamigkeit: 1870 *Freudenthal*, *Bruntaly*, 1885 *Freudenthal*, *Bruntály*, 1894 *Freudenthal*, *Bruntál*.

Name in den ältesten Urkunden erscheint, einen Bezugspunkt für die Gründung abgegeben haben³⁴.

Sergij Vilfan³⁵ verbindet in seiner Studie zur deutschen Kolonisation nordöstlich der oberen Adria die Siedlungs- und Rechtsgeschichte mit wirtschaftlichen und sozialhistorischen Gegebenheiten und betont, wie schon an anderer Stelle seiner Arbeiten³⁶, den Wert sprachwissenschaftlicher Erkenntnisse auch für siedlungshistorische Untersuchungen: „Bei einer Gegenüberstellung ethnisch bzw. sprachlich verschiedener Siedlerschichten kommt besondere Bedeutung der Linguistik, insbesondere der Dialekt- und Ortsnamenforschung zu...“³⁷. In der Tat fanden historische Siedlungsprozesse ihren Niederschlag in den Sprachen der jeweiligen Gebiete wie auch in Belegen geographischer Namen, dokumentiert in den Quellen u.a. durch zeitweilige Mehrnamigkeit für Orte, vgl. die Ortsnamen *Uničov* und *Bruntál* und ihre historische Überlieferung (Auswahl) in Anm. 33 und 34. Damit bilden Eigennamen eine wichtige Quelle für die Aufhellung der Geschichte der Besiedlung. Hier sind vor allem die einschlägigen Ortsnamenbücher³⁸ wie auch die Arbeiten von Ernst Schwarz³⁹, Vladimír Šmilauer⁴⁰ und auch Małgorzata Iżykowska⁴¹ zu nennen. Nachfolgend sollen einige Ortsnamen vorgestellt werden, deren Ableitungsbasen zwei aus dem Deutschen entlehnte Rechtstermini enthalten, und zwar: 1. apoln. *burgrabi(a)*⁴², atsch. *purkrabí* sowie 2. apoln. *wójt*, atsch. *fojt*, vgl.:

³⁴ J. Kejř, *Die Anfänge der Stadtverfassung...*, S. 439–470, hier S. 446.

³⁵ S. Vilfan, *Die deutsche Kolonisation nordöstlich der oberen Adria und ihre sozialgeschichtlichen Grundlagen*. In: Walter Schlesinger (Hrsg.), *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters...*, S. 567–604, hier S. 567.

³⁶ Vgl. u.a. S. Vilfan, *Rechtsgeschichte der Slowenen*. (= Grazer Rechts- und Staatswissenschaftliche Studien. 21). Graz 1968.

³⁷ S. Vilfan, *Die deutsche Kolonisation...*, S. 567–604, hier S. 568.

³⁸ Für Polen: *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, pod red. K. Rymuta. (ab Bd. 8 pod red. K. Rymuta i B. Czopek-Kopciuch). 1ff. Kraków 1996ff.; für Schlesien: *Nazwy geograficzne Śląska*. 1: A-B. Red. S. Rospond; 2: C-E, 3: F-G. Red. S. Rospond, H. Borek; 4: H-Ki. Red. H. Borek; 5ff. Red. S. Sochacka; 1-4 Warszawa, Wrocław 1970–1988; 5ff. Opole 1991ff.; für Mähren und Schlesien: L. Hosák, R. Šrámek, *Místní jména na Moravě...*, 1-2; vgl. auch: R. Šrámek, *Retrogradní slovník místních jmen Moravy a Slezska*. Brno 2013; für Böhmen: A. Profous, *Místní jména v Čechách...*, 1–5. (Bd. 4 mit J. Svoboda, Bd. 5 von J. Svoboda und V. Šmilauer); vgl. auch: K. Oliva, *Retrogradní slovník...*

³⁹ E. Schwarz, *Die Ortsnamen der Sudetenländer als Geschichtsquelle*. München, Berlin 1931; München 19612.

⁴⁰ V. Šmilauer, *Osídlení Čech ve světle místních jmen*. Praha 1960; vgl. ebenfalls: V. Šmilauer, *Atlas místních jmen v Čechách*. I–II. Praha 1969.

⁴¹ M. Iżykowska, *Die Umfragen aus Schlesien zu Georg Wenkers Sprachatlas und ihr Wert für die Namenforschung*. In: E. Eichler (Hrsg.), *Onomastica Slavogermanica XXV*. (= Abhandlungen der Sächsischen Akademie der Wissenschaften zu Leipzig. Phil.-hist. Kl. Bd. 80. H. 5). Stuttgart, Leipzig 2008, S. 58–65.

⁴² I. Bily, *Die Rezeption des sächsisch-magdeburgischen Rechts in Osteuropa. Zum Analyseraster der Rechtstermini am Beispiel der Lexeme Burggraf und Lehen*. In: A. Moshövel, L. Spáčilová (Hrsg.), *Kanzleisprache - ein mehrdimensionales Phänomen. Tagungsband für Prof. PhDr. Zdeněk Masařík, DrSc. zum 80. Geburtstag*. (= Beiträge zur Kanzleisprachenforschung. 6). Wien 2009, S. 35–56.

1. zu apoln. *burgrabi(a)* und atsch. *purkrabí* (< dt. Burggraf):

Ortsname in Schlesien:

– poln. *Burgrabice* / dt. *Borkendorf*⁴³, Kr. Nysa; historische Überlieferung (Auswahl): 1284 *Burgravici*, 1285 *Burcrabici*, um 1305 *Burccerabsdorph*,

Ortsname in Mähren/Schlesien:

– tsch. *Purkrábka*⁴⁴, im Gebiet Znojmo; historische Überlieferung (Auswahl): 1881 (Wald) *Purkrabka*;

außerdem der Straßensname tsch. *Purkrabská ulice* in Olomouc.

2. zu apoln. *wójt* und atsch. *fojt* (< dt. Vogt):

Ortsnamen in Schlesien:

– poln. *Wójtowice* / dt. *Voigtsdorf*⁴⁵, Dorf zur Gemeinde Grodków, Gebiet Opole; historische Überlieferung (Auswahl): um 1300 *Advocati villa*; 1375 *Voytsdorff*,

– poln. *Wójtowa* / dt. *Voigtsdorf*⁴⁶, Siedlung zur Gemeinde Lubawka; historische Überlieferung (Auswahl): 1343 *Voytsdorff*; 1352 *Foytezdorff*,

– poln. *Wójtowa Wieś* / dt. *Vogtsdorf*⁴⁷, Ortsteil von Opole; historische Überlieferung (Auswahl): 1308 *advocati villa sive Fogthdorff*; 1471 *Vogtsdorff*; 1686 *villa Woytowawieś*; 1742 *Foytsdorff*; 1784 *Foigtsdorf*, *Woitowiwiś* auch *Vogtsdorf* (ab hier parallele Zweinamigkeit bis 1939),

Ortsnamen in Böhmen:

– tsch. *Fojtov* / dt. *Voitsgrün*⁴⁸, Dorf sö. von Nejdek, historische Überlieferung (Auswahl): 1273 *villam Woytsgrun*, 1342 *villae Voytsgrüne*, 1590 *ves ffoytskryn*, 1923 *Fojtov*, *Voigtgrün*; Grundform *Voitsgrün* 'Rodungssiedlung eines Vogtes', zu *Vogt* + *grün* 'grüne Fläche, Grasplan, die dem Wald abgerungene grüne, sich begrünende Fläche' bzw. 'Rodungssiedlung',

– tsch. *Fojtovice* / dt. *Voitsdorf*⁴⁹, Dorf 3 km sw. von Benešov nad Ploučnicí; historische Überlieferung (Auswahl): 1429 in *Foythssdorff*, 1543 (1515) *w foytsstorffie vsi*, 1654 *Voytsdorf*, 1854 *Fojtovice*, *Voitsdorf*; Grundform *Voitsdorf* 'Dorf eines Vogts',

– tsch. *Fojtovice* / dt. *Voitsdorf*⁵⁰, Dorf 8 km n. von Teplice-Šanov; historische Überlieferung (Auswahl): 1487 *cum villa Foyczdorff*, 1505 *w ffoytsstorffie*, 1542 (1537) *ves ffoytdorff*, 1584 *do vsi Woytsdorffu*, 1833 *Voitsdorf*; Grundform *Voitsdorf* 'Dorf eines Vogts'.

⁴³ H. Borek, *Polnisch-deutsche Mischnamen in Schlesien*. In: *Onomastica Slavogermanica I* (1965), S. 73–99, hier S. 76; S. Rospond, *Nazwy geograficzne Śląska*. 1. Warszawa, Wrocław 1970, S. 128; *Nazwy miejscowe Polski...*, 1, S. 461.

⁴⁴ L. Hosák, R. Šrámek, *Místní jména na Moravě...*, 2., S. 335.

⁴⁵ H. Borek, *Górny Śląsk w świetle nazw miejscowych*. Opole 1988, darin: *Germanizacja nazewnictwa śląskiego*: S. 223–249; *Osadnictwo Górnego Śląska w odbiciu nazewnictwa miejscowego*: S. 251–303, hier S. 234; *Nazwy geograficzne Śląska*, pod red. S. Sochackiej. 15. Opole 2011, S. 128; vgl. außerdem: H. Borek, *Polско-ниемецкие адаптации и интерференции языковые в гидронимии śląskiej*. In: H. Górniewicz (Hrsg.), *Nazewnictwo obszarów językowo mieszanych*. Wrocław 1981, S. 45–59.

⁴⁶ *Nazwy geograficzne Śląska...*, 15., S. 128.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ A. Profous, *Místní jména v Čechách...*, 1., S. 539–540.

⁴⁹ *Ibidem*, S. 540.

⁵⁰ *Ibidem*.

Daß nicht nur die Siedlungsnamen, sondern auch Flurnamen für die Erhellung historischer Siedlungsprozesse bedeutsam sind, unterstreicht Sergij Vilfan⁵¹ in seiner bereits zitierten Untersuchung: „Bei der Gegenüberstellung der slowenischen und der deutschen Siedlung einer engeren Gegend, ja sogar eines Dorfes, können die Flurnamen wertvolle Dienste leisten. Blaznik⁵² hat an mehreren Beispielen gezeigt, daß in früh vollkommen slowenisierten deutschen Sprachinseln das Vorkommen von Flurnamen deutschen Ursprungs einigermaßen im Verhältnis zur einstigen relativen Stärke der deutschen Siedler steht“⁵³. Für Böhmen sei auf Ergebnisse aus zahlreichen fundierten Untersuchungen Prager Namenforscher zu den Flurnamen Böhmens aufmerksam gemacht, besonders auf das Flurnamenbuch Böhmens⁵⁴, in dem neben der Bearbeitung und Systematisierung auch die Kartierung der Flurnamen und ihrer Ableitungsbasen durchgängiges Arbeitsprinzip ist. Außerdem sind Indices⁵⁵ der Flurnamen sowie zahlreiche Studien⁵⁶ zu nennen.

4. ZUSAMMENFASSUNG

Den Wert fächerübergreifenden Arbeitens von Siedlungs-, Sprach- und Rechtshistorikern bei der Beurteilung von Siedlungs- und Sprachkontakt verdeutlichen Forschungsergebnisse aus unterschiedlichen Kontaktgebieten. Was Sergij Vilfan⁵⁷ für die deutsche Kolonisation nordöstlich der oberen Adria feststellt, wird sowohl

⁵¹ S. Vilfan, *Die deutsche Kolonisation...*, S. 567–604.

⁵² P. Blaznik, *Kolonizacija in kmetstvo podložništvo na Sorškem*. In: *Slovenska akademija znanosti in umetnosti. Razred za zgodovinske in družbene vede. Razprave II*. Ljubljana 1953, S. 166–175, mit einer Karte des prozentualen Anteils deutscher Flurnamen auf S. 167. Die Flurnamen werden auch in anderen Lokalstudien desselben Autors behandelt, wie z.B. in: P. Blaznik, *Kolonizacija Selške doline*. (Diss.). Ljubljana 1928, S. 48–49.

⁵³ S. Vilfan, *Die deutsche Kolonisation...*, S. 567–604, hier S. 569.

⁵⁴ Im Druck erschienen sind zunächst 5 Hefte: *Slovník pomístních jmen v Čechách*. I (A). Pod vedením J. Matúšové zpracovali L. Olivová-Nezbedová, J. Malenínská, M. Harvalík, M. Mackovičová. Praha 2005; II (B-Bau). Pod vedením J. Matúšové zpracovali: J. Malenínská, M. Giger, M. Hamplová, P. Štěpán, M. Mackovičová. Praha 2006; III (Bav-Bíd). Pod vedením J. Matúšové zpracovali: M. Giger, M. Hamplová, M. Mackovičová, J. Malenínská, Ž. Procházková, J. Steinerová, P. Štěpán. Praha 2007; IV (Bíg-Bož). Pod vedením J. Matúšové zpracovali: M. Giger, M. Hamplová, J. Malenínská, Ž. Procházková, J. Steinerová, P. Štěpán. Praha 2008 und V (Bra-Buc). Pod vedením J. Matúšové zpracovali: M. Giger, M. Giger, J. Malenínská, Ž. Procházková, J. Steinerová, P. Štěpán, M. Zírhutová. Praha 2009.

⁵⁵ L. Olivová-Nezbedová, J. Matúšová, *Index lexikálních jednotek pomístních jmen v Čechách*. Praha 1991; L. Olivová-Nezbedová, J. Matúšová, *Retrogradní index lexikálních jednotek pomístních jmen v Čechách*. Praha 1991.

⁵⁶ L. Olivová-Nezbedová, M. Knappová, J. Malenínská, J. Matúšová, *Pomístní jména v Čechách. O čem vypovídají jména polí, luk, lesů, hor, vod a cest*. Praha 1995; L. Olivová-Nezbedová, J. Malenínská, *Slovník pomístních jmen v Čechách. Úvodní svazek*. Praha 2000.

⁵⁷ S. Vilfan, *Die deutsche Kolonisation...*, S. 567–604.

durch unsere deutsch-polnische⁵⁸ wie auch die deutsch-tschechische⁵⁹ kontrastive Wortanalyse anhand historischer Texte zum mittelalterlichen Stadtrecht bestätigt.

„Die in Polen herrschende Piastendynastie unterstützte die städtische und ländliche Siedlung zu deutschem Recht. Seit dem zweiten Viertel des 13. Jahrhunderts wurde dieses Recht auch den einheimischen Siedlern gewährt. Auf diese Weise wandelte sich die ursprüngliche Funktion des deutschen Rechts, die bevorrechteten deutschen Siedler zu schützen, zum Instrument der polnischen Landes- und Grundherren zur Hebung der Landeskultur und zur Verbesserung der eigenen Machtposition. Nach dem Wandel, der sich an der Wende vom 13. zum 14. Jahrhundert vollzog, ging der Anteil der deutschstämmigen Kolonisten deutlich zurück“⁶⁰, betont Danuta Janicka und stellt bei der Behandlung des Kulmer Rechts weiter fest: „Für den Bedarf der in Polen wohnenden Bürger und Bauern existierten neben den deutschen Texten eine Reihe von lateinischen und sogar polnischen Übersetzungen des sächsisch-magdeburgischen Rechts, insbesondere des Sachsenspiegels und des Magdeburger Weichbildrechtes“⁶¹. Mit der Einrichtung des Gerichtshofes deutschen Rechts auf der Krakauer Burg „hatte Klempolen eine Instanz für deutsches wie polnisches Rechtspublikum. Der sprachliche Befund belegt dies ausdrücklich. Gibt es zu Anfang der nun gut erreichbaren Rechtsprechung noch zahlreiche deutsche Sentenzen, so verschiebt sich das Gewicht im 15. Jahrhundert zur polnischen Sprache. Das entspricht der schwindenden Rolle der deutschen Bevölkerung bzw. der Deutschsprachigkeit der Bevölkerung in den Städten. Das Recht blieb dasselbe. Es war längst „rezipiert“ worden“⁶².

„Natürlich wäre das Land auch ohne westliche Einwirkungen in Kultur genommen worden, aber vermutlich erheblich langsamer und sicherlich in anderen Formen. Denn zu der gewaltigen Vermehrung der Siedlungsfläche kam ihre Umgestaltung durch die deutschrechtliche Siedlung, die Einführung der fränkischen oder flämischen Hufe als Landmaß, auf weite Strecken hin die Ersetzung der kleinen unregelmäßigen Weiler durch große Plandörfer, Waldhufendörfer im Süden und Osten der Weichsel, Straßen- und Angerdörfer links des Stromes, und die Schaffung eines dichten, mehr oder weniger regelmäßigen Netzes von Städten westlicher Art mit schachbrettförmigem Grundriß. Verbunden damit waren Fortschritte in

⁵⁸ Zu den von uns in einem deutsch-polnischen Vergleich untersuchten Sprüche der Magdeburger Schöffen, bekannt als „Magdeburger Urteile“, vgl. I. Bily, E. *Deutsch-polnische kontrastive Wortanalyse...*, S. 117–328.

⁵⁹ I. Bily, *Deutsch-tschechische (frühneuhochdeutsch-alttschechische) kontrastive Wortanalyse anhand einer deutschen Handschrift des „Sächsischen Weichbildrechts mit Glosse“ (Textzeuge: Hs. B) und einer tschechischen Handschrift des „Sächsischen Weichbildrechts mit Glosse“ (Textzeuge: Hs. P) (in Bearbeitung)*.

⁶⁰ D. Janicka, *Zur Topographie der Städte des Magdeburger Rechts in Polen: das Beispiel von Kulm und Thorn*. In: H. Lück, M. Puhle, A. Ranft (Hrsg.), *Grundlagen für ein neues Europa. Das Magdeburger und Lübecker Recht in Spätmittelalter und Früher Neuzeit*. (= Quellen und Forschungen zur Geschichte Sachsen-Anhalts. 6). Köln, Weimar, Wien 2009, S. 67–81, hier S. 68.

⁶¹ Ibidem, S. 79.

⁶² F. Ebel, *Rechtsentstehung und Rechtstransfer im Spiegel der Überlieferung (Magdeburger und Lübecker Recht)*. In: H. Lück, M. Puhle, A. Ranft (Hrsg.), *Grundlagen für ein neues Europa...*, S. 37–47, hier S. 46–47.

der ländlichen Wirtschaftsweise, die Verbesserung der rechtlichen Lage der Bauern und die bürgerliche Freiheit in den Städten, schließlich die Umgestaltung der Sozialordnung in Richtung auf die reiche Grundherrschaft und später Gutsherrschaft. [...] Außerdem sind die Verschiebungen der sprachlichen Verhältnisse wichtig. Die deutschrechtliche Siedlung brachte zunächst einen starken Zustrom deutscher Siedler als der ersten Träger und Anreger der neuen Formen, in den Städten sowohl wie in den Dörfern der Vorkarpaten. Doch wurden sie in der Folgezeit polonisiert. Am schnellsten geschah das in den vereinzelt Dörfern und kleineren Städten⁶³. „Das wichtige Ergebnis ist, daß bei den Polen wie bei den Ukrainern die dörfliche Siedlung zu deutschem oder dem deutschen verwandtem Recht vom Mittelalter ohne Unterbrechung bis ins 16. und 17. Jahrhundert weiterging. Von Wüstungserscheinungen, die den deutschen und westeuropäischen zeitlich entsprächen, ist im Osten Kleinpolens nichts zu merken“⁶⁴.

Und Benedykt Zientara betont: „Die privilegierte Stellung deutscher Bauern hat ihre polnischen Nachbarn im allgemeinen nicht gegen die Einwanderer aufgehetzt (wir hören niemals von Zusammenstößen der Dorfbevölkerung), sondern regte sie eher an, einen Druck auf ihre Herren auszuüben, damit auch allen polnischen Dörfern das sogenannte deutsche Recht erteilt werde. [...] Anstatt einer privilegierten Schicht eingewanderter Bauern entstand auf diese Weise ein einheitlicher Bauernstand. Auch die Absonderung verschiedener Bauerngruppen voneinander war nicht von langer Dauer. Das Zusammenleben führte zur Assimilation“⁶⁵.

Die Übersetzung der „Magdeburger Urteile“⁶⁶ ins Polnische ist Ausdruck der Anpassung an die veränderte Sprachsituation, genauer die im 15. Jh. erfolgte Verschiebung des Gewichts von der deutschen hin zur polnischen Sprache. Diese Übersetzung wurde nötig, um bei der überwiegend polnischsprachigen Bevölkerung ein hundertprozentiges Verstehen des Inhalts der Rechtssprüche zu garantieren.

Für weitere, detaillierte Untersuchungen auf diesem spannenden Gebiet sind vor allem Quellenstudien wie auch Editionen von Texten als gesicherte Grundlagen für verwertbare Aussagen zu Siedlungs-, Rechts- und Sprachgeschichte nötig. Daß hierbei auch dem Sprachwissenschaftler eine wichtige Funktion zukommt, hat unlängst Jana Vojtišková⁶⁷ verdeutlicht.

Abschließend sei ein weiteres Mal Sergij Vilfan zitiert, dessen Feststellungen für das von ihm untersuchte deutsche Kolonisationsgebiet nordöstlich der oberen Adria auch für unsere Untersuchungsgebiet Gültigkeit haben: „Die bisherige Erforschung

⁶³ W. Kuhn, *Westslawische Landesherren...*, S. 225–261, hier S. 415.

⁶⁴ Ibidem, S. 412.

⁶⁵ B. Zientara, *Die deutschen Einwanderer...*, S. 333–348, hier S. 339.

⁶⁶ Zu den von uns in einem deutsch-polnischen Vergleich untersuchten Sprüche der Magdeburger Schöffen, bekannt als „Magdeburger Urteile“, vgl. Inge Bily, *E. Deutsch-polnische kontrastive Wortanalyse...*, S. 117–328. IDENTYCZNY PRZYPIS JAK 58

⁶⁷ J. Vojtišková, *K jazykové stránce edičních prací*. In: K. Malý, J. Šouša jr. (Hrsg.), *Městské právo ve střetí Europě. Sborník příspěvků z mezinárodní právnické konference „Práva městská Království českého“ z 19.-21. září 2011, Praha*. Praha 2013, S. 338–342; vgl. außerdem: *Vladislavské zřízení zemské a navazující prameny (Svatováclavská smlouva a Zřízení o ručnicích)*. Edice. K vydání připravili a úvodní studií opatřili P. Kreuz, I. Martinovský. Jazyková revize textu J. Vojtišková, Hradec Králové 2007.

des äußeren Verlaufes der deutschen Siedlung auf dem hier behandelten Gebiet hat ein geschlossenes und höchstens noch in Einzelheiten zu verbesserndes Bild ergeben. Für die sozial- und rechtsgeschichtlichen Aspekte der Siedlung sind die Quellen reichhaltig genug, um Probleme zu stellen, doch nicht reichhaltig genug, um alle Probleme auch unumstößlichen Lösungen zuzuführen. [...] Die Möglichkeiten einer weiteren Erforschung der offenstehenden Fragen sind jedoch noch nicht erschöpft. Besonders einzelne minuziöse Bearbeitungen lokaler Verhältnisse, die zu einer konkreten Vorstellung über die ältere Kolonisation verhelfen können, sind in größerer Anzahl, als bisher zur Verfügung stehen, vonnöten“⁶⁸.

ABKÜRZUNGEN

apoln.	altpolnisch
dt.	deutsch
frhnd.	frühneuhochdeutsch
poln.	polnisch
russ.	russisch
tsch.	tschechisch
ukrain.	ukrainisch
wruss.	weißrussisch

INGE BILY

MEDIEVAL JURIDICAL LEXIS IN POLISH-GERMAN COMPARISON

The analysis is based on the material that was collected during the implementation of the project entitled *Saxon – Magdeburg law as a cultural link joining the law and order in Eastern and Central Europe*. The purpose of the project by Saxon Academy of Sciences in Leipzig (Sächsische Akademie der Wissenschaften), is exploring the distribution Saxon Mirror (Sachsenspiegel) and Magdeburg's law in Central and Eastern Europe.

The methodological approach is an interdisciplinary combination of historical research concerning law and history. The main accent is put on linguistic analysis, i.e. comparative studies on lexis noted in *Magdeburg's Sentences* together with examining the stage of Early New High German juridical terms' adaptation to early Polish language. In this context, firstly, the author searches the answer for the following questions: What are the ways of adaptation of typical juridical lexis given in Saxon-Magdeburg law to Polish language? What is the percentage of translations, borrowings, or explaining descriptions?

The reflection of bilateral contacts in the sphere of language and settlement can be observed in juridical lexis, as well as, in toponymy.

⁶⁸ S. Vilfan, *Die deutsche Kolonisation...*, S. 567–604, hier S. 604.

INGE BILY

ŚREDNIOWIECZNE SŁOWNICTWO PRAWNICZE W PORÓWNANIU NIEMIECKO-POLSKIM

Materiał, na którym opierają się niniejsze rozważania, został zebrany w ramach projektu *Prawo saksońsko-magdeburskie jako ogniwo kulturowe łączące porządki prawne w Europie Wschodniej i Środkowej*. Celem tego przedsięwzięcia, realizowanego przez Saksońską Akademię Nauk w Lipsku (Sächsische Akademie der Wissenschaften), jest zbadanie rozpowszechnienia Zwierciadła Saskiego (Sachsenspiegel) i prawa magdeburskiego w Europie Środkowej i Wschodniej.

Podejście metodologiczne obejmuje interdyscyplinarne połączenie badań nad historią prawa i języka. Główny punkt ciężkości analizy lingwistycznej stanowi natomiast porównanie leksyki występującej w *Wyrokach Magdeburskich* przy równoczesnym zbadaniu stopnia adaptacji wczesnowysokoniemieckich terminów prawnych do dawnej polszczyzny. W tym kontekście w pierwszym rzędzie poszukiwano odpowiedzi na następujące pytania: W jaki sposób adaptowano do języka polskiego typowe słownictwo prawne zawarte w prawie magdebursko-saksońskim? Jaki odsetek stanowiły przy tym tłumaczenia, zapożyczenia oraz opisy wyjaśniające?

Odbicie kontaktów w sferze języka i osadnictwa daje się zaobserwować zarówno w leksyce prawniczej, jak i w nazwach miejscowych i terenowych.

STANISŁAWA SOCHACKA
(PIN-INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU)

IMIONA I NAZWISKA ŻYDÓW ŚLĄSKICH JAKO JĘZYKOWE ŚWIADECTWA MIESZANIA SIĘ KULTUR I OBYCZAJOWOŚCI

1. SŁOWO WPROWADZAJĄCE

Nazewnictwo osobowe ludzi jest integralnie związane ze środowiskiem, z którego wyrasta. W wyniku działania czynników językowych i pozajęzykowych imiona i nazwiska tworzą system o tradycjach sięgających czasów odległych, powiązany z przemianami kulturowymi i obyczajowymi, wpływami obcymi, a w czasach nowożytnych kodyfikacją prawną. Pod tym względem historia i tradycja Żydów jest niezwykle bogata.

Patrząc na imiona i nazwiska Żydów śląskich przez pryzmat analizowanych materiałów, nietrudno zauważyć, że żyli oni zgodnie z własną kulturą i zwyczajami. Nie oznacza to, że ich sytuacja egzystencjalna była łatwa. Znacząco pogorszyła się po wydaniu w 1812 r. przez króla Fryderyka Wilhelma II edyktu emancypacyjnego przyznającego im częściowe prawa obywatelskie. Otrzymanie obywatelstwa wiązało się ze spełnieniem pewnych warunków, m.in. przyjęciem stałego nazwiska, rezygnacją z języka hebrajskiego i jidysz w kontraktach handlowych i urzędowych. Zarządzenie nakazywało Żydom posługiwanie się językiem niemieckim bądź innym żywym językiem¹.

Śląsk jako region pograniczny był od dawna terenem krzyżowania się wpływów obcych kultur i języków. Ta etnolingwistyczna struktura regionu odcisnęła swoje piętno na rozwoju systemu nazewniczego Żydów, w którym odzwierciedliły się językowe elementy niemieckie, polskie i czeskie.

2. MATERIAŁ BADAWCZY

Badacz nazewnictwa Żydów na Śląsku nie może narzekać na brak materiałów historycznych, zwłaszcza drukowanych. Bardzo wartościowe są źródła rękopiśmienne gmin wyznania mojżeszowego, ale dostęp do nich jest utrudniony. W niniejszej pracy ograniczono się do dwóch sobie bliskich źródeł: pracy Marcina

¹ *Edikt, betreffend die bürgerlichen Verhältnisse der Juden in dem Preussischen Staate*. W: *Gesetz-Sammlung für die kgl. Preussischen Staaten*, 1812, nr 5, poz. 80.

Wodzińskiego² i niepublikowanej dokumentacji cmentarza żydowskiego w Białej w powiecie prudnickim³. Obie prace zawierają opisy stel składające się z danych: imienia, nazwiska, imienia ojca, nazwy miejscowości, z której zmarły pochodził, i innych danych oraz symboli. Napisy na macewach podane zostały w alfabecie hebrajskim, a ich rekonstrukcji dokonali autorzy dokumentacji. Pewne nowe światło na skonwencjonalizowanie określeń identyfikacyjnych Żydów białskich rzuca doniesienie Jana Pawła Woronczaka⁴ o urzędowym wykazie osób, którym przyznano obywatelstwo. Spośród osób wymienionych w wykazie autor zidentyfikował kilkudziesięciu zmarłych pochowanych w Białej i porównał zapisy z obu źródeł, np.:

1. Šelomo Algazi ben Šemuel (nagrobek)
Salomon Samuel Alkase (wykaz)
2. Manele Lewi ben Josef hallewi (nagrobek)
Emanuel Josef Löwe (wykaz)
3. Chajjim ben Jehuda Goldstajn (nagrobek)
Joachim Juda Goldstein (wykaz)

Jak widać, na nagrobkach figurują napisy w języku hebrajskim, a w wykazie w języku niemieckim według schematu: imię – nazwisko – imię ojca (nagrobek); imię – imię ojca – nazwisko, por. określenia ben Jehuda = ‘syn Jehudy’ < Juda; ben Josef hallewi = ‘syn Józefa lewity’, por. hebr. lewita ‘pełniący służbę w świątyni’ (zawód).

Powyższe przykłady nazw osobowych Żydów mają swe korzenie w Biblii, posiadają cechy tradycyjnej ortografii i fonetyki hebrajskiej oraz odzwierciedlają wpływy obcych języków, głównie niemieckiego (jidysz).

3. WYJAŚNIENIA TERMINOLOGICZNE

W tym miejscu warto przybliżyć pewne kwestie lingwistyczne dotyczące języka hebrajskiego i jidysz. W nazewnictwie antroponimicznym Żydów śląskich dobitnie widać nakładanie się i rywalizację tych dwu języków.

Język hebrajski

Język hebrajski jest jednym z języków żydowskich, w którym powstała Biblia Hebrajska. Należy on do grupy języków semickich, jakimi posługiwali się potomkowie Sema – syna Noego, praojca wszystkich Hebrajczyków. Przez starożytnych Izraelitów był używany do czasów niewoli babilońskiej. Z powszechnego użycia został wyparty

² M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje na Śląsku XIII–XVIII wieku*, Wrocław 1996.

³ J. Woronczak, J.P. Woronczak, *Cmentarz żydowski w Białej Prudnickiej. Dokumentacja ewidencyjna*, Wrocław 2000 [mps w: Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Opolu, sygn. 3828 | I–VII].

⁴ J.P. Woronczak, *Wyjaśnienie znaczenia drugich imion w urzędowym wykazie Żydów śląskich z 1812 roku*, „Annales Silesiae” 1993, vol. XXIII, s. 134–135.

przez aramejski. Hebrajski jako język martwy przetrwał, ponieważ stał się językiem religii, literatury religijnej i naukowej. Hebrajski język postbiblijny nazywany jest nowohebrajskim. Z niego uformował się współczesny⁵ język hebrajski, który dziś jest językiem urzędowym Izraela.

Język żydowski – jidysz

Żydów zamieszkujących kraje niemieckojęzyczne (w tym też śląskich) określa się mianem Aszkenazyjczyków, później nazywano tak również Żydów czeskich, polskich i węgierskich. Nazwa ta pochodzi od biblijnego imienia Aszkenaz⁶. Żydów wywodzących się z Hiszpanii i Portugalii nazywano natomiast Sefardyjczykami – od nazwy Sefard utożsamianej z Hiszpanią⁷. Ich język był inny, oparty na dialektach judeohiszpańskich. Aszkenazyjczycy zamieszkujący w Nadrenii (obszar od Alzacji do Kolonii) wytworzyli ok. 1000 r. język zwany jidysz. Jego podstawą był Hochdeutsch, tj. wysokoniemiecki dialekt bawarsko-alemański i reńsko-frankoński. Wpływ języka hebrajskiego przejawia się szczególnie w słownictwie religijno-obyczajowym. Istnieje kilka odmian języka jidyszowego na terenie Europy⁸. Język Żydów śląskich należy do odmiany, którą określa się jako jidysz zachodni. Główna część systemu gramatycznego jest kontynuacją germańskiego. W języku jidysz występują jeszcze elementy hebrajskie, romańskie oraz nowe zapożyczenia słowiańskie. Jest to widoczne w nazewnictwie Żydów śląskich, nawet w samej nazwie Żyd, której warto poświęcić kilka słów.

Określenie „Żyd” pochodzi od imienia Juda (hebr. Jehuda) – jednego z 12 synów biblijnego patriarchy Jakuba. Nazwa etniczna „Żydzi” bierze swój początek w późniejszej nazwie jednego z 12 pokoleń Izraela – Judańczyków (hebr. Jehudim, łac. Judaei). Nazwy te były najpierw w użyciu na południu Europy w dialektach romańskich (m.in. francuskich), w których pierwotnie *i* wymawiano jako *ž*, por. fr. im. Jean (czyt. Żan). Z języków romańskich nazwa „Jude” (czyt. Żude) przeszła do polszczyzny ze zmianą samogłoski *u* > *y*, stąd Żyd⁹.

4. DZIEJE ŻYDÓW W BIAŁEJ

Początki Żydów na Śląsku nie są dostatecznie opracowane. Z pewnością najstarsza gmina żydowska istniała tu już w pierwszej połowie XII w.¹⁰

⁵ Z. Abramowicz, *Antroponimia Żydów białostockich*, Białystok 2010, s. 29.

⁶ A. Tronina, *Nazwiska Żydów aszkenazyjskich: próba klasyfikacji*. W: *Nazewnictwo na pograniczach etniczno-językowych*, „Studia Slawistyczne 1”, Białystok 1999, s. 312–320.

⁷ Eadem, *Nazwiska Żydów sefardyjskich*. W: *Nazwy własne na pograniczach kulturowych*, „Studia Slawistyczne 2”, Białystok 2000, s. 14–19.

⁸ Z. Abramowicz, *Antroponimia Żydów...*, s. 25.

⁹ Ibidem, s. 8; zob. też: Z. Borzysińska, R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, Warszawa 2003, s. 871.

¹⁰ M. Borkowski, A. Kirmiel, T. Włodarczyk, *Śladami Żydów. Dolny Śląsk, Opolszczyzna, Ziemia Lubuska*, Warszawa 2008, s. 54.

Pierwsza udokumentowana wiadomość o ich bytności w Białej pochodzi z 1543 r.¹¹ Po Głogowie i Wrocławiu Biała była najbardziej przyjaznym miejscem dla osiedleńców żydowskich. Już w 1601 r. mieli tu zagwarantowane pewne prawa cesarza Rudolfa II. Byli też popierani przez hrabiego Hansa Christopha Proskowskiego – dzierżawcę dóbr bialskich. Kolejne rezolucje cesarskie (1672, 1699) zezwalały bialskim starozakonnym na swobodne prowadzenie działalności handlowej na terytorium całego Śląska. Od 1564 r. gmina bialska stawała się coraz liczniejsza. W 1782 r. liczba Żydów przekroczyła już 52,5 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Po wprowadzeniu w 1812 r. edyktu emancypacyjnego zezwalającego na osiedlanie się Żydów w innych miastach ich liczebność ulegała zmniejszeniu. Ostatecznie w 1914 r. gmina żydowska w Białej została zlikwidowana.

W barbarzyńską Noc Kryształową z 29 na 30 listopada 1938 r. spalono ich święte miejsce – synagogę. Jedyntym materialnym dowodem istnienia starej gminy żydowskiej w Białej jest cmentarz na wzgórzu Kopiec, wpisany do rejestru zabytków w 1977 r.

Na temat historii Żydów w Białej opublikowano wiele prac¹². Ich tradycje nazewnice (imiona, nazwiska, przezwiska) nie wzbudzały natomiast większego zainteresowania, a przecież nie są one zawieszone w kulturowej próżni. Patrzymy na nie z perspektywy językowej, ale też z punktu widzenia rzeczywistości pozajęzykowej, mocno zakorzenionej w historii, religii, prawie, kulturze. To właśnie te czynniki pozwalają na pełną ich interpretację.

Ludność żydowska nie tylko chroniła własne dziedzictwo nazewnice i kulturowe; oswajała też miejsca swojego pobytu. Znamy wiele przykładów, gdy miejscowości polskie były określane ich własnymi nazwami, dla nich tylko zrozumiałymi. Tak było w przypadku Białej, nazywanej przez Żydów Makom Cadik, którą tłumaczono jako „miejsce sprawiedliwe” (Ort der Gerechtigkeit, gerechter Ort) albo „miejsce sprawiedliwego” (der Ort der Gerechter)¹³. Uważa się, że jest to określenie właściwe w odniesieniu do miasta, w którym Żydom żyło się w miarę dobrze. Nazwa Makom Cadik została zniekształcona i w źródłach występuje jako „Mochum Zadek” lub „Bochum Zade”.

Znane są też inne nazwy żydowskie dla oficjalnych nazw niemieckich i polskich, np. Halberstadt (Niemcy) to kirja ne’emana, czyli ‘wierne miasto’ lub ‘miasto godne zaufania’, pol. Białocerkiew, Sade Lawan = ‘Białe Pole’.

¹¹ M. Borkowski, M.P. Czapliński, *Biała – historia i współczesność*, Opole–Biała 2011, s. 144.

¹² Na marginesie tej pracy warto ustosunkować się do spornej etymologii nazwy Biała (niem. Zülz). O ile polska nazwa Biała (w źródłach: Bela, 1225; Belam alias Czolz, 1238) nie wzbudza wątpliwości, bo jej nazwa pochodzi od nazwy rzeki Biała, nad którą jest położona (por. nazwa miasta Nysa < nazwy rzeki Nysa), o tyle niezrozumiała jest dla historyków niemiecka nazwa Zülz. Ma ona związek z drugą lokalizacją miasta Biała (1270–1285) na gruntach należących do wsi Solec (Alt Zülz) w pobliżu Białej. W Solcu istniały książęce magazyny soli, stąd nazwa Sol-ec: sól przejęta przez Niemców (kolonistów) jako Zül-z. Jest to regularna substytucja (przekształcenie) polskiej nazwy Sol > Zül + -ec > -z.

¹³ J.P. Woronczak, *Mochum Zadek – żydowska nazwa Białej?*, „Annales Silesiae” 1993, vol. XXIII, s. 137–138.

5. IMIONA MOZAISTYCZNE Z PERSPEKTYWY TRADYCJI I KULTURY

Zarówno imiona, jak i nazwiska Żydów są materiałem trudnym do interpretacji i prezentacji dla szerszego grona odbiorców.

Nieznamość historii i kultury tego narodu spowodowały, że ich nazewnictwo stało się przedmiotem poniżających żartów i kpin. Wiele imion żydowskich ulegało apelatyzacji i przenikało do języków otaczającego narodu jako wyrazy pospolite o pejoratywnym znaczeniu na określenie Żyda, np. icek, judasz, kajfasz, mosiek, fajga¹⁴.

Tymczasem etymologie najstarszych imion żydowskich napełnione są przebogată treścią ludzkich uczuć: smutkiem i radością, niepokojem i cierpieniem, tęsknotami i nadziejami mesjańskimi¹⁵.

Większość rodzin żydowskich używała imion biblijnych pochodzenia starohebrajskiego, dzięki czemu miała możliwość zachowania tradycyjnej ich wymowy i pisowni. System imienniczy Żydów formował się dopóty, dopóki język hebrajski był językiem żywym. W momencie gdy stał się językiem martwym, naród żydowski zaczął czerpać inspiracje ze skarbcza swej kultury, jakim była Biblia.

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa i upowszechnianiem się Biblii w różnych językach imiona biblijne stały się znane innym narodom, a niektóre z nich weszły do światowego systemu imion chrześcijańskich, np. Jan, Józef, Anna, Maria, Zuzanna, co ułatwiało Żydom asymilowanie się w obcych środowiskach.

Przemieszczając się z miejsca na miejsce, Żydzi zniekształcali własne imiona pod wpływem języków i gwar sąsiednich narodów. Na te odmienione formy nakładały się nowe elementy, gdy osiedlali się w następnym kraju. Dlatego imiona żydowskie dzieli się na: 1. imiona biblijne; 2. imiona niebiblijne, zapożyczone z innych systemów nazewnictwa, w tym powstałe w języku jidysz.

W zestawie 164 imion męskich z Białej 90 to imiona pochodzenia biblijnego. W grupie imion żeńskich na ogólną liczbę 146 tylko 55 ma pochodzenie biblijne. Przewaga imion biblijnych w grupie męskiej wynika z faktu, że w świątyni dominującą rolę pełnili mężczyźni. Kobiety nie uczestniczyły w obrzędach religijnych i dlatego posługiwały się dowolnie przez siebie wybranymi imionami. Nie mogły czerpać imion z Biblii, bo jest ich tam bardzo mało.

Przytoczone przykłady wybranych imion męskich: Abraham || Awraham; Daniel; Dawid; Efrajim; Eli'azor || Eli || Eli'ezer; Icchak || Icek || Ajzik || Jicchak; Salomon || Šelomo || Šemu'el || Šema'ja.

Interesująca jest etymologia tych imion. Abraham – hebr. *abraham* 'ojciec jest wzniosły'; Efrajim – hebr. *eprajim* 'żyzna ziemia'; Daniel – hebr. *danije* 'Bóg jest moim sędzią'; Dawid, Dowid – hebr. *dod* 'krewny' lub 'umiłowany'; Eli'azor < Eli'ezer – hebr.

¹⁴ M. Brzezina, *Polszczyzna Żydów*, Warszawa–Kraków 1986, s. 97–99.

¹⁵ A. Tronina, *Nadzieje mesjańskie w nazwiskach Żydów polskich*. W: *Onimizacja i apelatyzacja*, pod red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok 2006, s. 631–636.

eli'ezer 'Bóg wspomógł'; Icchak – hebr. jicchaq 'Bóg się uśmiechnął'; Salomon – hebr. szelomo 'człowiek pokoju'¹⁶.

Na uwagę zasługuje tu wariantywność imion motywowana wpływem języków obcych, np. imię Icchak to adaptacja rosyjska hebr. Jis hāg, imię Icek powstało na gruncie niemieckim, a wariant Ajzik pod wpływem wymowy angielskiej. W imionach biblijnych element El- lub -el i -ja (h) odnosi się do Boga (por. Eli'azor, Šema'ja).

Oto żeńskie imiona bialskie o genezie biblijnej: Chana || Chanele; Dėvora || Dėvorl; Eva || Chawa; Hadas; Ja'hewed; Mirjam || Mirl; Rikl || Rivka || Rivkich; Rachel || Rachele || Rajchl || Rechl || Roche || Rochele || Rochl.

W bialskiej diasporze żeńskie imiona funkcjonowały w wielu wariantach hybrydalnych. Imię Chan (pol. Anna) – hebr. hannāh 'łaska, wdziek', miało oboczną formę zdrabniającą Chan-ele, z niem. -ele. Dėvora < Debona – hebr. debora 'pszczoła', zaś forma Dėvorl – hybryda hebrajsko-niemiecka (jidyszowa), z elementem zdrabniającym -l < -el. Pierwotna forma imienia biblijnego Hadasa – hebr. hādassāh 'mirt', uległa skróceniu pod wpływem języka niemieckiego na Hadas. Teoforyczne imię Miriam (pol. Maria) – hebr. jōkebed 'Jahwe jest chwałą', w środowisku niemieckojęzycznym miało postać Mirl, z niem. -el. Popularne imię biblijne Rebeka: hebr. Ribka 'młóca', wystąpiło w trzech wariantach: Rivka (z wymową hebrajską) i Rikl || Rikel z niem. -el. Imię Rachela: hebr. rachel 'owieczka', było znane w wielu wariantach powstałych na podłożu jidyszowym (niemieckim) z przyrostkiem -el, -ele. Przy interpretacji imion z elementem El-, -el należy odróżniać, co jest pierwotnie hebrajskie, a co wtórnie niemieckie.

Przytoczone przykłady imion żydowskich nie wyczerpują złożoności problematyki tzw. interferencji językowych pod wpływem różnych języków i dialektów na przestrzeni lat. Na Śląsku imiona i nazwiska Żydów służyły jako doraźne narzędzie germanizacyjne.

Przejdźmy do imion niebiblijnych, opartych na wzorcach tradycyjnych imion biblijnych, zawierających elementy hebrajskie i innojęzyczne, mających równie pozytywne znaczenie jak imiona biblijne.

Mamy cały zestaw imion, tzw. dubletów nazewniczych, typu hebr. Szoszana (: hebr. Šošannah 'lilia') – niem. Rosa 'róża', Cypora (: cippora 'samica wróbla' – Fej-qel – niem. Vogel 'ptak'), Sara (: hebr. sara 'księżniczka' – Regina (łac.) 'królowa')¹⁷.

Interesująca jest historia powstania imion jidyszowych Hirsch, Lejb czy Wolf, będących tłumaczeniami imion biblijnych-przezwoiskowych. Nawiązywały one do błogosławieństwa Jakuba, który nadał swym dzieciom epitety: Naftali został Cewi, Cwi : hebr. cevi 'jelen', stąd jidyszowe imię Hirsch (niem. Hirsch 'jelen'); Juda – lwem, stąd imię Aria (: hebr. ar'el 'lew boży'), w języku jidysz – Lejb, Lew, Lewe, czasem Leon, z niem. Löwe 'lew'; Benjamin – wilkiem, stąd im. Zew, Zeew (: hebr. ze'eb 'wilk') i jidyszowe Wolf (niem. Wolf 'wilk').

W imiennictwie Żydów śląskich (i nie tylko) imiona jidyszowe lub lokalne były tłumaczone na język hebrajski, np. imię Ber (: niem. Bär 'niedźwiedź') w synagodze

¹⁶ Etymologie imion według: Z. Abramowicz, *Antroponimia Żydów białostockich...*

¹⁷ Idem, *Antroponimia Żydów białostockich jako zwierciadło kultury i historii narodu*, „Onomastica Slavogermanica” 2002, t. XXII, s. 28–29.

(w obrzędach religijnych) zmieniano na imię Dowe (: hebr. dow 'niedźwiedź'). Benedykt (łac. benedictus 'błogosławiony') miał swój odpowiednik – Baruch (: hebr. bārūk 'błogosławiony'); Gottlieb (: niem. Gottlieb 'kochający Boga') nazywany był w świątyni Jedydą (: hebr. jedidāh 'umiłowany przez Boga'). Z czasem takich dubletów powstawało więcej i funkcjonowały jako osobne imiona. Celem owych tłumaczeń było dążenie, by uczynić je zrozumiałymi dla innych narodów.

Drogi rozwoju żydowskiego systemu nazewniczego najczęściej określały warunki egzystencjalne. W imionach odzwierciedlały się zwyczaje i atmosfera rodzinna, kult religii. W poszczególnych epokach praktykowane były nowe obyczaje nazewnicze, np. nadawanie imion na cześć przodków, dobroczyńców, nazywanie chłopca imieniem ojca: Josef-ben 'syn Józefa'; Raba-ben 'syn rabina'. W niektórych diasporach choremu dziecku zmieniano imię na takie, które dawało nadzieję na wyzdrowienie, np. Rafael 'Boże uzdrów', Josif 'daj [lat życia]'. Żydzi przywiązywali ogromną wagę do znaczenia imion i wierzyli w ich ochronną moc.

Imiennictwo było jeszcze bardziej otwarte na kreatywność i wpływy obce. Na Śląsku czerpano wzorce z języka niemieckiego, sporadycznie z języków słowiańskich, w zależności od regionu.

Niemieckie (jidyszowe) korzenie mają imiona: Blume (: niem. Blume 'kwiat'), zdrobniale Blimele (: niem. Blüm-el 'kwiatuszek'), Brajndl (: niem. Braune 'ciemna, czarna'), Fejgele (: niem. Feige 'figa'), Taube (: niem. Taube 'gołąbka'), Golda (: niem. Golde 'złoto'), Zelde (: św. Soelde 'szczęście'), Perel (: niem. Perle 'perła').

Z języków romańskich pochodzą imiona: Bejla (: wł. bella 'piękna'), z wymową jidyszową e>ej; Šprince (: hiszp. esperanza 'nadzieja'), ze zmianą formy spowodowaną redukcją samogłoski e i przejściem s>š.

Kilka zaledwie imion ma rodowód słowiański, np. Čarne (: pol. czarna); Krose (: pol. krasa 'uroda, piękno'); Zlate (: czes. zlata 'złota'); Dobreš || Dobroš (: pol. dobra).

W grupie imion niesłowiańskich funkcjonowały imiona męskie germańskiego pochodzenia: Adolf, Herman, Leopold, Oskar, Werner oraz żeńskie: Amelie, Berta (od imienia Albert); francuskie: Babette, Charlotte; angielskie: Fanny, Jenny, Nanni; łacińskie: Clara, Rozalie.

W kulturze nazewniczej Żydów białskich przestrzegana była tradycja wyboru imion dla chłopców od nazw zwierząt będących symbolami odwagi i siły, np. Aria, Lejb, Leo 'lew'; Lwi (Lewi), Hirsch 'jeleń', Ber 'niedźwiedź'. Dziewczętom nadawano imiona utworzone od nazw zwierząt domowych, ptaków, owadów, będących symbolem pracowitości, urody, wartości moralnych, np. Debora, Bina 'pszczoła', Cywia 'gazela', Hinda 'łania'. Chętnie wybierano imiona od nazw kwiatów, roślin, klejnotów, kamieni szlachetnych. Wiele imion nawiązywało do takich walorów jak: dobroć, pobożność, niewinność, mądrość, np. Bane (: łac. bona 'dobra'), Nocha (: hebr. Noah 'spokój'), Schejndel, Schejna (: niem. schöne 'piękna'), Sisel (niem. süß 'słodka').

Semantyka imion męskich skupiała się wokół obrazu bóstwa, który nie jest Bogiem napawającym strachem, lecz przyjaznym, błogosławiącym i wspomagającym¹⁸.

¹⁸ Idem, *Antroponimia Żydów białostockich...*, s. 30

6. KSZTAŁTOWANIE SIĘ SYSTEMU NAZWISK

W kulturze narodu żydowskiego nazwisko pojawiło się późno, bo w XIX w., i zostało narzucone przez władze krajów, których obywatelami byli Żydzi. Na Śląsku od 1812 r., po edyktie króla Fryderyka Wilhelma II, Żydzi musieli przybierać nazwiska niemieckie jako stałe i dziedziczne.

Wcześniej Żydzi, podobnie jak inne narody, używali tzw. określeń identyfikacyjnych: obok imienia pojawiała się nazwa miejsca pracy, urodzenia, pochodzenia, dodawano imię ojca lub matki w połączeniu z wyrazem ben lub bar 'syn', a w nazwach żeńskich odpowiednio bat lub bas 'córka'.

Nazwiska Żydów, podobnie jak imiona, tworzą konglomerat różnych elementów składowych: hebrajskich, niemieckich, słowiańskich i romańskich.

Nazwiska patronimiczne i matronimiczne

Naród żydowski był narodem „wypędzonym” – bez ojczyzny i ziemi. Dla Żydów najważniejsza była rodzina oparta na patriarchacie. Ten odziedziczony po ludach starożytnych priorytet znalazł swoje odbicie w antroponimii światowej. Z imion ojców i matek wyrastały nazwiska patronimiczne (tzw. odojcowskie, por. łac. pater 'ojciec') i matronimiczne (por. łac. mater 'matka'). Dla Żydów nazwy matronimiczne były zatem ważne o tyle, o ile identyfikowały ich jako czyichś synów, dzięki czemu podkreślały związek z rodziną, a zwłaszcza z ojcem.

W kulturze żydowskiej już od najdawniejszych czasów istniała tendencja do grupowania ludzi według rodów, a więc istniała wspólnota rodowa. Silna pozycja rodów i patriarchalnej rodziny stała się niezwykle ważna, gdy Żydzi zaczęli żyć w rozproszeniu. W materiałach śląskich mamy nazwiska należące do czołowych rodów żydowskich: Brucków, Rajków, Munków, Śików, Sachsów. Ich historia sięga daleko w przeszłość, zanim osiedlili się oni na Śląsku¹⁹.

Nazwisko patronimiczne, jak sam termin wskazuje, powstało na bazie nazwy osobowej ojca, rzadziej matki. Początkowo były to wyłącznie imiona, później przekształcały się w nazwiska na wzór nazwisk w krajach osiedlenia.

Dużą grupę tworzą antroponimy równe imionom różnojęzycznym: hebrajskim (Bos(s), Cevi, Elchanan, Geršom); jidyszowym (Leml <Lejml, niem. Lehm 'głina', Lipman, Niklas); celtyckim (Kalman <Koloman>). Z zasobu żeńskich imion odnotowujemy imiona: Hindeles (od jid. Hinde 'łania') i Margalint (od hebr. Margalit 'perła').

Nazwiska geograficzne

W nazewnictwie Żydów ważną pozycję zajmowały nazwiska pochodzące od nazw geograficznych. Pierwsze określenia odmiejscowe lub utworzone od nazw krain geograficznych możemy znaleźć w Biblii – w Starym i Nowym Testamencie, np. Laban Aramejczyk, Szymon z Cyreny, także Cyrenejczyk, Maria Magdalena (tj. Magda z Magdali). Nazwiska pochodzące od nazw geograficznych są popularne w różnych krajach.

¹⁹ M. Wodziński, *Inskrypcje hebrajskie...*, s. 99.

Występujące w badanym materiale bialskim nazwiska to: 1. nazwy równe nazwom geograficznym, np. Austerlitz (Czechy), Badewitz (Bogdanowice, powiat głubczycki), Berlin, Danzig (Gdańsk), Elkuś (Olkusz), Horovice (Czechy), Kassel (Niemcy), Krakau, Pless (Pszczyna), Synaj (dziś nazwa góry w Egipcie); 2. nazwy utworzone od nazwy miejscowej z formantem niem. -er: Breslauer, Berliner, Leipziger (: Leipzig 'Lipsk'), Hamburger, Wiener (: Wien 'Wiedeń'). Żydzi najchętniej przybierali nazwiska od dużych miast europejskich, nie brak w nazwiskach bialskich małych miast i wsi, np. Chrzellitzer (: nazwa miejscowa Chrzelice, powiat prudnicki), Ellguther (Ligota, powiat prudnicki), Mokrauer (Mokra, powiat pszczyński), Proskauer (Prószków), Zahrauer || Sohrauer (: Sohrau 'Żory').

W tej grupie nie brak nazwisk pochodzących od nazw krajów, np. Holender || Hollender || Holänder, Engländer (Anglia), Šotlender || Schottländer (Szkocja), Šlesinger (Śląsk), oraz nazwisk etnicznych, np. Böhm, Šott, Dajč (Deutsch), Pollak || Polke, Bloch (Włoch).

Przedstawiony materiał przykładowy jest świadectwem niezwyklej ruchliwości narodu żydowskiego, jego asymilacji i integracji z różnymi narodami w celu ukrycia swego pochodzenia.

Nazwiska utworzone od nazw zawodów

Nazwy zawodów od najstarszych czasów pełniły funkcje nazwisk. Taki sposób identyfikowania ludzi znany był u Żydów już w epoce perskiej²⁰. W czasach nowożytnych szczególnie rozwinął się w krajach słowiańskich, wystarczy przywołać nazwiska: Kowal, Tkacz, Pisarz.

Nazwiska odzawodowe występujące w gminie żydowskiej w Białej to formacje jidyszowe, pochodzenia hebrajskiego, niemieckiego i słowiańskiego. Zawody Żydów bialskich najczęściej były związane z pełnionymi funkcjami religijnymi: Chazan || Chozan || Chocian (pol.), por. hebr. chazan 'ten, kto czyta modlitwę podczas nabożeństwa, śpiewak'; Kagan || Cohn || Kohn || Kochan – od hebr. kohen 'kapłan', pol. kantor 'śpiewak, solista w synagodze'; Segal 'pomocnik lewity'. U Żydów aszkenazyjskich stan kapłański był najzacniejszy. Uroczysty tytuł kapłana w języku hebrajskim kohen cedeq 'sprawiedliwy' stał się podstawą skróconej formy Kac || Katz. Z zajęciami w synagodze łączą się nazwiska Levi || Levit 'lewita'. Do nazwisk odzawodowych świeckich należą: Schneider (: jid. sznajder 'krawiec'), Glaser (: jid. glaser 'szklarz'), Dienstferfig 'służący', Beker || Bäcker 'piekarz', Fischer 'rybak', Goldšmid 'złotnik', Buchbinder 'intrologator', Kremer || Krämer (jid. kremer 'karczmarz'), Singer || Zinger 'śpiewak'.

W polskich nazwiskach odzawodowych oprócz Kantora mamy miana: Doktor, Jedwab 'handlujący jedwabiem', Bik || Pik 'handlujący bydłem', od wyrazu byk²¹.

Zanim nazwa zawodu stała się nazwiskiem, funkcjonowała najpierw w swej funkcji podstawowej, czyli określała zajęcie człowieka. Najpierw były one mocno zakorze-

²⁰ Z. Abramowicz, *Antroponimia Żydów białostockich...*, s. 259.

²¹ Idem, *Słownik nazwisk...*, s. 220. Autorka wymienia dziesięć odmian nazwiska Lure, Luri, Luria, Lurie, Lurij, Lurje, Lury, Lurin, Lyuri, Luryński.

nione w języku jidysz. W materiale śląskim występują kalki: hebr. Melamed ‘nauczyciel’ i jidysz Lerner ‘to samo’.

Nazwiska charakteryzujące

Nazwiska charakteryzujące są znane wielu narodom. Służyły one ocenie człowieka z różnych punktów widzenia, przede wszystkim dobra i zła. Wskazują one na wygląd zewnętrzny danej osoby: wzrost, kolor włosów, cechy charakteru, właściwości intelektualne.

Na cechy fizyczne zwracają uwagę nazwiska: Broda; Černy || Schwarz; Gros || Gross || Grossbaum; Klein || Klajn; Rein ‘czysty’. O cechach charakteru mówią nazwiska: Held ‘bohater’; Lustig ‘wesoly’; Munk ‘zręda’; Šnell ‘szybki’; Šwajger (: schweigen ‘milczeć’), Šrajser ‘krzyczący’.

W języku jidyszowym chętnie posługiwano się nazwami złożonymi, które w wielu wypadkach mają charakter nazw sztucznych, niezwiązanych z cechami osobowymi człowieka. Nazwiska z elementem -man dodanym do rzeczownika las, góra, pole, mają charakter habitatywny, wskazują na miejsce zamieszkania czy pobytu, np. Bergman, Feldman, Waldman.

Nazwiska komponowane mają najczęściej niemiecki rodowód. W materiale białskim wystąpiły nazwiska: Goldsztejn (‘złoty kamień’), Süsbach ‘słodki potok’, Perelberg ‘perłowa góra’. Większość takich nazwisk jest wytworem urzędników, o czym świadczą absurdalne znaczenia, np. Kronenberg ‘koronowa góra’.

Nazwiska kulturowe

Przez nazwiska kulturowe rozumie się określenia nawiązujące do wydarzeń kulturowych danego narodu. Zofia Abramowicz podjęła próbę analizy nazwisk żydowskich na tle kultury narodu, które w różny sposób przywołują ważne dla Żydów wydarzenia z przeszłości lub zostały odnotowane w Biblii.

W materiale śląskim występują antroponimy, które można zakwalifikować do grupy nazw kulturowych o symbolicznym znaczeniu, np. Rabštajn (kruk), Adler (orzeł), Ber (niedźwiedź), bo np. prorok Eliasza był żywiony na pustyni przez kruka, niedźwiedź to symbol zemsty za zniewagę wyrządzoną Elizeuszowi, orzeł uosabiał opiekę Bożą nad narodem żydowskim.

Podobną wymowę mogą mieć nazwiska pochodzące od nazw kolorów znamionujących rody biblijne, np. Rother (: rot ‘czerwony’), Grinbaum ‘zielone drzewo’, Schwarz ‘czarny’, Grausman ‘szary człowiek’. Według Biblii kamieniem Raubena był rubin, a jego barwa to czerwień. Ulubionym kolorem Simeona była zieleń, Józefa i Beniamina – czerń, kolor szary może wskazywać na więź z rodem Gada. Niewykluczone, że kolor szary charakteryzował wygląd człowieka ze względu na kolor siwych włosów.

Wiele nazwisk Żydów opartych jest na wyrazach złoto i srebro, co ma również znaczenie metaforyczne. Srebro było atrybutem Archaniola Michała, obrońcy i opiekuna Żydów, natomiast złoto jest ekwiwalentem Archaniola Gabriela, por. nazwiska żydowskie: Golda, Silber || Silberfeld.

W materiałach białskich znajdują się nazwiska przywołujące znanych przywódców kabalistycznych głoszących idee mesjańskie, np. Luria, Frank, Frenkiel, Frenkl.

Nazwisko Luria, jak pisze Antoni Tronina²², może prowadzić do centralnej postaci ruchu kabalistycznego, rabina Izaaka ben Salomona Lurii (1534–1572), znanego jako „święty Ari”. Nazwisko Luria pochodzi od nazwy miejscowej Lohr (Niemcy).

Z ruchem kabalistycznym łączy Tronina nazwiska nawiązujące do Jakuba Franka (1726–1791), ostatniego wielkiego przywódcy ruchu mesjańskiego, który po burzliwych przejściach przyjął chrzest katolicki i pociągnął za sobą licznych „frankistów”.

Przegląd nazwisk żydowskich pokazuje, że nie jest to jednorodna grupa nazw osobowych, gdyż powstawały one na kanwie wielu języków. Niewątpliwie największy udział miał język niemiecki (jidysz) i hebrajski.

PODSUMOWANIE

Przedstawiony w pracy materiał nazewniczy Żydów białskich daje pewne wyobrażenie o znaczeniu i pochodzeniu nazw osobowych, a także o motywach ich powstawania.

W antroponimii Żydów imię jest historycznie najważniejszym członem. W inskrypcjach nagrobkowych widać wyraźnie dominację imion o pochodzeniu biblijnym. Najczęściej spotykanymi mionami męskimi były: Juda, Mojżesz, Abraham, Jakub, Cwi Hirsch, Józef, Salomon, Chaim. Podobnie wśród kobiet dominowały imiona pramatek: Rebeka, Sara, Rachel, Ewa. Występują one jednak w formie zdrobniałej, np. Serel i Sara, Rachel i Rachela. Generalnie różnorodność imion żeńskich jest znacznie większa niż u mężczyzn.

W kontaktach codziennych mężczyźni posługiwali się imionami jidyszowymi, tzw. kinuj, co poświadczają napisy nagrobkowe, np. Beniamin Zew – jid. Beniamin Wolf, „Jomatow zwany Lipman”<: Liberman.

Żydowska kultura i tradycja nazewnicza zachowała się głównie w imionach biblijnych, postbiblijnych i jidyszowych.

Proces formowania się systemu nazwisk miał natomiast charakter sztuczny. Przyjmowany był pod naciskiem urzędowym. Taki rodzaj tworzenia nazwisk był obcy innym narodom europejskim, co wyróżniało Żydów wśród narodów chrześcijańskich.

Mimo że nazwiska żydowskie zostały narzucone przez władze krajów, w których Żydzi się osiedlali, odnajdujemy w nich relikty rodzimej kultury. Widzimy to w nazwiskach patronimicznych opartych na imionach biblijnych: Boss (: bibl. Boaz), Cěvi, Elchanan, Iser, Jakele i jidyszowych: Micheles, Mendes, gdzie sufiks -es ma genezę niemiecką.

Niezwykle popularne w nomenklaturze Żydów były nazwiska geograficzne, podobnie jak określenia odojcowskie, mające swe wzorce w Starym i Nowym Testamencie. Nazwiska te w swej formie były równe nazwom geograficznym: Berlin, Hamburg, Breslau i pochodne od nazw geograficznych: Danciger, Prager, Wiener. Nazwiska geograficzne przybliżają drogi wędrówek Żydów po różnych krajach.

Bogatą i różnorodną grupę tworzą nazwiska od wyrazów pospolitych określających funkcje religijne i zawody: Doktor, Schreiber, Fischer. Szczególną rolę pełniły

²² A. Tronina, *Nadzieje mesjańskie...*, s. 632.

nazwiska od nazw zwierząt. Najczęściej pełniły one funkcje symboliczne, aluzyjne i emblematyczne, np. Ber, Lowe, Hirsch, i nawiązywały do wydarzeń biblijnych i pokoleń izraelskich.

Wiele nazwisk żydowskich powstało na bazie nazw drzew, krzewów, kwiatów, owoców, winorośli. W Biblii drzewa, np. palma czy figowiec, symbolizowały płodność, bogactwo, dobrobyt, piękno, por. imię jidyszowe Feigelei, niem. Feige 'figa', Tamar, hebr. palma.

Charakterystyczną cechą onomastyki Żydów jest hybrydalność i wieloznaczność. Posługiwanie się kilkoma językami i kontakty z różnymi grupami etnicznymi musiały wpłynąć na zmiany strukturalne ich języka.

STANISŁAWA SOCHACKA

NAMES AND SURNAMES OF SILESIAN JEWS AS LANGUAGE TESTIMONY OF MIXING CULTURES AND CUSTOMS

The article deals with anthroponomy of Jews from Biała (in Opole Region) from the perspective of language and culture. Their settlement in the area was confirmed in 1543. Jewish culture and naming customs are saved in names mainly. Surnames had rather artificial character, and were determined by the Prussian country. Usually, the Jews of Opole Voivodeship used geographical surnames derived from the names of countries and cities in which they stayed. Such surnames confirm their assimilation in the remote areas.

STANISŁAWA SOCHACKA

VOR- UND NACHNAMEN SCHLESISCHER JUDEN ALS SPRACHLICHE ZEUGNISSE DER VERMISCHUNG VON KULTUREN UND TRADITIONEN.

Der Beitrag analysiert die Eigennamen der Juden aus Zülz/Biała im Oppelner Land im Hinblick auf kulturelle und sprachliche Aspekte. Jüdische Besiedlung ist für den Ort bereits seit 1543 bewiesen. Jüdische Kultur und die Tradition der jüdischen Namensgebung blieb in erster Linie in den Vornamen erhalten. Die Nachnamen wurden dagegen durch den preußischen Staat aufgezwungen. Die Familiennamen der Juden aus dem Oppelner Land wurden überwiegend von geografischen Namen, von Ländern und Ortschaften, in denen sie lebten, abgeleitet. Derartige Familiennamen zeugen von der Assimilierung innerhalb fremder Gemeinschaften.

BOGUSŁAW WYDERKA
(PIN-INSTITUT ŚLĄSKI W OPOLU)

DYNAMIKA ZMIAN JĘZYKOWYCH NA ŚLĄSKU

Język jest zjawiskiem wieloaspektowym, z czym wiąże się wielokierunkowość metodologiczna lingwistyki i możliwość różnej interpretacji jego przejawów. Dotyczy to także rozumienia pojęcia *zmiany* w języku. Pod wpływem językoznawstwa strukturalistycznego utrwaliło się i szeroko upowszechniło rozróżnienie zmian na wewnątrz- i zewnątrzjęzykowe. Odrębnie opisuje się zmiany w zakresie systemu i zewnętrzne dzieje języków jako fragment historii. Przy tym nie chodzi o to, że odrywano od siebie te sfery opisu, ale o to, że w skrajnych ujęciach zmiany systemowe traktowano jako procesy konieczne, wytwory ewolucji samego systemu w oderwaniu od uzusu języka. Takie podejście prowadziło do absolutyzacji pojęcia systemu. Szereg ważnych interpretacji teoretycznych zbudowano wyłącznie na przesłankach systemowejęzykowych. Tę dominację poglądów strukturalistycznych trudno dziś przełamać, bowiem na trwałe zadomowiły się one w optyce kolejnych pokoleń filologów i kompendiach, z których korzystają nie tylko filolodzy. Niedawne spory o status kaszubszczyzny były wynikiem m.in. wąskosystemowego, strukturalistycznego pojmowania *języka* i *dialektu*. Dla współczesnych kierunków językoznawstwa, jak etnolingwistyka czy językoznawstwo kulturowe, ważny jest nie tylko system gramatyczny, ale również funkcjonalna strona języka w postaci wszelkich przejawów praktyki językowej, zwyczajów komunikacyjnych i świadomości językowej. Pragmatyczna sfera języka w równym stopniu decyduje o swoistości języka, co właściwości fonologiczne i gramatyczne.

Odmiany dialektalne (gwarowe) noszą znamiona nie tylko odmienności systemowych, funkcjonalnych i społecznych, ale również cechy utrwalone w świadomości językowej ich użytkowników, jak prestiż języka czy poczucie odmienności. Odmiany te tworzą diasystem języka etnicznego i od stuleci egzystują w warunkach dominacji języka prestiżowego (*dominującego*) pod względem społeczno-kulturowym i komunikacyjnym (powszechnie nazywamy go *językiem literackim* lub *standardem*). Kluczowe znaczenie dla stosunków w diasystemie odmian i ich rozwoju ma właśnie prestiżowa pozycja *języka dominującego* i pełnione przezeń role. Zjawiskom tym musimy się przyrzeć bliżej.

Odmiana dominująca ma charakter znormalizowany, jest uprawiana celowo, zwykle pełni rolę wzorca i jest świadomie bądź nieświadomie naśladowana, przyczyniając się do unifikacji wariantów. Zaplecze polityczno-kulturowe, na jakim się opiera, zapewnia jej szerokie możliwości oddziaływania na inne odmiany diasystemu (poprzez media, system szkolnictwa, instytucje kultury itp.). Pod względem funk-

cjonalno-stylistycznym jest maksymalnie rozwinięta, charakteryzuje się też szeroką ekstensją społeczną, innymi słowy – znajduje się na szczycie hierarchii diasystemu¹.

W okresie przedpaństwowym i w okresie państwa średniowiecznego zróżnicowanie polskiego kontinuum dialektalnego, w którego skład wchodził również dialekt śląski, miało charakter wyłącznie systemowy, poziomy, przy czym ówczesne różnice dialektalne fonologiczne i gramatyczne były mniejsze aniżeli współcześnie. Wpływy międzdialektalne powoływały do życia co najwyżej dialekty przejściowe. Nazwijmy ten etap rozwoju dialektów *okresem rozwoju równoległego*. Dopiero powstanie ponaddialektalnego *koine* zapoczątkowało zmiany, które stopniowo doprowadziły do powstania języka literackiego i uruchomiły atrybuty właściwe odmianie dominującej i integrującej diasystem. Proces był długotrwały, przebiegał stopniowo tak w warstwie językowej, jak i ideologicznej. Obok już istniejącego horyzontalnego (dzielnicowego) poczucia zróżnicowania języka rodziło się widzenie hierarchiczne, gwary stawały się gorszymi wariantami języka literackiego. Dość ogólnikowe sądy na ten temat formułują historycy języka, bo też źródła wiedzy o dialektach i świadomości językowej do drugiej połowy XIX w. są bardzo skąpe, w zasadzie skazani jesteśmy na hipotezy. Wiemy jednakże, że już od XVII w. elementy gwarowe w tekstach pisanych oceniane były krytycznie, stąd wniosek o niskim prestiżu dialektów w ocenie warstw kulturowo dominujących (również na Śląsku miała miejsce krytyka Adama Gdaczusza za używanie regionalizmów, który w swej *Postylli* usprawiedliwia się z wyborów leksykalnych, zob. s. XIV). Zmianom językowym nie sprzyjała też ograniczona ruchliwość społeczna chłopów. Gwary przez stulecia pozostawały głównym narzędziem komunikacji; jeszcze w międzywojennej Polsce posługiwało się nimi ponad 80 proc. ludności. Siła oddziaływania polszczyzny standardowej do XX w. miała wyraźnie ograniczony zakres, gwary zmieniały się powoli. Na Śląsku, który w okresach intensywnego rozwoju polszczyzny był już poza bezpośrednim oddziaływaniem odmiany literackiej, pogłębiały się różnice subregionalne, również z powodu różnych związków z literacką polszczyzną.

W XV w. dialekty polskie weszły w fazę krystalizacji nowożytnych cech dialektalnych. Nastąpił rozwój gwarowych systemów fonologicznych (samogłosek nosowych, samogłosek jasnych i pochylonych, właściwości spółgłoskowych) i gramatycznych. Systemy dialektalne stopniowo uzyskiwały swój współczesny kształt, lecz bez większego udziału języka dominującego. Polski język literacki nie miał jeszcze w XVI w. siły unifikacyjnej. Na unifikację nie pozwalały też warunki społeczno-kulturowe. Ponieważ kierunki rozwoju gwarowych systemów językowych były podobne na całym pierwotnym obszarze polskiego języka etnicznego, to w końcowym efekcie różnice dialektalne pomiędzy poszczególnymi dzielnicami okazały się niewielkie.

Śląsk od XIV w. znajdował się poza granicami politycznymi państwa polskiego i tu sytuacja językowa układała się nieco inaczej aniżeli w dzielnicach centralnych. Upraszczając charakterystykę, w okresie luksemburskim w administracji zaczął

¹ W rzadkich przypadkach odmiana prestiżowa może pełnić rolę antywzorca. Tak dzieje się w sytuacji, kiedy kodyfikatorzy nowo powstającego języka chcą uwydatnić różnice w stosunku do języka „matki”, szukając odmiennych rozwiązań ortograficznych bądź leksykalnych. Zjawiska tego rodzaju obserwujemy wśród postulatów normatywnych dotyczących m.in. języka śląskiego.

dominować język czeski, zaś w okresie habsburskim, a zwłaszcza późniejszym pruskim, dominację przejęła niemieczyna. Dla rozwoju systemowego gwar nie miało to większego znaczenia. Dokonywał się on w oparciu o rodzime impulsy rozwojowe, podobnie jak w sąsiedniej Wielkopolsce czy Małopolsce. Inaczej na sytuację bezpośredniego kontaktu językowego reagował zapewne system leksykalny. Lokalna polszczyzna wchłaniała bohemizmy i germanizmy, lecz w jak dużym zakresie, trudno powiedzieć, ponieważ brak stosownych materiałów nie pozwala na formułowanie wiążących uogólnień. W rejonach osadnictwa niemieckiego w wyniku kontaktów kolonistów z ludnością rodzimą funkcjonowały zapewne jakieś formy dwujęzyczności i odmiany mieszane. Rolę języka dominującego na Śląsku pełnił do połowy XX w. język niemiecki. Przejawy i skutki tej dominacji były różne w poszczególnych okresach historycznych.

Dana odmiana języka nie jest na stałe przypisana do pozycji języka dominującego. Do XVI w. w kształtującej się polskiej wspólnocie językowej rolę taką pełniły dialekty właściwe ośrodkom władzy. Najpierw był to ówczesny dialekt wielkopolski, później małopolski (jakościowo różniły się od dzisiejszych dialektów). Od połowy XVI do połowy XX w. miejsce to w polszczyźnie zajmował język literacki (dialekt kulturalny), dziś pozycję tę zajmuje język mediów.

Odmiany gwarowe (dialektalne) to języki wykazujące pewien dystans systemowy w stosunku do siebie i w stosunku do odmiany dominującej, jest to jednak dystans niepowodujący głębszych zaburzeń komunikacji. Nawiązując do charakterystyk w literaturze przedmiotu, gwary należy określić jako systemy wariantywne, zróżnicowane geograficznie, o niewielkim zasięgu komunikacyjnym, ograniczone i nacechowane społecznie, nierozwinięte funkcjonalnie. Tę pozycję gwar odzwierciedla też powszechna świadomość społeczna, dla której nie są to kody równorzędne językowi standardowemu, przeciwnie, uważane są za jego gorsze warianty – potoczny stereotyp sprowadza się do frazy: „prestizowy język literacki i jego gwary”. Taka hierarchia genetycznie nie tkwi w języku, lecz jest wytworem stosunków społeczno-kulturowych.

Odmiana dominująca obejmuje swym oddziaływaniem warianty języka etnicznego, ale też inne języki obecne na danym obszarze, zwykle są to granice państwa, prowincji, a ponieważ granice polityczne są zmienne, zmienny dziejowo jest też zakres i siła oddziaływania dominanty. Z punktu widzenia rozwoju językowego znaczenie mają dwa zjawiska. Po pierwsze, odmiana dominująca w ramach diasystemu daje impuls integracyjny do powstawania nowych odmian mieszanych – interdialektów. Integracja językowa jest procesem złożonym i wieloaspektowym (bardziej skomplikowanym, aniżeli zakładano to w pracach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku o tzw. integracji językowej na ziemiach zachodnich). Po drugie, odmiana dominująca wywiera także wpływ na inne języki wspólnoty komunikacyjnej spoza diasystemu danego języka etnicznego, tj. na języki mniejszości narodowych, czego skutkiem mogą być nowe jakości – odmiany mieszane i mikrojęzyki.

Nie wszystkie warianty polskiego języka narodowego historycznie znajdowały się bądź znajdują w zasięgu oddziaływania odmiany dominującej. Odzwierciedla się to w dziejach tych etnolektów i zwykle w ich właściwościach systemowych i leksykalnych. W historii polszczyzny takie szczególne miejsce zajęły dialekty śląski i mazurski oraz język kaszubski. Współcześnie dotyczy to dialektów kresowych i gwar

wyspowych na terenie Rosji, ukształtowanych poza wsparciem polskiego standardu. Niektóre z tych gwar tak dalece wydłużyły dystans systemowy do współczesnej polszczyzny, że z powodzeniem można je nazwać odrębnymi językami (mikrojęzykami). Z polskim językiem etnicznym nie zintegrowała się kaszubszczyzna, zdecydowała o tym świadomość odrębności etnicznej Kaszubów i dystans systemowy pomiędzy etnolektami polskim i kaszubskim.

Z różną intensywnością przebiegały procesy integracyjne na Śląsku. Przypomnę, że Śląsk od XIV w. był w małym stopniu obecny w nurcie rozwojowym języka polskiego, a społeczności poszczególnych subregionów miały nieco odmienne sfery kontaktów z polszczyzną literacką i językami politycznie i kulturowo na Śląsku górującymi. Jak już wyżej wspomniałem, językiem dominującym dla gwar śląskich był w okresie XIV–XVI w. język czeski. W rejonach pogranicza polsko-czeskiego, na Śląsku Cieszyńskim, oddziaływanie czeszczyzny przejawiało się jeszcze dłużej i mocniej. Na Zaolziu trwa ono zresztą do dziś. Na Dolnym Śląsku już w późnych wiekach średnich dominował język niemiecki. Od XVI w. można przyjąć bezwzględna dominację języka niemieckiego dla całego Śląska, choć świadoma polityka germanizacyjna narodziła się dopiero w okresie pruskim. Skutkiem dominacji niemczyzny były takie zjawiska jak: germanizacja leksyki śląskiej, powstanie odmian przejściowych (*wasserpolsch*), powszechna w XX w. dwujęzyczność Ślązaków, wyzbywanie się języka macierzystego na rzecz niemczyzny. Najważniejszym zjawiskiem dla współczesnego oblicza językowego Śląska była zmiana statusu funkcjonalnego gwar, zapoczątkowana procesami industrializacji okręgu przemysłowego Górnego Śląska w drugiej połowie XIX w. Istotna była nie tylko migracja ludności do miast, ale i tworzenie tych miast poprzez wchłanianie wsi z całą ich strukturą społeczno-kulturową i językiem. Gwary stawały się językiem miast, zmieniając swój zasięg społeczny i uzus, dostosowując leksykę do nowych funkcji. W rejonie przemysłowym Górnego Śląska gwara przejęła funkcje odmiany potocznej w całym subregionie. Dyskusję na temat statusu tej gwary podjęto dopiero w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, nie dochodząc do wiążących ustaleń terminologicznych (przypomnę, że nie istniało jeszcze wtedy pojęcie *regiolektu* czy *języka regionalnego*, mówiono o gwarach mieszanych, miejskich itp.), ale odmienność funkcjonalną wyraźnie podkreślali pierwsi polscy socjolingwiści². Mimo barier kulturowych i narodowościowych na całym Śląsku obserwujemy dziś zjawiska integracyjne i wpływy leksykalne ogólnej odmiany współczesnego języka polskiego.

W historii polszczyzny siła działania odmiany dominującej jako czynnika integrującego ujawniła się w pełni po zakończeniu drugiej wojny światowej – okres ten nazywam *pierwszym polskim przełomem komunikacyjnym*. Wywołały go trzy czynniki: powojenne migracje (w tym przesiedlenia ludności kresowej), transformacja społeczno-ustrojowa (pociągnęła migracje ze wsi do miast) i zmiany cywilizacyjne (rozwój oświaty i środków masowej komunikacji). Efektem tych zjawisk były zrazu odmienne genetycznie procesy, ale w skutkach podobne – prowadziły do zmian

² Zob. *Miejska polszczyzna mówiona*, pod red. W. Lubaś, „Prace Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” 1976, nr 103.

w języku ludności wsi i powstania *interdialektów*. W latach sześćdziesiątych zaczęto je opisywać. W istocie, na co zwracam uwagę, były to trzy równoległe przebiegające przemiany:

- procesy wyzbywania się gwar, spowodowane migracjami do miast ludności pochodzenia chłopskiego i jej awansem społecznym, które prowadziły do powstania quasiurbanolektów (gwar w miastach);
- procesy wyzbywania się gwar w społecznościach wiejskich na terenach starego osadnictwa w związku ze zmianami cywilizacyjnymi;
- procesy tzw. integracji językowej na ziemiach zachodnich.

Każdy z nich miał swoją własną specyfikę, lecz w pewnym momencie utożsamiono wszystkie pod hasłem integracji językowej, borykając się przy tym z metodologią ich opisu. Skutki procesów integracyjnych są wielorakie. W makrosferze komunikacji codziennej jest to wykrystalizowanie się strefy przejściowej pomiędzy dialektami i językiem ogólnym. Powstały odmiany mieszane gwarowo-ogólne o dużym stopniu wariancji. Różnie się je w literaturze przedmiotu nazywa³, najczęściej *interdialektem*, najmłodszy termin, który się upowszechnia, to *regiolekt*.

Interdialekt (regiolekt) stanowi nadbudowę nad dawnymi zespołami dialektów i jest kolejną fazą ich rozwoju. Jego system cechuje się kilkoma właściwościami wywodzącymi się z macierzystych systemów gwarowych; są to zwykle cechy nieuświadomione bądź trudno usuwalne. Interdialekty charakteryzują się szeroką skalą wariancji tych cech, którymi zbliżają się do standardu, ta właściwość jest ich cechą konstytutywną⁴. Przy tym granica owej wariantywności jest w takim samym stopniu relatywna jak dystans systemowy pomiędzy dialektem a językiem. Ponadto inaczej rysuje się skala wariancji fonetycznych, inaczej gramatycznych, a jeszcze inaczej leksykalnych. Różny wydaje się też efekt komunikacyjny występowania tych właściwości w tekstach. W pełni wykrystalizowane interdialekty (dziś możemy wskazać właściwości interdialektu północnopolskiego, małopolskiego, śląskiego) funkcjonują w repertuarach językowych wiejskich i miejskich wspólnot komunikacyjnych, współkształtując takie zjawiska jak wybór kodów, ich przełączanie i dyglosja. Współczesny kształt funkcjonalny uzyskał interdialekt w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku, w okresie, który nazywam *drugim przełomem komunikacyjnym* w polskiej wspólnocie językowej. Odzwierciedlają go dwa podstawowe zjawiska. Po pierwsze, w wielu wiejskich wspólnotach językowych dominującą formą komunikacji potocznej stał się interdialekt (takie zjawiska obserwujemy m.in. na Śląsku Opolskim). Po drugie, zmienił się społeczny status i prestiż odmiany, interdialekt jest nie tylko tolerowany, ale w niektórych środowiskach oczekiwany, ma status lokalnej normy kulturowej.

³ Odmianami mieszanymi, językami mieszanymi wiejskimi i miejskimi, zob. A. Wilkoń, op. cit., s. 22; supragwarami i supradialektami, tj. półdialektami, zob. S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa–Wrocław 1982, s. 53; subdialektami, interdialektami, substandardami wiejskimi i miejskimi, zob. Z. Topolińska, *Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*, „Socjolingwistyka” 1990, nr 9, s. 29–35.

⁴ Z. Topolińska, op. cit.

Konieczność opisu nowoczesnego funkcjonowania wiejskich wspólnot komunikacyjnych i odtworzenie siatki odmian funkcjonujących w różnych układach mikrokomunikacyjnych stawiają dialektologów w sytuacji metodologicznie nowej, ponieważ muszą oni porzucić tradycyjne metody dialektologii i przejść na pozycje czystej socjolingwistyki, co widoczne jest już w wielu nowszych opracowaniach.

W omawianym okresie następuje dalszy rozwój dialektów i pojawienie się nowych form ich funkcjonowania. Wywołują je wielokrotnie omawiane w literaturze przedmiotu czynniki związane z przemianami ustrojowymi, globalizacją i skokiem cywilizacyjnym Polski. Dla nowych stosunków językowych rewolucyjnym impulsem było pojawienie się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych mniejszości narodowych i etnicznych w pozornie „jednorodnym” kulturowo społeczeństwie polskim, co natychmiast wywołało ostre konflikty ideowe i językowe (propagandowo nagłościony był problem niemiecki, w jego cieniu przemknął kaszubski). Silnie zadziaływały procesy antyglobalizacyjne, które wzmocniły znaczenie wspólnot lokalnych. Kulturowanie kultur i języków regionalnych stało się hasłem działalności instytucji ponadnarodowych, Rady Europy i Unii Europejskiej (impulsy ideowe i prawodawcze). Wszystko to doprowadziło do głębokich zmian w społecznej świadomości językowej. Społeczeństwo polskie wciąż przechodzi proces liberalizacji językowej, czego przykładem jest zmiana tonacji wypowiedzi prasowych o języku śląskim, od ostrego potępienia do postaw tolerancyjnych.

Najważniejszym jednakże czynnikiem technicznym sprzyjającym zmianie były nowe media, w tym Internet, które umożliwiły propagowanie idei, wzorców kulturowych, ułatwiały publikowanie i zrzyszanie się. Pojawiły się projekty kodyfikacji dialektów. Zrealizowany został projekt kodyfikacji kurpiowskiego dialektu literackiego, podjęta została kodyfikacja języka śląskiego. Najważniejsza rzecz – poszerzyła się funkcjonalność dialektów o formy pisane i inne wysublimowane elementy ekspresji językowej (na Śląsku film, teatr, telewizja, radio, gra komputerowa itd.). Gwara kurpiowska, śląska czy podhalańska są tworzywem zróżnicowanego gatunkowo piśmiennictwa, łącznie z tłumaczeniem Biblii. Tak więc w ostatnich dwóch dziesięcioleciach obserwujemy kształtowanie się nowych, zmodyfikowanych formacji językowych – systemowo przejawiają właściwości interdialektów, funkcjonalnie zaadoptowały cały szereg gatunków wypowiedzi, które jeszcze niedawno właściwe były językowi literackiemu. Takie formacje to twory postdialektalne, swoimi właściwościami przekraczają zakres pojęcia dialektu definiowanego z pozycji strukturalistycznych. Jaki status lingwistyczny mają te nowe formacje językowe, jak je nazwać? Zdania na ten temat są różne, używa się terminów: dialekty kulturowe, regiolekty, mikrojęzyki literackie. Omówione zjawiska nazywam emancypacją dialektów. Procesy mają podłoże cywilizacyjne i nie da się ich powstrzymać.

BOGUSŁAW WYDERKA

LANGUAGE CHANGES' DYNAMICS IN SILESIA

In the first part of the article the author determines his methodological approach. Language is seen as anthropological phenomena, and that eventually, it results in underlining the role of language awareness and pragmatic factors in language changes' characteristics. The idea of dominating language as differing or language variation's unifying factor, is introduced. In the second part, the author characterizes some stages in Polish dialects' development from Middle Ages, concentrating his attention on Silesian dialect. Decades after 1945 are the most important period in Silesian dialects' evolution and is called the first communicating turning point. Silesian dialects appeared in the sphere of direct affection of Polish literary language. The second communicating breakthrough starts after 1990 when the dialect emancipation stage began.

BOGUSŁAW WYDERKA

DYNAMIK DER SPRACHLICHEN VERÄNDERUNGEN IN SCHLESIE

Im ersten Teil des Beitrag erläutert der Autor seinen methodologischen Standpunkt. Die Sprache versteht er als anthropologisches Phänomen. Folglich betont er die Rolle der pragmatischen Faktoren und des sprachlichen Bewusstseins bei der Charakteristik der sprachlichen Veränderungen. Außerdem prägt der Autor den Terminus der dominierenden Sprache als eines Faktors, der verschiedene Varianten der ethnischen Sprache differenziert bzw. vereinheitlicht. Im zweiten Teil seiner Ausführungen charakterisiert er die einzelnen Entwicklungsphasen der polnischen Dialekte seit dem Mittelalter, wobei er dem schlesischen Dialekt ein besonderes Augenmerk schenkt. Seiner Ansicht nach sei der (polnisch-)schlesische Dialekt in den Jahrzehnten nach 1945 einem größten Wandel unterlegen. Diese Periode, in der sich die schlesischen Dialekte im Einflussbereich des Hochpolnischen fanden, bezeichnet er als erste Kommunikationswende. Eine zweite Kommunikationswende fand nach 1990 statt, als die Emanzipierungsphase des schlesischen Dialekts einsetzte.

KSAWERY JASIAK
(OPOLE)

MŁODZIEŻOWE ORGANIZACJE NIEPODLEGŁOŚCIOWE W POWIECIE NYSKIM W LATACH 1949–1953

Koniec lat czterdziestych XX w. był okresem, kiedy intensywność występowania młodzieżowych związków i grup antykomunistycznych w Polsce była największa¹. Młode osoby pamiętające walkę niepodległościowego ruchu oporu w okresie okupacji niemieckiej i tuż po nim podejmowały trud przeciwstawienia się indoktrynacji i sowytyzacji życia szkolnego, jak i czasu przeznaczonego na wypoczynek.

Powstanie młodzieżowych związków niepodległościowych, tj. grup osób w wieku między 14. a 25. rokiem życia, połączył wspólny plan. Wyznawały one te same wartości patriotyczno-niepodległościowe i łączyła je niechęć, a wręcz wrogość wobec narzuconego Polsce systemu komunistycznego. Formy sprzeciwu młodzieży przybierały różną formę, głównie za pomocą słowa pisanego i mówionego. Jedną z przyczyn podjęcia czynnego oporu było podporządkowanie kraju polityce Związku Sowieckiego. Pamiętano o konsekwencjach sowieckiej agresji z 17 września 1939 r. oraz ofiarach Katynia z kwietnia 1940 r.

Walka z systemem przejawiała się m.in. poprzez szerzenie hasła antysowieckich, produkcję ulotek i odezw sporządzanych na podstawie wiadomości z audycji Radia Wolna Europa, zakłócanie zebrań i rozbijanie od wewnątrz struktur Związku Młodzieży Polskiej (odpowiednik sowieckiego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży – Komsomołu), zdobywanie broni, wysyłanie ostrzeżeń do dygnitarzy

¹ *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Warszawa 1964; B. Hillebrandt, *PZPR a ruch młodzieżowy w latach 1948–1970*, Warszawa 1979; T. Biedroń, *Organizacje młodzieży katolickiej w Polsce w latach 1945–1953*, Kraków 1991; H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Lublin 1994; E. Bachta, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje niepodległościowe w województwie rzeszowskim w latach 1944–1956*, Przemyśl 1997; *Młodzież w oporze społecznym 1944–1989*, pod red. M. Kały, Ł. Kamińskiego, Wrocław 2002; *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, pod red. R. Wnuka, S. Poleszaka, A. Jaczyńskiej, M. Śladeckiej, Warszawa–Lublin 2007, s. 33, 46–47; *UB a młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w latach 1945–1954 na Górnym Śląsku i Podbeskidziu. Metody operacyjne aparatu bezpieczeństwa w świetle dokumentów*, pod red. A. Badury, L. Malczaka, G. Musiała, D. Salberta, Katowice 2010, s. 19–52; T.K. Mróz, *Młodzi wielcy niepokorni. Antykomunistyczne młodzieżowe organizacje niepodległościowe w latach 1948–1955*, Wrocław 2012; A. Szczypka, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1945–1956*, Katowice 2007 [dysertacja doktorska, kopia w zbiorach autora]; B. Rzeźniczek, *Działalność wybranych nielegalnych młodzieżowych organizacji niepodległościowych w województwie katowickim w latach 1946–1956*, Lublin 1995 [mps pracy magisterskiej, kopia w zbiorach autora].

partyjnych ZMP, urzędników samorządowych oraz uświadamianie mieszkańców o panującym totalnym bezprawiu.

W powiecie nyskim w latach 1949–1953 działania antykomunistyczne były prowadzone przez „Krucjatę” i „Utrzymanie Polskości” w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Paczkowie, natomiast w Głucholazach przez „Sekcję Wojskową” Władysława Załogowicza ps. „Felek” oraz „grupę paramilitarną” Kazimierza Patera z Technikum Mechanicznego. Powstanie tych młodzieżowych grup konspiracyjnych miało charakter spontaniczny i było naturalną odpowiedzią na panujący w regionie terror.

Jest to pierwsze tego typu opracowanie naukowe, w którym przedstawiono nieznane fakty z działalności antykomunistycznych organizacji młodzieżowych powstałych po wojnie w powiecie nyskim. W niniejszej rekonstrukcji wydarzeń ujęto również mechanizmy i formy zwalczania młodocianego ruchu niepodległościowego przez lokalne siły Urzędu Bezpieczeństwa. Bazę źródłową artykułu stanowią dokumenty archiwalne wytworzone m.in. przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nysie, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Opolu i Katowicach, Rejonową Prokuraturę Wojskową oraz Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu.

„KRUCJATA”

W październiku 1949 r. w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Paczkowie z inicjatywy ucznia IX klasy gimnazjum Adama Pleśnara (15 lat) powstała tajna organizacja religijno-patriotyczna pod nazwą „Krucjata”, skupiająca młodzież z klas VIII i IX. Przyczyną powstania tejże grupy był sprzeciw wobec ateizacji środowiska szkolnego i antyklerykalnych działań grona pedagogicznego, a także powstawania kół Związku Młodzieży Polskiej. Arbitralne decyzje w zdejmowaniu krzyży ze ścian w salach lekcyjnych godziły nie tylko w uczucia religijne, ale i osobistą godność i wolności obywatelskie licealistów, o czym świadczy relacja Zbigniewa Głuszcza: „W niektórych salach w miejsce zdjętych pojawiły się nowe krzyże. Woźny znowu chodził po lekcjach z drabiną, a grono pedagogiczne obawiało się słusznie, że wkrótce może wkroczyć do szkoły aparat bezpieczeństwa. Realna groźba zawisła tym bardziej, że dopiero co aresztowany został Jerzy Suwak, uczeń najstarszej klasy. Jurek został pierwszym represjonowanym uczniem szkoły”². Wkrótce okazało się, że klasa Pleśnara sprzeciwiła się zorganizowaniu koła ZWM. Postawa uczniów została potępiona publicznie przez dyrektora Franciszka Niecia, który powiedział, „że ci, co nie należą do ZMP, nie są [Polakami]”³. Również w tym samym czasie uczeń IX klasy Kazimierz Łopuch odbył prywatną rozmowę z dyrektorem Nieciem na temat przyznawania stypendiów. W śledztwie Łopuch zeznał: „dyrektor oznajmił mi, iż o ile chcę otrzymać stypendium, muszę należeć do ZMP. Na powyższe oświadczenie odpowiedziałem mu, że dla pieniędzy do ZMP nie wstępuję. Drugim powodem wstą-

² *Maturzyści z Paczkowa. Rocznik 1951. Opowieści o uczniach jednej klasy*, cz. 1, oprac. Z. Głuszcza, Paczków–Białystok 2001, s. 289.

³ G. Waligóra, *40 lat w opozycji. Bibliografia polityczna Adama Pleśnara*, Wrocław 2009, s. 10.

pienia do nielegalnej organizacji było to, że w gimnazjum nie wykładano religii, nie odbywały się modlitwy i nie było krzyży, co było sprzeczne z moim poglądem. Tych samych przekonań i poglądów byli uczniowie tejże szkoły, a w szczególności: Pleśnar Adam, którego znałem od 1945 r., i Świdorski Włodzimierz, z którymi uzgodniłem, abyśmy założyli nielegalną organizację, której celem było walczyć o religię i ze swymi słabościami. Zgodnie z tym po ukończeniu nauki w klasie złożyliśmy wspólnie przed krzyżem przysięgę na wierność organizacji, po czym rozeszliśmy się. Po kilku dniach poinformowany zostałem przez Pleśnara Adama – przypuszczalnie na lekcji, iż nielegalna organizacja będzie posiadała nazwę «Krucjata», na co wyraziłem swą zgodę⁴. Łopuch, Świdorski i Pleśnar obrali sobie również pseudonimy, zaś przewodniczącym organizacji został ten ostatni⁴. Niezależnie od „Krucjaty” powstało również Koło Samokształceniowe pn. „Samopomoc Uczniowska”, w którym działalność podjęli uczniowie X klasy.

Główne kierunki aktywności tej grupy koncentrowały się, zwłaszcza w pierwszym okresie, na poznawaniu mechanizmów funkcjonowania władzy komunistycznej i stosowanych przez nią metodach oraz pomocy słabszym uczniom w nauce. Nie ujawniano jej prawdziwego oblicza, ponieważ funkcjonowała ona w szkole jako struktura legalna. Podstawowym celem „Krucjaty” była tak naprawdę obrona wartości religijnych i patriotycznych oraz prowadzenie ustnej i ulotkowej propagandy antystalinowskiej. Forma walki, jaką przyjęto, miała charakter protestacyjno-agitacyjny. Lider „Krucjaty” Adam Pleśnar ps. „Grom” był uczniem bardzo zdolnym, dość pilnym i inteligentnym. Często dyskutował na lekcjach, wykazywał jednak przy tym upór i kłótniwość, zwłaszcza w kwestiach religijnych. Stwarzał również poważne trudności wychowawcze. W materiałach śledczych UB został scharakteryzowany jako uczeń niepokorny, który przynosił i ostentacyjnie zawieszał w klasie zdjęte przez ateistów krzyże, które samodzielnie tworzył z prostych kijków⁵. Do „Krucjaty” przyłączyli się również koledzy ze starszych klas, większość z nich należała do lokalnego ZHP, m.in. Stanisław Masiukiewicz, Kazimierz Cichowski, Marian Sokołowski. „Do «Krucjaty» mieliśmy werbować ludzi pewnych, oddanych sprawie, bowiem nie chodziło nam o ilość, ale jakość” – zeznał w śledztwie Łopuch⁶.

Licealiści za główny cel swej działalności uznali walkę przeciw teorii materializmu dialektycznego oraz obronę zasad religijnych, co niewątpliwie potwierdzono podczas złożonej przysięgi: „Przyrzekam w imię Boga, że rozumnie spełniać będę wytyczne organizacji «Krucjata», której celem jest walka ze złem i wrogami Chrystusowej wiary świętej”⁷.

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), 94/228, Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu 1950–1955 (dalej: WSR w Opolu), Akta śledcze przeciwko K. Łopuch, Protokół przesłuchania K. Łopucha przez oficera śledczego PUBP w Nysie – ppor. A. Garaldzika w dn. 30 IV 1952 r., k. 10.

⁵ AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko J. Mrozowi i inni, Opinia zastępcy dyrektora LO w Paczkowie Fryderyka Jaśkiewicza o A. Pleśnarze, Paczków, 30 VI 1951 r., k. 194.

⁶ AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch, Protokół przesłuchania K. Łopucha przez oficera śledczego PUBP w Nysie – ppor. Antoniego Garaldzika w dn. 30 IV 1952 r., k. 11.

⁷ AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko J. Mrozowi i inni, Protokół przesłuchania A. Pleśnara przez oficera śledczego WUBP w Opolu J. Szmulewicza; AIPN Wr, 94/228, WSR

W śledztwie Stanisław Masiukiewicz zeznał również iż: „zadaniem nielegalnej organizacji pod nazwą «Krucjata» była walka ze złem osobistym i z wrogami wiary świętej. Wrogami wiary świętej uważaliśmy Rząd Polski Ludowej i Związek Radziecki... Wkrótce po założeniu tej organizacji wydaliśmy 30 sztuk ulotek o treści «Terror czerwony szaleje i gnębi nas od dwóch lat»⁸. Ulotki te rozrzucili Masiukiewicz, Cichowski i Sokołowski. Pod przywództwem „Groma” wykazali się godną podziwu odwagą i zuchwalstwem, m.in. w pierwszej połowie grudnia 1949 r. w godzinach wieczornych Łopuch wraz z Pleśnarem zniszczyli gazetkę ścienną ZMP. Pierwsze trzy ulotki „Krucjaty” sporządzone zostały u Kazimierza Łopucha w Gminnej Spółdzielni w Chałupkach (powiat Ząbkowice Śląskie). Rozrzucono je na terenie szkoły w Paczkowie w dniu 21 grudnia 1949 r. W ulotkach napisano: „Koleżanki i Koledzy!! Nie upadajcie na duchu, nie wpisujcie się do ZMP, ponieważ jest to organizacja, która dąży do zatury polskości i dąży do stworzenia z Polski 17 republiki. Krzepcie wiarę o lepszą przyszłość, a godzina wyzwolenia zbliża się. Nie wiercie fałszywej propagandzie komunistycznej, niszczone pisma propagandowe rosyjskie. Twórzcie tajne organizacje, celem walki o prawdziwie Demokratyczną Polskę, 18 XII 1949 r. «Kiel»”. Podczas działań antykomunistycznych postanowiono wysłać kilka listów z pogróżkami, które trafiły do aktywnych członków ZMP, m.in. wysłano je do komunisty Karola Śliwińskiego. Jeden z anonimów trafił w dniu 9 lutego 1950 r. do dyrektora szkoły Franciszka Niecia. W piśmie zarzucono mu „zaturę polskości”. Pod listem podpisał się pseudonimem „Kiel”.

Do marca 1950 r. rozrzucono na terenie Paczkowa kilkadziesiąt ulotek o treściach antysowieckich i antypaństwowych. Ich autorami byli głównie „Grom” i „Kiel”. Odpowiedzialnymi za kolportaż byli Masiukiewicz i Cichowski. W kolejnej ulotce „Grom” napisał: „Od tylu lat gnębi nas czerwony terror”, ukazując rolę i metody władzy komunistycznej wobec społeczeństwa⁹. W okresie wakacyjnym wyciszono działania propagandowe z uwagi na obowiązki rodzinne poszczególnych członków „Krucjaty”.

We wrześniu 1950 r. na zebraniu organizacyjnym podjęto decyzję, iż zastępcą „Groma” będzie Masiukiewicz, przyjęto również Barbarę Wojciechowską – uczennicę VIII klasy, uprzednio zwerbowaną przez Kazimierza Łopucha¹⁰. W śledztwie Adam Pleśnar zeznał m.in., iż „chcąc zorientować się, jaka umowa będzie przestrzegana przez rząd RP, zwołałem zebranie organizacyjne, na którym poinformowałem członków, tj. Łopucha, Masiukiewicza, Sokołowskiego, Cichowskiego i Świdorskiego, o zmianach politycznych, jakie zaszły w kraju”.

w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch, Protokół przesłuchania A. Pleśnara przez oficera śledczego PUBP w Nysie – Mariana Nosale w dn. 23 V 1952 r., k. 29–30.

⁸ Ibidem, t. 1, Protokół przesłuchania S. Masiukiewicza przez oficera śledczego PUBP w Nysie – Antoniego Szewczyka z dn. 3 V 1951 r., k. 15.

⁹ G. Waligóra, *40 lat...*, s. 10; N. Kracherowa, *Organizacja podziemna*, „Detektyw Opolski” 1991, nr 1.

¹⁰ AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch, Protokół przesłuchania S. Masiukiewicza przez oficera śledczego PUBP w Nysie – ppor. Antoniego Garałdzika w dn. 30 IV 1952 r., k. 15.

Znaczącym wątkiem tej dyskusji był temat związany z porozumieniem Episkopatu Polski z komunistycznym rządem¹¹, po czym Pleśnar postanowił zawiesić działalność antypaństwową «Krucjaty»¹². Mimo wydanych instrukcji nadal bronił godności Krzyża Świętego. Po kolejnym incydencie w sprawie krzyży został relegowany z Liceum Ogólnokształcącego w Paczkowie. 22 grudnia 1950 r. w wyniku przeniesienia służbowego jego ojca na stanowisko naczelnika poczty opuścił dotychczasowe miejsce zamieszkania. Wyjechał z rodziną do Rozwadowa w powiecie tarnobrzeskim. Wszystkie dalsze decyzje organizacyjne pozostawił w gestii Stanisława Masiukiewicza¹³. Ten z kolei wznowił działalność antykomunistyczną po nawiązaniu kontaktów z nowo powstałą organizacją „Utrzymanie Polskości”¹⁴.

„UTRZYMANIE POLSKOŚCI”

Na początku listopada 1950 r. „grupę nieco tajemniczą dla postronnych obserwatorów zaczęli tworzyć koledzy o bardzo zróżnicowanych osobowościach: Jerzy Mróz, Roman Kupczak, Zygmunt Łukowiak i Bolesław Ziara. Nie ujawniali wspólnych działań lub zainteresowań, ale można było dostrzec, że potrafią porozumiewać się bez słów, chociażby wzrokiem”¹⁵. Lider tej grupy, licealista Jerzy Mróz, „uczeń średnio zdolny, nieposłuszny i uparty, a czasem nawet świadomie oporny”¹⁶, niezadowolony z materialistycznego kierunku nauczania, przekształcił legalnie istniejące Koło Samokształceniowe pn. „Samopomoc Uczniowska”, do którego należeli uczniowie X i XI klasy, w tajną organizację pn. „Utrzymanie Polskości”, która już w swoim nazewnictwie określiła swój zasadniczy charakter. Założycielami tej organizacji byli: Jerzy Mróz ps. „Szron”, Bolesław Ziara ps. „Kruk”, Roman Kupczak ps. „Słoń”, Zygmunt Łukowiak ps. „Strzała”. „Pierwsze zebranie odbyło się w dniu 11 listopada w domu Łukowiaka Zygmunta ps. «Strzała» ” [...], zadaniem było ułożenie programu zadania naszej organizacji nielegalnej i nadania jej nazwy. Organizacja otrzymała nazwę «Utrzymanie Polskości» – UP. Na zebraniu tym ustalono następujący program. Odbywać raz w tygodniu zebrania w mieszkaniach poszczególnych członków,

¹¹ W umowie z 14 kwietnia 1950 r. komunistyczny rząd zobowiązał się do nauczania religii w szkołach i nieprzeszkadzania w praktykach religijnych poza szkołą, gwarantował dalsze istnienie szkół katolickich i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zapewniał Kościołowi prawo do prowadzenia działalności charytatywnej i wydawniczej oraz swobodę działalności zakonów, obiecał nie utrudniać pielgrzymek i procesji, potwierdził prawo Kościoła do opieki kapelanów nad chorymi, więźniami i żołnierzami. Zob. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.

¹² AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1, Protokół przesłuchania A. Pleśnara przez oficera śledczego WUBP w Opolu – Jana Szumlewicza z dn. 12 VI 1951 r., k. 119.

¹³ Ibidem.

¹⁴ AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch, Protokół przesłuchania S. Masiukiewicza przez oficera śledczego PUBP w Nysie – ppor. Antoniego Garaldzika w dn. 30 IV 1952 r., k. 15.

¹⁵ *Maturzyści...*, s. 341.

¹⁶ AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko J. Mrozowi i inni, Opinia zastępcy dyrektora LO w Paczkowie Fryderyka Jaśkiewicza o J. Mrozie, Paczków, 30 VI 1951 r., k. 193.

na których to miały być wygłaszane referaty na tematy różne w duchu idealistycznym. Na tym zebraniu ja zostałem przewodniczącym nielegalnej organizacji UP” – zeznał w śledztwie Jerzy Mróz¹⁷. Roman Kupczak napisał w protokole przesłuchania, iż „w końcu zebrania, które trwało przypuszczalnie około 2 godzin, Łukowiak Zygmunt zobowiązał się przed nami, że opracuje statut dla organizacji, który przedłoży na następnym zebraniu, które odbędzie się za dwa tygodnie, a przed wyjściem omówiliśmy też sprawę słuchania audycji nadawanych z Ameryki. Każdy z nas posiadane wiadomości z audycji radiowych miał dostarczyć na następne zebranie, aby można je przedyskutować, i na tym zebraniu się nasze zakończyło”¹⁸. Drugie z kolei spotkanie „UP” odbyło się po dwóch tygodniach, tj. w końcu listopada 1950 r., w domu, w którym mieszkał Jerzy Mróz, przy ul. Staszica 21. W śledztwie Roman Kupczak zeznał, iż „Na zebraniu tym byli: Mróz Jerzy, Ziora Bolesław, Łukowiak Zygmunt i ja – Kupczak Roman. Na wstępie Łukowiak Zygmunt odczytał protokół z poprzedniego zebrania, który został przyjęty, a następnie zapoznał nas z opracowanym przez siebie statutem nielegalnej organizacji, który składał się z około 10 punktów [...], każdy członek «UP» będzie wiernym i sumiennym, że nie zdradzi organizacji i będzie przestrzegać jej rozkazy. Po odczytaniu przez Łukowiaka Zygmunta statutu, który został przyjęty i zaprotokołowany przez niego, z kolei przystąpiliśmy do omówienia sprawy przyjęcia nowego członka do organizacji «UP» Masiukiewicza Stanisława”¹⁹. Na wniosek Jerzego Mroza zwerbowany został Stanisław Masiukiewicz, któremu nadano pseudonim „Okon”²⁰. Były to pierwsze odprawy tej konspiracyjnej młodzieżówki, na których omówiono cele i strategię działania. „Oświeślały umieszczony między nimi krzyż i twarze stojących wokół stołu wyrażające uroczyste skupienie. Każdy z uczestniczących dłoń lewej ręki złożył na piersi, a prawą uniośł nad ramię. Z wielkim przejęciem wymawiali słowa przysięgi, której tekst oparty był na rocie przysięgi żołnierzy Armii Krajowej”²¹. Wspólnie złożona przysięga potwierdzała uzgodniony wcześniej zamiar i oznaczała powstanie oraz rozpoczęcie działalności konspiracyjnej.

Kilka tygodni później na wniosek kolegium organizacyjnego wcielono kolejnych członków z młodszych klas, byłych „krucjatowców” i harcerzy: Mariana Sokołowskiego ps. „Mściwoj”, Kazimierza Cichowskiego ps. „Kmicic”, Barbarę Wojciechowską ps. „Grażyna”, Kazimierza Łopucha ps. „Kiel”, Mieczysława Kliszczaka ps. „Lew”, a z klasy starszej: Izabelę Lawińską ps. „Skała”, Ryszarda Krzyżanowskiego, Józefa Jakusa, Henryka Kucharskiego oraz Włodzimierza Świdierskiego. Z upływem czasu „UP” zmieniło system działań, który polegał na prowadzeniu samokształcenia wśród członków organizacji, m.in. przez kultywowanie tradycji chrześcijańskich i niepodległościowych oraz poddawanie publicznej krytyce polityki i metod rządzenia władzy

¹⁷ AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1, Protokół przesłuchania J. Mroza przez oficera śledczego PUBP w Nysie Antoniego Szewczyka, Nysa, 3 V 1951 r., k. 13–14.

¹⁸ Ibidem, Protokół przesłuchania R. Kupczaka przez oficera śledczego PUBP w Nysie – A. Garaldzika z dn. 10 V 1951 r., k. 114–117.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, Protokół przesłuchania J. Mroza przez oficera śledczego PUBP w Nysie Antoniego Szewczyka, Nysa, 3 V 1951 r., k. 13–14.

²¹ *Maturzyści...*, s. 386.

komunistycznej. Do zadań członków należało: kolportowanie wiadomości o zdradzieckiej roli elity rządzącej w Polsce, pełniącej faktycznie rolę delegatury sowieckiej oraz działającej na jej polecenia i jej w interesie; gromadzenie informacji o funkcjonariuszach UB, konfidentach oraz działaczach politycznych i młodzieżowych (szkolnych aktywistów ZMP), którzy w sposób szczególny wysługiwali się reżimowi; występowanie przeciwko przymusowej kolektywizacji wsi. Podczas spotkań omawiano aktualne wydarzenia i poczynania władz, rozważano sposoby przeciwstawiania się im oraz ewentualnego ujawniania własnego do nich stosunku. Wszyscy członkowie po zaprzysiężeniu otrzymali pseudonimy, jedynie byli „krucjatowcy” pozostali przy starym nazewnictwie. Kilkunastoosobowa organizacja została podzielona na dwie sekcje, którymi kierowali drużynowi utrzymujący stały kontakt z dowódcą „UP”, od którego otrzymywali instrukcje i zadania do wykonania. W celu zakonspirowania organizacji używano szyfrów. Jeden służył do zapisywania danych, drugim członkowie porozumiewali się między sobą listownie. „Szyfr – (piroga meduzy) służył do pisanie kroniki organizacyjnej, natomiast szyfr (ta ko we bi zu ny) służył do korespondencji pomiędzy sobą, tzn. członkami nielegalnej organizacji UP”²².

„Utrzymanie Polskości” dysponowało ewidencją członków, własnym systemem łączności, książką wydawanych poleceń i ustaleń organizacyjnych, szyfrem do kodowania zapisów, maszyną do pisania i ręczną drukarką. By zdobyć fundusze na cele statutowe, grupa opodatkowała się w wysokości 1 zł miesięcznie. Mogła zatem prowadzić swoją działalność propagandową, przede wszystkim na terenie Paczkowa i sąsiednich powiatów. Niektóre z jej akcji podejmowano poza województwem. Działania, poza samokształceniem, polegały głównie na kolportowaniu ulotek i naklejaniu plakatów antyrządowych oraz na przesyłaniu listów ostrzegawczych, adresowanych do gorliwych i niebezpiecznych funkcjonariuszy i działaczy władz komunistycznych.

Pierwsze dwie ulotki pokazały się w mieście, na budynku kina i tablicy ogłoszeń przy ul. Stalina w Paczkowie. Zostały napisane ręcznie przez Bolesława Ziorę i naklejone przez niego i jego kolegę Zygmunta Łukowiaka. Ulotki były wydane w związku z nowym rokiem 1951, ich treść była następująca: „nowy rok przyniesie zmiany w Polsce opanowanej przez komunistów”. Następnie, w połowie stycznia 1951 r., Stanisław Masiukiewicz przyniósł niemiecką drukarkę kupioną w Katowicach. Na drukarce tej prezydium, w skład którego wchodził Bolesław Ziara i Stanisław Masiukiewicz, opracowało treść ulotek, wydrukowanych następnie w nakładzie 80 sztuk. Część z nich rozrzucono w Nysie, a następnie w Kamieńcu i Ząbkowicach zrobili to Ziara i Łukowiak. Trzecia seria ulotek trafiła do trzech punktów: Otmuchowa, Kamieńca i Milanówka (w sumie prawie 440 sztuk).

24 lutego 1951 r. Jerzy Mróz wykonał kolejne ulotki antypaństwowe, rozrzucone przez Łopucha (16 sztuk na terenie Ziębic-Leboszowic), Łukowiaka wraz z Ziorą (40 w Ząbkowicach i Kamieńcu), Mroza (40 w Nysie) i Masiukiewicza (36 w Katowicach). Większą część, której nie rozkolportowano, zniszczono potem w obawie przed rewizją UB.

²² AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1, Protokół przesłuchania J. Mroza przez oficera śledczego PUBP w Nysie – Antoniego Szewczyka z dn. 3 V 1951 r., k. 14.

Kolejne spotkanie członków „UP” odbyło się 24 marca 1951 r. Przyjęto wtedy nowego kolegę – Ryszarda Krzyżanowskiego, który po złożeniu przysięgi otrzymał pseudonim „Marynarz”. Pod koniec marca 1951 r. Łopuch, Masiukiewicz, Ziora, Kupczak i Łukowiak rozrzucili blisko 130 ulotek na ulicach Kamieńca, Otmuchowa, Doboszewic i Niedźwiedzi (w powiecie ząbkowickim), a także w Paczkowie i Katowicach. Akcję ulotkową w Otmuchowie, Kamieńcu i Paczkowie z powodzeniem powtórzyli Kupczak i Mróz²³.

Organizacja „UP” liczyła 12 członków: sztab (prezydium): Jerzy Mróz ps. „Szron” – przewodniczący, Stanisław Masiukiewicz ps. „Okoń” – łącznik, kierownik sekcji I, Bolesław Ziora ps. „Kruk” – łącznik, kierownik sekcji II; sekcja I: Kazimierz Łopuch ps. „Kiel”, Marian Sokołowski ps. „Mściwoj”, Kazimierz Cichowski ps. „Kmicic”, Barbara Wojciechowska ps. „Grażyna”, Mieczysław Kliszcz ps. „Lew”; sekcja II: Zygmunt Łukowiak ps. „Strzała” – sekretarz, Roman Kupczak ps. „Słoń”, Izabela Lawińska ps. „Skała”, Ryszard Krzyżanowski ps. „Marynarz”²⁴.

W dniu 14 kwietnia 1951 r. odbyła się odprawa sekcji, na której zapoznano się z nową odezwą wydaną przez szefa „UP” Jerzego Mroza ps. „Szron”. Została ona wygłoszona przez łączników Ziore i Masiukiewicza. Dotyczyła m.in. zachowania tajemnicy konspiracji, bezpieczeństwa i systemu łączności oraz zasad godności i honoru członka. Przed wydaną odezwą wyprodukowano 700 ulotek antypaństwowych, które na czas egzaminów maturalnych ukryto w mieszkaniu u Jerzego Mroza. Z uwagi na niebezpieczeństwo dekonspiracji (zagubienia w szkole przez Barbarę Wojciechowską artykułu pt. *Religia w Polsce obecnej*) postanowiono w tym okresie czasowo zawiesić akcje propagandowe.

W 1951 r., w Wielką Sobotę przed Wielkanocą, „Kiel” i „Okoń” ponownie uaktywnili działalność agitacyjną i na rozkaz „Szrona” rozrzucili ok. 200 ulotek antykomunistycznych o następującej treści: „Kochani Rodacy. Dosyć terroru i reżimu sowieckiego. ZSRR eksploatuje Polskę, by móc silnie obniżyć cenę produktów. Mamy już dosyć tego przykładu. Precz ze Stalinem”²⁵.

W końcu kwietnia 1951 r. w Chałupkach odbyło się ostatnie zebranie organizacyjne, na którym byli obecni: Jerzy Mróz, Mieczysław Kliszcz, Kazimierz Łopuch i Stanisław Masiukiewicz. Ten ostatni przeczytał wydane zarządzenie dotyczące płacenia składek i zachowania tajemnicy organizacyjnej, postanowiono również, iż w dniu 4 maja odbędzie się akcja ulotkowa²⁶.

1 maja 1951 r., kiedy to organizacja sposobila się do wykonania największego przedsięwzięcia propagandowego (rozrzucenia 720 ulotek), PUBP w Nysie przystąpił do rozpracowania tegoż środowiska. Podobnie jak zdecydowana większość organizacji konspiracyjnych, także „UP” zostało zinfiltrowane przez agentów UB. Do

²³ AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch, Protokół przesłuchania K. Łopucha przez oficera śledczego PUBP w Nysie – ppor. Antoniego Garaldzika w dn. 30 IV 1952 r., k. 11–12.

²⁴ AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1, Oświadczenie J. Mroza z dn. 22 VI 1952 r., k. 170–171.

²⁵ Ibidem, k. 171.

²⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania S. Masiukiewicza przez oficera śledczego PUBP w Nysie – Antoniego Szewczyka z dn. 3 V 1951 r., k. 16.

likwidacji organizacji doszło na podstawie materiałów agenturalnych dzięki informatorowi ps. „Mason”. PUBP w Nysie zwerbował do współpracy jednego z członków organizacji „UP” o pseudonimie „Marynarz”. W wyniku uzyskanych informacji z dwóch źródeł agenturalnych zaplanowano masowe aresztowania. Ze względu na panującą dyscyplinę wojskową w organizacji „UP” oraz uzasadnioną obawę przed ucieczką jej członków PUBP w Nysie postanowił przeprowadzić aresztowania w Paczkowie w dniach od 3 do 5 maja 1951 r. Jako pierwsi ujęci zostali Jerzy Mróz, Bolesław Ziara i Stanisław Masiukiewicz²⁷. W trakcie brutalnego śledztwa ujawnili dalszych członków organizacji. W wyniku rewizji przeprowadzonej 3 maja 1951 r. w mieszkaniu Jerzego Mroza w Paczkowie przy ul. Staszica 21 funkcjonariusze PUBP w Nysie Stanisław Foks, Jan Pomierny i Jerzy Gajos zarekwirowali m.in. „korespondencję różną, trzy bruliony nadrukowane wrogimi hasłami, odezwę przewodniczącego nielegalnej organizacji do swych członków – dwa egzemplarze, anonim, [...] drukarkę ręczną, kompas, jeden straszak, mapę, sześćdziesiąt siedem wrogich ulotek [...]”²⁸. 4 maja aresztowano Romana Kupczaka, Zygmunta Łukowiaka i Izabelę Ławińską, a 8 czerwca WUBP w Rzeszowie zatrzymał Adama Pleśnara²⁹. Aresztowania uniknął Kazimierz Łopuch, który ukrywał się w Ząbkowicach Śląskich. 11 kwietnia 1952 r. został jednak wysledzony i zatrzymany przez miejscową jednostkę UB. Po rewizji znaleziono przy nim m.in. legitymację szkolną nr 73, sznurowadła, grzebień i notes³⁰. Został przekazany do PUBP w Nysie, gdzie przesłuchiwali go oficerowie śledczy – ppor. Antoni Garaldzik, Marian Nosala oraz prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej (WPR) w Opolu Waław Matuszewski³¹. Oprócz osób aresztowanych działania inwigilacyjne przeprowadzono wobec sympatyków „Utrzymania Polskości” – Kazimierza Cichowskiego, Józefa Jakusa, Henryka Kucharskiego, Mariana Sokołowskiego, Włodzimierza Świdarskiego, Mieczysława Kliszczka i Barbary Wojciechowskiej. Osoby te zostały włączone do odrębnego postępowania sądowego. Dwóch ostatnich współpracowników „Utrzymania Polskości” przesłuchiowano w oddzielnym śledztwie celem ustalenia faktycznego stanu rzeczy³².

Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w Więzieniu Karno-Śledczym w Nysie³³. W trakcie rewizji przejęto niekompletną dokumentację organizacyjną, która posłużyła jako dowody rzeczowe podczas postępowania karnego. Fragmenty ulotek „UP” przejętych przez UB w wymowny sposób oddawały nastroje panujące wśród paczkowskich konspiratorów. Pozostałe dokumenty zostały zniszczone przez członków

²⁷ Ibidem, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu J. Mroza, S. Masiukiewicza, B. Ziory, 3 V 1951 r., k. 24–26.

²⁸ Ibidem, Protokół rewizji, Paczków, 3 V 1951 r., t. 1, k. 7.

²⁹ Ibidem, Pismo WUBP w Rzeszowie do szefa PUBP w Nysie w sprawie aresztowania A. Pleśnara, k. 135.

³⁰ AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch, Pismo komendanta MO w Ząbkowicach Śląskich do PUBP w Nysie z dn. 11 IV 1952 r., k. 1–2.

³¹ Ibidem, Do Rejonowej Prokuratury Wojskowej w Opolu z dn. 15 IV 1952 r., k. 4; Archiwum KŚZpNP Delegatura w Opolu, S 4/11/Zk, Akta główne prokuratora w sprawie stosowania niedozwolonych metod śledczych wobec Kazimierza Łopucha.

³² Ibidem, Postanowienie o wyłączeniu osób ze sprawy K. Łopucha, Opole, 5 VI 1952 r., k. 36.

³³ Ibidem, PUBP w Nysie do naczelnika Więzienia w Nysie z dn. 18 IV 1952 r., k. 6.

„UP” pozostających na wolności. Śledztwo wszczęto 5 maja 1951 r.³⁴; prowadzili je oficerowie śledczy z WUBP w Opolu – ppor. Jan Szumlewicz, z PUBP w Nysie – ppor. Antoni Garaldzik i z WPR w Opolu – chor. Ryszard Tazbir. Nadzór nad śledztwem sprawował Jerzy Tramer z Opolskiej Prokuratury Wojskowej. Śledztwo zakończono 25 lipca 1951 r. (w przypadku Adama Pleśnara 7 września 1951 r.).

Członkowie organizacji „UP” stanęli przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Opolu na sesji wyjazdowej w Nysie 13 listopada 1951 r. pod zarzutem, jak określono to w akcie oskarżenia, „brania udziału w organizacji, której zadaniem było prowadzenie walki z obecnym ustrojem w celu usunięcia przemocą ustanowionych organów zwierzchnich Narodu i zmian ustroju Państwa Polskiego”, art. 88, par. 1, w związku z art. 86, par. 1 i 2 Kodeksu karnego Wojska Polskiego, oraz „rozpowszechniania ulotek o treści antypaństwowej i antyradzieckiej zawierających fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego”, art. 23, par. 1 Małego kodeksu karnego, określającego „przestępstwa szczególnie niebezpieczne w okresie odbudowy”³⁵. Sąd pod przewodnictwem kpt. Franciszka Pastuszki, asesora ppor. Henryka Łaski, ławnika kpr. Zbigniewa Mordziałka (JW. 2867), protokolanta ppor. Romana Włodarskiego, w obecności prokuratora wojskowego kpt. Zdzisława Limbacha oraz obrońców z urzędu – Tadeusza Wójcickiego dla Adama Pleśnara, Zbigniewa Łukowiaka i Romana Kupczaka, adwokata Mikołaja Bigdy dla Jerzego Mroza, Bolesława Ziory i Stanisława Masiukiewicza – uznał oskarżonych za winnych. Skazani zostali: Roman Kupczak na 3 lata więzienia, 9 grudnia 1952 r. na mocy amnestii karę złagodzano do 1 roku i 6 miesięcy. Zwolniony warunkowo 6 lutego 1953 r. W dniu 6 grudnia 1958 r. Sąd Najwyższy w Warszawie w rewizji nadzwyczajnej uchylił zaskarżone orzeczenie i na mocy amnestii z 1956 r. umorzył postępowanie karne; Zygmunt Łukowiak na 3 lata więzienia, 9 grudnia 1952 r. na mocy amnestii karę zamieniono na 1 rok i 6 miesięcy. W dniu 6 grudnia 1958 r. Sąd Najwyższy w Warszawie w rewizji nadzwyczajnej uchylił zaskarżone orzeczenie i na mocy amnestii z 1956 r. umorzył postępowanie karne; Stanisław Masiukiewicz na 4 lata więzienia. Na mocy amnestii karę obniżono do 3 lat pozbawienia wolności. Zwolniony warunkowo 13 września 1953 r. W dniu 6 listopada 1958 r. Sąd Najwyższy w Warszawie w rewizji nadzwyczajnej uchylił zaskarżone orzeczenie i na mocy amnestii z 1956 r. umorzył postępowanie karne; Jerzy Mróz na 5 lat więzienia. 16 grudnia 1952 r. na mocy amnestii karę złagodzano do 4 lat. Zwolniony warunkowo 3 marca 1954 r. W dniu 6 listopada 1958 r. Sąd Najwyższy w Warszawie w rewizji nadzwyczajnej uchylił zaskarżone orzeczenie i na mocy amnestii z 1956 r. umorzył postępowanie karne; Adam Pleśnar na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. 6 grudnia 1952 r. na mocy amnestii został zwolniony z więzienia dla młodocianych w Jaworznie. W dniu 6 listopada 1958 r. Sąd Najwyższy w Warszawie w rewizji nadzwyczajnej uchylił zaskarżone orzeczenie i na mocy amnestii z 1956 r. umorzył postępowanie karne; Bolesław Ziory na 3 lata i 6 miesięcy więzienia. 16 grudnia 1952 r. na mocy amnestii karę złagodzano na 1 rok i 6 miesięcy. Zwolniony warunkowo 3 października 1953 r. W dniu 6 listopada 1958 r. Sąd

³⁴ AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 5 V 1951 r., k. 49–50.

³⁵ Ibidem, Akt oskarżenia z dn. 30 VII 1951 r., k. 227–230.

Najwyższy w Warszawie w rewizji nadzwyczajnej uchylił zaskarżone orzeczenie i na mocy amnestii z 1956 r. umorzył postępowanie karne³⁶.

W odrębnym procesie sądzono Kazimierza Łopucha. Śledztwo zakończono 5 czerwca 1952 r. Łopuch został oskarżony 6 czerwca 1952 r. o to, „że w okresie od października 1949 r. do maja 1951 r. na terenie Paczkowa pow. Nysa czynił przygotowania do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego w ten sposób, że był członkiem nielegalnej organizacji pod nazwą «Krucjata», której celem było prowadzić walkę z ustrojem w Polsce Ludowej, sporządzał i rozpowszechniał ulotki o treści antypaństwowej i antyradzieckiej, werbował członków do tej organizacji oraz używał pseudonimu «Kiel». Czyn ten stanowi przestępstwo z art. 86§2 KKWP”. W dniu 23 lipca 1952 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu pod przewodnictwem kpt. Franciszka Pastuszki, ławników – st. strz. Stanisława Wandałowskiego, strz. Mariana Flegiera, z udziałem prokuratora wojskowego ppor. Ryszarda Miki i obrońcy z urzędu Wacława Pietronia skazał Kazimierza Łopucha na 4 lata więzienia. Na mocy amnestii karę złagodzono do 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności. 6 listopada 1958 r. Sąd Najwyższy w Warszawie w rewizji nadzwyczajnej uchylił zaskarżone orzeczenie i na mocy amnestii z 1956 r. umorzył postępowanie karne. W dniu 4 czerwca 1951 r. aresztowaną przez PUBP w Nysie Izabelę Ławińską, podejrzaną o udział w młodzieżowym ruchu antykomunistycznym, zwolniono 6 czerwca. 27 czerwca 1951 r. WSR w Opolu umorzył śledztwo w jej sprawie, ponieważ nie przejawiała ona wrogiej działalności antypaństwowej³⁷. Ponadto Wojewódzka Rada Narodowa w Opolu podjęła decyzję administracyjną o wydaleniu z LO w Paczkowie wszystkich aresztowanych i pozbawieniu ich możliwości kształcenia się w jakiegokolwiek szkole średniej przez okres trzech lat. Wprowadzono też zakaz zamieszkiwania i przebywania na terenie pasa granicznego państwa polskiego.

Postanowieniami Sądu Wojewódzkiego w Opolu, Wydział III Karny z 14 listopada, 1 października 1991 r. oraz 6 października 1992 r., na podstawie art. 1 ust. 1 art. 2 ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. uznano za nieważne orzeczenia WSR w Opolu z 23 lipca 1952 r. wydane wobec Kazimierza Łopucha oraz z 17 listopada 1951 r. wobec Jerzego Mroza i członków „Utrzymania Polskości”³⁸.

„SEKCJA WOJSKOWA”

Od maja 1950 do kwietnia 1951 r. w Głuchołazach działalność konspiracyjną prowadziła organizacja „Sekcja Wojskowa” pod dowództwem Władysława Załogowicza ps. „Felek” (były drużynowy Szarych Szeregów, żołnierz 3. szwadronu 14. pułku Ułanów Jazłowieckich AK). W pierwszej dekadzie maja 1950 r. „Felek” nawiązał kontakt

³⁶ Ibidem, t. 2, Wyrok WSR w Opolu z dn. 13 XI 1951 r., k. 39–43.

³⁷ AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch, Akt oskarżenia, Nysa, 6 VI 1952 r., k. 40–43; ibidem, Wyrok WSR w Opolu z 23 VII 1952 r., k. 76–78.

³⁸ Ibidem, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego, 14 XI 1991 r., k. 151–152; AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko J. Mrozowi i inni, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego, 1 X 1991 r., 6 X 1992 r., k. 291–306.

z oficerem AK okręgu lwowskiego Bartłomiejem Germandem ps. „Bartek”, który był kierownikiem Wydziału Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Głucholazach i prowadził miejską świetlicę amatorskich grup artystycznych. Tam zrodziła się myśl o zaangażowaniu w działalność niepodległościową lokalnej młodzieży przybyłej z Kresów Wschodnich. Była to początkowo akcja rozpoznawcza środowiska ZMP i parafialnego chóru ks. dziekana Dominika Pyki. „Z polecenia «Bartka» przyprowadziłem do pracy w świetlicy MRN następujących ludzi: 1. Piechowskiego Bronisława, który miał według słów Bartka pomagać mi przy pracach dekoracyjnych, 2. Kijaszek Franciszek miał być w sekcji sportowej, 3. Mielczarek Leon i jego kolega Stępiński Kazimierz utworzyli sekcję bokserską, 4. Rysiek i jego żona Marysia utworzyć mieli chór i zespół teatralny z innymi kolegami i koleżankami. W obecności tych wszystkich osób Bartek polecił mnie, że do mniejszej kompetencji należy zająć się zespołem teatralnym, poza tym były inne grupy artystyczne, które podlegały Bartkowi; były to zespoły z Fabryki Guzików, Konfekcji oraz z personelu szpitala powiatowego oddział w Głucholazach” – wspominał Załogowicz. W czerwcu 1950 r. na kolejnym zebraniu świetlicowym skupił wokół siebie grono sympatyków, tj. grupę harcerzy i znajomych związanych ze świetlicowym teatrykiem i chórem parafialnym. Do konspiracji zaangażowano osiem osób w wieku od 18 do 29 lat, m.in.: Kazimierza Stępińskiego ps. „Lord”, Leona Mielczarka, Bronisława Piechowskiego ps. „Mały”, „Dżuma”, Marię Glinkę ps. „Małgosia” i Ryszarda Glinkę ps. „Ryś”, Janinę ps. „Cyganka”, Franciszka Kijaszkę ps. „Tarzan” i Władysława Pieniążka. „«Bartek» nakazał mi, bym opowiedział każdemu z nich poufnie o swych przejściach z partyzantki i o działalności, jaką przejawiałem, będąc w oddziale leśnym AK. Opowiadając, dawałem im do zrozumienia, że w tym celu powołani zostali do pracy świetlicowej, która tylko jest zamaskowaną rzekomą pracą świetlicową” – zeznał w śledztwie „Felek”.

W sierpniu 1950 r. kierownictwo nad „Sekcją Wojskową” objął „Felek”. Do marca 1951 r. wraz z „Bartkiem” był odpowiedzialny za dyscyplinę, co miało zagwarantować zachowanie tajemnicy. Wprowadzono regulamin wojskowy określający cele i zadania konspiracyjnej jednostki. „Sekcja Wojskowa” była w stadium organizacji i nie posiadała określonej struktury. Za pośrednictwem „Felka” utrzymywano łączność z żołnierzami lwowskiego AK, którzy po repatriacji osiedlili się w Głucholazach – Stanisławem Tkaczem, Marianem i Edmundem Brajewiczami, Józefem Szpitalnym, w Opolu ze Stefanem Czarnopolskim i we Wrocławiu z Tadeuszem Cieciorakiem, Janem Siedlaskim ps. „Kret”, Leopoldem Szczuckim ps. „Zbir” i ppor. Edwardem Szlagorem ps. „Orwid”. Z dziesięciu osób należących do „Sekcji Wojskowej”, jak charakteryzują to materiały archiwalne z prowadzonego śledztwa UB, dwoje członków – Władysław Pieniążek i Irena Szczepańska – nie wiedziało, „z kim faktycznie mają do czynienia i co się kryje za amatorskim teatrykiem kukielkowym”. Podobnie jak inni członkowie, udzielali aktywnej pomocy w prowadzeniu warsztatów teatralnych i w chórze parafialnym, uczestniczyli w uroczystościach patriotyczno-religijnych, działali w ramach stowarzyszenia ewangelizacyjnego „Milicji Niepokalanej”, „Akcji Katolickiej” przy kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca. Była to sprzyjająca okazja do rozpoznania tegoż środowiska i wytypowania kolejnych sympatyków organizacji. Członkowie „SW” nie składali przysięgi ani nie podpisywali żadnej deklaracji. Zbiórki odbywały się cyklicznie, głównie w mieszkaniu Leona Mielczarka w Głucholazach

przy ul. Kościuszki 40, oraz w ramach spotkań świetlicowych i po nabożeństwach kościelnych. Od jesieni 1950 r. zebrania prowadzono w mieszkaniu „Felka” we Wrocławiu. „Dla zwoływania się posiadaliśmy hasło «phau», przy pomocy którego się porozumiewaliśmy, żeby jeden na drugiego zaczekał na drodze czy gdzieś indziej” – zeznał w śledztwie Piechowski³⁹. Wtajemniczonym sympatykom „SW” „Felek” opowiadał o Szarych Szeregach i Armii Krajowej oraz o sowieckiej okupacji Lwowa i masowych represjach NKWD. Pozyskiwano również mapy wojskowe, kompasy oraz instrukcje obsługi broni, które miały posłużyć w planowanej akcji przerzutowej przez granicę polsko-czechosłowacką. W organizacji panowały nastroje oczekiwania na upadek systemu komunistycznego i przygotowania się do trzeciej wojny światowej.

W obliczu narastającego zagrożenia aresztowaniem na początku sierpnia 1950 r. „Felek” zwołał odprawę grupy „SW” w mieszkaniu Leona Mielczarka. W śledztwie zeznał, iż „na tym zebraniu byli obecni: 1. Piechowski Bronisław, 2. Rysiek, 3. Mielczarek Leon, 4. Mejsa Henryk z Wrocławia, który przyjechał mnie odwiedzić, a którego zabrałem ze sobą. Na tym zebraniu powiedziałem do wszystkich, że muszę uciekać do Wrocławia, oraz poruszałem sprawę «melin» dla ukrywających się przed UB. Rysiek mówił mi, że jak zajdzie potrzeba, to dostanę adres do jednego z majątków w woj. poznańskim, gdzie zamieszkuje jego rodzina. Rysiek wniósł sprawę odbywania służby wojskowej, od której, jak wyraził się, należy się uchylać i ukrywać przed władzami. Podałem wobec nich wątpliwości co do istnienia samej nielegalnej organizacji, gdyż uważałem, że Bartek nie ma żadnego kontaktu z górą. Poleciłem zebranym, że byłoby dobrze zakupić mapy sztabowe Polski, które mają się przydać na później w terenie. W tydzień później wyjechałem na stałe do Wrocławia”. Mielczarek zamieszkał u ojca przy ul. Otmuchowskiej 9/1. Podjął pracę w Spółdzielni „Technika Dolnośląska” w charakterze gońca-zaopatrzeniowca. Mimo pewnego ograniczenia w kierowaniu organizacją nadal utrzymywał kontakty z członkami „SW”, m.in. z Kazimierzem Stępińskim i Bronisławem Piechowskim, oraz żołnierzami kpt. „Draży”. Zebrania odbywały się w mieszkaniu „Felka”, zakrystii miejscowego kościoła oraz mieszkaniu Edmunda Wąsa. Tam Mielczarek spotykał się kilkakrotnie z oficerami lwowskiego AK Tadeuszem Cieciorakiem i „Orwidem”. Łączność ta miała zagwarantować stały dopływ informacji o sytuacji politycznej w kraju i przekazywanie dalszych rozkazów. „Felek” zobowiązał się do wzmożenia czujności i przekazywania danych o członkach AK, którzy podjęli pracę w organach bezpieczeństwa na terenie powiatu nyskiego. Podczas jednego z nabożeństw pięcioosobowa grupa „SW” pod dowództwem „Felka” złożyła modlitwne zobowiązanie przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, że będzie wiernie strzec wiary katolickiej i niepodległości Polski. „Z tego tytułu trzymaliśmy wszyscy sztandary. Jeden sztandar był z wizerunkiem Matki Boskiej z napisem Lwów. Po skończonym nabożeństwie udałem się z Kazimierzem Stępińskim do mieszkania Załogowicza, gdzie zjedliśmy wspólnie obiad. Po obiedzie Załogowicz Władysław wręczył mi wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej – format pocztówki

³⁹ AIPN Wr, 012/860, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Opolu (dalej: WUSW w Opolu), Akta dochodzenia w sprawie przynależności do AK przeciwko: Załogowicz Władysław, Protokół przesłuchania B. Piechowskiego przez st. ref. Józefa Rejczakowskiego z PUBP w Nysie w dn. 20 IV 1951 r., k. 42.

– i powiedział, że to nam będzie służyć jako legitymacja organizacyjna i przy pomocy tego obrazka będziemy się poznawać [...]. Gdy mieliśmy już odjeżdżać, kazał nam nie prowadzić żadnej działalności i uważać, aby się nie zdekonspirować, a w razie czego zawiadomić go” – zeznał w śledztwie Bronisław Piechowski⁴⁰.

7 kwietnia 1951 r. Piechowski, mimo wydanych przez „Felka” instrukcji o czasowym zaprzestaniu działalności, próbował na własną rękę zwerbować do „SW” oficera Batalionów Chłopskich (Obwodu Miechów) Marcina Hołuba ps. „Zagłoba” z Boddzanowa koło Głuchołaz⁴¹. Podczas rozmów nie uzyskał zamierzonego celu, a tylko się zdekonspirował. Dzień później „Zagłoba” złożył na niego doniesienie milicjantowi Kazimierzowi Myśliwcowi⁴². Na podstawie jego informacji PUBP w Nysie pod nadzorem WUBP w Opolu rozpoczął wstępne dochodzenie. Po tygodniu, w myśl nakreślonego planu i wytycznych naczelnika Wydziału III WUBP w Opolu, ustalono rysopis Piechowskiego ps. „Dżuma” i już 20 kwietnia zatrzymano go tajnie na stacji PKP w Nowym Świątowie⁴³. Podczas przesłuchania w PUBP w Nysie przyznał się do współpracy z nielegalną organizacją antykomunistyczną, ujawnił skład osobowy i liczbowy „Sekcji Wojskowej” i wyjaśnił m.in., iż zwerbował go Władysław Załogowicz ps. „Felek”⁴⁴. Po operacyjnym rozpracowaniu⁴⁵ „Felek” został aresztowany 28 kwietnia 1951 r. ok. godz. 15.00 przed budynkiem Związku Zawodowego Budowlanych Spółdzielni Pracy w Głuchołazach przy ul. Krasińskiego. Zatrzymania dokonali funkcjonariusze Wydziału III WUBP w Opolu – Antoni Witoszek, Józef Ślusarski i Aleksander Suszczyński⁴⁶. Został przewieziony do WUBP we Wrocławiu, a następnie, po kilku godzinach, do siedziby WUBP w Opolu, gdzie poddano go brutalnemu śledztwu, m.in. bito pięściami, pałkami w stopy, kopano po całym ciele, zastosowano „stójki” pod ścianą i głodzenie. Zainscenizowano także sąd specjalny wy-

⁴⁰ Ibidem, k. 42.

⁴¹ Marcin Hołub, ur. 26 X 1898 r. w Cieszacinie Małym pow. Jarosław, s. Jakuba i Franciszki z d. Nowosiad. Zam. w Głuchołazach przy ul. Kraszewskiego 76. Pracował jako ogrodnik torowy w fabryce Rudawa. AIPN Wr, 012/860, WUSW w Opolu, Akta dochodzenia w sprawie przynależności do AK przeciwko: Załogowicz Władysław, Protokół przesłuchania Marcina Hołuba przez Józefa Rajczkowskiego z PUBP w Nysie z dn. 10 IV 1951 r., k. 29–30.

⁴² AIPN Wr, 94/126, WSR w Opolu, Akta sprawy W. Załogowicz i inni, Notatka służbowa do komendanta MO w Głuchołazach, 8 IV 1951 r., k. 1; AIPN Wr, 012/860, WUSW w Opolu, Akta dochodzenia w sprawie przynależności do AK przeciwko: Załogowicz Władysław, Raport A. Lewandowskiego – mł. referenta Referatu V do szefa PUBP w Nysie z dn. 9 IV 1951 r., k. 24; Relacja W. Załogowicza z 4 kwietnia 2013 r. [w zbiorach autora].

⁴³ Ibidem, Legenda dot. tajnego zdjęcia Piechowskiego Bronisława podejrzanego o przynależność do organizacji AK, Nysa, 20 IV 1951 r., k. 39–40.

⁴⁴ Ibidem, Raport z 5 V 1951 r., k. 71.

⁴⁵ Od jesieni 1949 r. głównym obiektem zainteresowania operacyjnego funkcjonariuszy UB stali się żołnierze lwowskiego AK w ramach rozpracowania o kryptonimie „Radwan”. Zgodnie z pismem okólnym nr 1 z 16 I 1950 r. wysłanym do Wydziału Śledczego WUBP w Opolu wynika, iż sprawę Władysława Załogowicza i innych kryptonim „Lwowski Okręg AK” nadzorował Departament Wydziału Śledczego MBP w Warszawie. AIPN Wr, 012/860, WUSW w Opolu, Akta dochodzenia w sprawie przynależności do AK przeciwko: Załogowicz Władysław, Zawiadomienie z dn. 29 V 1951 r., k. 178.

⁴⁶ Ibidem, Plan operacyjnych przedsięwzięć w stosunku do członka nielegalnej organizacji Załogowicza Władysława, zam. obecnie we Wrocławiu, 22 IV 1951 r., k. 44, Protokół rewizji z dn. 28 IV 1951 r., k. 50.

dający wyrok śmierci i pozorowaną w piwnicy egzekucję. Bezskutecznie usiłowano zmusić go do zeznań obciążających księży, w tym bp. Bolesława Kominka⁴⁷. Celem dochodzenia było m.in.: „ujawnienie wszystkich członków lwowskiego AK pracujących w aparacie państwowym, a którzy prowadzili tajną działalność antypaństwową, ustalenie ukrycia archiwum Lwowskiego Okręgu AK przez por. Mariana Madurowicza «Osę» oraz przestępczej działalności podejrzanego W. Załogowicza ps. «Feluś» i jego współpracowników, w tym zaprzyjaźnionych księży Orła i Niecko⁴⁸. W śledztwie zaprzeczył, jakoby proponował członkom koła artystycznego zaangażowanie się do nielegalnej organizacji i że był ich przywódcą. Przyznał się do czynnej aktywności społecznej w «Milicji Niepokalanej» i «Akcji Katolickiej» oraz faktu, iż posiadał kontakty z podkomendnymi z lwowskiego AK. Pod wpływem tortur ujawnił strukturę AK komendy miasta Lwowa i nazwiska żołnierzy, z którymi się bezpośrednio kontaktował. Podał informacje o swojej działalności konspiracyjnej na terenie Lwowa, jak również w okresie powojennym, czego potwierdził zakwestionowany podczas aresztowania spis mobilizacyjny członków lwowskiego AK⁴⁹. 1 maja 1951 r. Załogowicza przewieziono do PUBP w Nysie. Tam został ponownie pobity przez funkcjonariuszy z referatu śledczego. Kolejne trzy miesiące spędził w więzieniu w Opolu, czekając na proces.

W dniu 15 maja 1951 r. z Wydziału IV do Wydziału Śledczego WUBP w Opolu wpłynęła kolejna sprawa przeciwko aresztowanemu Michałowi Szpitalnemu, podejrzanemu o przynależność do lwowskiego AK i działalność antypaństwową. Podjęte dochodzenie, mimo wymuszonych od Załogowicza zeznań, nie wykazało konkretnych materiałów obciążających. Szpitalnego po wielogodzinnych przesłuchaniach zwolniono z aresztu i poddano okresowej inwigilacji⁵⁰. Kazimierza Stępińskiego ps. Lord⁵¹, ukrywającego się przed pościgiem, zatrzymano dopiero 7 czerwca 1951 r. podczas przekraczania granicy polsko-czechosłowackiej. Władze czeskie przekazały podejrzanego do WOP-u w Prudniku, a następnie do WUBP w Opolu. Był sądzony w odrębnym procesie politycznym przed WSR w Opolu.

W rozpracowaniu organizacji „SW” i w przesłuchaniach brały udział Referat III PUBP w Nysie i Wydział III WUBP w Opolu. Sprawę prowadzili funkcjonariusze: Władysław Kucypera, kierownik Referatu III PUBP w Nysie Józef Rajczakowski, z Wydziału III WUBP w Opolu por. Antoni Witoszek, ponadto ppor. Aleksander Suszczyński, por. Józef Ślusarski, por. Adam Kujawa i ppor. Jan Walasek. Całość

⁴⁷ T. Balbus, *Ludzie podziemia AK-WiN w Polsce południowo-zachodniej (1945–1948)*, t. 2, Wrocław 2004, s. 542.

⁴⁸ AIPN Wr, 012/860, WUSW w Opolu, Akta dochodzenia w sprawie przynależności do AK przeciwko: Załogowicz Władysław, Plan śledztwa do sprawy o kryptonimie „Lwowski Okręg AK” przeciwko Załogowicz Władysław ps. „Feluś”, Piechowski Bronisław ps. „Mały”, „Dżuma”, Opole, 31 V 1951 r., k. 181–183.

⁴⁹ Ibidem, Pismo WUBP w Opolu do Wyd. III Departament III MBP, 5 VII 1951 r., Streszczenie sprawy W. Załogowicza – b. członka lwowskiego AK podejrzanego o przynależność do nielegalnej organizacji w obecnym czasie, k. 271–275.

⁵⁰ Ibidem, Raport w sprawie nieprzyjęcia sprawy do swego prowadzenia przeciwko Szpitalnemu Michałowi do dyrektora Departamentu Śledczego MBP w Warszawie, 26 V 1951 r., k. 163.

nadzorował naczelnik Wydziału III kpt. Władysław Kaliszczuk⁵¹. Aresztowani, jak i występujący w charakterze świadków członkowie „Sekcji Wojskowej” przyznali się do zarzucanych im czynów, m.in. do przynależności do organizacji antypaństwowej w celu obalenia władzy ludowej. Śledztwo zamknięto 11 sierpnia 1951 r.⁵² W akcie oskarżenia sporządzonym 20 sierpnia 1951 r. przez ppor. Jana Walaska, oficera śledczego WUBP w Opolu, zarzucono Załogowiczowi i Piechowskiemu przynależność do nielegalnej organizacji antypaństwowej pn. „Sekcja Wojskowa” oraz usiłowanie obalenia „władzy ludowej”. Wyczerpujące zeznania Piechowskiego obciążały *de facto* podejrzanego Załogowicza, który miał dowodzić antypaństwową organizacją i werbować do niej członków świetlicy⁵³. Spośród członków „SW” Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu na sesji wyjazdowej w Prudniku w dniach 11 września 1951 oraz 17 marca 1952 r. wydał wyroki skazujące z art. 88 par. 1 KKWP w związku z art. 86 par. 2 KKWP. Załogowicza skazano na 5 lat więzienia, Piechowskiego na 4, Stępińskiego na 5⁵⁴. W wyniku amnestii z 13 kwietnia 1953 r. wszystkie kary więzienia obniżono o połowę⁵⁵. 15 grudnia 1991 i 12 marca 1993 r. Sąd Wojewódzki w Opolu Wydział III Karny uznał za nieważny wyrok z 11 września 1951 r. W sentencji postanowienia sąd orzekł, iż Bronisław Piechowski i Władysław Załogowicz działali na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego⁵⁶.

GRUPA PARAMILITARNA KAZIMIERZA PATERA

Żołyzicielem grupy paramilitarnej w Głucholazach był Kazimierz Pater ps. „Zaporoński”, uczeń III klasy Technikum Mechanicznego w Głucholazach, repatriant ze Wschodu. Członkowie tego nieformalnego związku byli uczniami klas II i III tegoż technikum w wieku od 17 do 25 lat i należeli do koła szkolnego Związku Młodzieży Polskiej. Pochodzili głównie z Kresów Wschodnich, centralnej Polski i Małopolski. Po 1945 r. jako repatrianci przybyli transportem kolejowym do Hajduk Nyskich i Głucholaz. Cele i działania uczniów tegoż technikum były początkowo niesprecyzowane. Już w grudniu 1952 r. na spotkaniach odbywających się cyklicznie w inter-

⁵¹ K. Jasiak, *Kadra WUBP/WUdsBP w Opolu w latach 1950–1956*. W: *Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989*, pod red. K. Jasiaka, Opole 2012, s. 417.

⁵² AIPN Wr, 012/860, WUSW w Opolu, Akta dochodzenia w sprawie przynależności do AK przeciwko: Załogowicz Władysław, Postanowienie o zamknięciu śledztwa, k. 322.

⁵³ Ibidem, Protokół przesłuchania B. Piechowskiego przez por. Adama Kujawę z Wydziału Śledczego WUBP w Opolu z dn. 7 V 1951 r., k. 78–84; Akt oskarżenia przeciwko W. Załogowiczowi, B. Piechowskiemu, k. 363–371; AIPN Wr, 94/126, WSR w Opolu, Akta śledcze przeciwko W. Załogowiczowi i B. Piechowskiemu, Akt oskarżenia, k. 96–100.

⁵⁴ AIPN Wr, 94/126, WSR w Opolu, Akta śledcze przeciwko W. Załogowiczowi i B. Piechowskiemu, Wyrok WSR w Opolu na sesji w Prudniku, 11 IX 1951 r., k. 131–134; AIPN Wr, 09/1233, Notatka nr 65/81 dot. Nielegalnej organizacji p.n. „Sekcja Wojskowa” pod dowództwem Wł. Załogowicza w 1950 r., k. 4, 12.

⁵⁵ Ibidem, Postanowienie o zastosowaniu amnestii, k. 169–170; AIPN Wr, 09/1233, WUSW w Opolu, Notatka, k. 4; W. Załogowicz, *Uśmiech przez łzy*, Kraków 2001 [mps w zbiorach autora].

⁵⁶ AIPN Wr, 94/126, WSR w Opolu, Akta śledcze przeciwko W. Załogowiczowi i B. Piechowskiemu, Postanowienia SW w Opolu z dn. 15 XII 1951 r., 12 III 1993 r., k. 245–253.

nacie w Głuchołazach oraz w lesie w pobliżu Hajduk Nyskich rozważano plan ucieczki przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Dla wielu uczniów technikum miała to być pierwsza wojskowa przygoda.

4 marca 1953 r. w mieszkaniu Kazimierza Patera odbyło się spotkanie, na którym oficjalnie zawiązano tzw. grupę paramilitarną (w aktach UB nazwaną „bandą terrorystyczno-rabunkową”). Jej pierwsi członkowie, Waław Siemaszek, Jan Jajdelski i Czesław Fudali, zgodnie wybrali na swojego przywódcę Kazimierza Patera, a na jego zastępcę Stefana Szczepaniaka. Zebrani konspiratorzy uważali, że nie chcą żyć w systemie komunistycznym i zamierzają się ewakuować z kraju. Pater poinformował zebranych, że nowo zawiązana grupa dysponuje czterema karabinami z amunicją, przechowywanymi u Jana Jajdelskiego, oraz jednym karabinem z obciętą lufą, ukrytym u Waława Siemaszka. Podczas rozmów członkowie grupy postanowili zdobyć broń krótką przez rozbrojenie miejscowych milicjantów. Ponadto obrali sobie pseudonimy, ustalili wstępny termin ucieczki za granicę i zobowiązali się zaopatrzyć w plecaki, żywność, ubranie i inne środki niezbędne do podróży, którą wytyczyli sobie przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii. Stefan Szczepaniak miał dokonać rozpoznania funkcjonariuszy MO w celu przeprowadzenia skutecznego rozbrojenia. Z opisanego spotkania Siemaszek zabrał na przechowanie granat ręczny. W połowie marca 1952 r. zwrócił broń i uzbrojenie Paterowi.

Po kilku tygodniach w związku z wycofaniem się z planowanej ucieczki za granicę Stefana Szczepaniaka i Waława Siemaszka przywódca grupy Kazimierz Pater zwerbował kolejnych sympatyków – Henryka Zachwieję i Eugeniusza Tkacza. Akcji rozbrojenia milicjantów nie udało się dokonać z uwagi na ich nieobecność w miejscu planowanej zasadzki.

Do maja 1953 r. grupę młodych uciekinierów tworzyło 13 członków: Kazimierz Pater ps. „Zaporoski” – przywódca, Stefan Szczepaniak ps. „Skarpetoszczak” – zastępca, Jan Jajdelski ps. „Orłowski”, Henryk Zachwieja, Czesław Fudali ps. „Linkowski”, Waław Siemaszek ps. „Pestka”, Eugeniusz Tkacz, Julian Maruszewski, Stefan Szczepaniak, Stanisław Wanat, Marian Jajdelski, Henryk Purys i Waldemar Głogowski.

20 maja 1953 r. na warsztatach szkolnych Technikum Mechanicznego w Głuchołazach Kazimierz Pater i Jan Jajdelski przeprowadzili ostatnie rozmowy z członkami grupy na temat ucieczki za granicę. Trzy dni później na spotkaniu Pater poinformował kolegów, że ostateczny termin ewakuacji na Zachód ustalony został na 24 maja, godz. 18.00, a miejscem zbiórki miał być dworzec w Nowym Świątowie. Ostatecznie na nielegalne opuszczenie kraju zdecydowało się czterech uczniów technikum, którzy w nocy z 25 na 26 maja 1953 r. przekroczyli granicę w Głuchołazach. W okolicy Góry Chrobrego natknęli się na śpiących żołnierzy Wojska Ochrony Pogranicza. „Obudzeni członkowie WOP zaczęli do nas strzelać z automatów, na co pierwszy odpowiedziałem jednym strzałem z karabinu, a Jajdelski po mnie. Jajdelski strzelał, kiedy członkowie WOP wycofywali się. Wtedy został postrzelony Zachwieja, którego pozostawiliśmy leżącego, a sami uciekliśmy na terytorium Czechosłowacji” – zeznał w śledztwie Kazimierz Pater. Ponadto przy zabitym Zachwiei znaleziono zapisany na luźnej kartce adres w Stanach Zjednoczonych. Pozostali uczniowie – Jan Jajdelski, Kazimierz Pater i Czesław Fudali – kontynuowali ucieczkę. 1 czerwca 1953 r. znaleźli się w pobliżu Bludova, na południe od powiatowego miasta Šumperk w północ-

nych Morawach. Pater udał się po żywność, natomiast Fudali i Jajdelski pozostali na skraju lasu. Po powrocie Patera wszyscy ukryli się w drewnianej szopie niedaleko lasu. W tym czasie po doniesieniu mieszkańca Šumperku czeska służba bezpieczeństwa StB (Státní Bezpečnost) otoczyła szopę i wezwała ich do poddania się. Doszło do strzelaniny, w wyniku której ciężko ranny został czeski funkcjonariusz sierż. Bohumil Kroupa, który zmarł podczas transportu do szpitala w Bludovie. Uczniom z Głuchołaz udało się uciec. W kolejnych dniach ukrywali się przed obławą w lesie w rejonie Doubravic. W nocy z 2 na 3 czerwca dokonali rekwizycji żywności od Jaromira Prliczky. 4 czerwca w godzinach wieczornych uciekinierzy ponownie natknęli się na patrol StB, w wyniku konfrontacji lekko ranny został Kazimierz Pater. Dzień później wszystkich ujęto w pobliżu miasta Litovel na zachód od Ołomuńca.

Podstawą do założenia akt rozpracowania grupy młodych uciekinierów przez Wydział V WUBP w Opolu były oficjalne meldunki dyrekcji Technikum Mechanicznego w Głuchołazach o opuszczeniu internatu w dniu 24 maja 1953 r. przez czterech uczniów oraz czechosłowackich organów bezpieczeństwa z 6 czerwca 1953 r., które powiadomiły WUBP w Opolu o zatrzymaniu trzech młodych ludzi bez dokumentów. W związku z tym szef WUBP w Opolu wydelegował do Czechosłowacji dwóch funkcjonariuszy Wydziału Śledczego WUBP w Opolu, ppor. Jana Walaska i ppor. Józefa Stróżyka, którzy przesłuchali aresztowanych Kazimierza Patera, Jana Jajdelskiego i Czesława Fudalego. Polskim funkcjonariuszom udostępniono również czeską dokumentację śledczą. Sprawę pt. „banda terrorystyczno-rabunkowa pod dowództwem Patera Kazimierza” prowadził Wydział V WUBP w Opolu. W rozpracowaniu wykorzystano agenta celnego o pseudonimie „Gryf”. W wyniku czynności operacyjnych oraz zeznań aresztowanych w Czechosłowacji w dniu 20 czerwca 1953 r. funkcjonariusze Wydziału V WUBP w Opolu dokonali aresztowania pozostałych członków grupy: Wacława Siemaszka, Eugeniusza Tkacza, Juliana Maruszewskiego, Stefana Szczepaniaka, Stanisława Wanata, a kilka dni później Mariana Jajdelskiego – brata Jana, który występował w odrębnej sprawie. Ustalono wówczas w śledztwie, że wyżej wymienieni, którzy zbiegli do Czechosłowacji, stanowili „nielegalny związek, mający na celu gromadzenie broni, dokonywanie zamachów na funkcjonariuszach MO i UB”. Czeski prokurator oskarżył młodych uciekinierów z par. 216/2, 22/1 Kodeksu karnego. obrońcy oskarżonych wraz z kierownikiem Urzędu Opieki nad Młodzieżą zaproponowali łagodną karę dla oskarżonych. 20 listopada 1953 r. Sąd Ludowy w Šumperku pod przewodnictwem dr. W.R. Mitáčka skazał Jana Jajdelskiego na 15 lat więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na 8 lat oraz przepadek mienia, Kazimierza Patera na lat 13 i Czesława Fudalego na 4 lata pozbawienia wolności, a wszystkich na mocy par. 52 Kodeksu karnego po odbyciu kary więzienia nakazano deportować z Czechosłowacji. W wyniku kolejnych procesów odbywających się w PRL przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Opolu w dniu 12 listopada 1954 r. z art. 14 par. 1 MKK dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. skazano: Juliana Maruszewskiego na 5 lat więzienia, Eugeniusza Tkacza na 5 lat, a Stanisława Wanata na 2 lata. 16 listopada 1954 r. skazano: Stefana Szczepaniaka i Wacława Siemaszkę na 5 lat więzienia, a Waldemara Głogowskiego na 1,5 roku więzienia. Główni organizatorzy grupy paramilitarnej w Głuchołazach opuścili więzienie na początku lat sześćdziesiątych. Najdłużej inwigilowani operacyjnie przez SB w Katowicach byli

Jan Jajdelski i Czesław Fudali. Sprawę zakończono z powodu niestwierdzenia wrogiej działalności.

Z materiałów archiwalnych wynika jednoznacznie, że o grupie Kazimierza Patera Urząd Bezpieczeństwa w Opolu dowiedział się dopiero w wyniku oficjalnego pisma władz Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej i doniesienia kierownictwa internatu w Głuchołazach. Podjęto wówczas działania operacyjno-śledcze, które zakończyły się aresztowaniem wszystkich członków grupy. Za taki stan rzeczy winą obarczono głównie PUBP w Nysie, który zbagatelizował nielegalne przekroczenie granicy przez Kazimierza Patera w 1951 r. i nie podjął w związku z tym żadnych działań operacyjnych. Za niedopełnienie obowiązków służbowych oraz polityczno-wychowawczych zwolniono m.in. kierownictwo technikum na czele z dyrektorem Ludwikiem Klamą oraz opiekuna partyjnego ZMP w Głuchołazach⁵⁷.

* * *

Zakonspirowany młodzieżowy opór antykomunistyczny w powiecie nyskim pociągnął za sobą represje ze strony aparatu bezpieczeństwa. Ideowa młodzież zapłaciła ogromną cenę, często np. utraconego zdrowia w wyniku prowadzonego śledztwa i pobytu w więzieniu. Komunistyczne sądy skazywały nastoletnich konspiratorów na kary długoletniego pozbawienia wolności, umieszczając ich zarówno w więzieniach wojewódzkich, jak i w okrytych najgorszą sławą Wronkach, Rawiczu, Strzelcach Opolskich i obozach pracy przymusowej w Jaworznie. Rodzice większości oskarżonych i skazanych usunięci zostali ze stanowisk kierowniczych i uniemożliwiono im awansowanie, zaś grono nauczycielskie, m.in. w LO w Paczkowie czy też w Głuchołazach, zwolniono i skierowano do pracy w różnych miastach Polski. Większość młodocianych konspiratorów po opuszczeniu więzienia wcielono do wojskowych batalionów pracy na okres 27 miesięcy, a po powrocie z wojska mogli być zatrudnieni wyłącznie w charakterze pracowników fizycznych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych czy też w budownictwie. Przez całe następne lata PRL-u traktowani byli jako „przestępcy” prolondyńskiej „reakcji”, ludzie drugiej kategorii. Zaledwie garstka z nich dożyła dnia rehabilitacji i przywrócenia im dobrego imienia.

⁵⁷ AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 1–23; AIPN Wr, 065/200 (4457/2), diazo, 1–8; AIPN Wr, 94/416, WSR w Opolu, (Sr 153/53), Akta sprawy przeciwko: Maruszewski Julian i inni; AIPN Wr, 94/417, WSR w Opolu, (Sr 154/53), Akta sprawy przeciwko: Siemaszek Waław, Szczepaniak Stefan; AIPN Wr, 94/438, WSR w Opolu, (Sr 176/53), Akta sprawy przeciwko Waldemarowi Głogowskiemu; AIPN Wr, 94/422, WSR w Opolu, (Sr 159/53), Akta sprawy przeciwko Jajdelskiemu Marianowi; AIPN Wr, 012/2479, WUSW w Opolu, Akta kontrolno-śledcze: Pater Kazimierz, Fudali Czesław, t. 1–2; AIPN Wr, 121/32, Sąd Wojewódzki w Opolu (dalej: SW w Opolu), Akta śledcze: Jajdelski Jan; AIPN Wr, 121/796, SW w Opolu, Jajdelski Jan; AIPN Wr, 121/914, SW w Opolu, Jajdelski Jan i inni; AIPN w Katowicach (dalej: AIPN Ka), 028/498, Kwestionariusz Ewidencyjny [KE] KA-28761, Jajdelski Jan; A. Lutogniewski, *Elementy akcji*, „Karta” 2007, nr 53, s. 133–135; K. Szwagrzyk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Warszawa–Wrocław 1999, s. 344, 385, 398, 413; Relacja Stefana Szczepaniaka, Głuchołazy, 12 V 2014 r. [w zbiorach autora].

ANEKS

**Biogramy członków młodzieżowych grup konspiracyjnych
w powiecie nyskim**

Adam Pleśnar ps. „Grom”, ur. 17 lutego 1935 r. w Opolu Lubelskim (powiat Puławy), syn Władysława i Marii z domu Gałuszka, syn naczelnika Urzędu Poczтового i nauczycielki ze szkoły powszechnej. Od lipca 1945 r. zamieszkały w Paczkowie przy ul. Sikorskiego 24. Pochodzenie: inteligenckie. Był ministrantem, członkiem Krucjaty Eucharystycznej Koła Polonistów, a do 1950 r. harcerzem, przybocznym. Od października 1949 do września 1950 r. przywódca konspiracyjnej grupy religijno-patriotycznej „Krucjata” w Paczkowie. Kierując tą organizacją, sporządzał osobiście ulotki antykomunistyczne. Był członkiem i przywódcą ideowym „Krucjaty” do 22 grudnia 1950 r. Usunięty z IX klasy paczkowskiego Liceum Ogólnokształcącego za codzienne wieszanie, wspólnie z kolegami z klasy, krzyża na frontowej ścianie sali lekcyjnej. Z powodu przeniesienia jego ojca na stanowisko naczelnika Urzędu Poczтового w Rozwadowie (w powiecie tarnobrzesckim) znalazł się z matką Marią i ośmioletnią siostrą Teresą w tym mieście. 7 czerwca 1951 r. został aresztowany przez UB i skazany na 1,5 roku aresztu. Więziony w Nysie, Opolu i Jaworznie. 6 grudnia 1952 r. wyszedł na wolność. W 1954 r. ukończył Korespondencyjne LO w Rzeszowie. W latach 1953–1954 pracował jako pomocnik maszynisty parowozowego oraz asystent starszego rewidenta wagonów w Parowozowni PKP w Rozwadowie. Od października 1954 r. studiował na Wydziale Historii i Prawa na Uniwersytecie Wrocławskim. Obydwa te kierunki studiów ukończył po wielu latach na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Podczas studiów na UW w 1955 r. wspólnie ze Zdzisławem Przywoźnym i z Konradem Strancem założył Towarzystwo Klub Żaków. W 1956 r. z dysydentami PAX Ignacym Rutkiewiczem, Andrzejem Siemianowskim i Janem Turnauem założył Klub Młodych Katolików, który z czasem zintegrował się z miejscowym Klubem Inteligencji Katolickiej. W okresie od 30 listopada 1956 do 16 stycznia 1957 r. członek Związku Młodych Demokratów. W latach 1959–1961 pracownik Szkoły Podstawowej we Wrocławiu, a potem (1961–1963) Wojewódzkiego Domu Kultury, z którego został usunięty, ponieważ jako przewodniczący Rady Zakładowej tej instytucji odmówił współpracy z PZPR. W 1958 r. aresztowany po rewizji u rodziców za przechowywanie nielegalnych pism. 28 lutego 1964 r., po sześciu latach procesu (odpowiadał z wolnej stopy), skazany przez Sąd Najwyższy na osiem miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata. 3 kwietnia 1964 r. ponownie aresztowany w związku z toczącą się sprawą Karola Głogowskiego i 24 września 1964 r. skazany na 2,5 roku więzienia. Więziony w Zakładzie Karnym we Wrocławiu i w Wołowie. 3 lutego 1965 r. zwolniony po rewizji wyroku i amnestii. W latach 1965–1968 kierownik Klubu Rolnika w Zielonkach koło Krakowa; 1972–1976 starszy inspektor w PKS we Wrocławiu; 1972–1974 przewodniczący Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Esperantystów we Wrocławiu. Usunięty z tej funkcji za obronę demokracji i autonomii ideowej. W latach 1975–1979

uczestnik protestów przeciwko zmianom w Konstytucji PRL. Od 1977 do 1980 r. w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) jako lider środowiska wrocławskiego i w jego ramach współtwórca (z Kazimierzem Głogowskim) grupy Ruchu Wolnych Demokratów. Był organizatorem spotkań Klubu Refleksji Obywatelskiej. Do 1980 r. uczestnik spotkań nieformalnej Rady Jedności, skupiającej różne środowiska wrocławskiej opozycji. W 1980 r. nie wstąpił do „Solidarności”, ponieważ nie akceptował uznania przez nią kierowniczej roli PZPR. 13 grudnia 1981 r. internowany do Ośrodka Odosobnienia we Wrocławiu, a od 24 grudnia 1981 r. więziony w Nysie. Zwolniony 16 lutego 1982 r. W okresie od 22 lipca 1971 do 24 września 1986 r. rozpracowywany przez Wydział III KW MO/WUSW we Wrocławiu w ramach SOR kryptonim „Krucjata” oraz Wydział III KW MO we Wrocławiu w ramach SOR kryptonim „Punkt”. Autor i współautor wielu tekstów politycznych krytykujących system totalitarny. Domagał się w nich przeprowadzenia demokratycznych wyborów do Sejmu. W latach 1982–1988 (z Marianem Sobierajskim) czterokrotnie zgłaszał władzom w Warszawie projekt spotkania wszystkich oficjalnych i nieoficjalnych polskich sił politycznych przy Okrągłym Stole. Od 1987 do 1989 r. członek redakcji podziemnego pisma „Refleksje”. Do 1995 r. specjalista i konsultant w firmach doradczych we Wrocławiu. Od 1995 r. na emeryturze. Po 1989 r. działacz wielu stowarzyszeń społecznych i politycznych, m.in. Stowarzyszenia na rzecz RWD, Związku Młodocianych Więźniów Politycznych z lat 1945–1956 „Jaworzniacy”, Ruchu na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych. Prezes Honorowy Śląskiego Związku Esperanciego, sekretarz Prezydium Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Wrocławiu oraz jeden z sześciu członków konwentu Fundacji Alzheimerowskiej we Wrocławiu. Zmarł 9 marca 2013 r. we Wrocławiu. AIPN Wr, 039/10432, WUSW we Wrocławiu, Akta dochodzeniowo-śledcze A. Pleśnar, t. 1–2; AIPN Wr, 024/8310, WUSW we Wrocławiu, Kwestionariusz ewidencyjny „Krucjata”; AIPN Wr, 09/1239, WUSW w Opolu, Notatka Nr 59/81 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Krucjata”, później „Utrzymanie Polskości”, Kwestionariusz osobowy: A. Pleśnar, k. 15–16; AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta śledcze przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1–2; G. Waligóra, *40 lat w opozycji. Biografia polityczna Adama Pleśnara*, Wrocław 2009, s. 19–29; Ł. Sołtysik, *Adam Pleśnar*. W: *Encyklopedia Solidarności*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Adam_Ple%C5%9Bnar.

Kazimierz Łopuch ps. „Kiel”, ur. 19 kwietnia 1933 r. w Bużku (powiat Złoczów), syn Michała i Marii z domu Hawryszko. Pochodzenie: chłopskie. Zamieszkały w Chałupkach 32 (w powiecie ząbkowickim) oraz w Paczkowie. W maju 1944 r. na skutek mordowania Polaków przez UPA wyjechał z rodziną na Zachód, tj. do Dębowa w powiecie Jasło. Do maja 1945 r. mieszkał w klasztorze oo. Saletynów. Tam ukończył IV klasę szkoły powszechnej. We wrześniu 1945 r. w ramach akcji repatriacyjnej wyjechał na ziemię zachodnie, tj. do Chałupek w powiecie ząbkowickim. W grudniu 1949 r., będąc uczniem X klasy Gimnazjum Ogólnokształcącego, został zwerbowany przez Adama Pleśnara do organizacji „Krucjata”. Po rozwiązaniu tej religijno-patriotycznej grupy w listopadzie 1950 r. przeszedł do nowej formacji młodzieżowej pn. „Utrzymanie Polskości”, kierowanej przez Jerzego Mroza. Był członkiem zarządu, tworzył i rozpowszechniał ulotki antykomunistyczne. Aresztowany 11 kwietnia

1952 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Ząbkowicach Śląskich i przekazany tegoż dnia do PUBP w Nysie. Podczas śledztwa był torturowany fizycznie i psychicznie. 23 lipca 1952 r. skazany przez WSR w Opolu na 4 lata więzienia. Więziony w aresztach śledczych w Nysie i Opolu, skąd jako chory na anemię został przewieziony do szpitala we Wrocławiu. Następnie w Obozie Pracy w Rusku, gmina Strzegom, a od 1 kwietnia 1953 r. przymusowo w kopalni upadowej „Feliks” w charakterze rurkarza. 18 grudnia 1953 r. zmuszony do współpracy przez referenta Działu III Więzienia Jaworzno – st. sierż. Mariana Mizaka. Zarejestrowany w dokumentach UB pod pseudonimem „Szpak”, wykorzystywany operacyjnie przez Wydział Więzienny Sekcji III WUBP w Krakowie w sprawie więźnia Tadeusza Pisowackiego. Z uwagi na brak zaufania do Kazimierza Łopucha UB podjął jego inwigilację przez informatorów o pseudonimach „Bohater” i „Orłowski V”. Po amnestii karę złagodzono do 2 lat i 8 miesięcy. Łopuch został zwolniony obligatoryjnie z więzienia 23 grudnia 1953 r. W 1956 r. wyłączony z sieci informatorów z uwagi na zerwanie kontaktów z UB i trudności w ustaleniu jego miejsca zamieszkania. Pracował w Zespole PGR w Paczkowie na stanowisku kontrolera. 14 listopada 1991 r. Sąd Wojewódzki w Opolu Wydział III Karny postanowieniem unieważnił wyrok byłego WSR w Opolu z 23 lipca 1952 r. 1 stycznia 2011 r. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (KŚZpNP) Delegatura w Opolu podjęła śledztwo w sprawie stosowania niedozwolonych metod śledczych przez funkcjonariuszy PUBP w Ząbkowicach Śląskich i Nysie wobec Kazimierza Łopucha. AIPN Wr, 09/1239, WUSW w Opolu, Notatka Nr 59/81 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Krucjata”, później „Utrzymanie Polskości”, Kwestionariusz osobowy: K. Łopuch, k. 8; AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch; AIPN Wr, 0014/1512, WUSW we Wrocławiu, Łopuch Kazimierz; AIPN Wr, 0095/1435, WUSW we Wrocławiu, Łopuch Kazimierz, mikrofilm, Ankieta personalna TW, k. 1, Raport o dokonaniu werbunku z 18 XII 1953 r., k. 5, Zobowiązanie, 18 XII 1953 r., k. 6–7, Kwestionariusz informatora, k. 8–9, Życiorys K. Łopucha, k. 11–12; Archiwum OKŚZpNP Delegatura w Opolu, S 4/11/Zk, Akta główne prokuratora w sprawie stosowania niedozwolonych metod śledczych wobec Kazimierza Łopucha.

Stanisław Masiukiewicz ps. „Okon”, ur. 20 grudnia 1931 r. w Brześciu nad Bugiem, syn Lucjana (żołnierza WP) i Janiny z domu Laskowiak. Na skutek działań wojennych w 1939 r. przeprowadził się z rodziną do Włodaw Lubelskich, gdzie ukończył sześć klas szkoły powszechnej. W 1945 r. mieszkał w Krakowie przy ul. Józefatów 7/7. Tutaj uczęszczał do gimnazjum im. J. Sobieskiego, ale z powodu przeniesienia służbowego ojca do Rejonowej Komendy Uzupełnień w Paczkowie przerwał naukę. Zamieszkały w Paczkowie przy ul. Krótkiej 1, w latach sześćdziesiątych w Płocku przy ul. Pszczelej 2/155. Od 1946 r. kontynuował naukę w LO w Paczkowie. W 1949 r. był uczniem X klasy, od 1948 r. zastępowym ZHP. W październiku 1949 r. zwerbowany do organizacji „Krucjata”. Po rozwiązaniu grupy w listopadzie 1950 r. włączył się do ruchu młodzieżowego pn. „Utrzymanie Polskości” i był kierownikiem sekcji. Odpowiedzialny za kolportaż i akcje propagandowe. W okresie swojej działalności przeprowadził kilkanaście akcji ulotkowych, m.in. w Paczkowie, Otmuchowie, Kamieńcu, Ząbkowicach i Katowicach. Aresztowany 3 maja 1951 r. przez PUBP w Ny-

sie na podstawie materiałów agenturalnych. Skazany 13 listopada 1951 r. na 4 lata więzienia. Więziony w Areszcie Śledczym w Opolu i Strzelcach Opolskich. 13 września 1953 r. zwolniony warunkowo na skutek amnestii z Ośrodka Pracy Więźniów w Jaworznie. AIPN Wr, 09/1239, WUSW w Opolu, Notatka Nr 59/81 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Krucjata”, później „Utrzymanie Polskości”, Kwestionariusz osobowy: St. Masiukiewicz, k. 12–13; AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta śledcze przeciwko K. Łopuch, Protokół przesłuchania K. Łopucha przez oficera śledczego PUBP w Nysie – ppor. Antoniego Garaldzika w dn. 12 V 1952 r., k. 14–15; AIPN Wr 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1–2; *Maturzyści z Paczkowa. Rocznik 1951. Opowieści o uczniach jednej klasy*, cz. 1, oprac. Z. Głuszcak, Paczków–Białystok 2001, s. 312–313.

Jerzy Mróz ps. „Szron”, ur. 10 listopada 1931 r. w Męcinku (powiat Krosno), syn Stanisława i Zofii z domu Głowacka. Od 1938 r. uczęszczał do szkoły powszechnej w Jedliczu w powiecie Krosno. Do 1940 r. jego ojciec pracował w elektrowni Męcinka jako kasjer, a od 1945 do marca 1946 r. w charakterze gminnego referenta ds. świadczeń rzeczowych w Jedliczu. W końcu marca 1945 r. rodzina mieszkała w siedmiohektarowym gospodarstwie rolnym w Piotrówce (powiat Krosno). Od wiosny 1946 r. po przydzieleniu jego ojca do zarządcy majątku przy Państwowym Nieruchomościach Ziemskich w Paczkowie zamieszkali przy ul. Staszica 21. Po ukończeniu pięciu klas szkoły powszechnej uczęszczał do gimnazjum ogólnokształcącego w Jedliczu, a następnie, po osiedleniu się w Paczkowie, do miejscowego LO. Do 1949 r. należał do ZHP, Związku Młodzieży Demokratycznej, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Koła Polonistów. Od listopada 1950 r. jako uczeń XI klasy paczkowskiego liceum wspólnie z kolegami Stanisławem Masiukiewiczem, Bolesławem Ziorą, Zygmuntem Łukowiakiem, Romanem Kupczakiem i Kazimierzem Łopuchem zorganizował antykomunistyczny ruch młodzieżowy pn. „Utrzymanie Polskości”. Organizacja działała pod jego przywództwem. Osobiście zredagował przysięgę i nazwę grupy konspiracyjnej, sporządzał również ulotki antypaństwowe i odezwy antysowieckie. Aresztowany 3 maja 1951 r. przez PUBP w Nysie na podstawie materiałów agenturalnych. 13 listopada 1952 r. skazany na mocy wyroku WSR w Opolu na 5 lat więzienia. Więziony w Areszcie Śledczym w Opolu, Ośrodku Pracy Więźniów w Miłowicach i Siemianowicach II. 16 grudnia 1952 r. na mocy amnestii wyrok zamieniono na 4 lata. 3 marca 1954 r. zwolniony z więzienia. AIPN Wr, 09/1239, WUSW w Opolu, Notatka Nr 59/81 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Krucjata”, później „Utrzymanie Polskości”, Kwestionariusz osobowy: J. Mróz, k. 14–15; AIPN Wr, 94/228, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko K. Łopuch, Protokół przesłuchania J. Mroza przez oficera śledczego PUBP w Nysie – ppor. Antoniego Garaldzika w dn. 12 V 1952 r., k. 17–18; AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1–2; *Maturzyści...*, s. 195, 265.

Bolesław Ziora, ps. „Kruk”, ur. 1 stycznia 1933 r. w Ciscu (powiat Żywiec), syn Władysława i Michaliny z domu Rukasz. Do 1939 r. ukończył pięć klas szkoły powszechnej w Miłowce w powiecie Żywiec. W 1946 r. wyjechał z rodziną do Kamienicy Nyskiej. Zamieszkały w Paczkowie przy ul. Narutowicza 21, Sikorskiego 10

i Mickiewicza 24. Uczeń X klasy LO w Paczkowie. W listopadzie 1950 r. związał się z młodzieżowym ruchem antykomunistycznym pn. „Utrzymanie Polskości”. Włączony w skład kierownictwa. Rozpowszechniał ulotki antypaństwowe, m.in. na terenie Katowic, Ząbkowic i Kamieńca. 3 maja 1951 r. aresztowany przez PUBP w Nysie. 13 listopada 1951 r. skazany przez WSR w Opolu na 3,5 roku więzienia. 16 grudnia 1952 r. na mocy amnestii karę obniżono o połowę. Więziony w Nysie i OPW w Jaworznie. 3 października 1953 r. warunkowo zwolniony z OPW Wesoła II (powiat Pszczyna). AIPN Wr, 09/1239, WUSW w Opolu, Notatka Nr 59/81 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Krucjata”, później „Utrzymanie Polskości”, Kwestionariusz osobowy: B. Ziora, k. 18–19; AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1–2.

Roman Kupczak ps. „Słoń”, ur. 1 lipca 1929 r. w Ciscu (powiat Żywiec), syn Rudolfa i Stefanii z domu Zarzycka. W 1939 r. ukończył sześć klas szkoły powszechnej w tymże mieście. W okresie okupacji niemieckiej wysiedlony i wysłany na przymusowe roboty do Rzeszy. W 1945 r. wyjechał z rodziną do Kamienicy Nyskiej, gdzie pracował w siedmiohektarowym gospodarstwie (nr 17). Od 1946 r. kontynuował kształcenie w LO w Paczkowie. Przez rok był członkiem ZMP. W listopadzie 1950 r. jako uczeń X klasy LO w Paczkowie włączył się w niepodległościowy ruch młodzieżowy pn. „Utrzymanie Polskości”. Był inicjatorem założenia organizacji, zajmował się kolportażem ulotek i agitacją w Otmuchowie, Kamieńcu i Ząbkowicach. Mianowany przez Komendę Powiatową Służba Polsce w Nysie komendantem hufca obejmującego uczniów liceum i handlowki. Uznano, że posiada odpowiednią wiedzę, a spośród miejscowych ma najwyższy stopień organizacyjny w SP. Budował zaporę wodną i śluzę na Odrze, gdzie pełnił funkcję dowódcy plutonu. 4 maja 1951 r. aresztowany przez PUBP w Nysie. 13 listopada 1951 r. skazany przez WSR w Opolu na 3 lata więzienia. 6 lutego 1953 r. zwolniony warunkowo. AIPN Wr, 09/1239, WUSW w Opolu, Notatka Nr 59/81 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Krucjata”, później „Utrzymanie Polskości”, Kwestionariusz osobowy: R. Kupczak, k. 5; AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1–2.

Zygmunt Łukowiak ps. „Strzała”, ur. 4 lutego 1933 r. w Siemianowicach Śląskich, syn Ignacego i Józefy z domu Pieprzyk, zamieszkały w Paczkowie przy ul. Sikorskiego 10, w Katowicach przy ul. Jaworowej 35/3. Uczeń X klasy LO w Paczkowie. W listopadzie 1950 r. w porozumieniu ze Stanisławem Masiukiewiczem i Romanem Kupczakiem, Kazimierzem Łopuchem i Jerzym Mrozem założył organizację pn. „Utrzymanie Polskości”. Mianowany sekretarzem grupy. W marcu 1951 r. uczestniczył w akacjach ulotkowych na terenie Paczkowa, Katowic i Ząbkowic. Aresztowany z 3 na 4 maja 1951 r. przez PUBP w Nysie. WSR w Opolu w dniu 13 listopada 1951 r. skazał go na 3 lata więzienia. 9 grudnia 1952 r. na mocy amnestii karę złagodzano do 1,5 roku. Zwolniony z OPW w Jaworznie 4 maja 1953 r. AIPN Wr, 09/1239, WUSW w Opolu, Notatka Nr 59/81 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Krucjata”, później „Utrzymanie Polskości”, Kwestionariusz osobowy: Z. Łukowiak, k. 7; AIPN Wr, 94/150, WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jerzemu Mrozowi i inni, t. 1–2.

Izabela Lawińska ps. „Skala”, ur. 7 marca 1930 r. we Włodawie (powiat Brześć), córka Antoniego i Eugenii z domu Sawaściuk, zamieszkała w Paczkowie przy pl. Wolności 19 i w Rycicach w powiecie Otwock. Uczennica X klasy LO w Paczkowie. Od 1947 r. harcerka, sekretarz koła szkolnego ZMP, w grudniu 1950 r. zwerbowana do organizacji pn. „Utrzymanie Polskości”. 4 czerwca 1951 r. aresztowana przez PUBP w Nysie. Dwa dni później zwolniona z aresztu prewencyjnego. 27 czerwca 1951 r. WSR w Opolu umorzył śledztwo. AIPN Wr, 09/1239, WUSW w Opolu, Notatka Nr 59/81 dot. nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. „Krucjata”, później „Utrzymanie Polskości”, Kwestionariusz osobowy: I. Lawińska, k. 6.

Władysław Załogowicz ps. „Felek”, ur. 23 października 1922 r. we Lwowie, syn Józefa i Marii z domu Kozak. Wykształcenie: podstawowe. Do 1939 r. uczeń w Zakładach Pomocy Naukowej inż. Romera, do 1942 r. w Zakładach Galanterii i Materiałów Metalowych we Lwowie. We wrześniu 1939 r. brał udział w obronie Lwowa. Po wkroczeniu Sowieców organizował konspirację harcerską (9. drużynę). Opiekunami środowiska harcerskiego na Górnym Łyczakowie byli ks. Józef Czarnecki i Tadeusz Repich. W końcu 1941 r. zaprzysiężony przez rtm. Janusza Dunina ps. „Własta” do struktur Okręgu Lwów ZWZ-AK (Górny Łyczaków). Od 1942 r. dowódca plutonu Szarych Szeregów krypt. „Grunwald” zgrupowania „Astra 14”. Uczestniczył w kilkunastu akcjach zbrojnych, m.in. w odbiciu więźniów gestapo w szpitalu na Zamarstynowie, potyczkach z grupami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W lutym 1943 r. wspólnie z Waldemarem Pniewskim ps. „Minister” przeszedł pod komendę por. Romana Madurowicza ps. „Osa”, potem oddziału partyzanckiego por. Marcina Modlingera ps. „Asesor”. Mianowany dowódcą plutonu. W kwietniu 1944 r. oddział wszedł w skład 3. szwadronu 14. pułku Ułanów Jazłowieckich AK kpt. Dragana Sotiroviča ps. „Draża”. Szwadron ten działał w ramach zgrupowania rtm. Włodzimierza Białoszewicza ps. „Wiktor I”. W czasie akcji „Burza” 15 czerwca 1944 r. jednostka walczyła w Dzielnicy Wschodniej, na przedpolu Lwowa w Pasiekach aż do Górnego Łyczakowa. Ubezpieczano prawe skrzydło sowieckiej 29. brygady zmotoryzowanej, która bez osłony własnej piechoty zdobyła wschodnią dzielnicę Lwowa. Po zakończeniu zwycięskich walk szwadron został podstępnie rozbrojony przez NKWD. Podczas ewakuacji rannych zbiegł z konwoju. Przez łączniczkę Zdzisławę Baziuk ps. „Basia” otrzymał rozkaz ewakuacji na Ziemię Odzyskane i zameldowania się u Leopolda Szczuckiego ps. „Zbir” we Wrocławiu. 27 maja 1946 r. w ramach akcji repatriacyjnej przyjechał do Głucholaz, jego rodzina natomiast dotarła do Wrocławia. Przewiózł przez granicę sztandary Szarych Szeregów i lwowskiego AK. Do września 1950 r. zamieszkiwał u rodziny Tkaczów na Kolonii Jagiellońskiej 34. Pracował w Zakładach Przemysłu Drzewnego, a od września 1950 r. w Spółdzielni Pracy „Technika Dolnośląska” we Wrocławiu jako zaopatrzeniowiec. Od jesieni 1946 r. członek ZHP pod dowództwem Franciszka Dala oraz religijnych stowarzyszeń „Milicja Niepokalanej” i „Akcja Katolicka”. Jesienią 1949 r. aresztowany przez Referat V PUBP w Nysie. Przesłuchiwany i zmuszany do współpracy operacyjnej. Po zwolnieniu nadal inwigilowany. Od maja 1950 do kwietnia 1951 r. dowódca grupy młodzieżowej pn. „Sekcja Wojskowa”. 28 kwietnia 1951 r. aresztowany przez Wydział III WUBP w Opolu. 11 września 1951 r. skazany przez WSR w Opolu na 5 lat więzienia. Osa-

dzony w Areszcie Śledczym w Opolu i Strzelcach Opolskich. Zwolniony w lipcu 1954 r. Pracował jako grabarz, dekorator i dozorca we Wrocławiu. W 1992 r. został zrehabilitowany przez SW w Opolu. Samouk, poeta, aktor, rysownik, pieśniarz, autor wspomnień pt. *Na Łyczakowie*. Kombatant AK i Szarych Szeregów w Warszawie. W 2008 r. odznaczony przez prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski. W. Załogowicz, *Uśmiech przez łzy*, Kraków 2001, s. 6–9; idem, *Na Łyczakowie*, Wrocław 2002; idem, *Byłem dowódcą plutonu. O lwowskiej AK*, „Życie Literackie” 1983, nr 39, s. 13; *Wyrok prawomocny. Wspomnienia Władysława Załogowicza „Felka” z lat więziennych 1951–1954*, „Życie Literackie”, nr 7–9 z 18 XII 1990 r.; T. Balbus, *Ludzie podziemia AK-WiN w Polsce południowo-zachodniej (1945–1948)*, t. 2, Wrocław 2004, s. 540–543; <http://www.prezydent.pl>; Relacja W. Załogowicza z 4 IV 2013 r.

Bartłomiej Germand ps. „Bartek”, ur. 20 lipca 1925 r., syn Marii. Wykształcenie: podstawowe. Żołnierz AK Okręgu Lwów, od 1946 r. eksrepatriant, przewodniczący koła ZMP w Głuchołazach. Zatrudniony w Prezydium MRN w Głuchołazach w charakterze kierownika Wydziału Kultury. Od maja 1950 do marca 1951 r. należał do „Sekcji Wojskowej”, był inicjatorem powołania młodzieżowej organizacji niepodległościowej. Instruktor ds. wyszkolenia wojskowego, pomocnik „Felka”. 7 marca 1951 r. zmarł w szpitalu we Wrocławiu.

Kazimierz Stępiński ps. „Lord”, ur. 6 kwietnia 1926 r. w Belgii, syn Stefana i Walerii z domu Tomaszewska. Z zawodu marynarz, palacz okrętowy. Zamieszkały w Głuchołazach przy ul. Kościuszki 80, pracował w PKP w Głuchołazach. 29 kwietnia 1949 r. Sąd Grodzki w Zgorzelcu ukarał go grzywną w wysokości 1000 zł za nielegalne przekroczenie granicy PRL i NRD. 7 czerwca 1951 r. aresztowany w Czechosłowacji. 17 marca 1952 r. skazany przez WSR w Opolu 5 lat więzienia. AIPN Wr, 94/185, WSR w Opolu, (Sr 27/52), Akta sprawy przeciwko: Stępiński Kazimierz.

Leon Mielczarek, ur. 25 września 1925 r. w Lublińcu, syn Piotra i Franciszki z domu Kaczmarek. Wykształcenie: podstawowe, z zawodu zwrotniczy PKP w Nysie. Od maja 1950 do kwietnia 1951 r. w organizacji „Seksja Wojskowa”.

Bronisław Piechowski ps. „Mały”, „Dżuma”, ur. 10 stycznia 1930 r. w Załężu (powiat Olkusz), syn Jana i Franciszki z domu Paś. Współpracownik AK. Od 1947 r. zamieszkiwał u siostry Ireny w Głuchołazach przy ul. Warszawskiej 9 oraz przy ul. Kraszewskiego 59. Wykształcenie: podstawowe, z zawodu stolarz montażowy, zatrudniony w Zakładzie Przemysłu Drzewnego w Głuchołazach. Przynależność polityczna: ZMP, w 1948 r. członek Służby Polsce. Od lipca 1950 do kwietnia 1951 r. należał do młodzieżowej konspiracji „Seksja Wojskowa”. Aresztowany 20 kwietnia 1951 r. przez WUBP w Opolu. 11 września 1951 r. skazany przez WSR w Opolu na 4 lata więzienia i utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na 2 lata oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Władysław Pieniążek, ur. 5 września 1931 r. we Lwowie, syn Józefa i Marii z domu Tkacz. Zamieszkały w Głuchołazach przy ul. Kolonia Jagiellońska 34. Z zawodu dziewiarz, zatrudniony w fabryce rękawiczek w Głuchołazach. Bezpartyjny. Członek „Sekcji Wojskowej”.

Irena Szczepańska, ur. 20 października 1933 r. w Zborowie, córka Władysława i Stefanii z domu Wojtowicz, wykształcenie: średnie. W Głuchołazach zamieszkała przy ul. Myszkowskiego. Bezpartyjna. Nieformalny członek „Sekcji Wojskowej”.

Kazimierz Pater ps. „Zaporoski”, ur. 2 stycznia 1936 r. w Poddochach (powiat Rawa Ruska, województwo lwowskie), syn Karola i Marii z domu Ściuk (Szczuk). Pochodzenie: robotnicze. Zamieszkały w Głuchołazach przy ul. Wolności 13. Członek ZMP, 22 maja 1953 r. wykluczony za wrogi stosunek wobec PRL. W listopadzie 1951 r. podjął pierwszą, nieskuteczną próbę ucieczki z Polski. Aresztowany w Jeseniku (CSRS) i wydany władzom polskim. Skazany przez sąd w Nysie za nielegalne przekroczenie granicy na karę 1 roku pobytu w obozie karnym, warunkowo zawieszoną na 2 lata. Po dyscyplinarnym wydaleniu z gimnazjum kontynuował naukę w III klasie Technikum Mechanicznego w Głuchołazach. Tam poznał Jana Jajdelskiego, Czesława Fudalego, Henryka Zachwieję i innych. W dzień swoich imienin, tj. 4 marca 1953 r., zorganizował grupę paramilitarną, która miała na celu werbowanie nowych członków, zdobywanie broni i przygotowanie ucieczki z kraju. 6 czerwca 1953 r. jako jej dowódca zbiegł do Czechosłowacji. Wspólnie z innymi członkami uczestniczył w strzelaninie z żołnierzami WOP i funkcjonariuszami StB. Lekko ranny w starciu z czeskim patrolem bezpieczeństwa. Aresztowany i skazany przez Sąd Ludowy w Šumperku na 13 lat więzienia. Zwolniony warunkowo. 22 maja 1962 r. przekazany organom WOP przez władze CSRS w punkcie granicznym Kudowa-Słone. 24 maja 1962 r. ponownie aresztowany przez KW MO w Opolu na mocy art. 236 par. 1 kpk. Do zakończenia sprawy przebywał w areszcie KW MO w Opolu oraz w Więzieniu Karno-Śledczym w Opolu. 23 października 1962 r. skazany przez SW w Opolu na łączną karę 9 lat więzienia. Zwolniony na mocy amnestii z 1956 r. i zaliczenia okresu tymczasowego aresztowania i pobytu w czeskim więzieniu. Sąd zarządził jedynie pokrycie kosztów i opłat sądowych w kwocie 800 zł. W latach sześćdziesiątych studiował na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Mieszkał w Wałbrzychu przy ul. Dunikowskiego 37/17. W grudniu 1981 r. podczas stanu wojennego wyjechał z kraju. Zamieszkał w Johannesburgu (RPA). Pracował jako lekarz medycyny, obecnie na emeryturze. AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 2, 4–5, 11–12, 18–23; AIPN Wr, 94/422, WSR w Opolu, (Sr 159/53), Akta sprawy przeciwko Jajdelskiemu Marianowi; AIPN Wr, 012/2479, WUSW w Opolu, Akta kontrolno-śledcze: Pater Kazimierz, Fudali Czesław, t. 1–2; Relacja Stefana Szczepańskiego, Głuchołazy, 12 V 2014 r. [w zbiorach autora].

Czesław Fudali ps. „Linkowski”, ur. 23 czerwca 1936 r. w Zakopanem, syn Stanisława i Anieli z domu Trybuła. Pochodzenie: robotnicze. Wykształcenie: średnie. Zamieszkały w Głuchołazach przy ul. Warszawskiej 34. Członek ZMP, wykluczo-

ny. Uczeń III klasy Technikum Mechanicznego w Głuchołazach. Od jesieni 1952 r. zwerbowany przez Kazimierza Patera do grupy ucieczkowej. 26 maja 1953 r. w rejonie Głuchołaz wraz z innymi kolegami, uzbrojony w broń palną, nielegalnie przekroczył granicę PRL i dotarł do CSRS. Uczestniczył w strzelaninie z patrolem WOP, w wyniku czego jeden z kolegów został zabity. 1 czerwca 1953 r. podczas konfrontacji z funkcjonariuszami StB został lekko ranny. Aresztowany 6 czerwca 1953 r. i skazany przez Sąd Ludowy w Śumperku na karę 4 lat więzienia. Przekazany władzom polskim w 1960 r. W dniu 23 października 1962 r. oskarżony przez prokuratora powiatowego w Nysie i sądzony wraz z Kazimierzem Paterem przez Sąd Wojewódzki w Opolu. Kary nie wymierzono z uwagi na amnestię z 1956 r. Od 30 stycznia 1962 r. zamieszkały w Nysie przy ul. Głuchołaskiej 12, a następnie w Jasicach powiat Zielona Góra oraz w Siemianowicach Śląskich przy ul. ZHP 5/9. Pracował w Zakładach Przemysłowo-Usługowych „Polkat” Oddział w Katowicach. W styczniu 1981 r. pozostawał obiektem zainteresowania KW MO w Katowicach jako osoba skazana wyrokiem sądowym za udział w nielegalnym związku i posiadanie broni. AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 2, 5, 7, 19–23; AIPN Wr, 94/422, WSR w Opolu, (Sr 159/53), Akta sprawy przeciwko Jajdelskiemu Marianowi; AIPN Wr, 012/2479, WUSW w Opolu, Akta kontrolno-śledcze: Pater Kazimierz, Fudali Czesław, t. 1–2; AIPN Wr, 121/32; Relacja Stefana Szczepaniaka, Głuchołazy, 12 V 2014 r. [w zbiorach autora].

Jan Jajdelski ps. „Orłowski”, ur. 24 listopada 1934 r. w Starej Dąbrowie (powiat Kowel), syn Piotra i Zofii z domu Pastryk. Zamieszkały w Hajdukach Nyskich. Pochodzenie: chłopskie. Członek ZMP, wykluczony. Uczeń III klasy Technikum Mechanicznego w Głuchołazach. Przed przystąpieniem do grupy ucieczkowej znalazł w Przylęku cztery karabiny niemieckie typu Mauser, które później wykorzystano w działalności organizacyjnej. Od grudnia 1952 do 6 czerwca 1953 r. członek grupy Kazimierza Patera. Wraz z Czesławem Fudalim, Kazimierzem Paterem i Wacławem Siemaszkim usiłował dokonać kilku rozbrojeń miejscowych milicjantów. Zamierzenia nie osiągnięto. W nocy 26 maja 1953 r. wspólnie z kolegami nielegalnie przekroczył granicę PRL i CSRS. Uczestniczył w strzelaninie z WOP i StB w dniu 1 czerwca 1953 r. Aresztowany i skazany przez Sąd Ludowy w Śumperku na 15 lat więzienia. Zwolniony warunkowo 7 grudnia 1963 r. i deportowany przez władze CSRS do PRL. Przekazany Sudeckiej Brygadzie WOP w Kłodzku, a dwa dni później KW MO w Opolu, w celu dalszego przesłuchania na okoliczność postrzelenia żołnierza WOP i przynależność do nielegalnej, antypaństwowej organizacji. Od 22 stycznia 1964 r. pracował jako frezer w Rybnickiej Fabryce Maszyn. 28 stycznia 1964 r. oskarżony przez podprokuratora w Nysie Ryszarda Oniska z art. 237 kpk. 1 kwietnia 1964 r. skazany przez Sąd Wojewódzki w Opolu Wydz. III Karny na karę łączną 10 lat i przepadek majątku w całości. Na mocy ustawy o amnestii z dnia 27 kwietnia 1956 r. wyrok zmniejszono o połowę. Warunkowo zwolniony z uwagi na zaliczenie okresu, w którym w CSRS odbywał karę 15 lat pozbawienia wolności. Ukaraný został grzywną w wysokości 500 zł z powodu niestawienia się na rozprawę. Kontrolowany operacyjnie przez KW MO w Katowicach w celu „określenia posta-

wy społeczno-politycznej”. Sprawę zakończono z powodu niestwierdzenia „wrogiej działalności”. Do emerytury pracował jako technik mechanik w Fabryce Domów „Fadom” w Żorach, 4 września 1998 r. Sąd Wojewódzki w Opolu unieważnił wyrok z 1 kwietnia 1964 r. (sygn. akt III Ko 28/98). Zmarł 16 września 2008 r. w Rybniku. AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 5, 8–9, 17, 19–23; AIPN Wr, 065/200 (4457/2), diazo, 1–8; AIPN Wr, 94/416, (Sr 153/53); AIPN Wr, 94/422, (Sr 159/53), WSR w Opolu, Akta sprawy przeciwko Jajdelskiemu Marianowi; AIPN Wr, 012/2479, t. 1–2, WUSW w Opolu, Akta kontrolno-śledcze: Pater Kazimierz, Fudali Czesław; AIPN Wr, 121/32, Sąd Okręgowy w Opolu (dalej: SO w Opolu), Akta śledcze: Jajdelski Jan; AIPN Wr, 121/796, SO w Opolu, Jajdelski Jan; AIPN Wr, 121/914, SO w Opolu, Jajdelski Jan i inni; AIPN Ka, 028/498, Kwestionariusz Ewidencyjny [KE] KA-28761, Jajdelski Jan; A. Lutogniewski, *Elementy akcji*, „Karta” 2007, nr 53, s. 133–135; Relacja Stefana Szczepaniaka, Głuchołazy, 12 V 2014 r. [w zbiorach autora].

Marian Jajdelski, ur. 24 lutego 1937 r. w Starej Dąbrowie (powiat Kowel), syn Piotra i Zofii z domu Pastryk, brat Jana Jajdelskiego. Zamieszkały w Hajdukach Nyskich. Pochodzenie: chłopskie. Uczeń II klasy Technikum Mechanicznego w Głuchołazach, z zawodu ślusarz. Od lata 1950 do 19 czerwca 1953 r. wspólnie z bratem Janem przechowywał cztery karabiny typu Mauser i jeden typu Mosin, granat oraz amunicję w zabudowaniach należących do jego rodziców i w domu kolegi Henryka Purysa. Aresztowany i skazany 23 listopada 1953 r. przez WSR w Opolu pod przewodnictwem por. Henryka Laska na karę 9 lat więzienia. Po amnestii z 1956 r. zwolniony. Od 19 maja 1962 r. zamieszkały w Rybniku przy ul. Wolnej 8 oraz Boguszowickiej 20. Zmarł 28 sierpnia 1989 r. w Rybniku. AIPN Wr, 09/1243, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 9; AIPN Wr, 94/422, WSR w Opolu, (Sr 159/53), Akta sprawy przeciwko Jajdelskiemu Marianowi; Relacja Stefana Szczepaniaka, Głuchołazy, 12 V 2014 r. [w zbiorach autora].

Wacław Siemaszek ps. „Pestka”, ur. 13 września 1936 r. w Dobromilu (województwo łwowskie), syn Jana i Emilii z domu Rajnelt. Zamieszkały w Głuchołazach przy ul. Słowackiego 3. Pochodzenie: robotnicze. Uczeń II klasy Technikum Mechanicznego w Głuchołazach. Członek ZMP, wykluczony. Latem 1952 r. po nawiązaniu kontaktów z uczniami Kazimierzem Paterem i Janem Jajdelskim został wtajemniczony w plany utworzenia grupy ucieczkowej. Zbierał broń i amunicję z drugiej wojny światowej z terenu gminy i planował zbiorową ucieczkę na Zachód. Jesienią 1952 r. na prośbę Patera zwerbował Stefana Szczepaniaka. Nie zgłosił się na umówione spotkanie i nie wziął udziału w nielegalnym przekroczeniu granicy między PRL a CSRS. 20 czerwca 1953 r. aresztowany przez WUBP w Opolu. Skazany przez WSR w Opolu w dniu 16 listopada 1954 r. na 6 lat więzienia. 13 grudnia 1954 r. NSW w Warszawie zmniejszył mu wyrok do 4 lat pozbawienia wolności. 20 października 1992 r. Sąd Wojewódzki w Opolu Wydział II karny unieważnił wyrok WSR w Opolu z 1954 r. Zamieszkał w Mokrej w powiecie Prudnik. Zmarł w marcu 2001 r. w Głu-

chołazach. AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 4, 12; AIPN Wr, 94/417, WSR w Opolu, (Sr 154/53), Akta sprawy przeciwko: Siemaszek Waław, Szczepaniak Stefan; K. Szwagrzyk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Warszawa–Wrocław 1999, s. 385; Relacja Stefana Szczepaniaka, Głuchołazy, 12 maja 2014 r. [w zbiorach autora].

Stefan Szczepaniak ps. „Skarpetoszczak”, ur. 10 stycznia 1935 w. w Warszawie, syn Bolesława i Marii z domu Figiel. Od listopada 1957 r. zamieszkały w Głuchołazach przy ul. Mickiewicza 3. Pochodzenie: robotnicze. Uczeń II klasy Technikum Mechanicznego w Głuchołazach. Członek ZMP, wykluczony. Od 4 marca 1953 r. zastępca dowódcy grupy ucieczkowej Kazimierza Patera. Przygotowywał wraz z innymi członkami organizacji ewakuację z kraju, planu jednak nie zrealizował. 20 czerwca 1953 r. aresztowany przez Wydział V WUBP w Opolu. Skazany przez WSR w Opolu 16 listopada 1953 r. na 5 lat więzienia. NSW w Warszawie w dniu 13 grudnia 1954 r. zmniejszył mu wyrok do 3 lat. 2 kwietnia 1955 r. warunkowo zwolniony na mocy postanowienia WSR w Stalinogrodzie (Katowicach). Od 21 lutego 1962 r. mieszkał w Głuchołazach przy ul. Marchlewskiego 12. W dniu 16 grudnia 1991 r. SW w Opolu Wydział II Karny unieważnił wyrok WSR w Opolu z 16 listopada 1953 r. AIPN Wr, 09/1243, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 2, 4, 13; AIPN Wr, 94/417, WSR w Opolu, (Sr 154/53), Akta sprawy przeciwko: Siemaszek Waław, Szczepaniak Stefan; K. Szwagrzyk, op. cit., s. 398; Relacja Stefana Szczepaniaka, Głuchołazy, 12 maja 2014 r. [w zbiorach autora].

Stanisław Wanat, ur. 25 stycznia 1934 r. w Żytyniu (powiat Równe), syn Stefana i Marii z domu Kupis. Pochodzenie: chłopskie. Zamieszkały w Głuchołazach przy pl. Wolności 15. Wykształcenie: średnie. Uczeń III klasy Technikum Mechanicznego. Członek ZMP, wykluczony. Od stycznia do 24 maja 1953 r. członek grupy ucieczkowej Kazimierza Patera. Przechowywał broń i planował ucieczkę z Polski. 20 czerwca 1953 r. aresztowany przez WUBP w Opolu. Oskarżony z art. 14 par. 1 MKK. Skazany przez WSR w Opolu w dniu 12 listopada 1954 r. na 2 lata więzienia. 13 grudnia 1954 r. NSW w Warszawie zmniejszył mu wyrok do 18 miesięcy. Zamieszkał w Dziewiętlicach 80 w powiecie Nysa. AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 4, 15; AIPN Wr, 94/416, WSR w Opolu, (Sr 153/53), Akta sprawy przeciwko: Maruszewski Julian i inni.

Tkacz Eugeniusz, ur. 2 stycznia 1936 r. we Lwowie, syn Andrzeja i Michaliny z domu Małek. Zamieszkały w Głuchołazach przy ul. Kolonia Jagiellońska 22. Pochodzenie: robotnicze. Wykształcenie: średnie techniczne. Uczeń III klasy Technikum Mechanicznego w Głuchołazach. Członek ZMP, wykluczony. Współpracownik Kazimierza Patera. W miejscu zamieszkania przechowywał broń i amunicję, planował dokonać ucieczki z Polski. 19 czerwca 1953 r. aresztowany przez WUBP w Opolu. Skazany przez WSR w Opolu w dniu 12 listopada 1954 r. na 5 lat więzienia. 13 grud-

nia 1954 r. NSW w Warszawie obniżył mu wyrok do 18 miesięcy więzienia. AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 4, 14; AIPN Wr, 94/416, WSR w Opolu, (Sr 153/53), Akta sprawy przeciwko: Maruszewski Julian i inni.

Julian Maruszewski, ur. 23 stycznia 1934 r. w Podhajcach (powiat Tarnopol), syn Józefa i Magdaleny z domu Kowal. Zamieszkały w Ścinawie Małej przy ul. Niemożlińskiej 115. Pochodzenie: chłopskie. Wykształcenie: średnie. Członek ZMP, wykluczony. Przed przystąpieniem do grupy ucieczkowej Kazimierza Patera w miejscu zamieszkania przechowywał pistolet typu Nagan i amunicję. Planował wspólnie z innymi nielegalnie przekroczyć granicę PRL. 24 maja 1953 r. nie zgłosił się na miejsce zbiórki i został wykluczony z planowanej akcji. Aresztowany i skazany 12 listopada 1954 r. przez WSR w Opolu na 5 lat więzienia. 13 grudnia 1954 r. NSW w Warszawie złagodził mu wyrok do 2 lat. Od 5 marca 1959 r. zamieszkały w Klebarku Wielkim 51 w powiecie Olsztyn. W latach siedemdziesiątych zamieszkał w Cutkowie 49 (powiat Olsztyn). AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 4, 10; AIPN Wr, 94/416, WSR w Opolu, (Sr 153/53), Akta sprawy przeciwko: Maruszewski Julian i inni.

Henryk Zachwieja, ur. 29 marca 1935 r. w Szczawnicy (powiat Nowy Targ), syn Andrzeja i Katarzyny. Zamieszkały w internacie w Głuchołazach. Pochodzenie: chłopskie. Uczeń III klasy Zasadniczej Szkoły Metalowo-Drzewnej w Głuchołazach. Członek ZMP, wykluczony. Od 4 marca do maja 1953 r. w grupie ucieczkowej Kazimierza Patera. Przechowywał broń kbk Mauser nr 17297 w Hajdukach Nyskich, otrzymaną od Jana Jajdelskiego. Wspólnie z innymi członkami grupy paramilitarnej planował dokonać rozbrojenia funkcjonariuszy MO. W nocy z 25 na 26 maja 1953 r. razem z trzema kolegami z technikum nielegalnie przekroczył granicę PRL i CSRS. W czasie ewakuacji doszło do strzelaniny z patrolem WOP. W wyniku konfrontacji został zabity, a jeden żołnierz WOP ranny. Przy zwłokach znaleziono broń, dwie łuski i 18 sztuk naboju oraz listy. AIPN Wr, 09/1243, WUSW w Opolu, Ugrupowanie b/n; dowódca – Pater Kazimierz ps. „Zaporoski”, woj. Opole, pow. Nysa (grudzień 1952 – 6 VI 1953 r.), s. 16–17, 20–21; AIPN Wr, 94/422, WSR w Opolu, (Sr 159/53), Akta sprawy przeciwko Jajdelskiemu Marianowi; AIPN Wr, 012/2479, t. 1–2, WUSW w Opolu, Akta kontrolno-śledcze: Pater Kazimierz, Fudali Czesław; Relacja Stefana Szczepaniaka, Głuchołazy, 12 maja 2014 r. [w zbiorach autora].

KSAWERY JASIAK

YOUTH INDEPENDENCE ORGANIZATIONS IN NYSA DISTRICT BETWEEN 1949 AND 1953

The article deals with the activity of anticommunist youth organizations found after war in Nysa district. The contemplations are based on security office materials and court records. In reconstructions of events there are numerous examples of young conspirators aged between 14 and 25, who came, i. a. from Eastern Borderlands and rebelled against indoctrination and Sovietisation of school life, as well as, leisure time. Opposition was expressed in many different ways, i. a. leaflet actions and writing anti-state words on walls; some of the used physical strength towards members of parties and Civic Militia officers.

„Crusade” of Adam Pleśniar pseud. „Thunder” and „Keeping Polishness” of Jerzy Mróz pseud. „Frost” in State Grammar School in Paczków, whereas „Military Section” of Władysław Załogowicz pseud. „Felek” in Głuchołazy, and „paramilitary group” of Kazimierz Pater in Technical School of Mechanics were the ones who undertook anti-communist actions in Nysa district between 1949 and 1953. Apart from their activity, some mechanisms and forms of eliminating youth independence movement by local security offices and scale of repressions towards young people in Nysa district. In the final fragment of the article some short biographies of members of youth conspiracy groups are presented.

KSAWERY JASIAK

ANTIKOMMUNISTISCHE JUGENDORGANISATIONEN IM KREIS NEISSE/NYSA IM ZEITRAUM 1949–1953

Der vorliegende Beitrag schildert auf der Grundlage der Materialien des Sicherheitsapparats und der Gerichtsakten die Aktivitäten der antikommunistischen Jugendorganisationen, die nach dem Zweiten Weltkrieg im Kreis Neisse/Nysa tätig waren. Im Rahmen einer Rekonstruktion der Ereignisse nennt der Autor viele Beispiele konspirativer Aktivitäten Jugendlicher zwischen dem 14. und dem 25 Lebensjahr, teilweise aus den Kresy, den von der Sowjetunion annektierten Ostgebieten stammend, die sich der kommunistischen Indoktrination und der Sowjetisierung des Schullebens und der Freizeit widersetzten. Der Widerstand nahm verschiedene Formen an: Die Jugendlichen veranstalteten Flugblattaktionen und schrieben staatsfeindliche Parolen an die Mauer. Auch setzten sie Gewalt gegen Mitglieder der kommunistischen Partei und Beamte der Bürgermiliz (MO) ein.

Im Zeitraum 1949–1953 waren im Kreis Neisse folgende antikommunistische Jugendorganisationen tätig: „Krucjata” (Kreuzzug) von Adam Pleśnar, Deckname „Grom”, „Utrzymanie Polskości” (Erhaltung des Polentums) von Jerzy Mróz, Deckname „Szron” am Staatlichen Lyzeum in Patschkau/Paczków, in Ziegenhals/Gluchołazy die „Sekcja Wojskowa” (Militärsektion) von Władysław Załogowicz, Deckname „Felek” und die „Grupa paramilitarna” (Militärähnliche Gruppe) von Kazimierz Pater an der Technischen Oberschule für Mechanik. Neben der Schilderung der Aktivitäten erläutert der Autor die Mechanismen und Formen der Bekämpfung antikommunistischer Jugendorganisationen durch lokale Sicherheitsämter und den Umfang der gegen die Jugendlichen im Kreis Neisse eingesetzten Repressalien. Im abschließenden Teil des Beitrags befinden sich Biogramme ausgewählter Mitglieder der konspirativen Jugendgruppen.

PIOTR BUJAK
(UNIWERSYTET OPOLSKI)

ŻYCIE RODZINNE W PARAFII NACZĘSŁAWICE W LATACH 1945–1989

WPROWADZENIE

Podstawą, od której często rozpoczyna się próby dookreślenia współczesnej tożsamości regionalnej mieszkańców Górnego Śląska, jest stwierdzenie, że składa się na nią poszanowanie trzech konstytutywnych wartości: rodziny, religii i pracy¹. Szczególnie ciekawa relacja zachodzi pomiędzy śląską religijnością a rodzinnością. W kwestii tej można uznać, że na dominującej religii rzymskokatolickiej „został oparty system wartości moralnych i ład rodzinny”². Mówiąc o owym „ładzie rodzinnym”, w przypadku małych społeczności, często powiązanych ze sobą różnymi więzami, możemy go porównać do „ładu ogólnoparafialnego”. Religijność jednakże równie intensywnie jak z rodzinnością przenikała się w śląskich rodzinach, szczególnie zamieszkujących tereny wiejskie, z etosem pracy. Zjawisko to aktualne było także po 1945 r. Z całą odpowiedzialnością możemy stwierdzić, że także dziś swoisty kult pracy, z naciskiem na rolnictwo, jest mocno powiązany z tradycyjnym modelem religijności.

Rozwijając powyższe myśli, zauważamy, że na specyfikę i życie codzienne śląskich rodzin od zawsze przemożny wpływ wywierały parafie rzymskokatolickie. Niesłabnącym, niemalże tradycyjnie przypisanym im autorytetem cieszyli się z kolei sprawujący w nich posługę duchowni. Ich prestiż wynikał nie tylko z tego, że byli i nadal są łącznikami pomiędzy *sacrum* a *profanum*, ale także z racji przewagi ich wykształcenia nad większością wiernych, co pozwalało duchowieństwu na wcielanie się w role m.in. nauczycieli czy świadczenie podstawowych usług medycznych. W konsekwencji tego szczególnie na terenach wiejskich, gdzie brakowało podstawowej świeckiej infrastruktury społecznej, kościoły parafialne (farne), a także filialne tradycyjnie stanowiły centralne punkty, w których agregowały się wszystkie najważniejsze wydarzenia dotyczące życia rodzinnego parafian i całych społeczności lokalnych. Jak zauważyła Maria Śmiełowska, Kościół odgrywał również bardzo ważną

¹ Z. Kurcz, *Naród śląski w świetle ideologii przodowników*. W: *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością*, pod red. A. Saksona, Poznań 2008, s. 75–90.

² A. Maziarz, *Tradycyjna rodzina górnośląska w XIX i na początku XX wieku*. W: *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX w.*, pod red. A. Dawid, A. Maziarza, Opole 2011, s. 80.

rolę w związku z jego zaangażowaniem w działalność edukacyjną, np. poprzez popularyzowanie czytelnictwa, a pośrednio przez upowszechnianie wśród Ślązaków wiedzy. Szczególnie w kontekście społeczności wiejskich, oddalonych od instytucji kultury zlokalizowanych w miastach i miasteczkach, miało to bardzo duże znaczenie. Najtrafniejszym podsumowaniem roli Kościoła w życiu śląskich społeczności wiejskich w okresie 1945–1989 wydaje się być stwierdzenie, że w regionie rytm życia poszczególnych jednostek ludzkich, a także rodzin przez całe dekady regulowany był biciem kościelnego dzwonu³.

W odniesieniu do przytoczonych tu ogólnych faktów autor zamierza przyjrzeć się ich przełożeniu na skalę mikro. W toku niniejszych rozważań spróbuje ukazać wpływ funkcjonowania Rzymskokatolickiej Parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Naczęsławicach na postawy przynależących do niej rodzin w latach 1945–1989. Istotnym zagadnieniem, które pośrednio zostaje poruszone w niniejszej pracy, jest kwestia rozstrzygnięcia problemu, czy w przypadku tak małej społeczności jak parafia w Naczęsławicach doszło do zjawiska określonego przez Michała Smolorza jako „wymyślenie Śląska”. Analiza obyczajowości tamtejszej ludności pozwoli na uzyskanie odpowiedzi, czy jej rustykalna śląskość jest wyrazem wielowiekowych procesów historycznych, czy też – jak twierdzi Smolorz – jej wymiar w latach 1945–1989 ukonstytuował się na podstawie konwergencji ludowego dziedzictwa z przejawami pełnej cepeliady kreacji medialnej, mającej na celu redefiniowanie śląkości, szczególnie popularnej w okresie PRL⁴.

Wśród głównych źródeł, na których oparte zostały dociekania, wskazać należy przede wszystkim na księgi metrykalne, zapiski pochodzącego i wychowanego w Naczęsławicach artysty malarza Jana Cybisa, wspomnienia żyjących parafian, a także archiwalne numery gazet, w których wzmiankowano o najistotniejszych wydarzeniach dotyczących opisywanej parafii. Wnioskowanie zostało nieco ułatwione poprzez fakt, iż autor na stałe od urodzenia mieszka w opisywanym środowisku. Pozwoliło to na pokonanie specyficznych trudności w badaniach, wśród których wspomnieć trzeba o swoistym hermetycznym stosunku do wypowiadania się na temat Kościoła, obecnym wśród rodzimej ludności.

CHARAKTERYSTYKA PARAFII NACZĘSŁAWICE DO 1945 ROKU

Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Naczęsławicach zlokalizowana jest na pograniczu obecnych powiatów prudnickiego i kędzierzyńsko-kozielskiego w województwie opolskim. Przynależą do niej trzy wioski: Naczęsławice, zamieszkiwane przez ok. 420 osób, Wróblin, liczący blisko 440 mieszkańców, oraz najmniejsze Grodzisko ze 110 mieszkańcami. Wszystkie one oddalone są od siebie o maksymalnie 1,5 km. Co ciekawe, mimo że w ramach podziału struktur kościelnych miejscowości te zostały skupione w ramach jednej jednostki

³ M. Śmiełowska, *Etnos i demos w kulturze śląskiej*. W: *Śląskość. Siła tradycji i współczesne problemy*, pod red. K. Kossakowskiej-Jarosz, Opole 2005, s. 37.

⁴ M. Smolorz, *Śląsk wymyślony*, Katowice 2013, s. 14.

administracyjnej, to współtworzą dwie różne jednostki samorządu terytorialnego. Naczęśławice i Grodzisko należą bowiem do gminy Pawłowiczki i powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego, Wróblin natomiast jest częścią gminy Głogówek oraz powiatu prudnickiego. Na terenie parafii znajdują się dwa kościoły: parafialny w Naczęśławicach, wzmiankowany już w XIV w., wielokrotnie przebudowywany, i filialny, pochodzący z XVIII w., znajdujący się we Wróblinie⁵. Ludność parafii Naczęśławice tradycyjnie, niemalże w 100 proc. identyfikuje się jako chrześcijanie-katolicy.

Przed 1945 r. trzy miejscowości wchodzące w skład parafii znajdowały się w granicach Niemiec. W plebiscycie zorganizowanym w 1921 r., który miał zadecydować o przynależności państwowej Górnego Śląska, we Wróblinie (niem. Fröbel) 106 osób opowiedziało się za Polską, natomiast 354 za Niemcami. W Naczęśławicach (niem. Gross Nimsdorf) za Polską głos oddało 186 osób, za Niemcami 462, w Grodzisku (niem. Grotsch) jedynie 6 głosów przypadło Polsce i aż 190 Niemcom⁶.

Znaczna przewaga głosów za Niemcami nie przesądzała jednak o tożsamości narodowej mieszkańców, którzy zaliczali się raczej do grupy ludności indyferentnej narodowościowo, a nie byli zadeklarowani jednoznacznie propolsko czy proniemiecko. Wynikało to z typowego dla ludności pogranicza przedkładania identyfikacji z ojczyzną prywatną nad utożsamianie się z ojczyzną ideologiczną. Wyniki plebiscytu winno się więc raczej odczytywać jako wyraz woli utrzymania bezpiecznego *status quo* niż żarliwy wyraz patriotyzmu.

Potwierdzeniem tezy o indyferentności narodowej jest fakt, iż mimo zdecydowanego zwycięstwa opcji niemieckiej w plebiscycie na przykładzie Naczęśławic można wykazać, że większość mieszkańców wioski u progu XX w. posługiwała się językiem polskim, a właściwie jego śląskim dialektem. Dowodzą tego wyniki spisów przeprowadzonych tam w 1910 i 1925 r. W trakcie badania w 1910 r. język polski jako ojczysty w miejscowości tej wskazało 885 osób, a niemiecki tylko 45. Podobne proporcje zachowane zostały w 1925 r. Wtedy to język polski został uznany za ojczysty przez 782 osoby, 82 mieszkańców Naczęśławic z kolei zadeklarowało, że na co dzień posługuje się językiem niemieckim⁷.

Jedyną udokumentowaną bezpośrednią wypowiedzią, z której wnioskować można o relacjach pomiędzy rodzinnością a religijnością w parafii Naczęśławice przed 1945 r. jest zapis w dziennikach pochodzącego z Wróblina artysty malarza Jana Cybisa⁸, uznawanego przez współczesnych mu mieszkańców parafii za ekscentryka i lokalnego oryginała. Na tę opinię zapracował m.in. swoją otwartością i bezpośrednio-

⁵ Parafia Naczęśławice, <http://www.diecezja.opole.pl/index.php/parafie-i-kaplani/parafie/alfabetycznie> [dostęp: 24 II 2013 r.].

⁶ Aneks 1: Oficjalne wyniki plebiscytu górnośląskiego. W: *Encyklopedia powstań śląskich*, pod red. F. Hawranka i in., Opole 1982, s. 677–704.

⁷ A. Szyndziolorz, „Symphonia Rusticana” z Naczęśławic. Wspomnienie o ks. Jerzym Kowoliku. W: *Rocznik Głogówecki. Portret 2000*, pod red. M. Cubra i in., Głogówek 2001, s. 166.

⁸ Jan Cybis urodził się 16 lutego 1897 r. we Fröbel (dzisiejszy Wróblin). Zmarł w 1972 r. w Warszawie. Był artystą malarzem i liderem grupy tzw. kapistów. Po plebiscycie w 1921 r., w którym opowiadał się za Polską, osiadł w Krakowie. Studia w krakowskiej ASP ukończył w 1924 r. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie przebywał i tworzył przez kilka lat. Od 1945 r. był profesorem warszawskiej ASP, w latach 1955–1957 wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Sopocie.

ścią w odniesieniu do tematów tabuizowanych przez lokalną społeczność, takich jak chociażby rola proboszcza.

Cybis, wspominając z perspektywy czasu swoje szkolne lata, a konkretnie rok 1908, zanotował w swoich dziennikach, że „W kościele mieszkał Bóg, a na farze obok [w Naczęsławicach – dop. autora] jego namiestnik ksiądz Hugo Hanke”. O swoim ówczesnym proboszczu po latach Cybis mówił nie inaczej jak „żandarm niemiecki w sutannie, o wiele groźniejszy od Boga”. Stanowisko to jest zrozumiałe, gdy zestawimy je z opisem metod wychowawczych polecanych rodzicom przez proboszcza. Jak wspominał Cybis, duchowny pouczał parafian: „nie odejmuj karania od syna twego, a jeśli go bić będziesz różgą, to on zaraz nie umrze, a zbawisz duszę jego od samego potępienia”.

Stosunek parafian do proboszcza mimo jego surowości miał charakter niemalże sakralny. Cybis scharakteryzował tę relację w słowach: „Gdy szedł przez wieś [proboszcz – dop. autora], wierni podchodzili z pozdrowieniem Pańskim i całowali go w rękę. Ja, gdy go tylko zobaczyłem – uciekałem gdzie mnie nogi poniosły i byłbym raczej skoczył do stawu, niż się zbliżył. Już miałem lat jedenaście, gdy postanowił mi udzielić lekcji łaciny, abym mógł zdać do drugiej klasy gimnazjum, chodziłem na farę jak do jaskini lwa, z duszą na ramieniu”⁹. Posługa wspomnianego ks. Hugona Hanka zakończyła się w 1935 r., gdy zastąpił go cieszący się podobnym autorytetem, pochodzący z Polski (ur. w Dąbrówce Górnej, dzielnicy Piekar Śląskich) ks. Adrian Ochman, władający równie dobrze językiem niemieckim, jak i polskim. Umiejętność ta pozwalała mu w naturalny sposób łagodzić konflikty na tle narodowościowym, a także budować silną pozycję wśród parafian.

Jak wynika z przytoczonych w skrócie dziejów parafii Naczęsławice, odznaczała się ona, podobnie jak na całym Górnym Śląsku, swoją specyfiką, nabytą wskutek postępujących w niej procesów kulturotwórczych. Niemale piętno odcisnęli na niej także poszczególni proboszczowie. W zgodzie z przepisami prawa kanonicznego wspólnota naczęsławickiej parafii wypracowała więc na przestrzeni lat swój odrębny w stosunku do obowiązującego w ościennych miejscowościach lokalny charakter obrzędowości, śpiewów i obyczajowości.

DEMOGRAFIA PARAFII NACZĘSŁAWICKIEJ PO 1945 ROKU

Po drugiej wojnie światowej tereny, które obejmuje parafia w Naczęsławicach, stały się częścią Polski Ludowej¹⁰. Do swojego „Heimatu” (ojczyzny prywatnej) z różnych stron świata powoli przez najbliższe lata wracali poborowi, którzy uczestniczyli w działaniach zbrojnych na różnych frontach. Śmierć w wyniku udziału w drugiej wojnie światowej poniosło blisko 110 mężczyzn pochodzących z parafii

⁹ J. Cybis, *Notatki malarskie. Dzienniki 1954–1966*, Warszawa 1980, s. 235.

¹⁰ Autor posługuje się tym potocznym określeniem w odniesieniu do państwa polskiego, tak w okresie rządów PPR, jak i później PZPR.

Naczęsławice¹¹. Część natomiast zdecydowała o pozostaniu na obczyźnie, ich liczba jest jednak bardzo trudna do ustalenia, gdyż kwestia ta do dziś jest tabuizowana przez ich rodziny.

W 1946 r. wioski należące do parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Naczęsławicach zamieszkiwało ok. 1600 osób¹². Do 1989 r. liczba ta zmalała o prawie 500. Tym samym na przestrzeni 53 lat drastycznie zmniejszyła się liczba rodzin zamieszkujących Naczęsławice, Wróblin i Grodzisko. Przyczyną tego stanu nie były wysiedlenia ludności po 1945 r., gdyż w następstwie procesu weryfikacji narodowościowej znacznej części osób zamieszkujących parafię Naczęsławice pozwolono pozostać w swoich miejscowościach. Wyjątek stanowiła jedynie wzmiankowana przez badaczy lokalnej historii nauczycielska rodzina Fuchsów, która została wysiedlona na tereny dzisiejszych Niemiec¹³.

Przyczyn drastycznej depopulacji nie należy również szukać w zjawisku ujemnego przyrostu naturalnego. Dowodzi tego już pobieżna analiza zapisów w parafialnych księgach metrykalnych (księgi ochrzczonych, księgi ślubów, księgi zmarłych) w odstępach dziesięcioletnich.

Tabela 1. Statystyka zawartych małżeństw oraz chrztów i zgonów w parafii Naczęsławice w latach 1946, 1956, 1966, 1976 i 1986

Rok	Liczba zawartych małżeństw	Liczba chrztów	Liczba zgonów
1946	6	18	30
1956	16	33	19
1966	13	27	19
1976	3	19	14
1986	9	20	18

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zapisów w Liber Baptistorum, Liber Matrimonium i Liber Mortuorum Parafii Naczęsławice.

Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli, spośród pięciu analizowanych lat tylko w 1946 r. w parafii Naczęsławice odnotowano ujemny przyrost naturalny. Spowodowane to było faktem, iż w Naczęsławicach, we Wróblinie oraz w Grodzisku przebywało w tym czasie niewielu mężczyzn, co było konsekwencją wojennej zawieruchy. Najwyższa liczba zgonów zdeterminowana była również skutkami wojny.

Spadająca na przestrzeni lat liczba małżeństw może stanowić przesłankę do wnioskowania, jakoby depopulacja dotknęła w znacznej mierze młodszą część społeczeństwa. Tak też było. Na jej przyczynę wskazuje ks. Jerzy Kowolik (w parafii Naczęsławice sprawował swą posługę w latach 1969–2011) – chodzi o typowe dla Górnego Śląska wyjazdy całych rodzin do Niemiec, za poszukiwaniem lepszego

¹¹ Dane uzyskane przez autora w niemieckiej organizacji Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge e.V w lutym 2013 r.

¹² *Naczęsławice. Historia wsi*, „Nowa Trybuna Opolska”, dodatek „7 dni”, 1 X 2004 r., s. 8.

¹³ A. Szyndzielorz, op. cit., s. 166.

życia, począwszy od lat pięćdziesiątych XX w., trwające także przez następne dekadę. Jak stwierdził ks. Kowolik, ludzie opuszczający swój Heimat „przychodzą wtedy do kościoła, potem spacerują wokół, płaczą. I wtedy wiem, że za kilka dni wyjadą”¹⁴.

Wspominając o statystyce ślubów, warto nadmienić także o jednej istotnej prawidłowości. Większość mężczyzn i kobiet zawierających małżeństwa w naczęsławickiej parafii przez długie lata dobierała sobie partnerów jedynie z najbliższej okolicy, autochtonów o tożsamości czy autoidentyfikacji zbliżonej do ich własnej. Pierwsze małżeństwo mieszane pomiędzy mieszkanką Wróblina a przesiedleńcem z Kresów Wschodnich, zamieszkującym miejscowość Kazimierz (2 km od Wróblina), według przekazów starszych mieszkańców zawarte zostało dopiero w 1973 r. i budziło niemałe oburzenie wśród lokalnej społeczności. Wynikało ono z poczucia odrębności kulturowej i językowej dwóch grup społecznych. Z biegiem lat jednak czynnik pochodzenia zaczął stopniowo tracić na znaczeniu.

RODZINNOŚĆ A RELIGIJNOŚĆ W PARAFII NACZĘSŁAWICKIEJ PO 1945 ROKU

Funkcję proboszcza po 1945 r. nadal sprawował ks. Adrian Ochman. Parafia Naczęsławice w nową rzeczywistość społeczno-polityczną wchodziła zamieszkiwana w większości przez ludność autochtoniczną. Nieliczne grono przybyłych z terenów centralnej Polski stanowili głównie nauczyciele zatrudnieni w szkole w Naczęsławicach. Ciekawy zapis charakteryzujący stosunek imigrantów do lokalnej społeczności odnajdujemy właśnie w archiwalnej kronice szkolnej. Przybyły do Naczęsławic po 1945 r. z Polski Centralnej Mikołaj Krawczyk, który objął posadę kierownika szkoły, zanotował: „[...] przybywa do wsi pierwszy polski nauczyciel, aby ludność polską, a przede wszystkim młodzież wychować i wrócić ojczyźnie. Ludność po 600-letniej niewoli i systematycznym niemczeniu i zohydźzaniu wszystkiego, co polskie, zwłaszcza w ostatnich latach panowania hitleryzmu, zachowała mowę polską i zwyczaje polskie”¹⁵. Z tych słów wynika jednoznacznie zdeformowany stosunek do kwestii narodowościowej, będący kalką ideologiczną oficjalnej polityki prowadzonej w tym zakresie przez Polskę Ludową.

Z całą pewnością proboszcz, jak i parafia nie pełnili po 1946 r. wobec śląskich rodzin funkcji polonizacyjnych. Sprawowanie mszy św. w rycie trydenckim, po łacinie, czyniło z niej dla mieszkańców przeżycie tyleż mistyczne, co tajemnicze i niezrozumiałe. Podobnie było także w naczęsławickiej parafii. Sytuacja ta zmieniła się dopiero po Soborze Watykańskim II i ustanowieniu tzw. *Novus Ordo Missae*, dopuszczającego użycie języka narodowego w liturgii.

Można uznać, że w parafii Naczęsławice po 1945 r. duchowny cieszył się podobnym autorytetem jak przed drugą wojną światową. Zupełnie niedopuszczalna była jakakolwiek krytyka wobec niego. Starsi ludzie do dziś posługują się porzekadłem,

¹⁴ K. Targosz, *Niebo usiane nutami*, „Panorama” 1991, nr 5, s. 18.

¹⁵ M. Krawczyk, *Zapis w kronice szkolnej Naczęsławic*, cyt. za: G. Kosubek, *Zaginiona historia (IV)*, „Echo Gmin” 2006, nr 29, s. 10.

że „o farorzu tyle źle można mówić, ile palce wytrzymasz w ogniu trzymać”. Rolą księdza było wskazywanie wiernym drogi do zbawienia, a także postaw zgodnych z nauczaniem Kościoła katolickiego. Wspominając stosunek ks. Adriana Ochmana do rodzin zamieszkujących jego parafię, jedna z wiernych – dziś kobieta 60-letnia – stwierdza: „To był bardzo dobry ksiądz. Jako dzieci często siadaliśmy mu na kolanach, nie baliśmy się go. Dla rodzin zawsze był pomocny. Jeśli komuś brakowało pieniędzy, nigdy nie odmówił pożyczki. Jeśli ktoś potrzebował jakichś dóbr, a ksiądz był w ich posiadaniu, zawsze takowe darował. Biada jednak była tym, którzy żyli na przykład w niezalegalizowanych związkach. Takich omijał nawet z kolędą, a co dopiero nie mieli oni prawa przystępować do sakramentu komunii”¹⁶.

Życie rodzinne przenikało się z religijnością także w kościele podczas mszy. Z miejsc, które zajmowali poszczególni wierni, można było wnioskować, jaka jest ich pozycja społeczna na tle pozostałych mieszkańców Naczęsławic, Wróblina czy Grodziska. W kościele w Naczęsławicach najzamożniejsze rodziny uprawnione były do zasiadania w ławie znajdującej się przy samym ołtarzu. Inaczej było we Wróblinie. Wspomina to Jan Cybis w swoich zapiskach z 1961 r.: „Nasi siodłacy”¹⁷ nie siedzieli w ławce kolatorskiej, tylko w zwykłych ławkach chłopskich, w nawie kościoła, chociaż w pierwszych rzędach, pewni swej przewagi w gminie. Biedniejsza ludność nazywała ich złośliwie pampuniami”¹⁸. Co ciekawe, w kościołach parafii Naczęsławice jeszcze długo po 1945 r. panował zwyczaj, że mężczyźni nie powinni zajmować miejsc w nawie kościoła przy kobietach. Zazwyczaj sadowili się oni po drugiej stronie. Wspominając o stratyfikacji społecznej w parafii Naczęsławice po 1945 r., warto odnieść się także do osobnej grupy społecznej, jaką stanowili we Wróblinie pracownicy PGR-u oraz ich rodziny. Ów PGR utworzony został na gruzach przedwojennych posiadłości zamieszkującego Głogówek hrabiego Oppersdorffa. Przed wojną, jak wspomina Jan Cybis, „Rodziny ludzi z dworu były albo stałe, przekazujące sobie robotę niejako dziedzicznie, albo byli to przybysze, przenoszący się z majątku do majątku, na których patrzono trochę jak na Cyganów [...]”¹⁹. Podobna sytuacja utrzymała się we wróblńskim PGR po 1945 r. Autochtoni z równą podejrzliwością patrzyli na przybywające stopniowo za pracę całe rodziny, nieposługujące się śląską gwarą, a tym bardziej językiem niemieckim. Właśnie bariera językowa legła u podstaw przewyciężanych przez lata trudności integracyjnych ludzi przybywających z różnych, odmiennych kulturowo części Polski Ludowej. Jak wspomina jeden z dzisiejszych mieszkańców, który od 1972 r. mieszka we Wróblinie: „Gdy miałem 7 lat, mama wysłała mnie do miejscowego sklepu po ser i napoje. Poprosiłem sprzedawcę właśnie o ten towar, on jednak mnie nie zrozumiał. Ja także nie potrafiłem się z nim dogadać, gdyż mówił tylko po niemiecku, a ja tego języka nie znałem. Czułem się przez chwilę jak w innym świecie.

¹⁶ Wypowiedź uzyskana w bezpośredniej rozmowie z kobietą zamieszkującą parafię Naczęsławice, zastrzegającą sobie anonimowość. Rozmowa przeprowadzona 25 II 2013 r. przez autora tekstu. Zapis rozmowy znajduje się w jego posiadaniu.

¹⁷ Staropolskie określenie rolników.

¹⁸ J. Cybis, op. cit., s. 237.

¹⁹ Ibidem, s. 236.

Dziś po kilkudziesięciu latach problem językowy już nie istnieje. Teraz ja posługuję się po części śląską gwarą, mieszkańcy Wróblina natomiast porozumiewają się już praktycznie wyłącznie w języku polskim²⁰.

Tradycyjnie, podobnie jak w przeważającej części Górnego Śląska, wszelkie uroczystości rodzinne w parafii Naczęsławice związane były – i są po dziś dzień – z wiarą. Chrzcziny, tzw. roczek (pierwsze urodziny dziecka), pierwsza komunია święta czy określana mianem „Abrahama” 50. rocznica urodzin nie mogły odbyć się bez mszy, po której zazwyczaj następowało rodzinne przyjęcie. Podobnie sytuacja przedstawia się w odniesieniu do rocznic małżeńskich, srebrnych czy złotych godów, nazywanych przez mieszkańców parafii Naczęsławice „srebrnym” i „złotym” weselem²¹. Tradycyjnie do dziś w parafii naczęsławickiej biciem kościelnego dzwonu obwieszcza się całej społeczności lokalnej śmierć jednego z jej członków. Dzwon towarzyszył i towarzyszy zmarłemu w ostatniej drodze z kościoła na cmentarz.

Wielkie zmiany w odniesieniu do relacji pomiędzy rodzinnością a religijnością w parafii Naczęsławice nastąpiły w 1969 r. Wiązały się one z przybyciem nowego księdza, Jerzego Kowolika²², późniejszego wieloletniego proboszcza. Nie dotyczyły one jednakże wspomnianej już obyczajowości, lecz były raczej związane z rozszerzeniem katalogu funkcji, które parafia sprawowała względem rodzin wiernych. Kościół i plebania wraz z powstającą stopniowo salką katechetyczną stawały się w coraz większym stopniu miejscami, w których integrowali się mieszkańcy Naczęsławic, Wróblina i Grodziska, gdzie mieli szanse poszerzać swoje życiowe horyzonty. Główną przyczyną była muzyczna pasja nowego proboszcza, którą postanowił zaszczerpić wśród swoich parafian, nawet za cenę narażenia się komunistycznemu aparatowi władzy. Wielka rewolucja kulturalna w małych wioskach od samego początku była obserwowana z dozą podejrzliwości przez przedstawicieli Urzędu Bezpieczeństwa. Jak po latach wspominało na łamach „Tygodnika Powszechnego”: „na początku było pięć drewnianych fletów, które natychmiast zaniepokoiły lokalną władzę. Do sekretarza PZPR w gminnych Pawłowiczkach przyszli ubecy. «Co to właściwie jest ten flet?», zapytali. Po czym zażądali: «Proszę ten flet pokazać!». Sekretarz pożyczył instrument i obyło się bez represji²³.

²⁰ Wypowiedź uzyskana w bezpośredniej rozmowie z mieszkańcem Wróblina zastrzegającym sobie anonimowość. Rozmowa przeprowadzona 6 III 2013 r.

²¹ M. Lipok-Bierwaczonok, *Etnograficzny obraz Górnego Śląska*. W: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, pod red. J. Bahlckiego, D. Gawreckiego, R. Kaczmarka, Gliwice 2011, s. 387.

²² Ks. Jerzy Kowolik, wieloletni proboszcz parafii Naczęsławice. Świecenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1959 r., następnie pełnił posługę duszpasterską w Zabrze, Raciborzu i Bytomiu. W 1969 r. objął funkcję proboszcza parafii Naczęsławice, którą sprawował do 2011 r., gdy przeszedł na emeryturę. Jego pasją od zawsze była działalność muzyczna. Założył w Naczęsławicach m.in. wiejską orkiestrę symfoniczną *Symphonia Rusticana*. Za swą działalność był wielokrotnie nagradzany, m.in. nagrodą Złotych Spinek w 2002 r., Honorową Nagrodą im. Wojciecha Korfatego w 2006 r. oraz dwukrotnie Nagrodą Ministra Kultury.

²³ P. Misior, *Akord na „la”*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 6, s. 8.

To właśnie owe flety dały początek założonej w latach siedemdziesiątych XX w. jedynej, unikatowej w skali Polski i Europy wiejskiej orkiestrze symfonicznej nazywanej *Symphonia Rusticana*. Zespół ten koncertował w wielu kościołach południowej Polski. Muzykowanie w nim stawało się rodzinną tradycją, grała matka, musiała zacząć córka, grał ojciec, musiał grać i syn. W niektórych rodzinach tradycje muzyczne przetrwały nawet trzy pokolenia. Mieszkańcy parafii często wspominali, że zabierali się za Mozarta, Haydna czy Bacha ze względu na szacunek dla proboszcza.

Sami parafianie bardzo pozytywnie oceniali funkcjonowanie orkiestry na przestrzeni lat i jej wpływ na ich życie rodzinne. Jeden z mężczyzn muzykujących w parafialnym zespole przekonywał, że: „Ten śpiew mi daje zdrowego ducha. Jakby nie orkiestra, pijaństwo by było we wsi²⁴”. W jeszcze innym tonie wypowiada się kolejny uczestnik tego wyjątkowego przedsięwzięcia: „Kiedyś w telewizji koncert leciał [...]. Myślałem se: co to jest? I poznaliśmy, razem z żoną: to był Beethoven, ten wielki kompozytor, co dla tyranów nie grywał, jak nom opowiadał ksiądz²⁵”.

W latach 1969–1989 oprócz funkcji *stricte* edukacyjnych parafia wywierała także inny rodzaj wpływu na życie rodzinne. Ksiądz proboszcz organizował rozmaite wyprawy w różne strony Polski. Jak zanotowała jedna z parafianek: „Ks. Kowolik dbał także o wypoczynek dzieci i młodzieży, których zabierał w Tatry, Beskidy. W Tatrach zaliczyli praktycznie wszystkie szczyty z wyjątkiem Zawratu i Rysów. Urządzano wiele wycieczek²⁶”. Tym samym młodzi mieszkańcy mieli okazję integrować się wokół parafii, zapewniano im także wypoczynek, na który nie mogli sobie pozwolić zapracowani rodzice.

ETOS PRACY W RODZINACH PARAFII NACZĘŚLAWICE

Praca to jedna z najważniejszych cnót dla rodzin zamieszkujących wioski na Śląsku Opolskim. Czas pracy mieszkańców Naczęsławic, Wróblina i Grodziska regulowany był biciem kościelnego dzwonu. Rozbrzmiewał on po trzykroć na dobę. O świcie, w samo południe i o zmierzchu na Anioł Pański. Jego wieczorne brzmienie oznaczało też, że czas już odstąpić od prac polowych.

Głównym zajęciem mieszkańców Naczęsławic, Wróblina i Grodziska w latach 1945–1989 była uprawa roli. Jak wspomina Jan Cybis w swoich notatkach, w parafii Naczęsławice po 1945 r. „większość stanowiły gospodarstwa średnie lub małe [...]. Najbardziej przedsiębiorczy był z konieczności element średniaków i biedoty wiejskiej. Szukali ujęcia do miast, do rzemiosł i do kupiectwa albo też zarabiali w rozwijającym się przemyśle śląskim jako robotnicy, zwłaszcza jako murarze. W sobotę wieczór przyjeżdżali do domów z tygodniowym zarobkiem, niektórzy

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ M. Pałaszewska, Ks. Jerzy Kowolik. *Proboszcz Naczęsławic i Wróblina. Wydanie pamiątkowe w pięćdziesięciolecie kapłaństwa*, Warszawa–Naczęsławice 2009, s. 37.

też bez zarobku, za to ze śpiewami [...]”²⁷. Dalej nadmienia: „Trudno byłoby dowieść, że ci ludzie używali życia, ale odpoczywali w niedziele, jak im przykazano. Rodzili się, dążyli do czegoś lepszego na miarę swoich wyobrażeń i umierali”²⁸. Sam artysta podchodził z największym szacunkiem, a także z pewnymi obawami do panującego w rodzinnych stronach kultu pracy. Jak często mówił, przez całe życie miał poczucie grzechu, że wybrał drogę artysty, podczas gdy jego krajanie musieli zmagać się z trudami żniw czy orki. Często podkreślał, że w związku z tym czuł się wobec nich nie w porządku. Przyjeżdżając po wojnie do Wróblina, nigdy nie przyznawał się do tego, że jest malarzem, zawsze mówił o sobie jako o profesorze, by nie gorszyć i nie roźmieszać ludzi, którzy ciężką pracą walczyli każdego dnia o przetrwanie. Nie chciał być przez nich uznany za człowieka niespełna rozumu²⁹.

W podobnym do Cybisa tonie charakteryzował swoich parafian ksiądz proboszcz, a zarazem animator kultury Jerzy Kowolik, dostrzegając znój ich codziennego życia. Mówił: „Tak ciężko harują. Niektórzy pracują w mieście, a potem idą do pola i do krów. Palce mają spuchnięte, oczy podkute. Nie wiem, czy w takim stanie chciałoby mi się przychodzić na próby. A im się chce grać, śpiewać, a nawet zarywać niedziele na koncerty”³⁰.

Niedziela była zawsze dla rodzin zamieszkujących Naczęsławicę, Wróblin i Grodzisko dniem świętym. Nie wykonywało się wówczas żadnych prac, poza koniecznymi w obejściu oraz pielęgnacyjnymi przy zwierzętach. Dlatego, zanim na dobre postąpił proces mechanizacji rolnictwa, w soboty we wszystkich rodzinach parafii krzątania trwała do późnych godzin. Mężczyźni i kobiety zamiatali podwórką czy ulicę, gospodynie natomiast piekły ciasta na niedzielę. Zresztą zwyczaj zamiatania ulicy w sobotę żywy jest także i dziś. Niedzielny porządek w śląskiej rodzinie scharakteryzowany został na przykładzie pozostałych we Wróblinie, do końca życia niezamężnych, sióstr Jana Cybisa. Żyły one przez cały czas w tradycyjnym, śląskim, uporządkowanym świecie. W ich domu „w niedzielę zawsze był obrus na stole wystawionym w laubie. Żadnej ceraty, żadnego garnka, wszystko na zastawie do kawy i czystych półmisek. Kawę podawano w podgrzewanym dzbanku. Tak celebrowana miała swój specyficzny smak [...]. Fartuchy, choć stare, tak wykrochmalone, że aż w słońcu świeciły. Na szafie żadnego pyłu nie mogło być po sprzątniu. Śląska kindersztuba”³¹.

Do dni, w których w latach 1945–1989 religijność przenikała się z etosem pracy, zaliczały się także święta ku czci „gromadzkich świętych”. Dokonany przez Zofię Szromba-Rysową opis ich kultu w oddalonych od Naczęsławic o 10 km Dzierżysławicach jest adekwatny także do terenów badanej parafii. We Wróblinie, w Grodzisku i Naczęsławicach od zawsze wierzone, że św. Florian chroni dom i zbiory

²⁷ Jan Cybis, op. cit., s. 237.

²⁸ Ibidem, s. 238.

²⁹ D. Horodyński, *Wstęp*. W: J. Cybis, op. cit., s. 7.

³⁰ P. Misior, op. cit., s. 8.

³¹ K. Strauchmann, *Cybis – najlepszy malarz zapomniany*, <http://www.nton.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20080104/REPORTAZ/487485259> [dostęp: 5 III 2013 r.].

od ognia, św. Antoni od gradu, natomiast św. Urban miał w swej opiece pole i bydło. Niegdyś, w dniach, którym patronowali ci święci, nie wykonywano żadnej pracy. Obowiązkiem była natomiast msza oraz procesja okrążająca okoliczne pola. Z biegiem czasu odstąpiono od tradycyjnego niewykonywania prac, procesje odprawiane są jednak do dziś³².

PODSUMOWANIE

Ukazane tylko w zarysie działanie naczęsławickiej parafii na obyczaje śląskich rodzin pomiędzy 1945 a 1989 r. pozwalają na wyciągnięcie wniosków, iż jej wpływ na codzienność wiernych był przemożny. To właśnie spośród charakterystycznej dla tożsamości śląskich społeczności triady religijność – rodzina – praca ta pierwsza regulowała rodzinność, praca zaś była tylko pochodną dwóch pozostałych wartości, mającą zapewnić środki do ich realizacji. Nie przypadkiem przecież bicie dzwonów kościelnych wyznaczało rytm życia każdego mieszkańca wioski niemalże od narodzin do śmierci. Dopiero w drugiej kolejności związane było ono z wyznaczaniem pracującym w znoju mieszkańcom wsi pór dnia oraz czasu pracy.

Co istotne, przynajmniej w sferach, w których *sacrum* przenika się z *profanum*, na terenie opisywanego probostwa nie doszło do wymyślenia Śląska w rozumieniu Michała Smolorza. Na tożsamość mieszkańców Naczęsławic, Wróblina oraz Grodziska w niewielkim tylko stopniu wpływał oficjalny, państwowy pogląd na sprawy śląskie. Na przestrzeni lat 1945–1989 zamieszkujący te miejscowości podchodzili do tradycji w sposób bardzo konserwatywny, nie dopuszczając do jej zbytniego modyfikowania czy też implementacji w jej ramy nadmiernej liczby nowych elementów. Uwidoczniło się to m.in. w postawie Jana Cybisa, który w rodzinnych stronach postanowił ukrywać swoją prawdziwą profesję, a także w przypadku początkowej nieufności wobec stopniowo przybywającej za pracą ludności napływowej.

W wielkim stopniu utrwalenie pewnych wzorców kulturowych w trzech wioskach było możliwe za sprawą funkcjonowania parafii rzymskokatolickiej. To właśnie kolejni proboszczowie jako ludzie lepiej wykształceni od ogółu parafian byli depozytariuszami tradycji, których większość odnosiła się do wiary. Również jedynie oni – wobec początkowej nieufności do agresywnie „repolonizującego” systemu szkolnictwa – posiadali odpowiednie zaplecze i autorytet, które umożliwiały replikację na kolejne pokolenia określonych tradycji.

Czy opisana przez autora parafia Naczęsławice upoważnia go do wyciągnięcia takich wniosków w stosunku do rozleglejszego śląskiego terytorium? Wydaje się, że przynajmniej w części dotyczącej wpływu funkcjonowania probostwa na codzienne życie mieszkańców wsi tak, gdyż mimo niewątpliwej specyfiki naczęsławickiej parafii, takiej jak wydanie na świat Jana Cybisa czy funkcjonowanie w niej integrującej mieszkańców Symphonii Rusticany, stanowiła ona i stanowi swoisty mikrokosmos, rządzący się uniwersalnymi, twardymi śląskimi prawami.

³² Z. Szromba-Rysowa, *Moja wieś opolska. Z etnograficznych badań w Dzierżysławicach koło Głogówka*, „Etnografia Polska” 1989, t. XXXIII, z. 2, s. 76.

PIOTR BUJAK

FAMILY LIFE IN NACZĘSŁAWICE PARISH BETWEEN 1945 AND 1989

The author focuses on the history of village society that lived in the area Latin parish in Naczęsławice between 1945 and 1989. He tries to determine the influence of the parish on life of ordinary inhabitants of this village. Apart from that, a special regard is given to infiltration of the three values that create Silesian identity, i. e. religion, family, and work, among residents of Naczęsławice, Wróblin and Grodzisko. The research is based on three basic sources, especially parish's metrics, notes of Jan Cybis who was born in Naczęsławice, memories of parishioners, as well as, the press.

PIOTR BUJAK

FAMILIENLEBEN IN DER PFARRGEMEINDE GROSS NIMSDORF/NACZĘSŁAWICE 1945–1989

Der Beitrag schildert das Leben der römisch-katholischen Pfarrgemeinde Groß Nimsdorf/Naczęsławice im Zeitraum 1945–1989. Er unternimmt den Versuch, den Einfluss der kleinsten kirchlichen Organisationseinheit auf das Leben der Dorfbewohner festzustellen. Überdies untersucht der Verfasser, inwiefern die drei grundlegenden Werte der oberschlesischen Tradition, die Religion, die Familie und die Arbeit, das Leben der Einwohner von Groß Nimsdorf, Fröbel/Wróblin und Grötsch/Grodzisko prägten. Die Untersuchungen stützen sich in erster Linie auf Pfarrbücher, Erinnerungen der Pfarrmitglieder, Presse und schriftliche Aufzeichnungen des Malers Jan Cybis, der in Groß Nimsdorf zur Welt gekommen war.

PRZEGLĄDY

EDWARD DŁUGAJCZYK
(MUZEUM ŚLĄSKIE W KATOWICACH)

RAPORT Z PRZEBIEGU AKCJI „ARCHIWUM POWSTAŃ ŚLĄSKICH POWINNO WRÓCIĆ NA ŚLĄSK”

Mija właśnie 12 lat od zainicjowania przez śląskie środowisko historyków akcji „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk”. Pewien etap tego przedsięwzięcia dobiegł już kresu, jest więc sposobność przypomnienia jego przebiegu i podsumowania wyników.

Gdy z wydanej w 1997 r. książki Janusza Ciska¹ historycy dowiedzieli się, że część byłego Archiwum Powstań Śląskich, uznawana dotąd za zaginioną, ocalała w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, rozpoczęli starania o dostęp do owych akt. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, zawiadomiona o sprawie, uznała za możliwe wsparcie zabiegów o wykonanie mikrofilmów. Z kolei IX Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu, które odbyło się 26 kwietnia 2001 r. w Bytomiu, w uchwalonej rezolucji orzekło, że: „Wymienione materiały archiwalne powinny znaleźć się w Polsce, bo tu jest ich właściwe miejsce i przeznaczenie. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku dobrze przysłużyłby się sprawie, gdyby zadecydował o przekazaniu ewidencji powstańców śląskich do kraju”.

Z biegiem czasu w ślad za akcją „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk” wyłonił się projekt utworzenia personalnej bazy danych, a następnie edycji źródłowej akt powstańczych. Z racji pełnienia wówczas obowiązków służbowych w Archiwum Państwowym w Katowicach i kierowania Zakładem Archiwistyki na Uniwersytecie Śląskim historycy ustanowili mnie pełnomocnikiem do starań o wykonanie obu zamierzeń. Niniejszy raport traktuję więc jako zdanie relacji z powierzonego mi obowiązku.

Po trzecim powstaniu śląskim powiększające się od 1919 r. Archiwum Powstańcze wraz z likwidującą się Naczelną Komendą Wojsk Powstańczych znalazło się zrazu na terenie Wielkopolski. Po pewnym jednak czasie zostało przewiezione do Warszawy i umieszczone w Archiwum Wojskowym. Do badań naukowych nie było wtedy jeszcze udostępniane ze względu na informacje, które państwo polskie pragnęło zachować w tajemnicy. Chodziło przede wszystkim o zaangażowanie władz polskich na Górnym Śląsku i polsko-francuskie współdziałanie na obszarze plebiscytowym.

Fraza w rezolucji seminarium bytomskiego o „ewidencji personalnej powstańców śląskich” w Instytucie Józefa Piłsudskiego nie pojawiła się przypadkowo. W Nowym Jorku znalazła się w większości dokumentacja typu personalnego w postaci

¹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory, oprac. J. Cisek, Warszawa 1997.

różnego rodzaju ankiet, zestawień tabelarycznych składu osobowego oddziałów powstańczych, przyznanych zapomóg i wypłaconych żołdów, listy rannych i zabitych. W połowie lat trzydziestych z akt powstańczych zewidencjonowanych w Archiwum Wojskowym pod nazwą „Powstania górnośląskie” poczęto wyodrębniać do zbioru podręcznego część personalną, potrzebną do wystawiania zaświadczeń. Prowadzona wtedy weryfikacja uczestników powstań śląskich i przywileje w zakresie pierwszeństwa w zatrudnieniu wymagały posiadania urzędowego potwierdzenia².

Gdy po wybuchu wojny w 1939 r. personel Archiwum Wojskowego zdecydował się na ewakuowanie najcenniejszej części zasobu, nader zresztą szczupłej, ograniczonej możliwościami transportowymi, postanowił też o wywiezieniu zbioru personalnego powstańców śląskich. Zdawano sobie sprawę z wartości historycznej tych akt, ale zapewne przeważał wzgląd praktyczny, przekonanie o potrzebie dalszego poświadczania służby w powstaniach śląskich. Akta powstańcze wyruszyły ostatnim transportem w kierunku wschodnim i trafiły do Rumunii, stamtąd do Francji i przez Lizbonę do Stanów Zjednoczonych³.

Reszta zasobu Archiwum Wojskowego pozostała natomiast w Warszawie, w tym zbiór „Powstania górnośląskie”, skąd Niemcy przewieźli go do Gdańska-Oliwy, gdzie utworzyli filię własnego Archiwum Wojsk Lądowych. Po zakończeniu wojny akta powstańcze w stanie prawie nieuszczerplonym powróciły z Gdańska do Warszawy. Po kilkunastu latach zostały udostępnione historykom do badań naukowych.

Wprawdzie Instytut W Nowym Jorku nie przychylił się do życzenia historyków, żądających powrotu akt powstańczych do kraju, wyraził jednak zgodę na ich zmikrofilmowanie. Po podpisaniu stosownej umowy między Instytutem Józefa Piłsudskiego i Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych w Warszawie akta składające się na zbiór nowojorski „Powstania śląskie” przesyłano pocztą dyplomatyczną w kilku partiach do Polski i tu w większości na koszt Naczelnej Dyrekcji mikrofilmowano je i poddawano zabiegom konserwatorskim, po czym wracały do Nowego Jorku. Do kosztów dołożył się również Urząd Marszałkowski w Katowicach, a kopie mikrofilmów dwóch ostatnich partii sporządziła Biblioteka Śląska. Mikrofilmy otrzymały: Archiwum Państwowe w Katowicach, Biblioteka Śląska i Instytut Józefa Piłsudskiego. Negatywy mikrofilmów przechowuje Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie.

Początkowo historycy postulowali sporządzenie bazy danych personalnych ze zbioru nowojorskiego. Bazę taką zaczęto nawet tworzyć w Archiwum Państwowym

² E. Długajczyk, *Dokumentacja personalna powstańców śląskich. Wprowadzenie do tematu*. W: *Powstańcze miscellanea. Z badań nad biografistyką i ewidencją personalną powstań śląskich*, pod red. Z. Kapały, Bytom 2006, s. 23–54; idem, *Niepodległościowcy śląscy. O honory, przywileje i byt materialny*. W: *W 85. rocznicę*, pod red. idem, Bytom 2007, s. 233–265; P. Parys, *Archiwum Powstań Śląskich. W: Spór o Górny Śląsk. W 90. rocznicę wybuchu III powstania*, pod red. M. Białokura, A. Dawid, Opole 2011, s. 88–102.

³ A. Suchcitz, *Sprawa odtworzenia Archiwum Wojskowego we Francji 1939–1940*, „Teki Historyczne”, t. 21, Londyn 1994–1995, s. 215–224; idem, *Major Bolesław Waligóra – pionier polskiej archiwistyki wojskowej*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2003, nr 26, s. 23–24; W.K. Roman, *Centralne Archiwum Wojskowe 1918–1998, tradycje, historia, współczesność służby archiwalnej Wojska Polskiego*, Toruń 1999, s. 49–53; J. Ciesielski, *Dzieje Archiwum Wojskowego 1918–1939*, Warszawa 1999, s. 120–123.

w Katowicach. Jej wyniki zamieścił na swojej stronie internetowej Instytut Józefa Piłsudskiego. Okazało się jednak, że nie zdoła ona pomieścić całego bogactwa informacji archiwalnej. Zrodził się pomysł przetransponowania całej części nowojorskiej na teksty źródłowe według zasad naukowego edytorstwa. Ani mikrofilmy, ani wykonane z nich w Archiwum Państwowym w Katowicach kopie elektroniczne nie spełniają właściwie wymogu materiału wyjściowego do prac wydawniczych, zwłaszcza tak trudnych jak zapisy tekstowe w aktach powstańczych. Alternatywą wobec braku oryginalnych dokumentów mogła być tylko rezygnacja z programu lub odłożenie go *ad calendas Graecas*. Postulat sporządzenia zamiast mikrofilmu raczej kopii elektronicznych bezpośrednio z dokumentów nie znalazł posłuchu.

Realizacją programu edytorskiego zajęła się utworzona w listopadzie 2005 r. Pracownia Historii Powstań Śląskich ulokowana w Muzeum Śląskim w Katowicach. Umieszczenie Pracowni, a właściwie Redakcji Edycji Archiwum Powstań Śląskich w Muzeum Śląskim miało być tymczasowe, do czasu znalezienia lepszego usytuowania. Leszek Jodliński, ustanowiony dyrektorem Muzeum w 2008 r., działalność Pracowni sparaliżował, powodując, że do końca jego dyrektorowania wegetowała bez własnego budżetu i w nader szczupłej obsadzie personalnej⁴. Na wydanie czekają trzy przygotowane już tomy.

Po otrzymaniu mikrofilmów części nowojorskiej, bo na oryginały trudno było liczyć, akcja „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk” skupiła się na podstawowej części tego archiwum przechowywanej w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie-Rembertowie. W akcję zaangażowały się liczne instytucje i pojedyncze osoby. Pilotażową pozycję zajęła Komisja Historyczna Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach z nieżyjącym już prof. Janem Przewłockim. Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie w osobie dr. Józefa Musioła wystosowało apel do prezydenta Lecha Kaczyńskiego, do kolejnych ministrów obrony narodowej zwróciły się Instytut Śląski w Opolu i Koło Historyków Powstań Śląskich. Z interpelacją do ministra obrony narodowej wystąpił poseł Jan Rzymiełka. 26 września 2003 r. Sejmik Województwa Śląskiego uchwalił: „Udzielić wsparcia działaniom zmierzającym do przekazania przez Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie zachowanej części zbioru akt powstańczych pod nazwą «Powstania górnośląskie» do Archiwum Państwowego w Katowicach”.

⁴ Założenia programowe edycji Archiwum Powstań Śląskich prezentuje tekst memoriału w sprawie finansowania programu, złożony w styczniu 2011 r. na ręce Marszałka Województwa Śląskiego. Na jego podstawie Sejmik Województwa Śląskiego 20 czerwca 2011 r. uchwalił następującą deklarację:

„Sejmik Województwa Śląskiego w Roku Powstań Śląskich oraz z okazji 90. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego, powodowany pragnieniem pozostawienia trwałej pamiątki historii regionu, wnosi o zintensyfikowanie działań zmierzających do pełnego opracowania Archiwum Powstań Śląskich.

W celu uratowania i przywrócenia pamięci bezcennej spuścizny historycznej oraz prawdy o powstaniach śląskich należy dołożyć wszelkich starań, aby Archiwum Powstań Śląskich ukazało się nie tylko w formie drukowanej, lecz było również umieszczone w Internecie, co ułatwi dostęp do jego zasobów wszystkim zainteresowanym historią Górnego Śląska”. Zob. E. Długajczyk, *Stan wiedzy i perspektyw badań historycznych w zakresie powstań i plebiscytu*, „Szkie Archiwalno-Historyczne” 2011, nr 8, s. 49.

Żądając zwrotu akt powstańczych, śląskie środowisko historyków odwołało się do archiwalnej zasady pertynencji (przynależności) terytorialnej. Zgodnie z tą zasadą akta powinny być przechowywane na terytorium, na którym zostały wytworzone. Historycy podkreślali, że akta powstańcze są dziełem samych powstańców i dzisiaj uważa się je za śląskie dziedzictwo kulturowe lub wręcz za śląskie relikwie. Historycy śląscy, wskazując na postępujący regres w badaniach powstańczoznawczych wynikający z oddalenia bazy źródłowej, wyrazili przekonanie, że umieszczenie akt na Śląsku ożywi te badania.

Oddaniu akt powstańczych sprzeciwiło się Centralne Archiwum Wojskowe. Wskutek zabiegów szefa CAW, kmdr. Waldemara Wójcika, Rada Archiwalna przy Naczelnym Dyrektorsze Archiwów Państwowych opowiedziała się za pozostawieniem zbioru „Powstania górnośląskie” w Centralnym Archiwum Wojskowym.

Czynione zabiegi sprawiły, że Centralne Archiwum Wojskowe na polecenie swojej władzy zwierzchniej przystąpiło do zmikrofilmowania zbioru i sporządzenia z tego mikrofilmu zdigitalizowanych kopii. 19 sierpnia 2010 r. kopie elektroniczne (w formie plików PDF) zbioru „Powstania górnośląskie” przekazało Archiwum Państwowemu w Katowicach. Przekazaniu nadano uroczystą oprawę w Urzędzie Marszałkowskim. Okazało się jednak, że Centralne Archiwum Wojskowe „zapomniało” o niezinventaryzowanym i nieudostępnianym dotychczas dopływie do zbioru w liczbie 432 jednostek archiwalnych. Brak potem uzupełniło, ale sporządzenie kopii elektronicznych odbyło się już na koszt Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach.

Mikrofilmy i wykonane z nich kopie elektroniczne mają takie same wady jak nowojorska część Archiwum Powstańczego. Na ogół wystarczą do zwykłego użytku badawczego (choć niektóre zostały wadliwie wykonane), lecz mniej nadają się do projektu edytorskiego. Takiego zamierzenia jednak na razie się nie planuje. W 2012 r. CAW przystąpiło do umieszczania kopii elektronicznych akt powstańczych na swojej stronie internetowej.

Sumując, trzeba przyznać, że akcja „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk” doczekała się częściowego zrealizowania, trudno jednak uznać ją za zamkniętą. Wciąż aktualny jest postulat wykonania przynajmniej kopii elektronicznych bezpośrednio z dokumentów przechowywanych w Nowym Jorku, potrzebnych do prac edytorskich.

W tym miejscu pragnę podziękować wszystkim, którzy czynnie wsparli prowadzoną akcję. O ich zaangażowaniu niech świadczy zamieszczona tu dokumentacja.

* * *

2001 kwiecień 26. – Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w 80. rocznicę III Powstania Śląskiego.

W 80. rocznicę wybuchu zwycięskiego III Powstania Śląskiego Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża najwyższy szacunek i oddaje cześć wszystkim uczestnikom zrywu niepodległościowego, który przywrócił Śląsk Polsce.

Niech pamięć o męstwie, wiernej służbie, miłości Ojczyzny oraz historycznych zasługach Powstańców Śląskich i ich przywódcy Wojciecha Korfatego, wybitnego Polaka, syna Ziemi Śląskiej, trwa, a ich postawa będzie wzorem dla przyszłych pokoleń.

Marszałek Sejmu M. Płażyński⁵

2001 kwiecień 26. – Rezolucja IX Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu.

Zebrani 26 kwietnia 2001 roku w Bytomiu na XI Ogólnopolskim Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu stwierdzają, że uzyskanie przez badaczy dostępu do ewidencji personalnej powstańców śląskich – praktycznie obecnie niemożliwe ze względu na odległe przechowywanie w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku – ma istotne znaczenie dla dalszych badań historycznych nad dziejami powstań śląskich.

Wymienione materiały archiwalne powinny znaleźć się w Polsce, bo tu jest ich właściwe miejsce i przeznaczenie. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku dobrze przysłużyłby się sprawie, gdyby zdecydował o przekazaniu ewidencji powstańców do kraju.

Uczestnicy seminarium ufają, że instytucje bezpośrednio uprawnione, Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, dołożą starań w celu pomyślnego załatwienia sprawy śląskiej ewidencji powstańczej po myśli powyższej rezolucji.

Bytom, 26 kwietnia 2001 roku.
[Następują podpisy]

2002 grudzień 12. – Projekt wydania ewidencji personalnej powstańców śląskich, opracowany przez Komisję Historyczną Polskiej Akademii Nauk w Katowicach.

Gdy przed kilkanaście laty wyszedł drukiem informator o zasobie Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku⁶, okazało się – ku zaskoczeniu zainteresowanych – że akta personalne powstańców śląskich, uchodzące dotychczas za zaginione, jednak ocalały i znajdują się za granicą. To ujawnione znalezisko urasta do rangi wydarzenia bez precedensu.

Baza źródłowa do dziejów powstań śląskich i plebiscytu zachowała się w stanie mocno przetrzebionym. Podczas II wojny światowej zaginęły akta plebiscytowych instytucji cywilnych, razem z Polskim Komisarzatem Plebiscytowym w Bytomiu. Akta te do 1939 r. przechowywało Archiwum Akt Dawnych Województwa Śląskiego w Katowicach. Przed wybuchem wojny ewakuowano je do Lwowa, skąd Niem-

⁵ Identyczną uchwałę podjął 10 maja 2001 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej.

⁶ Instytut Józefa Piłsudskiego...

cy po zajęciu tego miasta sprowadzili je z powrotem do Katowic. Na przełomie 1944/45 r., przed zbliżającym się frontem, rozmieścili je na terenie Opolszczyzny. I na tym urywa się ślad ich istnienia. Pozostał drobny fragment przechowywany obecnie w Archiwum Państwowym w Katowicach.

Akta proveniencji wojskowej (Polskiej Organizacji Wojskowej, oddziałów i formacji powstańczych, łącznie z Naczelną Komendą Wojsk Powstańczych) po zakończeniu III powstania zostały przetransportowane do Warszawy. Tam, mimo dramatycznych losów i dość znacznych ubytków, przetrwały i po II wojnie światowej w Centralnym Archiwum Wojskowym zostały udostępnione.

Teraz okazuje się, że materiały personalne, po odłączeniu od akt „rzeczowych”, we wrześniu 1939 r. przewieziono szczęśliwie wraz z częścią zbiorów warszawskiego Instytutu Piłsudskiego i Wojskowego Biura Historycznego najpierw do Francji, potem do Lizbony, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych. Już sam fakt zakwalifikowania ewidencji powstańczej do ewakuacji dowodzi, że władze państwowe II Rzeczypospolitej były przekonane o jej największej wartości.

Od chwili upublicznienia nowojorskich zbiorów śląskie środowisko historyków czyniło starania o sprowadzenie akt do kraju i tym samym wprowadzenie ich do społecznego i naukowego obiegu. Seminarium historyków powstań śląskich, odbyte w ubiegłym roku w Bytomiu, wyraziło życzenie, aby znalazły się w Polsce, bo tu jest ich miejsce i tylko tu mogą należycie pełnić swoją dokumentacyjną powinność. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, wychodząc naprzeciw tym postulatom, wszczęła rozmowy z Instytutem Piłsudskiego. W [ich] wyniku uzgodniono, że ewidencja powstańcza, jak się okazało, dość podniszczona, zostanie sprowadzona do kraju, tu poddana zabiegom konserwatorskim i zmikrofilmowana, po czym wróci do Nowego Jorku. Jedną kopię mikrofilmu otrzyma zapewne Archiwum Państwowe w Katowicach.

Nasuwa się myśl, aby czas pobytu w Polsce wymienionych akt wykorzystać do przygotowania edycji. Trzeba zaraz wyjaśnić, że mikrofilm nie nadaje się jako podstawa do wydawania tekstów źródłowych. Do tego potrzebne są oryginały, choć roboczo można się również posiłkować kserokopiami. Czas nagli, potrzebne są szybkie i wiążące decyzje.

Ewidencja powstańcza składa się z 856 jednostek aktowych (ok. 13 metrów akt) i zawiera w przybliżeniu 50 tys. nazwisk – uczestników śląskich zrywów powstańczych. Pod względem formalnym przeważają spisy i zestawienia, tak jak je na bieżąco sporządzano w plutonach, kompaniach, batalionach, grupach miejscowych i strukturach powiatowych. Oprócz imienia i nazwiska odnotowywano zwykle datę oraz miejsce urodzenia i zamieszkania. Jest to więc ewidencja pierwotna, najbardziej wiarygodne źródło dokumentujące udział w powstaniach w kontekście czasowym i organizacyjnym. Pozostała dokumentacja, do której dzisiaj się niekiedy z konieczności odwołujemy, jest dokumentacją wtórną. Zaczęli ją produkować bezpośrednio po III powstaniu, zwykle w postaci zaświadczeń, przełożeń i dowódcy na życzenie podkomendnych, a potem organizacje kombatanckie, od przedwojennego Związku Powstańców Śląskich poczynawszy, a na powojennym Związku Weteranów Powstań Śląskich i na Związku Bojowników o Wolność i Demokrację skończywszy. Pomijając ogólnikowość tych zaświadczeń, nie są one pod

wszystkimi względami wiarygodne. Dzięki materiałom z Nowego Jorku wyłania się sposobność nie tylko uściślenia, ale i weryfikacji dotychczasowych ustaleń.

Na wydawnictwo złożyłyby się teksty źródłowe pełnych spisów personalnych, niekiedy może tylko regestów. W każdym razie idzie o to, aby dana osoba występowała i obok innych osób, i we właściwych strukturach organizacyjnych. Do pewnego stopnia wzorem byłaby trzytomowa edycja dotycząca uczestników powstania warszawskiego⁷.

Tytuł projektowanego wydawnictwa: *Powstańcy śląscy. Ewidencja personalna*. Na obecnym etapie trudno sprecyzować jego rozmiary. Na pewno byłoby kilkutomowe, zamknięte tomem indeksowym. Do zadania należałoby powołać zespół redakcyjny złożony z historyków (dwie osoby do przepisywania tekstów i wzajemnej korekty, pod kierunkiem redaktora prowadzącego – naukowego). Zespół ten, wyposażony w dwa komputery, drukarki i kserograf, powinien uporać się z zadaniem w ciągu 2–3 lat. W końcowym stadium do pracy włączyłby się redaktor techniczny do złamania tekstu i wtedy pracę ponownie podjęliby owi dwaj redaktorzy w celu sporządzenia indeksu.

Jest to wariant raczej optymistyczny. Na szczegóły przyjdzie jednak poczekać do czasu zapoznania się z aktami. Na pewno wyłoni się potrzeba przeprowadzenia badań w celu identyfikacji poszczególnych dokumentów, sprostowania błędów i sporządzenia komentarzy (przypisów do tekstów źródłowych).

Skoro wydawnictwo ma objąć całą pierwotną dokumentację personalną, potrzebna będzie kwerenda w zbiorze Powstania górnośląskie i w zespole Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym, w celu uwzględnienia także tam występującej tego rodzaju dokumentacji; materiały powtarzalne pominąć, dokumentację unikatową wprowadzić do wydawnictwa.

Otwarta pozostaje kwestia sfinansowania zamierzenia i wytypowania (powołania?) instytucji, która miałaby zamierzenie to firmować. Jedno wydaje się pewne, że dzieło powinno zrodzić się wysiłkiem całego Śląska, bo sprawa powstań i powstańców jest przede wszystkim sprawą społeczeństwa śląskiego. Tak pojęte wydawnictwo jawi się jako obowiązek wobec tych, którym dzisiejszy Śląsk wszystko zawdzięcza. To tylko spłacenie długu. To dowód, że jeszcze o nich pamiętamy. Jesteśmy z nich.

Przedstawiając projekt opublikowania materiałów personalnych powstańców śląskich, Komisja Historyczna Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach deklaruje gotowość objęcia pieczęcią naukową tego projektu i wyłonienia węższego grona ekspertów (komitetu redakcyjnego) w celu rozpatrzenia kwestii szczegółowych. Jednocześnie Komisja upoważnia doc. dr. hab. Edwarda Długajczyka do podjęcia dalszych starań związanych z realizacją projektu.

Za Komisję Historyczną
prof. dr hab. Jan Przewłocki

⁷R. Bielecki, *Żołnierze powstania warszawskiego*, t. I, Warszawa 1995; t. II, 1996; t. III, 1997.

2003 luty 11. – Pismo Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie do marszałka województwa śląskiego Michała Czarskiego.

Z wielką radością przyjęliśmy przekazaną nam przez historyków wiadomość o tym, iż w zasobach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku znajdują się uchodzące dotąd za zaginione niezwykle bogate i unikalne zbiory akt personalnych powstańców śląskich. Jest to, zdaniem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, które podziela Towarzystwo Przyjaciół Śląska, znalezisko urastające do rangi wielkiego wydarzenia.

Znalezisko to i fakt, że dokumenty te będą dostępne jakiś czas w Polsce, wywołać musi obywatelskie dążenie ludzi żyjących na Śląsku i z nim związanych, aby to bogate dziedzictwo dokumentujące, w ostatecznym rezultacie, zwycięskie zrywy Ślązaków, pozostało trwale w świadomości wszystkich Polaków. Temu celowi służy proponowany przez Komisję Historyczną Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach niezwykle sensowny i ze wszelkich miar uzasadniony projekt opublikowania tych materiałów.

Popieramy ten pomysł w całej pełni, z jednoczesnym zapewnieniem, że – w miarę naszych sił i możliwości – będziemy czynili wszystko, aby przełamywać ewentualne przeszkody, jeśliby takie występowały w Stolicy. Będziemy także działali w Warszawie na rzecz tworzenia przychylnego klimatu dla tej inicjatywy, wykorzystując do tego posiadane kontakty.

Mamy nadzieję, że Pan Marszałek ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby ta niezwykle okazja, jaką jest czasowy pobyt w Polsce wspomnianej dokumentacji, nie została zmarnowana.

Z wyrazami szacunku
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

2003 wrzesień 26. – Uchwała nr II/12/6 2003 Sejmiku Województwa Śląskiego w sprawie wsparcia działań zmierzających do przekazania przez Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie zbioru akt powstańczych pod nazwą „Powstania Górnos Śląskie” do Archiwum Państwowego w Katowicach.

Na podstawie art. 14 ust. 1 pkt 3 i art. 18 pkt 20 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa śląskiego (Dz. U. Nr 142 z 2001 roku, poz. 1590 z późniejszymi zmianami) Sejmik Województwa Śląskiego uchwala:

§ 1

Udzielić wsparcia działaniom zmierzającym do przekazania przez Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie zachowanej części zbioru akt powstańczych pod nazwą „Powstania Górnos Śląskie” do Archiwum Państwowego w Katowicach.

§ 2

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Województwa Śląskiego.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

2004 czerwiec 14. – Posiedzenie Rady Archiwalnej przy Naczelnym Dyrektorsze Archiwów Państwowych.

Wyciąg z „Informacji Bieżącej” Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych nr 2(32) z 28 VII 2004 r.

W ramach kolejnego punktu omówiono problem zbioru akt „Powstania Górnośląskie”, przechowywanego w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie (CAW). Kwestia ta znalazła się w kręgu zainteresowań Rady w związku z uchwałą Sejmiku Województwa Śląskiego, podjętą 26 IX 2003 r., w sprawie wsparcia działań zmierzających do przekazania zbioru akt powstańczych do AP w Katowicach przez CAW. Po zapoznaniu się z opinią kmdr. mgr. Waldemara Wójcika, szefa CAW, oraz stanowiskiem dr. Andrzeja Biernata Rada Archiwalna podjęła uchwałę stwierdzającą, że Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie jest jedynym miejscem, gdzie zbiór ten powinien być przechowywany, same zaś akta powstańcze nie powinny być dzielone ani przemieszczane do innych archiwów. Jednocześnie uznano, że dla ułatwienia dostępu do informacji źródłowych zawartych w aktach „Powstania Górnośląskie” możliwe jest przekazanie ich kopii innemu archiwum na podstawie umowy dwustronnej, zawartej przez zainteresowane strony.

2005 listopad 24. – Rezolucja Seminarium Historyków Powstań Śląskich w sprawie przekazania akt zbioru Powstania górnośląskie z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie do Archiwum Państwowego w Katowicach.

Zebrani w dniu 24 listopada 2005 roku na XIII Ogólnopolskim Seminarium Historyków Powstań Śląskich w Bytomiu popieramy ze wszelkich miar starania Komisji Historycznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach o zwrot Śląskowi akt powstań śląskich z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Akta te, zgodnie z obowiązującą w archiwistyce zasadą przynależności terytorialnej, powinny się znajdować tam, gdzie zostały wytworzone, czyli na Śląsku. Żadne względy nie usprawiedliwiają ich przetrzymywania w Warszawie.

Obserwowany w ostatnich latach zastój w badaniach historycznych powstań śląskich i plebiscytu wynika przede wszystkim z oddalenia podstawowej bazy źródłowej. Jesteśmy przekonani, że umieszczenie akt powstańczych w Archiwum Państwowym w Katowicach ponownie pobudzi zainteresowanie badawcze najważniejszą dla Śląska sprawą trzech zrywów powstańczych. Śląskie środowisko historyków opracowało szeroki program badawczy i wydawniczy, którego realizacja zależy od sprawnego dostępu do powstańczej bazy źródłowej.

Zwracamy się do władz państwowych i archiwalnych o spełnienie naszego postulatu. Jesteśmy przekonani, że wyrażamy wolę całego śląskiego społeczeństwa.

2005 listopad 14. – Memoriał Komisji Historycznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach do Ministra Obrony Narodowej Radosława Sikorskiego.

Komisja Historyczna Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach zwraca się do Pana Ministra jako zwierzchnika Centralnego Archiwum Wojskowego o zarządzenie przekazania akt zbioru Powstania górnośląskie, przechowywanego w wymienionej placówce, do Archiwum Państwowego w Katowicach.

Uzasadnienie

W 1921 roku, po zakończeniu III powstania śląskiego, materiały Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska oraz wszystkich formacji i oddziałów powstańczych działających na Śląsku w latach 1919–1921 zgromadzono w Warszawie i po jakimś czasie zdeponowano w Archiwum Wojskowym. Wywiezienie ze Śląska dokumentacji powstańczej do Warszawy było wtedy ze wszech miar uzasadnione ze względu na tajemnice, jakie materiały te zawierały, zwłaszcza co do zaangażowania Państwa Polskiego na górnośląskim obszarze plebiscytowym.

W 1939 roku, przed zbliżającą się wojną, personel Archiwum Wojskowego postanowił ewakuować materiały osobowe powstańców śląskich wraz z innymi najcenniejszymi dokumentami wagi państwowej. W tym celu z całości akt związanych z powstaniami śląskimi wydzielono ewidencję personalną. W pośpiechu nie udało się tego dokonać skrupulatnie, stąd niewielka co prawda część, około 10 proc., pozostała na miejscu i dzisiaj znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym, rozszkana po zbiorze Powstania górnośląskie. Zakwalifikowana do ewakuacji ewidencja powstańcza szczęśliwie przez Rumunię i Francję dotarła do Lizbony, a stamtąd w 1943 roku do Stanów Zjednoczonych, gdzie złożono ją w nowo tworzonej Instytucji Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Gdy w 1997 roku historycy z opublikowanego informatora o zasobie archiwalnym Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku dowiedzieli się o przechowywanej tam ewidencji personalnej powstańców śląskich, wszczęli starania o dostęp do tego materiału. Naczelną Dyrekcja Archiwów Państwowych doprowadziła do podpisania umowy z Instytutem nowojorskim, na mocy której Instytut użyczył Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych dokumentów powstańczych w celu ich zmikrofilmowania i przy sposobności zakonserwowania. Prace te, rozpoczęte w 2003 roku, nadal trwają, a przesyłane partiami do Polski akta po zmikrofilmowaniu i zakonserwowaniu zwracane [są] do Nowego Jorku. Archiwum Państwowe w Katowicach otrzymało już część mikrofilmów, a Biblioteka Śląska drugą ich kopię.

Rozmiary zbioru nowojorskiego wynoszą 13 metrów – 839 jednostek aktowych, akt macierzystego zbioru Powstania górnośląskie w Centralnym Archiwum Wojskowym 39,9 metra – 3035 jednostek aktowych.

Zbiór warszawski, udostępniony badaczom po II wojnie światowej, stał się podstawą wszystkiego najwartościowszego, co napisano o powstaniach śląskich i plebiscycie. Znaczne oddalenie tej bazy źródłowej od Śląska praktycznie zahamowało w ostatnich latach poważniejsze badania historyków śląskich. Władze Rzeczypospolitej uczyniłyby wspaniałomyślny gest, gdyby spowodowały oddanie Śląskowi akt powstańczych z Centralnego Archiwum Wojskowego, zgodnie z zasadą pertynencji

(przynależności) terytorialnej. Akta wchodzące w skład zbioru Powstania górnośląskie z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego w całości zostały wytworzone na terenie Śląska, powinny więc znajdować się na Śląsku. Nie są to w żadnym przypadku akta polskich władz wojskowych ani polskiej administracji wojskowej.

Istnieje podstawa prawna właśnie takiego załatwienia sprawy. Ustawa o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 sierpnia 2002 r., Dz. U. Nr 171, poz. 1396) stanowi w art. 32, że „archiwa wyodrębnione [do nich należy Centralne Archiwum Wojskowe] przekazują do archiwów państwowych o charakterze centralnym materiały archiwalne, znajdujące się dotychczas w ich zasobie, po ustaniu okoliczności uzasadniających ich przechowywanie w archiwach wyodrębnionych, nie później jednak niż po upływie 50 lat od daty ich wytworzenia, o ile nie narusza to prawnie chronionych interesów Państwa i obywateli”.

Prawnie chronione interesy Państwa wypływały z ukrywania do pewnego czasu przez władze polskie swojego zaangażowania na Śląsku w latach 1919–1921. Od kilku dziesięcioleci argument ten już zupełnie się zdezaktualizował. Od zakończenia powstań minęło nie tylko pięćdziesiąt, ale prawie osiemdziesiąt pięć lat, co nie uzasadnia potrzeby dalszego przechowywania akt powstańczych w archiwum wyodrębnionym. Wprawdzie cytowana ustawa archiwalna przewiduje przekazywanie materiałów archiwalnych z archiwów wyodrębnionych do centralnych archiwów państwowych, czyli także warszawskich, ale dobro sprawy wymaga, aby znajdowały się na Śląsku.

Wychodząc naprzeciw staraniom historyków zwrócenia Śląskowi akt zbioru Powstania górnośląskie z Centralnego Archiwum Wojskowego, Sejmik Województwa Śląskiego uchwałą nr II/12/6/2003 z dnia 26 września 2003 roku poparł te starania. Wymieniona uchwała trafiła do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, która postanowieniem swojej Rady Archiwalnej wyraziła sprzeciw. Uzasadnienie sprzeciwu odwołuje się do zasad formalno-organizacyjnych, nie uwzględnia natomiast interesu publicznego, którym się kierujemy. Mając w świeżej pamięci owoce działania Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w zakresie mikrofilmowania i konserwowania zbioru powstańczego z zasobu Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, wyrażamy przekonanie, że zmieni swoje stanowisko w sprawie zbioru akt Powstania górnośląskie z Centralnego Archiwum Wojskowego i poprze nasze postulaty, aby materiały te znalazły się w Katowicach, gdzie jest ich właściwe miejsce i gdzie lepiej niż w Warszawie będą służyć społeczeństwu śląskiemu. Mamy nadzieję, że nastąpi to przed 85. rocznicą III powstania śląskiego, która przypada w maju przyszłego roku.

Za Komisję Historyczną Oddziału PAN
prof. dr hab. Jan Przewłocki

Do wiadomości:

Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych, 00–950 Warszawa, ul. Długa 6
Centralne Archiwum Wojskowe, 00–950 Warszawa-Rembertów, Tereny AON
Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, 40–037 Katowice, ul. Ligonía 46.
Do uchwały Sejmiku Województwa Śląskiego nr II/12/6/2003.

2005 grudzień 16. – Pismo Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie do Ministra Obrony Narodowej Radosława Sikorskiego.

Szanowny Panie Ministrze!

W maju 2006 roku obchodzona będzie 85. rocznica III Powstania Śląskiego, w rezultacie którego najbardziej uprzemysłowiona część Śląska przypadła Polsce, przyczyniając się do rozwoju odrodzonego po latach niewoli Państwa Polskiego.

W ramach obchodów tej rocznicy wspólnym gestem władz Rzeczypospolitej Polskiej, oczekiwanym na Śląsku, byłoby przekazanie akt powstańczych z Centralnego Archiwum Wojskowego Śląskowi, zgodnie z zasadą przynależności terytorialnej.

Akta znajdujące się we wspomnianym powyżej archiwum (39,9 metra – 3035 jednostek aktowych) w całości zostały wytworzone na terenie Śląska i naszym zdaniem powinny znajdować się na Śląsku, tym bardziej że nie są to w żadnym przypadku akta polskich władz wojskowych ani też polskiej administracji wojskowej. Akta te w 1921 roku, po zakończeniu III Powstania Śląskiego, zostały wywiezione do Warszawy i zdeponowane w Archiwum Wojskowym, co było wówczas decyzją ze wszech miar słuszną, ponieważ dokumentowały one zaangażowanie Państwa Polskiego w plebiscyte, szczególnie zaś pomoc powstańcom śląskim. Istniała także obawa narażenia na represje uczestników powstań mieszkających w Niemczech.

Proponowane zwrócenie akt Śląskowi ma wielkie znaczenie w sytuacji, w której ostatnio zarówno znaczenie Powstań Śląskich oraz ich ludowy śląski charakter jest coraz częściej kwestionowany przez różne ośrodki nieprzychylnie polskości Śląska, tak w kraju, jak również za granicą. Sytuacja powyższa wymaga przeciwdziałania, w tym zwłaszcza kontynuowania badań nad ich charakterem i istotą, w oparciu o zachowane źródła.

Największe zainteresowanie badaniami, których rezultaty mogłyby służyć patriotycznemu wychowaniu młodego pokolenia i przeciwstawieniu się dezawuowania ich roli i znaczenia, występuje wśród historyków na Śląsku, w ośrodkach akademickich w Katowicach i Opolu. Badania te jednak zasadniczo utrudnia fakt oddalenia zasobów archiwalnych dotyczących Powstań Śląskich od Śląska. Dlatego też śląscy historycy zwrócili się do Centralnego Archiwum Wojskowego, aby zgodnie z ustawą o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz. U. Nr 171, poz. 1396 z 2002 r.) przekazało przechowywane w tej placówce zasoby akt powstańczych pod nazwą „Powstania Górnos Śląskie” do Archiwum Państwowego w Katowicach. Art. 23 tej ustawy stanowi: „Archiwa wyodrębnione przekazują do archiwów państwowych o charakterze centralnym materiały archiwalne znajdujące się dotychczas w ich zasobach, po ustaniu okoliczności uzasadniających ich przechowywanie w archiwach wyodrębnionych, nie później jednak niż po upływie 50 lat od daty ich wytworzenia, o ile nie narusza to prawnie chronionych interesów Państwa i obywateli”. W tym przypadku prawnie chronione interesy Państwa dawno już się zdezaktualizowały, bowiem wpływały one z faktu ukrywania do pewnego czasu przez władze polskie swego zaangażowania na Śląsku w latach 1919–1921. Ponadto od powstań dawno już minęło wymagane 50 lat. Powyższe fakty nie uzasadniają

już potrzeby przechowywania akt powstańczych w archiwum wyodrębnionym, w tym przypadku w Centralnym Archiwum Wojskowym.

Cytowana ustawa przewiduje przekazanie materiałów archiwalnych z archiwów wyodrębnionych do centralnych archiwów państwowych, a dobro sprawy – o czym jesteśmy całkowicie przekonani – wymaga, aby znalazły się one tam, gdzie zostały one wytworzone, to jest na Śląsku.

Starania historyków śląskich o przekazanie przez Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie zbioru akt powstańczych pod nazwą „Powstania Górnos Śląskie” do Archiwum Państwowego w Katowicach poparły:

Sejmik Województwa Śląskiego uchwałą w dniu 26 września 2003 roku

Komisja Historyczna Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach (dwukrotnie)

zebrani w dniu 25 listopada 2005 roku uczestnicy Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich w Bytomiu

Instytut Śląski w Opolu.

Starania te również popierają liczni śląscy posłowie i senatorowie oraz Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie, w imieniu Zarządu którego zwracam się do Pana Ministra raz jeszcze z serdeczną prośbą o rozważenie proponowanego na wstępie ważnego politycznie gestu przekazania akt Powstań Śląskich – Śląskowi.

Z wyrazami szacunku
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

2006 styczeń 10. – Pismo Państwowego Instytutu Naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu do Ministra Obrony Narodowej Radosława Sikorskiego.

Szanowny Panie Ministrze,

W imieniu Dyrekcji, Rady Naukowej i pracowników PIN Instytutu Śląskiego w Opolu, placówki naukowo-badawczej będącej jedynym prawnym spadkobiercą Instytutu Śląskiego utworzonego w 1934 roku w Katowicach z inicjatywy ówczesnego wojewody Michała Grażyńskiego, pragnę gorąco poprzeć wcześniejsze próśby skierowane na Pana ręce przez Komisję Historyczną Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach (pismo z 14 listopada 2005 r.) oraz Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie (pismo z 16 grudnia 2005 r.), dotyczące możliwości przekazania akt zbioru archiwalnego „Powstania górnośląskie” z Centralnego Archiwum Wojskowego (CAW) do Archiwum Państwowego (AP) w Katowicach.

Przekonującą argumentację merytoryczną przedstawili już poprzednicy, mogę ją zatem tylko w najistotniejszym skrócie powtórzyć:

Zasada przynależności terytorialnej zasobu archiwalnego uzasadnia przekazanie akt powstańczych wytworzonych na Śląsku do tego właśnie regionu.

Okoliczności polityczne i polska racja stanu, uzasadniające w swoim czasie wywiezienie dokumentacji powstańczej do Warszawy, przestały obowiązywać. Dzisiaj, przeciwnie, wymagają obecności bazy archiwalnej na Śląsku dla dalszego

przewodzenia badań nad okresem plebiscytowo-powstańczym. Główny ciężar tych badań znajdował się zawsze w ośrodku katowickim i opolskim, co jest w pełni uzasadnione czynnikami emocjonalnymi i bliskością geograficzną.

Przekazanie zbioru do Katowic zintensyfikuje z pewnością prace historyków i politologów śląskich, bez potrzeby częstych i kosztownych wyjazdów do stolicy. Ułatwienie dostępu badaczom pozwoli na szybsze wprowadzenie prac do obiegu naukowego, a poprzez dalszą popularyzację – do wiedzy społecznej. To przecież jest podstawowym celem zabezpieczenia zasobów archiwalnych, gromadzenie i przechowywanie tylko środkiem. Odmowa Rady Archiwalnej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych przekazania akt z CAW do AP w Katowicach wynikała z przesłanek formalno-organizacyjnych, bez uwzględnienia interesu publicznego.

Przekazanie zasobu akt powstańczych do Katowic byłoby wspaniałomyślnym gestem władz Rzeczypospolitej Polskiej w przeddzień 85. rocznicy III powstania śląskiego.

Stanowisko naszej placówki, popierające postulaty środowiska katowickiego, zostało przedstawione 24 listopada 2005 r. w Bytomiu podczas XIII Ogólnopolskiego Seminarium Powstań Śląskich i Plebiscytu, gdzie uczestnicy z PIN Instytutu Śląskiego (m.in. niżej podpisany dyrektor instytucji i wiceprzewodniczący Rady Naukowej prof. dr hab. Michał Lis) podpisali stosowny apel przedstawiony przez organizatorów.

Prosimy zatem Pana Ministra o przychylne potraktowanie postulatów i wszczęcie odpowiednich procedur umożliwiających formalne przekazanie akt z Centralnego Archiwum Wojskowego do Archiwum Państwowego w Katowicach.

Z wyrazami szacunku
Dyrektor
prof. dr hab. Stanisław Senft

2006 styczeń 11. – Odpowiedź Szefa Centralnego Archiwum Wojskowego dla prof. dr. hab. Jana Przewłockiego, przewodniczącego Komisji Historycznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach.

Dotyczy: Zespołu akt „Powstania Górnosląskie”, przechowywanego w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie.

Szanowny Panie Profesorze,

W odpowiedzi na pismo z dn. 14.11.2005 r. informuję, że Rada Archiwalna po zapoznaniu się ze stanowiskiem Centralnego Archiwum Wojskowego w przedmiotowej sprawie – wsparła je w całej rozciągłości i w uchwale z dnia 14 czerwca 2004 r. potwierdziła, że „archiwum właściwym do przechowywania zbiorów akt «Powstania Śląskie» jest Centralne Archiwum Wojskowe”, jak również uznała za oczywiste, iż „zbiór ten nie powinien ulegać podziałowi ani przemieszczeniom do innych archiwów”.

Nadmienić należy, iż art. 32 ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach zakłada przekazanie materiałów archiwalnych z archiwów wyodrębnionych, ale wyraźnie akcentuje „do archiwów państwowych o cha-

rakterze centralnym”. Tak więc nawet zapis ustawy, nie do końca właściwie odczytany przez wnioskodawców, traci moc argumentu, gdyż tego warunku nie spełnia Archiwum Państwowe w Katowicach. Dalej interpretując, przekazanie to powinno nastąpić nie później niż po upływie 50 lat od daty wytworzenia dokumentów, ale po ustaniu „okoliczności uzasadniających ich przechowywanie w archiwach wyodrębnionych, o ile nie narusza to prawnie chronionych interesów Państwa i obywateli”.

Wspomnianymi wyżej okolicznościami nie są, cytując za pismem nadesłanym przez Komisję Historyczną PAN, „tajemnice, jakie materiały te zawierały, zwłaszcza co do zaangażowania Państwa Polskiego na górnośląskim obszarze plebiscytowym”. Celowym jest podkreślenie, że właśnie to niekwestionowane zaangażowanie Państwa Polskiego, ścisła łączność powstańców górnośląskich z polskimi władzami wojskowymi, wsparcie kadrowe, jakiego udzieliły w szczególności Poznań i Warszawa, udział w powstaniu tysięcy Hallerczyków, decydująca rola Polskiej Organizacji Wojskowej na Śląsku, wreszcie przyznanie powstańcom górnośląskim statusu ochotników Wojska Polskiego – podważają zasadność kategorycznej opinii, jaką wyraziła Komisja Historyczna PAN oraz Towarzystwo Przyjaciół Śląska w kwestii oceny charakteru i pochodzenia twórców akt powstańczych.

Godnym zaakcentowania jest również fakt, że to właśnie przez archiwistów wojskowych część akt dotyczących powstań śląskich została we wrześniu 1939 r. wywieziona z kraju i ostatecznie złożona w archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Przywołana w piśmie Komisji Historycznej Oddziału PAN w Katowicach zasada pertynencji terytorialnej wręcz sugeruje pozostawienie zasobu tam, gdzie został zarchiwizowany. Niepodważalnym jest fakt, że zbiór akt został zgromadzony i opracowany w Warszawie przez archiwistów wojskowych, działających z inicjatywy i na mocy rozkazów Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, zgodnie z kompetencjami Sekcji Historyczno-Operacyjnej Oddziału III NDWP i Centralnego Archiwum Wojskowego, w porozumieniu z Wydziałem Archiwów Państwowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Znajduje tu także zastosowanie zasada poszanowania historycznie narosłego zasobu (zasada mająca zapobiec przemieszczaniu zasobu), nad którą również chyba zbyt „lekką” Komisja Historyczna PAN przeszła do porządku dziennego.

Cóż więc uzasadnia celowość przekazania akt powstań śląskich do Archiwum Państwowego w Katowicach? Enigmatycznie i nader wąsko pojęty interes regionalny lub grupy naukowców badających powyższą problematykę. Odmawia się w rzeczy samej prawa równego dostępu do akt śląskich historykom spoza terytorium Górnego Śląska, co może także oznaczać w szczególności naruszenie prawnie chronionego interesu Państwa jako całości, jak również interesu wszystkich jego obywateli.

W rezolucji nadesłanej przez organizatora Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu – Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu jest mowa, iż „obserwowany w ostatnich latach zastój w badaniach historycznych powstań śląskich i plebiscytu wynika przede wszystkim z oddalenia bazy źródłowej”. Tymczasem właśnie centralne położenie i otwarty charakter CAW ułatwia dotarcie doń wszystkim zainteresowanym. Co więcej, Warszawy ominąć nie mogą

szanujący się badacze problematyki powstań śląskich również dlatego, że w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego znajdują się materiały najzupełniej podstawowe dla zrozumienia istoty tego, co działo się na Śląsku w latach 1919–1921 – zawarte w wielu innych zespołach, np. Naczelnego Dowództwa WP, Dowództwa Armii gen. Hallera, Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych lub Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych.

Wierząc, że śląskie środowisko historyków opracowało szeroki program badawczy i wydawniczy, trudno poważnie traktować argument, iż jego realizacja zależy od sprawnego dostępu do powstańczej bazy źródłowej. W latach 60. i 70. „znaczne oddalenie [...] bazy źródłowej od Śląska” nie było przeszkodą dla wyszukania i publikacji najważniejszych materiałów źródłowych dotyczących powstań śląskich przygotowanych przez Śląski Instytut Wydawniczy [powinno być: Naukowy – przyp. wyd.] w Katowicach we współpracy CAW z Zakładem Historii Śląska Polskiej Akademii Nauk oraz Instytutem Śląskim w Opolu.

Ze zdziwieniem przyjęliśmy słowa Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, który zwracając się do Ministra Obrony Narodowej, prosi o rozważenie „ważnego politycznie gestu przekazania akt Powstań Śląskich – Śląskowi”. Idąc tropem rozumowania Pana Profesora, należałoby zapewne archiwalia zgromadzone w Centralnym Archiwum Wojskowym, a dotyczące Powstania Wielkopolskiego przekazać do Poznania, materiały źródłowe do historii Legionów Polskich – do Krakowa na przykład, a te z zakresu historii Obrony Lwowa – jeśli nie do Lwowa, to przynajmniej do Wrocławia.

Wysiłek zbrojny powstań śląskich, niezależnie od miejsca i skali, jest jednakowo ważny dla całego narodu. Własnością i dumą całego pokolenia Polaków jest historia Powstania Wielkopolskiego, którego bogate akta znajdują się w CAW, Powstań Śląskich, Powstania Warszawskiego, obrony Lwowa, Wileńszczyzny i in.

Nawiązując do troski o wychowanie patriotyczne młodego pokolenia, którą przejawia w swoim piśmie Pan Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska, chcielibyśmy zapewnić, że wszystkie te materiały archiwalne są wspólnym dziedzictwem narodowym, cała dokumentacja czynów Polaków jest lekcją patriotyzmu i historii młodzieży nie tylko Śląska, ale i Kaszub, Podhala i rozsianej po całym świecie Polonii, a Centralne Archiwum Wojskowe jest tego dziedzictwa sprawdzonym i wiernym strażnikiem.

W projektach nowej ustawy archiwalnej pod nazwą Prawo Archiwalne Centralne Archiwum Wojskowe będzie miało szansę uzyskać status centralnego archiwum historycznego, co oznaczałoby, że zgromadzony przez nas zasób nie podlegałby przemieszczeniu do archiwów podległych Naczelnemu Dyrektorowi Archiwów Państwowych.

Reasumując, nie istnieją żadne uzasadnione przesłanki do tego, aby w celu zaspokojenia potrzeb grupy użytkowników przemieszczać oryginały materiałów archiwalnych. Istnieje natomiast niebezpieczeństwo, iż przyjęcie rozwiązania sugerowanego przez wnioskodawców doprowadziłoby do rozbicia istniejącego zasobu CAW.

Centralne Archiwum Wojskowe złożyło deklarację i nadal jest gotowe udostępnić Archiwum Państwowemu w Katowicach zawartość akt powstań śląskich w po-

staci kserokopii lub mikrofilmów, tak jak to miało miejsce w przypadku archiwaliów [z] Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, po uprzednim uzgodnieniu kwestii finansowych i technicznych. Oferta współpracy w tym zakresie nie została jednak podjęta przez kierownictwo Archiwum Państwowego w Katowicach, które reprezentuje wobec CAW wyłącznie stanowisko roszczeniowe.

Z wyrazami szacunku
kmdr dr Waldemar Wójcik

Do wiadomości:

Dyrektor Sekretariatu Ministra Obrony Narodowej, 00–909 Warszawa, ul. Klonowa 1
Naczelną Dyрекcyję Archiwów Państwowych, 00–950 Warszawa, ul. Długa
Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, 40–037 Katowice, ul. Ligonía 46
Muzeum Górnośląskie, 41–902 Bytom, Pl. Sobieskiego 2
Towarzystwo Przyjaciół Śląska, 00–955 Warszawa, skr. poczt. 60.

2006 luty 15. – Zapytanie nr 520 posła Jana Rzymelki ministra obrony narodowej Radosława Sikorskiego w sprawie przekazania akt powstań śląskich z Centralnego Archiwum Wojskowego do Archiwum Państwowego w Katowicach.

Szanowny Panie Ministrze!

Co stoi na przeszkodzie przekazania akt powstań górnośląskich (39,9 m – 3035 jednostek)⁸, znajdujących się w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego do Archiwum Państwowego w Katowicach? Akta te zostały wytworzone na terenie Śląska i po 1921 roku zostały zdeponowane w Warszawie. Teraz, po ustaniu wszelkich merytorycznych przyczyn ukrywania ich, powinny na 85. rocznicę III Powstania Śląskiego wrócić na Śląsk, gdyż tam prowadzona jest większość badań archiwalnych z tego zakresu.

Łączę wyrazy należytego szacunku
Poseł Jan Rzymelka

[2006 marzec 14]. – Odpowiedź ministra obrony narodowej Radosława Sikorskiego na zapytanie posła Jana Rzymelki.

Pan Marek Jurek Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
Szanowny Panie Marszałku,

Odpowiadając na zapytanie Pana Posła Jana Rzymelki w sprawie przekazania akt powstań śląskich z Centralnego Archiwum Wojskowego do Archiwum Państwowego w Katowicach (SPS-024–520/06), uprzejmie proszę o przyjęcie następujących wyjaśnień:

⁸ Według danych zamieszczonych na stronie internetowej Centralnego Archiwum Wojskowego rozmiary zbioru Powstania górnośląskie wynoszą 32,9 m – 2876 j.a.

Powstanie zespołu akt powstań śląskich to efekt wyteżonej pracy archiwistów wojskowych okresu międzywojennego, których zadaniem było uratowanie dla przyszłych pokoleń świadectw zmagania o niepodległość i kształt Rzeczypospolitej oraz zgromadzenie ich w jednym miejscu – Centralnym Archiwum Wojskowym.

Twórcami akt byli żołnierze, którzy rekrutowali się zarówno spośród rdzennych Górnolązaków, jak i przybyszów z Poznania, Warszawy czy Krakowa, ochotników Wojska Polskiego, oraz historycy wojskowi, którzy po zakończeniu działań zbrojnych przystąpili do gromadzenia dokumentów, relacji uczestników oraz zdjęć dotyczących tego zrywu zbrojnego. Nie są to „akta śląskie”, ale materiały, relacje dotyczące powstań śląskich, zebrane i opracowane przez archiwistów i historyków przedwojennego Biura Historycznego w Warszawie.

Akta zespołu powstań górnośląskich wraz z innymi zespołami proveniencji wojskowej z lat 1919–1921 przechowywanymi w CAW tworzą nierozzerwalną całość.

Naruszenie istniejącego układu zasobu archiwum wojskowego, spowodowane przemieszczeniem akt, utrudniłoby prace licznej rzeszy historyków badających historię powstań śląskich, jak i wszystkich innych działań zbrojnych.

Należy w tym miejscu przypomnieć raz jeszcze zasady, jakimi kierują się archiwiści na świecie: pozostawienie akt tam, gdzie zostały opracowane i zarchiwizowane oraz konieczność poszanowania historycznie narosłego zasobu.

Ponadto dyspozycja art. 32 ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (tj. Dz. U. z 2002 r. Nr 171, poz. 1396 ze zm.) nie pozwala na przemieszczenie akt do archiwum nie mającego charakteru centralnego. Taką wykładnię postanowień art. 32 ustawy archiwalnej po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności wsparła w całej rozciągłości Rada Archiwalna przy Naczelnym Dyrektorze Archiwów Państwowych swoją uchwałą z dnia 14 czerwca 2004 r.

Nie jest prawdą, jakoby akta powstań śląskich były „ukrywane”. Centralne Archiwum Wojskowe było i jest placówką otwartą dla wszystkich zainteresowanych, umożliwiając licznym badaczom prace nad pełnym spektrum polskiego wysiłku zbrojnego z lat walki o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej. Co więcej, najważniejsze źródła do historii powstań górnośląskich zostały opublikowane w ramach współpracy CAW z Polską Akademią Nauk.

Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że takie samo stanowisko zająłem w odpowiedzi na postulaty ze strony niektórych historyków oraz osób związanych z Towarzystwem Przyjaciół Śląska.

Ponadto chciałbym ponowić propozycję udostępnienia przedmiotowych materiałów archiwalnych w formie reprodukcji (kserokopii i mikrofilmów), tak jak to miało miejsce w przypadku archiwaliów [z] Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Niestety, dotychczasowe próby porozumienia się w tej sprawie z kierownictwem Archiwum Państwowego w Katowicach okazały się bezskuteczne.

Przedstawiając powyższe wyjaśnienia, żywię nadzieję, że uzna je Pan Marszałek za zasadne.

Łączę wyrazy szacunku
Radosław Sikorski

2006 marzec 8, Warszawa. – Pismo Towarzystwa Przyjaciół Śląska do Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego.

Szanowny Panie Prezydencie!

W dniu 3 maja 2006 roku przypada 85. rocznica wybuchu III powstania śląskiego, w którym Ślązacy, dowodząc własnej świadomości narodowej, dojrzałości politycznej i kunsztu militarnego, wywalczyli dla odrodzonej po latach niewoli ojczyzny piękne i bogate ziemie, zapewniając II Rzeczypospolitej Polskiej rozwój gospodarczy.

Prawda ta [jest], niestety, ciągle słabo uświadamiana, choć zachowanie pamięci i krzewienie wiedzy o tym zrywie Ślązaków, a także upamiętnianie ich heroizmu jest obowiązkiem wszystkich Polaków, władz państwowych i samorządowych wszystkich szczebli.

W ostatnich latach, niestety, różnie z tym bywa. Coraz częściej w środkach masowego przekazu kwestionowany jest zwycięski charakter powstań śląskich, obchody kolejnych rocznic marginalizuje się, a ich znaczenie dla Polski jest coraz bardziej minimalizowane.

Znając stosunek Pana Prezydenta do patriotycznych tradycji Narodu Polskiego, najdobitniej i najpełniej przejawiony w 60. rocznicę Powstania Warszawskiego, ośmielamy się wyrazić nadzieję, że obchody 85. rocznicy wybuchu III zwycięskiego powstania śląskiego znajdą odpowiednio godny wyraz.

Bylibyśmy bardzo usatysfakcjonowani, gdyby Pan Prezydent był łaskaw w czasie tegorocznego Święta 3-Majowego w przemówieniu na placu Piłsudskiego przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie poświęcić nieco uwagi charakterowi i znaczeniu powstań śląskich dla Polski.

Jednak najbardziej oczekiwanym na Śląsku, wspaniałomyślnym gestem władz Rzeczypospolitej Polskiej, jaki mógłby zostać uczyniony z okazji 85. rocznicy wybuchu III zwycięskiego powstania śląskiego, wymagającym politycznego stanowiska Pana Prezydenta jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych, mogłaby być decyzja o zwróceniu Śląskowi archiwum powstań śląskich, znajdującego się w posiadaniu Centralnego Archiwum Wojskowego.

O zwrot tych archiwalnych materiałów, zgodnie z zasadą przynależności terytorialnej, starają się bezskutecznie śląscy historycy oraz Sejmik Województwa Śląskiego w Katowicach. Starania te popiera również nasze Towarzystwo, skupiające elitę Ślązaków żyjących w Warszawie.

Jest bowiem swoistym paradoksem fakt, że dokumenty dotyczące powstań śląskich wytworzone przed laty na Śląsku znajdują się w Warszawie, a nawet w Nowym Jorku, lecz nie ma ich na Śląsku. Sytuacja taka w znaczący sposób utrudnia (w związku z oddaleniem i koniecznością kosztownych dojazdów) do nich dostęp badaczy ze Śląska, gdzie nimi jest największe zainteresowanie i gdzie powinny się znajdować.

W tej sytuacji jedynie powstania śląskie nie doczekały się po transformacji ustrojowej, jaka miała miejsce w naszym kraju, nowego opracowania, eliminującego zakłamanie z czasów PRL, „Encyklopedii powstań śląskich”, ani też ich historii, uwzględniającej wyniki najnowszych badań.

Z należytym szacunkiem i nadzieją na zyczliwość.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

2006 czerwiec 7. – Interpelacja nr 3263 posła Jana Rzymelki do prezesa Rady Ministrów w sprawie przekazania akt powstań śląskich z Centralnego Archiwum Wojskowego do Archiwum Państwowego w Katowicach.

Szanowny Panie Premierze!

W dniu 15 lutego br. skierowałem zapytanie dotyczące przekazania akt powstań śląskich z Centralnego Archiwum Wojskowego do Archiwum Państwowego w Katowicach do ministra obrony narodowej. Niestety, Pan Minister uznał potrzebę aktualnej obecności tych akt w CAW, chociaż – jak sam zaznaczył – należy przypomnieć raz jeszcze zasady, jakimi kierują się archiwiści na świecie pozostawienia akt tam, gdzie zostały opracowane i zarchiwizowane.

Zgadza się z tym stwierdzeniem Pana Ministra, dotyczącym ogólnych zasad archiwistyki, zgodnie z tym uważam jeszcze raz, iż akta powstań śląskich powinny znaleźć się w Archiwum Państwowym w Katowicach.

Co stoi na przeszkodzie przekazania akt powstań górnośląskich (39,9 m – 3035 jednostek)⁹, znajdujących się w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego, do Archiwum Państwowego w Katowicach? Akta te zostały wytworzone na terenie Śląska i po 1921 r. zostały zdeponowane w Warszawie. Teraz, po ustaniu wszelkich merytorycznych przyczyn ukrywania ich, powinny na 85. rocznicę III Powstania Śląskiego wrócić na Śląsk, gdyż tam prowadzona jest większość badań archiwalnych z tego zakresu i tam są warunki do ich przechowywania i udostępniania. W tej sprawie wypowiedziało się wielu szanownych profesorów historyków i archiwistów, a także Sejmik Samorządowy Województwa Śląskiego.

Łączę wyrazy szacunku
Poseł Jan Rzymelka

2006 lipiec 19. – Odpowiedź ministra obrony narodowej Radosława Sikorskiego na interpelację posła Jana Rzymelki.

Pan Marek Jurek Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
Szanowny Panie Marszałku!

Odpowiadając, z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów, na interpelację Pana Posła Jana Rzymelki w sprawie przekazania akt powstań śląskich z Centralnego Archiwum Wojskowego do Archiwum Państwowego w Katowicach (SPS-024–520/06), uprzejmie proszę o przyjęcie następujących wyjaśnień:

Szczegółowe omówienie przedmiotowej sprawy, tak w aspekcie prawno-archiwalnym, jak i historycznym, zostało przedstawione w dniu 14 marca br. w mojej odpowiedzi na zapytanie Pana Posła Jana Rzymelki. Pragnę tym samym zaznaczyć, iż w omawianej kwestii obowiązujące zasady, jak i moje stanowisko nie uległy zmianie.

Stwierdzenie Pana Posła Rzymelki, że akta powstań śląskich zostały wytworzone na terenie Śląska i po 1921 r. zostały zdeponowane w Warszawie nie jest zgodne

⁹ Zob. przyp. 8.

z prawdą historyczną. Ponownie pozwalam sobie przypomnieć, że twórcami akt byli żołnierze, którzy rekrutowali się spośród ochotników Wojska Polskiego, oraz historycy wojskowi, którzy po zakończeniu działań zbrojnych przystąpili do gromadzenia dokumentów i relacji uczestników zrywu bojowego. Nie są to więc akta śląskie, ale materiały dotyczące powstań śląskich, zebrane i opracowane przez archiwistów i historyków przedwojennego Wojskowego Biura Historycznego.

Podobne stanowisko wyraziło też Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, stwierdzając, iż z punktu widzenia archiwistyki przemieszczenie akt powstań śląskich do Archiwum Państwowego w Katowicach jest szkodliwe, a w świetle obowiązujących przepisów pozbawione podstaw prawnych¹⁰. Zdaniem Ministerstwa najlepszym i jedynym rozwiązaniem jest sporządzenie kopii tych materiałów w formie mikrofilmów lub w postaci cyfrowej i przekazanie ich do Archiwum Państwowego w Katowicach w celu udostępnienia lokalnym badaczom.

Ponowne użycie sformułowania o rzekomym ukrywaniu w CAW¹¹ akt stoi w rażącej sprzeczności z obowiązującą w polskiej archiwistyce ideą dostępu do archiwaliów. Zbliżające się rocznice powstań śląskich, do których odwołuje się Pan Poseł Jan Rzymiełka, są doskonałym pretekstem do nawiązania tak oczekiwanej współpracy. Aktualna jest oferta skierowana do Archiwum Państwowego w Katowicach, pozostająca niestety bez odpowiedzi¹², udostępnienia przez Centralne Archiwum Wojskowe akt powstań śląskich w formie reprografii.

Przedstawiając powyższe wyjaśnienia, mam nadzieję, że uzna je Pan Marszałek za zasadne, a ze swojej strony deklaruję gotowość Ministerstwa Obrony Narodowej do przygotowania na własny koszt kopii dokumentów w postaci skanów.

Łączę wyrazy szacunku
Minister Radosław Sikorski

2007 styczeń 25. – List otwarty historyków do Ministra Obrony Narodowej Radosława Sikorskiego.

Szanowny Panie Ministrze,

Memoriałem z 14 listopada 2005 roku Komisja Historyczna Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach zwróciła się do Pana jako zwierzchnika Centralnego Archiwum Wojskowego o zwrot Śląskowi zbioru akt pod nazwą Powstania górnośląskie, przechowywanego w wymienionym Archiwum. Na memoriał ten historycy nie

¹⁰ Była to właściwie opinia Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

¹¹ Istotnie, sformułowanie o ukrywaniu akt w zapytaniu poselskim i interpelacji Jana Rzymiełki trzeba uznać za niezręczne. Nie zmienia to faktu, że spora część zbioru „Powstania górnośląskie” pozostawała nieopracowana, a więc niedostępna do badań naukowych.

¹² Archiwum Państwowe w Katowicach nie było stroną w sporze, było nią środowisko śląskich historyków, które argumentowało, że mikrofilmy nie nadają się do planowanego wydawania tekstów źródłowych.

dostali odpowiedzi. Negatywne stanowisko Pana poznali pośrednio z odpowiedzi na zapytanie poselskie Jana Rzymelki¹³. Pragniemy się do tej odpowiedzi ustosunkować.

Archiwum Powstań Śląskich, nazwane w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie zbiorem zespołów „Powstania górnośląskie”, nie jest efektem, jak Pan utrzymuje, „wytężonej pracy archiwistów wojskowych”. Kto zna pracę archiwalną, składającą żmudną, wie, że rola archiwistów sprowadza się do opracowania (porządkowanie, inwentaryzacja) i udostępniania zespołów wytworzonych przez aktotwórców. W naszym przypadku aktotwórcami były Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska w jej zmieniających się formach (Centrala Wychowania Fizycznego w Bytomiu, Dowództwo Obrony Plebiscytu itd.), formacje i oddziały wojskowe III powstania wraz z Naczelną Komendą Wojsk Powstańczych. Byli to aktotwórcy miejscowi, działający na Śląsku. W Warszawie z racji zaangażowania w akcję plebiscytową materiały informacyjne o tym, co działo się na Śląsku, zbierały urzędy centralne: Prezydium Rady Ministrów, Sejm Ustawodawczy, a ze strony wojskowej zwłaszcza Oddział II Ministerstwa Spraw Wojskowych, któremu jesienią 1919 roku powierzono koordynację działań wojskowych na terenach plebiscytowych. Nie w głowie nam zakusy na tak rozumianą integralność zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego.

Chcemy zwrotu Archiwum Powstań Śląskich składającego się z zespołów miejscowych, których faktycznymi twórcami były organizacje powstańcze działające na Górnym Śląsku. Zespoły te po III powstaniu wywieziono najpierw do Poznania, potem do Warszawy. Przetransportowanie akt z Poznania do Warszawy znajduje potwierdzenie w rozkazie dowódcy Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu, generała dywizji Kazimierza Raszewskiego, z 22 lipca 1922 roku, którego odnośny fragment informuje: „Archiwum III powstania górnośląskiego zostało przesłane do CAW w Warszawie, cytadela”. Powód przemieszczenia akt z terenu Śląska był dość oczywisty; chodziło o ich lepsze zabezpieczenie i ukrycie zaangażowania polskich czynników wojskowych, bo takie pośrednie informacje, chcąc nie chcąc, w tych zespołach musiały się znaleźć.

„Twórcami akt byli żołnierze, którzy rekrutowali się zarówno spośród rdzennych Górnoślązaków, jak i przybyszów z Poznania, Warszawy czy Krakowa, ochotników Wojska Polskiego [...]”. Takie przeświadczenie o siłach uczestniczących w powstaniach śląskich utrzymuje się do dzisiaj w Niemczech, dowodząc ich „importowanego” z Polski charakteru. Szkopuł w tym, że cytowany fragment nie pochodzi z pracy ani historyka, ani propagandzisty niemieckiego. To Pana słowa, Panie Ministrze. Wygląda na to, że dla Pana powstańcy śląscy byli żołnierzami Wojska Polskiego. Oddał Pan powstania śląskie Niemcom walkowerem.

Poseł Rzymelka, napomykając o ukrywaniu akt powstańczych w Warszawie, niewiele jednak przesadził. Akta wprawdzie są udostępniane w czytelni Centralnego Archiwum Wojskowego (nawiasem mówiąc ciasnej i po uprzednim zarezerwowaniu miejsca), ale dzisiaj zwłaszcza młodego badacza nie stać na wyjazdy do Warszawy. Odmawiając wydania akt, tworzy się wrażenie, jakby jednak chciało się coś ukryć. Sądzymy, że na Śląsku akta będą lepiej wykorzystane i przede wszystkim do dyspozy-

¹³ Odpowiedzi ministra Radosława Sikorskiego z 19 lipca 2006 r. na interpelację posła Jana Rzymelki autorzy listu otwartego jeszcze nie znali.

cji miejscowych historyków. Historią Śląska zajmują się przede wszystkim historycy śląscy i śląscy regionaliści.

Proponuje nam Pan kserokopie lub mikrofilmy, przyganiając przy sposobności Archiwum Państwowemu w Katowicach, że nie reaguje na propozycje w tej sprawie. Pragniemy wyjaśnić, że Archiwum Państwowe w Katowicach nie jest stroną w sporze; Archiwum katowickie miałoby co najwyżej przechowywać i udostępniać przejęte z Warszawy akta i na tym kończy się jego rola. Uwikłał się Pan natomiast w spór ze śląskim społeczeństwem, które bez względu na opcje polityczne i inklinacje narodowościowe chce wreszcie poznać całą prawdę o powstaniach śląskich. Prawdy o powstaniach śląskich po Warszawie się nie spodziewamy, bo jak świadczy Pana odpowiedź, istoty powstań śląskich tam się nie rozumie.

Już w programie opracowanym w 2002 roku Komisja Historyczna Polskiej Akademii Nauk w Katowicach sugerowała edytorskie upowszechnienie Archiwum Powstań Śląskich. Do edycji tekstów źródłowych kserokopie i mikrofilmy niezupełnie się nadają. Za edycją przemawia ponadto fakt, że powstańcy sporządzali swoje notatki, raporty i sprawozdania na bardzo lichym i nietrwałym papierze, dzisiaj już butwiejącym, z zanikającym pismem. Akcja „kwaśny papier” postuluje ratowanie dziedzictwa kulturalnego także poprzez reedycje. Archiwum Powstańcze jest dla nas takim przypadkiem.

Ma Pan rację, że obecne przepisy archiwalne nie przewidują innej możliwości przekazania akt z archiwum wyodrębnionego (takim jest Centralne Archiwum Wojskowe), jak tylko do innego centralnego archiwum państwowego, czyli do Archiwum Akt Nowych, także w Warszawie. Argumenty formalno-porządkowe wzajemnie wyczerpaliśmy. Prawo archiwalne daje się różnie interpretować. Oparte w zakresie rozmieszczenia państwowego zasobu archiwalnego na kanonie pertynencji terytorialnej, zasadę tę omija w przypadku archiwów wyodrębnionych. My mamy swoje racje podyktowane interesem publicznym. Decyzja o zwrocie akt powstańczych Śląskowi musi być decyzją polityczną, chodzi bowiem o przypadek szczególny. Szkoda, że Pan tego nie wziął pod uwagę. Ostatnie, XIV Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstań Śląskich w kwietniu ubiegłego roku ustaliło, że akcję „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk” należy prowadzić do skutku i to też deklarujemy. W ostatnim czasie „List”, który obecnie zdecydowaliśmy się rozpowszechnić, przekazaliśmy Panu za pośrednictwem posła Alojzego Lyski. I tym razem nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Swoje stanowisko zawarł Pan podobno w piśmie do posła Lyski, tyle tylko, że treści pisma nie było dane nam poznać, bo jest... tajne.

Z wyrazami szacunku

Prof. dr hab. Bogdan Cimała – Opole, prof. dr hab. Edward Długajczyk – Katowice, prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek – Katowice, dr Zbigniew Kapała – Bytom, prof. dr hab. Aleksander Kwiatek – Opole, prof. dr hab. Michał Lis – Opole, prof. dr hab. Jan Przewłocki – Katowice, prof. dr hab. Stanisław Senft – Opole, płk dr hab. Mieczysław Starczewski – Warszawa, prof. dr hab. Maria Wanda Wanatowicz – Katowice

Katowice, 25 stycznia 2007 roku.

2007 marzec 14. – Pismo Komisji Historycznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach do Ministra Obrony Narodowej Aleksandra Szczygły.

Szanowny Panie Ministrze,

Komisja Historyczna Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach przesyła w załączeniu podstawowe dokumenty zaistniałego sporu o miejsce przechowywania zbioru akt „Powstania górnośląskie” z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, z prośbą o ponowne przeanalizowanie argumentów w sporze tym wysuniętych i podjęcie stosownych decyzji zwrotu akt Śląskowi.

Na Śląsku istnieje zamiar opublikowania broszury zawierającej dokumentację do tychczas narosłą w trakcie akcji „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk”, co niepotrzebnie zaostrzy konflikt.

Z wyrazami szacunku
Za Komisję Historyczną
Oddziału Polskiej Akademii Nauk
prof. dr hab. Jan Przewłocki

2007 maj 29, Warszawa. – Minister Obrony Narodowej Aleksander Szczygło do prof. dr. hab. Jana Przewłockiego, przewodniczącego Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk w Katowicach.

Szanowny Panie Profesorze,

W odpowiedzi na pismo Pana Profesora z dnia 14 marca 2007 r. w sprawie sporu o miejsce przechowywania zbioru akt „Powstania górnośląskie” uprzejmie proszę o przyjęcie następującego stanowiska w tej sprawie.

W dyskusji o miejsce przechowywania akt powstań śląskich resort Obrony Narodowej miał okazję już kilkakrotnie zajmować stanowisko, zarówno w odpowiedziach na interpelacje poselskie, jak również w korespondencji z Komisją Historyczną Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach.

Odwołując się więc do przytaczanych wielokrotnie argumentów, poczynając od znanej Panu Profesorowi uchwały Rady Archiwalnej, która potwierdziła, że „archiwum właściwym do przechowywania zbiorów akt «Powstania Śląskie» jest Centralne Archiwum Wojskowe”, jak również uznała za oczywiste, iż „zbiór ten nie powinien ulegać podziałowi, ani przemieszczeniom do innych archiwów”, poprzez argumenty formalno-prawne, aż po argumenty natury patriotycznej – wszystkie zrywy powstańcze i walki narodowościowe są własnością całego narodu, tak jak obowiązków prawdy i pamięci o ich bohaterach.

Pozwalam sobie stwierdzić, że ustawowe zadania związane m.in. z przechowywaniem i udostępnianiem materiałów archiwalnych proveniencji wojskowej realizują archiwa wyodrębnione, a w odniesieniu do akt powstań śląskich – Centralne Archiwum Wojskowe. Archiwum to jest instytucją dostatecznie przygotowaną do należytego zabezpieczenia i udostępnienia tych akt. W chwili obecnej archiwalia powstań

śląskich są poddawane niezbędnym zabiegom konserwacji i mikrofilmowania, które będą trwały do końca 2008 roku.

Chciałbym uprzejmie przypomnieć, że zgodnie z deklaracją złożoną w październiku 2006 r. – w odpowiedzi na interpelację Posła Alojzego Lyski, Centralne Archiwum Wojskowe po zakończeniu prac zobowiązało się przekazać mikrofilmy Archiwum Państwowemu w Katowicach. Tak więc społeczeństwo i środowisko śląskich historyków, mając już dostęp do zmikrofilmowanych akt powstań śląskich z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku – otrzyma w postaci mikrofilmów – komplet dokumentów powstań śląskich.

Popieram powyższy projekt i mam nadzieję, że takie rozwiązanie toczącego się od lat sporu będzie świadectwem zrozumienia i poszanowania wspólnego Polakom dziedzictwa kulturowego.

2007 listopad 5, Katowice. – Opinia Koła Historyków Powstań Śląskich w sprawie zmikrofilmowania zbioru Powstania Górnos Śląskie z Centralnego Archiwum Wojskowego.

1. Deklaracja Pana Ministra Obrony Narodowej Aleksandra Szczygły w sprawie przekazania do Archiwum Państwowego w Katowicach mikrofilmów zbioru Powstania Górnos Śląskie nie satysfakcjonuje śląskiego środowiska historycznego, które nadal uważa, że Archiwum Powstań Śląskich zgodnie z archiwalną zasadą pertynencji terytorialnej powinno się znajdować na Śląsku.

2. Mikrofilm znacznie utrudni, niekiedy wręcz uniemożliwi realizację przedsięwzięcia edytorskiego obu części, nowojorskiej i rembertowskiej, Archiwum Powstań Śląskich. Wskazują na to dotychczasowe doświadczenia z pracą na mikrofilmach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

3. Gdyby obecnie zabiegi o przemieszczenie akt na Śląsk nie spotkały się ze zrozumieniem, Koło Historyków Powstań Śląskich postuluje, aby wraz z mikrofilmowaniem dokonać digitalizacji akt. Skany wykonane z oryginalnych dokumentów o wiele lepiej niż czarno-białe mikrofilmy nadają się do wydawania drukiem źródeł archiwalnych.

4. Koło Historyków Powstań Śląskich zakłada, że digitalizacja i mikrofilmowanie zbioru Powstania Górnos Śląskie z zasobu Centralnego Archiwum Wojskowego odbędzie się na koszt resortu Ministerstwa Obrony Narodowej.

5. Koło Historyków Powstań Śląskich uchwala zwrócić się do Centralnego Archiwum Wojskowego o zmikrofilmowanie i odpłatne przekazanie do Archiwum Państwowego w Katowicach kopii mikrofilmu akt Tek Baczyńskiego. Na zbiór ten składają się jednorodne, bardzo czytelne, z nielicznymi poprawkami maszynopisy, dla których mikrofilm zupełnie wystarczy jako produkt wyjściowy do wszelkich prac historycznych.

Przedstawiciel KHPS
mgr Marcin Grochowiec

2007 grudzień 10, Warszawa. – Odpowiedź dyrektora Centralnego Archiwum Wojskowego dr. Czesława Andrzeja Żaka na opinię Koła Historyków Powstań Śląskich, przesłana mgr. Marcinowi Grochowcowi.

W związku z wyrażoną w opinii załączonej do Pana listu z 6 XI 2007 r. krytyczną oceną w kwestii zasadności mikrofilmowania akt powstań śląskich, uprzejmie informuję, że decyzje w tej sprawie, tak w odniesieniu do dokumentów przechowywanych w Warszawie, jak i w Nowym Jorku, zostały podjęte po starannym rozważeniu wszystkich możliwych wariantów technicznego rozwiązania problemu, z poszanowaniem potrzeb zainteresowanych środowisk i instytucji.

Otwieranie dyskusji w przedmiocie ewentualnej digitalizacji akt powstań śląskich wydaje się w tym stanie rzeczy niecelowe, przynajmniej do czasu wywiązania się Centralnego Archiwum Wojskowego ze zobowiązań podjętych w stosunku do Archiwum Państwowego w Katowicach.

Stopień i skala zaangażowania pracowników CAW w realizację terminowych zadań z mikrofilmowaniem akt powstań śląskich uniemożliwiają w chwili obecnej podjęcie prac nad innymi dokumentami.

2008 kwiecień 30, Koszęcin. – Rezolucja przedstawicieli szkół noszących imię powstańców śląskich do ministra obrony narodowej Bogdana Klicha.

Przedstawiciele szkół noszących imiona powstańców śląskich i Wojciecha Korfantego, zebrani w dniu 30 kwietnia 2008 roku w Koszęcinie na spotkaniu zorganizowanym przez Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie, zwracają się do Szanownego Pana Ministra, jako zwierzchnika Centralnego Archiwum Wojskowego, z apelem popierającym starania środowiska historyków śląskich o zwrócenie Śląskowi materiałów archiwalnych dawnego Archiwum Powstań Śląskich, przechowywanych obecnie w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Materiały te, wytworzone przez Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska i jej późniejsze struktury, powinny wrócić na Śląsk zgodnie z archiwalną zasadą pertynencji terytorialnej, by tu przede wszystkim służyć miejscowej społeczności. Oferowane przez Centralne Archiwum Wojskowe mikrofilmy nie nadają się do prowadzonych już prac edytorskich, mających na celu wydanie drukiem całego dawnego Archiwum Powstań Śląskich.

2009 marzec 2, Katowice. – Rezolucja konferencji „Deficyty badań śląskoznawczych”.

Uczestnicy konferencji „Deficyty badań śląskoznawczych”, zorganizowanej w Katowicach w dniu 2 marca 2009 roku przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego, Konferencję Rektorów Uniwersytetów Śląskich w Katowicach, Wrocławiu i Opolu oraz Międzynarodowe Centrum Studiów Śląskich, z zadowoleniem witają projekt wydania drukiem dokumentacji składającej się na dawne Archiwum Powstań Ślą-

skich. Dotychczasowe prace wydawnicze z mikrofilmów obejmujących dokumentację powstańczą z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku dowodzą, że mikrofilmy jako materiał wyjściowy nie spełniają warunków niezbędnych do rzetelnych prac edytorskich.

Względy społeczne i naukowe przemawiają za tym, aby akta powstańcze, obecnie rozproszone między Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie i Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, znalazły się na Śląsku.

Uczestnicy konferencji przyłączają się do akcji historyków „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk.”

EDWARD DŁUGAJCZYK

RAPORT Z PRZEBIEGU AKCJI
„ARCHIWUM POWSTAŃ ŚLĄSKICH POWINNO WRÓCIĆ NA ŚLĄSK”

Dokumentacja archiwalna powstań śląskich została zrazu wywieziona do Poznania i w 1922 r. umieszczona w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Po wybuchu drugiej wojny światowej część tej dokumentacji została ewakuowana i w rezultacie znalazła się w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. W ostatnich latach historycy śląscy, odwołując się do archiwalnej zasady pertynencji terytorialnej, czynili staranie o zwrot akt powstańczych na Śląsk, czyli do miejsca ich wytworzenia. Prof. dr hab. Edward Długajczyk składa sprawozdanie (raport) z dotychczasowego przebiegu akcji „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk”, publikując też najważniejsze teksty źródłowe z tym związane.



2 III 2009 r. Sesja naukowa „Deficyty badań śląskoznawczych”. Studenci zbierają podpisy pod apelem do ministra obrony narodowej w ramach akcji „Archiwum Powstań Śląskich powinno wrócić na Śląsk”. Od lewej: Paweł Parys, Tomasz Knopp, Dawid Duch.